



PRAWORZADNOŚĆ

KOMITET HELSIŃSKI W POLSCE

ROK
VI

W numerze:

Prawa człowieka i obywatela w PRL
(1.I.1988 – 31.XII.1988) – Raport 7 KH

Postanowienia Wiedeńskie

Przerwa w życiorysie – St. Dakiniewicz

Za granicą



PRAWOZADNOŚĆ

KOMITET HELSIŃSKI W POLSCE

VI

HELŚSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA

Biuletyn

WYDANIE WARSZAWA, 1988, 180 str. 72

tel./fax (22) 627 830 (10 lin. bez op. wst.)

826 96 75, 826 96 50

Spis treści

Najważniejsze postanowienia Konferencji Wiedeńskiej dotyczące praw człowieka	5
Fragmenty końcowych wystąpień na Konferencji Wiedeńskiej Ministrów Spraw Zagranicznych USA, ZSRR, PRL i Rumunii..	11
Stanowisko Międzynarodowej Helsińskiej Federacji Praw Człowieka o KBWE w Wiedniu.....	17
<i>Komitet Helsiński w Polsce</i> - Prawa człowieka i obywatela /I.I.1988 - 31.XII.1988/ - Raport 7	20
O prawa polityczne	82
<i>Zofia Radzikowska</i> - Prawo do wolności a prawo karne ...	85
Za granicą - w więzieniach Czechosłowacji	92
Amnesty International - więzień miesiąca	94
<i>Stanisław Dakiniewicz</i> - Przerwa w życiorysie	96
Na wschód od Oki	132

Przedruk w kraju dozwolony ze wskazaniem źródła

Numer zamknięto w lutym 1989 r.

Redaguje zespół w składzie:

Janusz Grzelak, Marek A. Nowicki, Marek Nowicki /redaktor naczelny/, Danuta Przywara, Stefan Starczewski.

Adres redakcji: 02-693 Warszawa, ul. Raabego 11 m 38

Praworządność jest czasopisem poświęconym obronie praw człowieka. Od chwili powstania /1984 r./ informuje czytelników o łamaniu tych praw, publikuje wyniki prowadzonych własnymi siłami badań wybranych, najbardziej drastycznych przypadków niepraworządności, rejestruje niezgodność obowiązujących w PRL praw z normami międzynarodowymi. Obok materiałów o charakterze dokumentacyjnym, na łamach pisma ukazują się artykuły, których intencją jest podnoszenie wiedzy i kultury prawnej w społeczeństwie.

Pismo publikuje również materiały dotyczące przestrzegania praw człowieka w innych krajach, zwłaszcza w państwach Europy Wschodniej.

Począwszy od tego numeru "Praworządność" staje się pismem afiliowanym przy Komitecie Helsińskim w Polsce. Używając nieco więcej miejsca na relacjonowanie prac Komitetu i działających w innych krajach komitetów zrzeszonych w Międzynarodowej Helsińskiej Federacji Praw Człowieka pragniemy kontynuować dotychczasowe tradycje pisma.

Redakcja

KOMITET HELSIŃSKI W POLSCE jest niezależną inicjatywą obywatelską, która kontroluje przestrzeganie praw i podstawowych wolności wynikających z Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz bada zgodność ustawodawstwa PRL z zobowiązaniami międzynarodowymi, takimi jak Pakty Praw Człowieka oraz konwencje MOP potwierdzone w Akcie Końcowym Konferencji w Helsinkach oraz dokumencie końcowym konferencji przeglądowej KBWE w Wiedniu.

KOMITET działa poprzez informowanie opinii publicznej oraz podejmowanie inicjatyw na forum krajowym i międzynarodowym.

KOMITET upowszechnia wolności i prawa zawarte w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i zabiega o możliwie najpełniejszą ich realizację w poszczególnych krajach i na świecie.

KOMITET HELSIŃSKI W POLSCE jest członkiem Międzynarodowej Helsińskiej Federacji Praw Człowieka z siedzibą w Wiedniu

Członkowie Komitetu dyżurują w każdy piątek w godzinach 14⁰⁰ - 16⁰⁰ w Kościele pod wezwaniem Dzieciątka Jezus w Warszawie przy ulicy Czarnieckiego 15, tel. 39 21 68.

NAJWAŻNIEJSZE POSTANOWIENIA KONFERENCJI WIEDENSKIEJ DOTYCZĄCE PRAW CZŁOWIEKA

"DOKUMENT KOŃCOWY SPOTKANIA WIEDENSKIEGO 1986 R. PRZEDSTAWICIELI PAŃSTW UCZESTNICZĄCYCH W KONFERENCJI BEZPIECZEŃSTWA I WSPÓŁPRACY W EUROPIE, ODBYTEGO NA PODSTAWIE POSTANOWIENIA AKTU KOŃCOWEGO ODNOŚCĄCYCH SIĘ DO DAJSZYCH KROKÓW PO KONFERENCJI.

WIEDEŃ 17 STYCZNIA 1989 R.

Zagadnienia dotyczące bezpieczeństwa w Europie

/.../

Zasady

/.../

11. Państwa uczestniczące potwierdzają, że będą szanować prawa człowieka i podstawowe wolności, w tym wolność myśli, sumienia, religii lub przekonań, w odniesieniu do wszystkich - bez różnicy rasy, płci, języka bądź religii. Potwierdzają także powszechną ważność praw człowieka i podstawowych wolności; ich poszanowanie jest istotnym czynnikiem pokoju, sprawiedliwości i bezpieczeństwa, koniecznym dla zapewnienia przyjaznych stosunków i współpracy między nimi oraz między wszystkimi państwami.
12. Wyrażają zdecydowaną wolę rzeczywistego zagwarantowania praw człowieka i podstawowych wolności; wszystkie one wynikają z przyrodzonej godności osoby ludzkiej i są niezbędne dla jej swobodnego i pełnego rozwoju. Państwa uczestniczące uznają, że prawa obywatelskie, polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne oraz inne prawa i wolności mają znaczenie fundamentalne i muszą być realizowane przy pomocy wszelkich stosownych środków.
13. W związku z tym państwa uczestniczące
 - 13a - będą rozwijać ustawy, przepisy i programy działań w dziedzinie praw obywatelskich, politycznych, gospodarczych i podstawowych wolności i stosować je w praktyce tak, aby zagwarantować faktyczne korzystanie z tych praw i wolności;
 - 13b - rozważą przystąpienie do Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, Protokołu Fakultatywnego do Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych oraz do innych umów międzynarodowych, jeśli tego dotąd nie uczyniły;
 - 13c - opublikują i rozpowszechnią tekst Aktu Końcowego, Madryckiego Dokumentu Końcowego i niniejszego Dokumentu jak również teksty wszystkich odpowiednich dokumentów międzynarodowych w dziedzinie praw człowieka, tak aby dokumenty te były dostępne w pełnym brzmieniu, aby były znane jak najszerszej i aby miała do nich dostęp każda osoba w kraju, szczególnie poprzez sieć bibliotek publicznych;
 - 13d - faktycznie zagwarantują prawo jednostki do poznania swych praw i obowiązków w tej dziedzinie oraz do postępowania zgodnie z nimi i w tym celu opublikują i udostępnią wszystkie ustawy i regulacje postępowania odnoszące się do praw człowieka i podstawowych wolności;

- 13e - będą respektować prawo swoich obywateli do aktywnego, indywidualnego bądź w zrzeczeniu z innymi obywatelami popierania i ochrony praw człowieka i podstawowych wolności;
- 13f - będą pobudzać szkoły i inne instytucje edukacyjne do brania pod uwagę problemów popierania i ochrony praw człowieka i podstawowych wolności;
- 13g - zagwarantują prawa ludzkie i podstawowe wolności każdej osobie przebywającej na ich terytorium i podlegającej ich jurysdykcji bez żadnej różnicy, np. rasy, koloru skóry, pici, języka, religii, poglądów politycznych lub innych, pochodzenia społecznego lub narodowego, własności, urodzenia, bądź innej cechy statusu;
- 13h - zagwarantują, by żadna osoba korzystająca, wyrażająca zamiar korzystania lub dążąca do skorzystania z tych praw i wolności, ani żaden członek jej rodziny nie był z tego powodu w jakikolwiek sposób dyskryminowany;
- 13i - zagwarantują, by osoby, które skarżą się, że ich prawa ludzkie i podstawowe wolności zostały naruszone, miały dostęp do skutecznych środków dochodzenia prawa, jak również do pełnej informacji o tych środkach;
- dostępne będą inter alia następujące środki dochodzenia prawa:
- prawo jednostki do odwoływania się do organów władzy wykonawczej, ustawodawczej, sądowej bądź administracyjnej;
 - prawo do sprawiedliwej i jawnej rozprawy w rozsądnym terminie przed niezawisłym sądem, w tym prawo do przedstawiania dowodów i do korzystania z pomocy obrońcy przez siebie wybranego;
 - prawo do otrzymania bez zwłoki urzędowego zawiadomienia o decyzji podjętej w odpowiedzi na każde odwołanie się, w tym o prawnych podstawach tej decyzji. Zawiadomienie winno być w zasadzie dostarczone na piśmie, a w każdym razie w sposób umożliwiający osobie odwołującej się faktyczne skorzystanie z dalszych dostępnych środków.
- /.../
18. Państwa uczestniczące będą czynić nieustanne wysiłki na rzecz realizacji postanowień Aktu Końcowego i Madryckiego Dokumentu Końcowego odnoszących się do mniejszości narodowych. Podejmą wszelkie niezbędne kroki ustawodawcze, administracyjne, sądowe i inne zastosują odpowiednie instrumenty międzynarodowe, o ile są nimi związane, aby zagwarantować ochronę praw ludzkich i podstawowych wolności osób należących do mniejszości narodowych na ich terytorium. Powstrzymają się od jakiejkolwiek dyskryminacji takich osób i będą się przyczyniać do realizacji ich uzasadnionych interesów i aspiracji w dziedzinie praw człowieka i podstawowych wolności.
19. Będą chronić i tworzyć warunki krzewienia tożsamości etnicznej, kulturalnej, językowej i religijnej mniejszości narodowych na własnym terytorium. Okazaą poszanowanie dla swobodnego korzystania z praw przez osoby należące do takich mniejszości i zagwarantują ich pełną równość z innymi.
20. Państwa uczestniczące będą w pełni przestrzegać prawa każdego
- do swobodnego poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania w granicach każdego państwa oraz
 - do opuszczenia każdego kraju, w tym własnego, i do powrotu do własnego kraju.

21. Państwa uczestniczące zagwarantują, by korzystanie z wyżej wymienionych praw nie podlegało żadnym ograniczeniom z wyjątkiem ograniczeń przewidzianych przez prawo i zgodnych z ich zobowiązaniami wynikającymi z prawa międzynarodowego, szczególnie z Międzynarodowego Paktu Praw Politycznych i Obywatelskich oraz z ich zobowiązaniami międzynarodowymi, szczególnie z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka. Ograniczenia te mają charakter wyjątków. Państwa uczestniczące zagwarantują, by nie były one nadużywane ani stosowane w sposób arbitralny, aby natomiast stosowano je w taki sposób, by zapewnione było rzeczywiste korzystanie z tych praw.
22. W związku z tym państwa uczestniczące umożliwią bezpieczny powrót do stron ojczystych wszystkim tym uchodźcom, którzy sobie tego życzą.
23. Państwa uczestniczące
- 23a - zagwarantują, by nikt nie był arbitralnie aresztowany, zatrzymany lub wygnany;
- 23b - zagwarantują, by wszystkie osoby zatrzymane lub uwięzione były traktowane w sposób ludzki i z poszanowaniem przyrodzonej godności osoby ludzkiej;
- 23c - będą przestrzegać Reguł Minimalnych ONZ w zakresie Traktowania Więźniów, jak również UN Code of Conduct for Law Enforcement Officials;
- 23d - zakazą stosowania tortur lub innego okrutnego, niehumanitarnego bądź poniżającego traktowania lub karania oraz podejmą skuteczne kroki ustawodawcze, administracyjne, sądowe i inne w celu zapobiegania i karania takich praktyk;
- 23e - rozważą przystąpienie do Konwencji Przeciw Torturom i innemu Okrutnemu, Niehumanitarnemu bądź Poniżającemu Traktowaniu lub Karaniu, jeśli dotąd tego nie uczynili;
- 23f - będą chronić jednostki przed wszelkimi praktykami psychiatrycznymi lub innymi medycznymi, które naruszają prawa człowieka i podstawowe wolności oraz podejmą skuteczne kroki w celu zapobiegania i karania takich praktyk.
24. Co się tyczy kary śmierci, państwa uczestniczące zauważają, że w wielu z nich kara ta została zniesiona. W państwach uczestniczących, w których kara śmierci nie została zniesiona, wyrok śmierci może zostać wymierzony tylko za najpoważniejsze przestępstwa, w zgodzie z prawem obowiązującym w czasie popełnienia przestępstwa i jeśli nie jest to sprzeczne z międzynarodowymi zobowiązaniami. Kwestia ta będzie dalej rozważana. Państwa uczestniczące będą w tym zakresie współdziałać w ramach odpowiednich organizacji międzynarodowych.

/.../

26. Państwa uczestniczące stwierdzają, że rządy, instytucje, organizacje i osoby mogą odegrać istotną i pozytywną rolę w przyczynianiu się do osiągnięcia celów współpracy tych państw i do pełnej realizacji Aktu Końcowego. Z tego względu Państwa będą przestrzegać prawa osób do obserwowania i wspierania wprowadzenia w życie zobowiązań KBWE i do stowarzyszania się z innymi w tym celu. Państwa będą ułatwiać bezpośredni kontakt i przepływ informacji między tymi osobami, organizacjami i instytucjami wewnątrz i pomiędzy państwami uczestniczącymi oraz będą usuwać prawne i ad-

ministracyjne przeszkody, niezgodne ze zobowiązaniami KBWE, tam gdzie takie zaistnieją. Będą także stosować skuteczną kontrolę w celu ułatwienia dostępu do informacji dotyczących stosowania zobowiązań KBWE i swobodnej ekspresji poglądów w tych sprawach.

/.../

Wymiar Ludzki KBWE

Państwa uczestniczące, odwołując się do zobowiązań poczynionych w Akcie Końcowym i w innych dokumentach KBWE dotyczących poszanowania wszystkich praw człowieka i podstawowych wolności, kontaktów międzyludzkich i innych kwestii o pokrewnym charakterze humanitarnym, uznając potrzebę poprawy w dziedzinie realizacji swych zobowiązań w ramach KBWE oraz współpracy na tych polach, określonych niżej jako wymiar ludzki KBWE, na podstawie zasad i postanowień Aktu Końcowego i innych odpowiednich dokumentów KBWE, postanowili:

- 1/ wymieniać informacje i odpowiadać na prośby o informację oraz na zażalenia zgłaszane pod ich adresem przez inne państwa uczestniczące w kwestiach odnoszących się do wymiaru ludzkiego KBWE. Komunikaty w tych sprawach można przysyłać kanałami dyplomatycznymi lub adresować do organu wyznaczonego do tych celów;
- 2/ odbywać spotkania dwustronne z innymi państwami uczestniczącymi, które sobie tego życzą, w celu zbadania kwestii odnoszących się do wymiaru ludzkiego KBWE, w tym stanu rzeczy w danych dziedzinach i określonych przypadków, w intencji rozwiązania tych kwestii. Data i miejsce takich spotkań będzie ustalona w drodze wspólnego uzgodnienia kanałami dyplomatycznymi;
- 3/ że każde państwo uczestniczące może, jeśli uważa to za konieczne, kanałami dyplomatycznymi zwracać uwagę innych państw uczestniczących na stan rzeczy w danych dziedzinach, określone przypadki odnoszące się do wymiaru ludzkiego KBWE łącznie z tymi, które zostały podniesione na spotkaniach dwustronnych określonych w paragrafie 2;
- 4/ że każde państwo uczestniczące może, jeśli uważa to za konieczne, przedstawić informację o wymianie informacji i o odpowiedziach na jego prośby o informację i na zażalenia /paragraf 1/ oraz o wynikach spotkań dwustronnych /paragraf 2/, w tym informacje dotyczące stanu rzeczy w danych dziedzinach i określonych przypadków, na spotkaniach w ramach Konferencji na temat Wymiaru Ludzkiego, jak również na głównych spotkaniach pohelsińskich KBWE. Państwa uczestniczące postanowiły ponadto zwołać Konferencję na temat Wymiaru Ludzkiego KBWE w celu osiągnięcia dalszego postępu w zakresie przestrzegania wszystkich praw człowieka i podstawowych wolności, kontaktów międzyludzkich i innych kwestii o pokrewnym charakterze humanitarnym. W ramach Konferencji odbędą się trzy spotkania w okresie przed następnym pohelsińskim spotkaniem KBWE.

Konferencja:

- dokona przeglądu postępów w wymiarze ludzkim KBWE, w tym realizacji odpowiednich zobowiązań KBWE;
- oceni funkcjonowanie procedury określonej w paragrafach 1-4 i omówi informację przedstawioną zgodnie z paragrafem 5;
- rozważy praktyczne propozycje nowych środków mających na celu polepszenie realizacji zobowiązań odnoszących się do wymiaru ludzkiego KBWE oraz zwiększenie skuteczności procedur określonych w paragrafach 1-4.

Na podstawie tych propozycji Konferencja rozważy przyjęcie nowych środków.

Pierwsze spotkanie Konferencji odbędzie się w Paryżu w dniach od 30 maja do 23 czerwca 1989 roku.

Drugie spotkanie Konferencji odbędzie się w Kopenhadze od 5 czerwca do 29 czerwca 1990 roku.

Trzecie spotkanie Konferencji odbędzie się w Moskwie od 10 września do 4 października 1991 roku.

/.../

Następne główne spotkanie pohelsińskie KBWE, które odbędzie się w Helsinkach i rozpocznie 24 marca 1992, oceni funkcjonowanie procedur określonych wyżej w paragrafach 1-4 oraz postępy poczynione na spotkaniach w ramach Konferencji na temat Wymiaru Ludzkiego KBWE. Rozważy sposoby dalszego umacniania i ulepszania tych procedur i podejmie odpowiednie decyzje.

1. Przedstawione powyżej fragmenty Dokumentu Końcowego Konferencji Wiedeńskiej są wybrane i przetłumaczone z tekstu angielskiego pt.: CSCE - A FRAMEWORK FOR EUROPE'S FUTURE, Conference on Security and cooperation in Europe. Vienna Follow - up Meeting. Nie obejmują one wszystkich ustaleń odnoszących się do kwestii praw człowieka. Ustaleń takich jest więcej - zarówno w "zasadach", stanowiących integralną część rozdziału "Zagadnienia dotyczące bezpieczeństwa w Europie" jak i w rozdziałach "Współpraca w dziedzinie humanitarnej i w innych dziedzinach" oraz "Wymiar Ludzki KBWE".
2. W naszym wyborze pominęliśmy postanowienia obejmujące sprawy: równouprawnienia kobiet i mężczyzn /"Zasady" pkt.15/, swobód religijnych /"Zasady" pkt.16 - podpunkty od a do k oraz pkt.17/, kontaktów międzyludzkich, swobód w dziedzinie informacji, współpracy i wymiany w dziedzinie kultury i w dziedzinie edukacji /rozdział p.t.: "Współpraca w dziedzinie humanitarnej i w innych dziedzinach"/. W końcowej części Dokumentu Wiedeńskiego przedstawiciele państw uczestniczących zobowiązują się do opublikowania w swoich krajach i "tak szerokiego jak to tylko możliwe" upowszechnienia tekstu tego dokumentu. Należy sądzić, że władze polskie wywiążą się szybko z tego zobowiązania i Dokument Wiedeński będzie niebawem powszechnie dostępny.
3. Problemy praw człowieka były przedmiotem największych kontrowersji i sporów na forum wszystkich dotychczasowych Konferencji Helsińskich i jak dotąd, w Dokumentach Końcowych poprzednich spotkań w Belgradzie i w Madrycie, sformułowania poświęcone tym problemom miały charakter nader ogólnikowy i "wyważony". W Dokumencie Wiedeńskim kwestii praw jednostki i wolności obywatelskich poświęcono znacznie więcej miejsca niż w dokumentach wcześniejszych. Ustalenia są bardziej konkretne i wyraziste, bardziej rzeczowo i stanowczo zobowiązują rządy do przestrzegania praw człowieka w ustawodawstwie i w praktyce. Co najważniejsze - na Konferencji Wiedeńskiej przedstawiciele państw uczestniczących uzgodnili po raz pierwszy konkretną procedurę kontroli przestrzegania przyjętych zobowiązań - przy czym uwzględniono tu również rolę i znaczenie osób, grup i inicjatyw pozarządowych "w procesie KBWE". Oznacza

to w istocie, że każda osoba bądź grupa osób może zwrócić się do władz państwowych swojego kraju o interwencję w sprawach naruszeń praw człowieka w innych krajach /będących sygnatariuszami Aktu Końcowego KBWE/.

4. Komitet Helsiński w Polsce, członek Międzynarodowej Helsińskiej Federacji Praw Człowieka jest właśnie taką pozarządową inicjatywą obywatelską. Dotychczasowy nasz udział w procesie KBWE "to przede wszystkim" informowanie uczestników Pohelsińskich Konferencji Przeglądowych o stanie przestrzegania praw człowieka w naszym kraju. M.in. przygotowaliśmy w r.1983 Raport na Konferencję Madrycką /obejmował okres stanu wojennego/, w r.1985 - Raport na Spotkanie Ekspertów Praw Człowieka w Ottawie; w latach 1986 i 1987 dwa Raporty na Konferencję Wiedeńską. Wykorzystując ustalenia zawarte w Wiedeńskim Dokumentie Końcowym zamierzamy nadal obserwować sytuację w dziedzinie praw człowieka w Polsce, a także, w sposób bardziej aktywny i pełniejszy włączyć się w proces helsiński na forum międzynarodowym. Sprawdzianem wiarygodności zobowiązań podjętych w Wiedniu, m.in. przez rząd PRL będzie także stosunek władz państwowych do niezależnej aktywności obywatelskiej w sferze kontroli zasad Aktu Końcowego w Helsinkach, Konferencji Wiedeńskiej oraz wszystkich innych układów i umów międzynarodowych dotyczących praw człowieka.

STEFAN STARCZEWSKI

FRAGMENTY KOŃCOWYCH WYSTĄPIEŃ NA KONFERENCJI WIEDEŃSKIEJ MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH USA, ZSRR, PRL i RUMUNII.

Wystąpienie G.P. SHULTZ'A

/.../

Nadal ciąży na nas dziedzictwo Zimnej Wojny. To nie była ułuda. Był to rezultat próby narzucenia siłą pewnych systemów politycznych ludziom mieszkającym w Europie Wschodniej, zamknięcia granic, odizolowania gospodarki, ograniczenia przepływu informacji, odebrania wolności wyboru.

Wyniki takiej polityki nadal istnieją: społeczny i polityczny podział Europy, militaryzacja stosunków Wschód-Zachód, wyścig dwóch dramatycznie różniących się modeli gospodarczych oraz wyłonienie się dwóch zasadniczo różnych rodzajów organizmów politycznych i społecznych - jednego, w którym obywatele są zdominowani przez państwo oraz drugiego, w którym obywatele określają i kierują władzą państwową/.../

W ciągu dwóch lat Spotkań Wiedeńskich sytuacja w Związku Radzieckim i niektórych krajach Europy Wschodniej rozjaśniła się pod pewnymi, ważnymi względami. Nadal jednak istnieją ciemne obszary, do których światło głośności jeszcze nie dotarło.

Skończyło się zagłuszanie audycji radiowych. Obecnie wszyscy nasi obywatele mogą słuchać konkurencyjnych poglądów i mogą sami decydować, gdzie leży prawda. Nasz końcowy dokument zobowiązuje wszystkich do kontynuowania otwartości na falach radiowych. Dlaczego nie pójść jeszcze dalej i nie rozmontować wszystkich urządzeń do zagłuszania?

W Związku Radzieckim otworzyły się bramy więzień dla ponad 600 więźniów sumienia, łącznie z działaczami helsińskimi; mniejszości, dysydenci i ludzie wierzący mają dzisiaj więcej możliwości domagania się swoich praw i w niektórych przypadkach odnoszą sukcesy. Inni jednakże ciągle cierpią represje lub pozostają niesłusznie więzieni za to, że korzystali z przysługujących im praw. Nie wolno nam o nich zapomnieć.

Nowością jest większa swoboda wypowiedzi i zgromadzeń w krajach, w których odmawiano tych podstawowych praw. Witamy dotychczasowy postęp na Węgrzech, w Polsce i w Związku Radzieckim i mamy nadzieję na ciąg dalszy. Jednocześnie z żalem patrzymy na bojaźliwość, która przeszkadza w podjęciu podobnych kroków w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Rumunii i Bułgarii.

Nie dawniej jak wczoraj, w godzinę po przyjęciu Końcowego Dokumentu Wiedeńskiego, gwałcąc zobowiązania dopiero co uroczystie przyjęte przez rząd Czechosłowacji, oddziały policyjne zastosowały pałki gumowe, gaz łzawiący i armatki wodne w stosunku do uczestników pokojowej demonstracji w Pradze. Mówi się o 91 zatrzymanych.

W Rumunii warunki gospodarcze i społeczne, a także prawa polityczne i obywatelskie wszystkich obywateli, pogarszają się w zaskakującym tempie. Zarówno w Rumunii jak i w Bułgarii mniejszości zostały szczególnie ciężko doświadczane przez rządową politykę ostatnich lat.

Większa jest swoboda poruszania się ludzi. W ubiegłym roku ponad siedem milionów obywateli NRD odwiedziło zachód; ponad pięć milionów Niemców z Niemiec Zachodnich odwiedziło NRD; są to rekordowe ilości w obu kierunkach. Ponadto, w ubiegłym roku około 77 tysięcy ludzi wyemigrowało ze Związku Radzieckiego, a wiele więcej, łącznie z Andrejem Sacharowem, otrzymało pozwolenie na wyjazd za granicę. Jednak ciągle jeszcze czekamy na pełne przestrzeganie, przez sygnatariuszy ze wschodu, prawa do swobodnego podróżowania.

Pełne przestrzeganie zobowiązań, jakie podjęliśmy dla zagwarantowania każdemu prawa "do opuszczenia własnego kraju", doprowadzi do bardziej otwartej Europy w latach przyszłych. Zgodziliśmy się tutaj na rozsądne ograniczenia czasowe wydawanych zezwoleń na podróże zagraniczne, a sygnatariusze zgodzili się zredukować częstość i przypadkowość odmawiania zgody na wyjazd, tłumaczonej względami bezpieczeństwa.

Oczekujemy większej otwartości na skutek przestrzegania zobowiązań Wiedeńskich odnoszących się do dostarczania przesyłek pocztowych "szybko i bez przeszkód" oraz do respektowania tajemnicy pocztowej i łączności telekomunikacyjnej....

Wszec stronny program dotyczący praw człowieka, uznany w Wiedniu jest bazą naszych dalszych działań....

Działalność helsińska będzie nadal spełniała ważną rolę w odzwierciedlaniu i kształtowaniu sytuacji w Europie. Inicjatywy indywidualne, pomysłowość i swobodny przepływ informacji, idee i ludzie stanowią przymioty najbardziej potrzebne narodom dla sprostania wymogom przyszłości. Takie są ideały Helsińskiego Aktu Końcowego. Sukces procesu Helsińskiego będzie mierzony sposobem, w jaki te ideały zostaną wplecione w materiał życia międzynarodowego....

Synowie i córki Europy stworzyli mój kraj i zbudowali społeczeństwo na ideach zaczerpniętych od Locke'a, Montesquieu i Rousseau. W istocie, Ameryka nigdy nie była daleko od Europy, a nigdy nie była bliższa niż dzisiaj. Historia, język i tradycje ze wspólnego pnia, pnia, który łączy każdy kraj tutaj z całą resztą. Ale, ponad wszystko, jest to moc demokratycznych idei, idei, które rozkwitły po obu stronach Atlantyku 200 lat temu i przewróciły świat do góry nogami, które wciąż jednoczą nasze narody i nadają kierunek przeznaczeniu Europy....

Chciałbym wam przypomnieć sławne słowa Puszkina, który pisał, że w 1703 roku Piotr Wielki "przebił okno do Europy". Te słowa pasują również do pracy w Wiedniu. Proces helsiński pomógł pootwierać okna, a również drzwi do zrozumienia, do kontaktowania się z sobą. A dla wielu ludzi pomógł otworzyć bramy wolności. Musimy utrzymać rozwój tego procesu otwartości w obu kierunkach. Wiemy, że jeszcze

wiele zostało barier pomiędzy Wschodem i Zachodem do przełamania, czy to są bariery fizyczne, jak mur berliński, czy nieelastyczne systemy gospodarcze, biurokratyczne przeszkody na drodze do wolności poruszania się i wypowiedzania się, skostniałe zwyczaje myślenia.

Tak jak i do tej pory, Stany Zjednoczone będą nadal pracować nad tym, aby wielki cel procesu helsińskiego został zrealizowany, aby osiągnięty został dzień, w którym Europa będzie wolna, bezpieczna, otwarta i cała....

Wystąpienie E. SZWARDNADE.

....
Wynikiem, jaki osiągnięto, Spotkanie Wiedeńskie ustanowiło inne normy stosunków międzypaństwowych....

Ustanowiło je w pełnej zgodności z zasadami Helsińskiego Aktu Końcowego, proklamującego poszanowanie dla suwerenności narodowej oraz dla prawa każdego państwa do podejmowania niezależnych decyzji.

Bezpieczeństwo jest wielowymiarowe. Kiedy pozbywamy się niepotrzebnych widoków, pozbywamy się antagonizmów. Mam na myśli nie tylko widoki czołgów i artylerii. Odwracając oczy od tych widoków Europa może teraz zobaczyć miejsce na inne wymiary bezpieczeństwa - polityczną, prawną, cywilną, społeczną i kulturalną ochronę jednostki i ogółu.

To jest zadanie, na którym koncentruje się pierestrojka w moim kraju. Wiele się robi dla zapewnienia praw człowieka każdemu, dla ochrony jego godności i stworzenia warunków dla jego swobodnego i harmonijnego rozwoju.

To właśnie z tego powodu uważamy wprowadzanie mandatu zorganizowania trzynastopniowej konferencji na temat humanitarnej dziedziny procesu KBWE za niezwykle ważne....

Chcemy, aby symposium na temat dziedzictwa kulturalnego, jakie odbędzie się w Krakowie, otworzy drogę do wzajemnego wzbogacania kultur narodowych naszego kontynentu oraz do zachowania ich oryginalności.

Musimy pamiętać, że demon gwałtu popełnianego na kulturze zagraża jednakożo dużym i małym. Niemoralne jest rozszerzanie okrutnych praw konkurencji gospodarczej na sferę duchową. Niemoralne jest aby ekspansja kulturalna, wyposażona w nowoczesne technologie i zasilana finansowo, nakładała obce wartości i normy na Europę czy jakiegokolwiek inne miejsca, stawiając przed światem groźbę całkowitej zagłady unikalnych form ludzkiego narodowego geniuszu, czy to będzie film, sposób życia czy folklor.

Ekologia kulturalna coraz bardziej wysuwa się do przodu, równolegle z ekologią środowiska naturalnego. Dziś wielu z nas jest bliższych niż kiedykolwiek przedtem, rozpoczęciu Czerwonej Księgi Kultury.

Nie możemy na tym poprzestać. Nie możemy również pozwolić na zastąpienie wielobarwnego duchowego bogactwa ludzi, we wszelkich jego przejawach, jednolitymi, wykonanymi na zamówienie normami. Najwyższy czas zaakceptować, jak podstawową zasadę naszego działania, że stosunek do dziedzictwa kulturalnego i do osiągnięć kultury nowo-

Biblioteka

00-028 Warszawa, ul. Bracka 18 m: 62

tel/fax (48-22) 828 10 08, 828 69 96

826 98 75, 826 96 50

czesnej, własnego narodu i innych, stanowi najważniejszy test mówiący o tym do jakiego stopnia dany kraj jest cywilizowany, mówiący o tym, że prawo narodów do własnej kultury jest jednoznaczne z prawem do życia i do wolności.

Wiele jest wielonarodowych państw w Europie. W ramach każdego z nich wszystkie narodowości muszą mieć zagwarantowaną ochronę swoich zdobyczy kulturalnych.

Nowy Świat znów przeżywa wzrost procesów migracyjnych, które mają też duży wpływ na Stary Świat. Osoba opuszczająca swój kraj ojczysty nie powinna tracić z nim duchowych i kulturalnych związków. Odnosi się to zarówno do ludzi emigrujących ze Związku Radzieckiego jak i do tych jego mieszkańców, którzy pochodzą z krajów Europejskich. Zagwarantowanie ludziom prawa do używania ich języka, do dziedzictwa kulturalnego, tradycji i zwyczajów jest obowiązkiem wszystkich państw, łącznie ze Związkiem Radzieckim./.../

Wystąpienie T. OLECHOWSKIEGO.

/.../

Końcowy Dokument Wiedeński zawiera w sobie znaczący potencjał polityczny, który może ożywić współpracę krajów europejskich. Posunie on naprzód proces pozytywnych przemian, których Europa jest obecnie świadkiem. Nadaje on praktyczny kształt wielu zasadom i zaleceniom. Wskazuje on, że sposób myślenia o Europie jako o całości zapuścił nowe korzenie. Dokument ten oznacza, że oddaliśmy się stopniowo od Europy podzielonej a przybliżamy się do Europy zjednoczonej przez nadrzędne interesy cywilizacji, uznając pluralizm kulturalny i polityczny za źródło wzajemnego wzbogacania się i postępu. Polska do tego zmierza.

Porozumienie osiągnięte w Wiedniu przekonuje o dynamizmie procesu helsińskiego. Wiele rozwiązań ma charakter nowatorski, niespotykany dotychczas w powojennej historii Europy. Każde z państw będzie musiało wykazać wiele politycznej dobrej woli oraz kompetentną, samokrytyczną ocenę własnych niedociągnięć dla zapewnienia skrupulatnego wprowadzania ich w życie./.../

Wola respektowania praw człowieka we wszystkich dziedzinach: wolności politycznych i obywatelskich, praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych, wyrażona została w części dotyczącej naczelnych zasad w stosunkach pomiędzy 35 państwami uczestniczącymi w KBWE jak również w decyzjach dotyczących współpracy w dziedzinie humanitarnej. Uruchomiony został stały mechanizm dialogu, konsultacji i współpracy. Chciałbym zapewnić, że można liczyć na konstruktywny wkład Polski w tych sprawach.

Polska daje i zamierza nadal dawać dowody swojego zrozumienia, że tak zwane "społeczeństwa zamknięte" są anachronizmem w dzisiejszym świecie, są niezgodne z dążeniem do powszechnej integracji cywilizacji ludzkiej, z całym jej bogactwem i osiągnięciami. Polska docenia także potrzebę wzajemnego zainteresowania sposobem, w jaki prawa człowieka są wprowadzane w życie a również uzasadnioną krytyką, choć musimy przestrzec przed nadużywaniem prawa do krytyki. Polska

przechodzi prawdziwe przemiany w tej dziedzinie, na skutek tych przemian człowiek i społeczeństwo stają się podmiotem wszelkich poczyną. To właśnie poprzez jedność reform politycznych i gospodarczych staramy się odrodzić się Polski. Droga ta jest daleka od beztraski, ale nie brakuje nam zdecydowania.

Decyzje wiedeńskie są zgodne z ogólnym dążeniem do demokratyzacji i konsolidacji roli jaką w procesie helsińskim odgrywają organy i organizacje nierządowe. Są one również zgodne z Polską polityką otwartości w stosunkach z zagranicą. Uważamy, że najnowsze decyzje jakie podjęto w dziedzinie humanitarnej KBWE dają możliwość shumanizowania stosunków, dla dobra każdej jednostki ludzkiej./.../

Mogę zapewnić, że Polska skrupulatnie wywiąże się ze wszystkich zobowiązań jakie podjęła. Całe ustawodawstwo zostanie sprawdzone pod kątem zgodności z nowymi zaleceniami, a w przypadkach niezgodności, zostanie zmienione. Oczekujemy, że pozostałe państwa podejmą podobne kroki.

Wystąpienie I. TOTU.

/.../

Rumunia uważa, że bezpieczeństwo i współpraca w Europie powinna się opierać na zasadach całkowitej równości praw, poszanowaniu narodowej suwerenności i niezależności, nie ingerowania w sprawy wewnętrzne i wzajemnych korzyści, a także na prawie każdego narodu do swobodnego wyboru własnej drogi rozwoju gospodarczego i społecznego. Zasady te zostały potwierdzone przez samo życie, przez wszystkie międzynarodowe oświadczenia, jako jedyne mogące zapewnić rozwój normalnych stosunków pomiędzy państwami, mogące zapewnić pokój i postęp. Uważamy, że potwierdzenie w Końcowym Dokumencie potrzeby respektowania praw każdego państwa do wyboru i swobodnego rozwoju jego systemu politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego jest zgodne z podstawowym wymogiem wzmocnienia współpracy i bezpieczeństwa na kontynencie, rozwijania przyjaznych stosunków i wzajemnego poszanowania pomiędzy wszystkimi państwami./.../

Głównym celem całej polityki Rumunii jest pełna realizacja fundamentalnych praw człowieka i wolności wszystkich jej obywateli, bez żadnej dyskryminacji.

Równomierny rozwój przemysłu i innych działów gospodarki narodowej, łącznie z racjonalną dystrybucją sił produkcyjnych w całym kraju, zapewnią jakość warunków życia i pracy dla wszystkich oraz skuteczne wprowadzenie w życie podstawowych praw - prawa do pracy, wykształcenia i zdobycia zawodu, mieszkania i ochrony zdrowia, do odpowiedniej płacy za wykonaną pracę, bez różnicy płci, religii czy narodowości. Jednocześnie ustanowiono szeroką instytucjonalną ramę prawdziwej demokracji, zapewniającą bezpośredni udział całej ludności w zarządzaniu społeczeństwem./.../

Nie miałem zamiaru nawiązywać, w moim wystąpieniu, do warunków panujących w różnych państwach uczestniczących. Wyrażamy żal, że reprezentant Stanów Zjednoczonych zajął stanowisko przeciwne duchowi Helsinek, wzajemnemu zrozumieniu i współpracy pomiędzy państwami, bez względu na ich społeczny porządek.

Jak wynika z oświadczenia reprezentanta Stanów Zjednoczonych, nie jest on zainteresowany rozwojem stosunków z państwami socjalistycznymi - w warunkach poszanowania dla społecznego porządku w tych krajach - ale raczej osłabieniem pozycji socjalizmu. W związku z tym przedstawił on sytuację w krajach socjalistycznych, w tym Rumunii, w sposób nieprawdziwy.

Okazuje się, że reprezentant Stanów Zjednoczonych chciałby ustanowić normy istnienia socjalizmu w tym czy innym kraju, według własnej woli oraz woli tych, których reprezentuje. Oczywiście celem tego nie ma być wzmocnienie socjalizmu. Wprost przeciwnie, celem tego jest osłabienie go.

Z oświadczenia reprezentanta Stanów Zjednoczonych można by wnioskować, że socjalizm, który budujemy w Rumunii, nie przypadł mu do gustu.

Chciałbym przy tej okazji przypomnieć, że Rumunia, w wyborze własnej drogi rozwoju, nie prosiła nikogo o pozwolenie. Robi to zgodnie z ogólną linią rozwoju socjalistycznego, biorąc pod uwagę realia panujące w kraju oraz życzenia całego narodu rumuńskiego.

Odrzucamy wszelkie wysiłki czynione w celu oczerniania gospodarczej i społecznej polityki Rumunii i przedstawiania realiów w krzywym zwierciadle.

Spotkaliśmy się tutaj nie w celu analizowania i dyskusowania warunków panujących w różnych krajach.

Można by sobie tylko życzyć, aby problemy społeczne, swobody demokratyczne i podstawowe prawa człowieka, łącznie z prawami mniejszości, były rozwiązane we wszystkich krajach przynajmniej w tym samym stopniu, w jakim zostały one rozwiązane w Rumunii. Stanowiłoby to ważny krok w kierunku równości, postępu i pomyślności wszystkich narodów, współpracy i pokoju.

Jednocześnie fakt, że dokument końcowy nie zawiera żadnego zobowiązania państw do kształcenia ludzi w duchu osiągnięć naukowo-technicznych, do poszerzania zakresu ich wiedzy i tworzenia warunków do kształtowania świadomości i moralności na podstawie nauki i kultury, stanowi poważną lukę w zestawieniu z wymogami naszych czasów. Musimy również zauważyć fakt, że niektóre postanowienia końcowego dokumentu, sformułowane w imię troski o swobodny rozwój wolności osobistych i religijnych różnią się od zasad i ducha Helsińskiego Dokumentu Końcowego i dalekie są od realiów i potrzeb naszej epoki. W istocie są one sprzeczne z normami międzynarodowymi, do przestrzegania których Stany Zjednoczone się zobowiązały. Delegacja Rumunii przedstawiła, podczas Spotkania, jak również z okazji przyjęcia końcowego dokumentu, w formie specjalnej Deklaracji, swoje obserwacje i zastrzeżenia co do niektórych postanowień tego dokumentu.

Potwierdzamy również przy tej okazji stanowcze stanowisko Rumunii, że wszystkie postanowienia dokumentu końcowego powinny być wprowadzane w życie w ramach konstytucjonalnych i w zgodzie z prawami obowiązującymi w każdym kraju, zgodnie z tradycjami i warunkami każdego kraju, a jednocześnie w duchu współpracy pomiędzy państwami uczestniczącymi, opartej na ścisłym przestrzeganiu zasad stosunków międzypaństwowych.

STANOWISKO MIĘDZYNARODOWEJ HELSIŃSKIEJ FEDERACJI PRAW CZŁOWIEKA O KBWE W WIEDNIU.

Po ponad dwuletnich negocjacjach zakończyła się Konferencja KBWE w Wiedniu. Pomimo wielu osiągnięć zarówno w dziedzinie wprowadzania w życie wcześniejszych dokumentów KBWE jak i atmosfery, w której prowadzone są negocjacje pomiędzy Wschodem i Zachodem, prawa człowieka są ciągle łamane przez państwa będące sygnatariuszami KBWE.

Niniejszy dokument Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Helsińskiej Federacji Praw Człowieka przedstawia niektóre szczególnie ważne, pozytywne i negatywne aspekty dotyczące praw człowieka.

Dokument Końcowy Konferencji w Wiedniu

Dokument Końcowy Konferencji Przeglądowej w Wiedniu w istoty sposób posunął naprzód sprawę zobowiązań państw sygnatariuszy. Żaden z wcześniejszych dokumentów KBWE nie zawierał tak dokładnych sformułowań na temat praw człowieka. Tym niemniej ciągle jeszcze dają się zauważyć pewne poważne niedoskonałości sformułowań. Pozytywne jest to, że Dokument Wiedeński umacnia prawo jednostki do znania swoich praw i korzystania z nich, przez stwierdzenie, że "państwa sygnatariusze będą respektować prawa obywateli do czynnego, indywidualnego lub grupowego, popierania i ochrony praw człowieka i podstawowych wolności". Ponadto, Dokument ten stwierdza, że państwa powinny "zagwarantować nieograniczony dostęp do skutecznych środków, a także do pełnej o nich informacji tym, którzy twierdzą, że ich prawa i podstawowe wolności zostały pogwałcone". Konkretne zobowiązanie się państw do zagwarantowania prawa jednostki do sprawiedliwego i publicznego wysłuchania oraz do natychmiastowego informowania o podjętej decyzji i jej podstawach prawnych, jest sprawą o ogromnym znaczeniu.

Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Federacji Helsińskiej z zadowoleniem wita również postanowienia podkreślające i wyszczególniające prawa religijne ludzi wierzących, społeczności i mniejszości narodowych.

W drugim Koszyku Dokumentu Końcowego zawarte zostały nowe elementy /współpraca w dziedzinach gospodarki, nauki, techniki i środowiska/. W koszyku tym po raz pierwszy została wyrażona troska o prawa człowieka; docenia on działalność ludzi domagających się ochrony środowiska i zobowiązuje państwa do współpracy z nimi i do umożliwienia im swobodnego wypowiadania swoich opinii. Znajdujemy tam również paragraf zobowiązujący państwa do "umożliwienia normalnych kontaktów pomiędzy turystami a lokalną ludnością", zobowiązanie, które - jeśli zostanie dotrzymane, wyeliminuje obecne praktyki w niektórych państwach-sygnatariuszach KBWE, zmuszające obywateli do donoszenia o kontaktach z cudzoziemcami oraz nakładające na nich również inne ograniczenia. W końcu, co wcale nie ma małego znaczenia, Drugi Koszyk potwierdza prawa imigrantów, stanowiąc, że robotnicy z innych państw uczestniczących w KBWE oraz

ich rodziny, mają prawo do korzystania zarówno z kultury własnego kraju jak i z kultury kraju, w którym przebywają, że dzieciom ich należy zapewnić jednakowe możliwości wykształcenia oraz, że państwa te będą pozytywnie rozpatrywać wnioski o łączenie rodzin. Szkoda jednak, że obecny tekst gwarantuje te prawa tylko pracującym imigrantom z państw będących sygnatariuszami KBWE, dając im preferencje w stosunku do pracujących imigrantów z innych państw.

Międzynarodowa Federacja Helsińska wyraża żal, że przepisy gwarantujące prawa mniejszości narodowych, pozwalają państwom ograniczać te prawa do mniejszości "istniejących na ich terenie". Stwarza to lukę, dzięki której państwa mogą odmawiać mniejszościom ich praw po prostu przez zaprzeczenie ich istnienia.

Ważne wyniki osiągnięto w dziedzinie prawa do opuszczania własnego kraju, łącznie z klauzulą stanowiącą, że "zanim ktokolwiek podejmie pracę czy obowiązki związane z bezpieczeństwem narodowym, musi być formalnie uprzedzony czy i w jaki sposób wpłynie to na sposób rozpatrzenia jego ewentualnego wniosku dotyczącego podróży za granicą". Komitet Wykonawczy Federacji wyraża żal, że nie ustalono maksymalnego okresu, po którym takie zastrzeżenie sił bezpieczeństwa nie byłoby już brane pod uwagę.

Wprowadzanie postanowień w życie

Same słowa nie zmieniają świata. Znacznie ważniejszy jest sposób, w jaki sygnatariusze wypełniają swoje zobowiązania. Pod tym względem sytuacja jest różna. W niektórych krajach, zwłaszcza w Związku Radzieckim, nastąpiły znaczące zmiany na lepsze, ale zarówno w Związku Radzieckim jak i w innych krajach ciągle jeszcze powtarzają się przypadki poważnego łamania podstawowych praw człowieka. Niepokoi też częsty brak ochrony prawnej dla wprowadzanej liberalizacji.

Skandaliczne nadużycia praw człowieka w Rumunii sprawiają, że uczestnictwo Rumunii w procesie KBWE jest po prostu kpina. Stale otrzymujemy raporty dotyczące tortur stosowanych w tureckich komisariatach policyjnych, dotyczące ludzi przetrzymywanych latami w tureckich więzieniach w oczekiwaniu na wynik ciągnących się procesów. Prawa etniczne i kulturalne mniejszości narodowych są łamane w przerażający sposób; dotyczy to, między innymi, tureckiej mniejszości w Bułgarii, kurdyjskiej mniejszości w Turcji, węgierskiej mniejszości w Rumunii oraz Tatarów Krymskich w Związku Radzieckim. Obserwatorzy helsińscy z członkami Międzynarodowej Federacji Helsińskiej są zatrzymywani, poddawani rewizji oraz nekani w inny sposób. Ostatnie prawa wydane w Związku Radzieckim ograniczają obywateli w ten sposób, że dają władzom prawo do likwidowania pokojowych demonstracji i karania demonstrantów wysokimi grzywnami i karami więzienia. Chociaż niektóre kraje wykazują więcej szacunku dla prawa do opuszczenia własnego kraju, kraje Europy Zachodniej i Stany Zjednoczone coraz częściej odmawiają azylu ludziom uciekającym przed oskarżeniem we własnym kraju. Warunki panujące w więzieniach w wielu państwach-sygnatariuszach, łącznie ze Stanami Zjednoczonymi, są odrażające.

Kontrola wykonania zobowiązań

Jako osoby zajmujące się problemem praw człowieka z zadowoleniem obserwujemy konstruktywne wysiłki czynione w kierunku ustanowienia stałych mechanizmów stojących na straży wprowadzania w życie dokumentów KBWE.

Z radością witamy postanowienie, na mocy którego każde państwo zaniepokojone gwałceniem praw człowieka w innym państwie, może rozpocząć z nim dwustronną dyskusję na temat konkretnych przypadków. Może to się stać skutecznym narzędziem, szczególnie, że odpowiedzi udzielone i wyniki takich spotkań mogą być przedstawione na trzech kolejnych spotkaniach na temat spraw humanitarnych, jakie są przewidziane na lata 1989, 1990 i 1991 oraz na ogólnej Konferencji Przeglądowej w Helsinkach w roku 1992.

Fakt, że spotkanie na temat spraw humanitarnych odbędzie się w Moskwie, odzwierciedla istotną zmianę w atmosferze panującej w KBWE, a zarazem czyni nas czujnymi. Jesteśmy głęboko przejęci losem osób, które nadal przebywają w więzieniach w Związku Radzieckim, za wyrażanie swoich poglądów, za pokojowe zgromadzenia lub za próby opuszczenia kraju z pogwałceniem niesprawiedliwych przepisów paszportowych. Powtarzamy nasze wcześniejsze prośby o ich uwolnienie i jesteśmy przekonani, że ich dalsze więzienie może poważnie zahamować proces helsiński.

Pozytywnym osiągnięciem są postanowienia Dokumentu Wiedeńskiego wymagające otwartości i dostępu do konferencji KBWE; tym niemniej jednak te gwarancje muszą być potwierdzone w praktyce. Ważne jest, aby te nowe warunki zostały spełnione w czasie konferencji w Moskwie w 1991 roku, tak, aby wszystkie osoby zainteresowane spotkaniem, łącznie z dawnymi obywatelami Związku Radzieckiego i innych krajów Europy Wschodniej mogły przyjechać do Związku Radzieckiego, aby nie było ograniczeń prawa do pokojowych demonstracji w czasie konferencji oraz żeby obywatelom radzieckim zapewnić swobodę w spotykaniu delegatów z innych krajów.

KOMITET HELSIŃSKI W POLSCE

PRAWA CZŁOWIEKA I OBYWATELA W PRL

(1.I.1988 - 31.XII.1988)

RAPORT 7

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	21
I. Bicie, okrutne, nieludzkie traktowanie ludzi.....	25
II. Więźniowie polityczni.....	31
III. Prawo do rzetelnego procesu	35
IV. Prawo do zgromadzeń.....	39
V. Prawo do swobodnego zrzeszania się obywateli.....	42
VI. Wolność zrzeszania się w związki zawodowe	44
VII. Prawo do strajku	49
VIII. Represje w sferze stosunków pracy	54
IX. Prawo do uczestniczenia w kierowaniu sprawami publicznymi.....	58
Aneks do rozdziałów I, III, IV	61

WPROWADZENIE

Ktoś, kto Polskę obserwuje nie od środka, lecz z dala od niej, może mieć niemałe kłopoty w ocenie tego, co właściwie w Polsce w roku 1988 się działo. Zapewne jedna tylko sprawa od wielu już lat nie budzi wątpliwości: kryzys ekonomiczny i powodowane nim szybkie ubożenie społeczeństwa.

1. Kryzys trwa od dziesięciu lat i wciąż - zarówno w odczuciu społeczeństwa jak i w analizach ekspertów nie widać realnych perspektyw jego przezwyciężenia. Rok 1988 oceniono jako najgorszy od 6 lat. Dokonana w pierwszym kwartale urzędowa podwyżka cen miała poprawić ich relację i przybliżyć równowagę. Tak się jednak nie stało. Kolejne fale urzędowe ogłoszonych i ukrytych podwyżek cen powodowały wciąż nowe i kumulujące się perturbacje rynkowe, ubożenie i tak biednych, rosnące poczucie zagrożenia, niepewności, frustracji, znacznej większości społeczeństwa. Inflacja w roku 1988 wynosiła 70% lub więcej. Pod koniec roku rynek był ogołocony z dóbr konsumpcyjnych, wzrósł czarnorynkowy kurs dolara (na początku roku ok. 1000 zł., na końcu ok. 3.500 zł./). Pogorszeniu uległy wszystkie istotne wskaźniki gospodarcze. Wzrosło zadłużenie państwa, nie wzrosła natomiast zdolność obsługi długu. Utrwalona przez lata patologiczna struktura gospodarki nie uległa zmianie. Skutki upadku gospodarczego oraz potęgującego się zacofania cywilizacyjnego stawały się coraz dotkliwsze, coraz powszechniej widoczne i odczuwalne. Szczególnie ostro odczuła kryzys młodzież. Uprugu życia zawodowego na etacie państwowym zarobki większości młodych kształtowały się poniżej minimum niezbędnego na utrzymanie. Kwalifikacje i rzetelna praca, w odczuciu młodzieży, nie zapewniają awansu w zawodzie. Sprawa otrzymania mieszkania obliczana jest przeciętnie, na dwa dziesięciolecia, w niektórych regionach kraju nawet na dłużej. W roku 1988 nie zrealizowano i tak znacznie zaniżonego planu budownictwa mieszkaniowego. Tzw. budownictwo uspołecznione oddało do użytku o 4,1 tys. mieszkań mniej niż w roku 1987 - 6,8 tys. mniej niż przewidywano w planie. W Polsce według oficjalnych danych w roku 1988 było co najmniej 300.000 bezdomnych, według opinii niezależnej liczba ta jest zaniżona, nie obejmuje wszystkich ludzi pozbawionych mieszkań, lecz jedynie tych, którzy z różnych powodów znaleźli się w zasięgu zainteresowania instytucji oficjalnych. W Warszawie żyje co najmniej 20.000 bezdomnych "mieszkających" na dworcach, na działkach, w kanałach, na placach budów itp. Spośród nich tylko 4.400 ludzi może skorzystać z miejsc w domach opieki społecznej państwowych i kościelnych. Bezdomni, będący w stanie skrajnego wyczerpania lub chorzy zajmowali 10% miejsc w warszawskich szpitalach, nie było ich dokąd wypisać po polepszeniu stanu zdrowia.
2. Szczególnym aspektem kryzysu jest stan środowiska naturalnego. Według danych oficjalnych 1/3 mieszkańców Polski żyje od kilku już lat na obszarach szczególnego zagrożenia, gdzie przekraczane są wszystkie dopuszczalne normy czystości powietrza, wody, gleby.

Polska zajmuje drugie miejsce w Europie /po ZSRR/ w emisji dwutlenku siarki i innych gazów. W strefie szczególnego zagrożenia, w szczególności w rejonie Katowic, Krakowa, Łodzi następuje dalszy wzrost zanieczyszczeń powietrza. W województwach katowickim, bielskim, wałbrzyskim, w Łodzi od kilku lat wzrasta wskaźnik chłobów zawodowych, powiększa się umieralność dorosłych oraz zgonów niemowląt. W całym kraju pogorszyła się czystość wody, rośnie również deficyt wody w wielu miastach i wsiach. Zanieczyszczenie atmosfery oraz nieracjonalna gospodarka zagrażają degradacją i wyczerpaniem zasobów leśnych, szczególnie górskich w Sudetach i Karpatach.

3. W przeciwieństwie do stanu gospodarki oraz stanu ekologicznego kraju - obraz sytuacji politycznej w Polsce dla zagranicznego obserwatora nie był tak jednoznaczny. W roku 1988 miały miejsce wydarzenia, które spowodowały, iż tzw. "sprawa polska" znówu wzbudziła zainteresowanie międzynarodowej opinii publicznej. Dwukrotnie - na wiosnę, a potem na znacznie większą skalę w sierpniu doszło w Polsce do otwartych konfliktów społecznych wyrażających się przede wszystkim w strajkach robotniczych w głównych ośrodkach przemysłowych kraju. Postulaty strajkujących nie ograniczały się tylko do rewindykacji ekonomicznych. Zarówno w czasie strajków wiosennych, jak w szczególności w sierpniu zasadniczym żądaniem było przywrócenie pluralizmu związkowego i legalizacja "Solidarności". Otwarte wystąpienia robotników i innych grup społecznych miały zasadniczy wpływ na zmianę sytuacji politycznej w Polsce. Po drugiej fali strajków władze zapowiedziały reformy ustrojowe oraz otwarcie dla opozycji "Solidarnościowej", proponując rozmowy przy okrągłym stole.

W październiku powołano nowy rząd. Zmiana rządu ułatwia władzy pośredniej wycofanie się z koncepcji propagowanej jeszcze w pierwszym półroczu 1988 roku, tzw. drugiego etapu reformy gospodarczej. Inicjując jesienią 1987 r. ów II etap, władze przyznały, że pierwszy etap reformy rozpoczęty w lutym 1982 r. od drastycznej, przeprowadzonej pod osłoną stanu wojennego podwyżki cen, nie powiodł się. Drugi etap miał być mimo to kontynuacją pierwszego, nieudanego etapu. Program ten, którego elementem składowym miała być poważna podwyżka cen przyjęty był przez większość społeczeństwa nieufnie, bez zainteresowania lub z lękiem. Brak aprobaty większości społeczeństwa dla koncepcji postulowanej przez władze nie oznaczał, że ludzie nie chcą reform. Według badań prowadzonych przez oficjalny ośrodek CBOS - 87,7% Polaków uważało, że Polska reformę potrzebuje, jednak tylko 19% uważało, że reformy projektowane przez władze są tymi o które chodzi, zaś tylko 9% uważało, że reforma się uda.

Swojej niechęci do proponowanych przez centrum władzy koncepcji większość społeczeństwa dała wyraz w referendum 26 listopada 87 r. Po raz pierwszy w historii PRL władza przyznała się wówczas do przegranej. Rzeczywistą porażkę poniosła także władza w wyborach do rad narodowych w czerwcu 88 roku. Podano wówczas do publicznej wiadomości, że w wyborach tych uczestniczyło 56% uprawnionych /według źródeł niezależnych wskaźnik uczestnictwa był niższy/. Stanoowiła to absolutny ewenement w światowej historii państw komunistycznych deklarujących zawsze oficjalnie niemal 100 procentowy udział ludności w imprezach nazywanych wyborami, w których wtek rozmaitych presji, nacisków propagandowych, pogrożeń i represji, a także działania specyficznych dla realnego socjalizmu socjologicznych mechanizmów upaństwowionego życia zbiorowego, rzeczywisty wskaźnik uczestnictwa był z reguły rzeczywiście wysoki.

Zarówno wyniki referendum i wyborów, jak przede wszystkim akcje strajkowe robotników i towarzyszące im inne otwarte formy protestu były dla władzy dowodem ostatecznego wyczerpania się możliwości polityki stosowanej po stanie wojennym, nawet w jej zmodyfikowanej w ostatnich latach wersji. Zapowiedziom wkroczenia na drogę autentycznych reform gospodarczych oraz przeprowadzenia zmian politycznych towarzyszył wzrost liberalizacji gospodarczej oraz w dziedzinie wolności słowa. Poszerzyła się faktycznie, lecz nie w dziedzinie gwarancji prawnych, sfera działań niezależnych wzrosła aktywność wciąż nielegalnej "Solidarności". Jednocześnie u schyłku roku 1988 nasiliły się akty pozaprawnej przemocy policyjnej, mnożyły się przejawy oporu aktywu partyjnego i biurokracji przeciwko zmianom /np. zwłoka w przywracaniu do pracy górników zwolnionych po strajkach/, zapadały nowe arbitralne decyzje w starym stylu /np. decyzja o likwidacji Stoczni Gdańskiej/. Wszystko to powodowało nowe napięcia społeczne, wymagało w społeczeństwie nieufności i niewiarę w możliwość realizacji na drodze ugody społecznej z władzą rzeczywistych i gruntownych reform.

4. Przyjęty w tym raporcie punkt widzenia i oceny wydarzeń, które rozgrywały się w Polsce w roku 1988 wynika z kryteriów i standardów Paktów Praw Człowieka. Interpretując z tej perspektywy różnorodne hasła, żądania i postulaty wysuwane w czasie strajków manifestacji wieców oraz zawarte w listach obywatelskich, petycjach i memoriałach stwierdzić można, że zasadniczą ich treścią było domaganie się respektowania przez władze PRL praw i swobód określonych w obu Międzynarodowych Paktach - Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych i Pakcie Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, a także w konwencjach MOP.

W szczególności żądano:

- praw do korzystania ze sprawiedliwych i korzystnych warunków pracy oraz odpowiedniego poziomu życia - określonych w art. 7 i 11 Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych;
 - praw do tworzenia i przystępowania do związków zawodowych - art. 22 MPPoiP art. 22 MPPGSiK, Konwencja 87 MOP;
 - praw do bezpieczeństwa osobistego osób podejmujących pokojowe protesty i strajki - art. 9 MPPoiP;
 - prawa do rokowań zbiorowych w celu pokojowego likwidowania sporów - Konwencja nr 98 MOP;
 - praw do swobodnego stowarzyszania się - art. 22 MPPoiP.
- Pozytywną formą reagowania władz na postulaty strajkowe obejmujące sferę rewindykacji pracowniczych były podwyżki płac. Żądania odnoszące się do szerzej rozumianych praw i swobód pracowniczych oraz obywatelskich były ignorowane lub odrzucane, zaś środki służące stłumieniu niektórych strajków czy innych form protestów były niezgodne z podstawowymi wymogami Paktów Praw Człowieka /tłumienie siłą manifestacji i niektórych strajków, zatrzymywanie, aresztowanie, represje i szykany w sferze stosunków pracy/. Jednak po wygaśnięciu wiosennej fali strajków władze w wyniku interwencji Kościoła wycofały się stosunkowo szybko z represji, zwalnając aresztowanych i przywracając do pracy większość uczestników strajków.

Strajki sierpniowe mające znacznie szerszy charakter zakończyły się po spotkaniu ministra spraw wewnętrznych Cz. Kiszcza z Lechem Wałęsą. Uzgodniono wówczas, iż podjęte będą rozmowy przy okrągłym stole, a władze wycofają się z represji. Mimo tych uzgodnień, przez następne miesiące władze nie przywracały do pracy górników, zaś w stosunku do niektórych z nich trwały nadal szykany i represje.

Stosowanie siły przez funkcjonariuszy policji, naruszania praw do wolności i bezpieczeństwa osobistego, represje w sferze stosunków pracy nie ograniczały się tylko do reakcji na akcje protestacyjne. Według naszych wiadomości w roku 1988 nie było przypadków zabójstw kwalifikujących się jako naruszenia prawa do życia przez organy policyjne.

Naruszono wielokrotnie prawo do integralności fizycznej i psychicznej /art. 7 MPPOiP/ w rozdziale I podajemy 190 nazwisk osób poszkodowanych w wyniku bicia przez policję. Jest to tylko część znanych nam przypadków.

Podstawowym i wciąż w roku 1988 często stosowanym środkiem represji wobec osób podejmujących niezależną działalność były kary wymierzane przez kolegia.

Kolegia, organ represji podporządkowany urzędowi spraw wewnętrznych nie zapewniają obywatelom prawa do rzetelnego procesu /art. 14 MPPOiP/. W roku 1988 odbyło się ponad 600 tys. rozpraw przed kolegią, przy czym z przyczyn politycznych - stawało przed kolegią co najmniej 896 osób. Kolegia skazywały na grzywny, orzekały przepadek samochodów i innych wartościowych przedmiotów, karały też aresztem /co najmniej 47 osób/.

W roku 1988 przez areszty i więzienia przewinęło się ogółem co najmniej 45 osób skazanych i aresztowanych za czyny i działalność o motywach politycznych. Większość pozbawionych wolności to mężczyźni odmawiający służby wojskowej. Aresztowano też ludzi, z reguły na krótko za działania w celu wywołania niepokoju publicznego /po strzeleniu strajku w Nowej Hucie/; pozbawiano wolności za rzekome znieważanie i napad na milicjantów.

Zwolnienia z pracy i inne represje w sferze stosunków pracy nie ograniczały się tylko do karania za udział w strajkach.

Pozbawieniem pracy, różnorodnymi szykanami pogarszającymi sytuację placową i pracowniczą karano za aktywność w działalności związkowej w NSZZ "S", naruszając w ten sposób art. 6 i 7 MPPOiP oraz Konwencję nr 87 MOP.

Pozbawiając działacza ugrupowania opozycyjnego "Solidarności Walczącej" KORNELA MORAWIECKIEGO prawa wjazdu do swego kraju, naruszono art. 12 MPPOiP. Wspominaliśmy już o liberalizacji w dziedzinie wolności słowa, warto również na wstępie podkreślić, iż w r. 1988 zwiększyły się możliwości działania stowarzyszeń - jednak żadne zmiany prawne sankcjonujące te swobody nie nastąpiły.

Nową sytuację z punktu widzenia ochrony i egzekwowania praw obywatelskich stworzyło podjęcie w r. 1988 działalności przez Urząd Rzecznika Praw Obywatelskich.

W obrębie struktury państwowej powstało ogniwo, które przyjął na siebie zadanie dochodzenia praw, których obywatel nie był zdolny wyegzekwować indywidualnie w sporze z organami państwowymi.

Wstępnym efektem pozytywnym utworzenia tego urzędu było ujawnienie skali i zakresu niepraworządności działań aparatu państwowego.

Liczba skarg i interwencji podejmowanych przez Rzecznika potwierdziła sformułowane wielokrotnie opinie o lekceważeniu przez aparat państwowy praw obywateli i niskim prestiżu prawa. Rozgłos, jaki uzyskiwały te zjawiska stanowi w pewnej mierze hamulec dla aparatu państwowego i ogranicza swobodę organów.

Przyjęta przez Rzecznika metoda postępowania polegająca na łączeniu interwencji w sprawach indywidualnych z formułowaniem ogólnych zarzutów dotyczących zarówno treści prawa jak i sposobów jego stosowania stwarza szansę przełamania pewnych nawyków organów państwowych w postępowaniu z obywatelami.

Roczny okres działalności urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich jest zbyt krótki, ażeby można było stwierdzić trwałe zmiany w sposobie działania organów państwowych. Oceniając pozytywnie działanie Urzędu Rzecznika należy jednakże wspomnieć również o faktach, które wskazują na granice jego zależności w ramach istniejącego systemu politycznego. Stanowisko zajęte w sprawach pluralizmu związkowego oraz w sprawie legalności tworzenia i funkcjonowania partii politycznych pozostawało pod wyraźnym wpływem aktualnych racji politycznych władzy.

1. BICIE, OKRUTNE I NIELUDZKIE TRAKTOWANIE LUDZI (art. 7 MPPOiP)

Pogwałcenia art. 7 MPPOiP przez policję były częstsze w r. 1988 - niż w r. 1987.

Wzrosła liczba znanych nam pozaprawnych aktów przemocy policyjnej w stosunku do osób zatrzymanych, częściej i w sposób bardziej brutalny atakowano uczestników pokojowych zgromadzeń, posługiwano się także przemocą w tłumieniu niektórych strajków.

1. Zdarzały się przypadki bicia ludzi przez służbę więzienną. 19 stycznia w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy został pobity SZAWOMIR DUTKIEWICZ, działacz ruchu "Wolność i Pokój". S. Dutkiewicz był skazany za odmowę służby wojskowej. Od momentu aresztowania, to jest od 12 listopada 87 roku, prowadził głodówkę. 19 stycznia, z powodu leżenia na przycie w ciągu dnia wezwał go do siebie naczelnik. Po rozmowie z naczelnikiem, zaprowadzono Dutkiewicza do dwiękoszczelnej celi i tam przystąpiono do bicia, zatkawszy mu uprzednio usta ręcznikiem. Bito go trzykrotnie w ciągu dwóch godzin.
2. Funkcjonariusze MO, SB i ZOMO bili ludzi w czasie zatrzymań na ulicy, w samochodach i pomieszczeniach policyjnych, a także w mieszkaniach prywatnych. 5 lutego w Kórniku K. Poznania funkcjonariusze MO pobili działacza ruchu ekologicznego i "Solidarności Rolników Indywidualnych" WIENCZYŚLAWA NOWACKIEGO. W pomieszczeniach policji bito go po twarzy, duszono, szarpano za włosy, zadawano ciosy kolanem w podbrzusze, następnie posadzono na krześle i skuto ręce kajdankami z tyłu, zmuszając go do siedzenia w takiej pozycji ponad 4 godziny. 9 marca we Wrocławiu funkcjonariusze MO pobili WŁADYSŁAWA FUSA. Został on zatrzymany z powodu publicznego protestu przeciwko aresztowaniu Kornela Morawieckiego. W pomieszczeniach MO W. Fusowi związano ręce, zakneblowano usta, potem przystąpiono do bicia. Po silnym pchnięciu go na ścianę, stracił przytomność. 1 maja w Lublinie w komisariacie MO wielokrotnie bito zatrzymanego z powodu udziału w niezależnej manifestacji WIESŁAWA GĘSICKIEGO. 1 maja w Bełchatowie w komisariacie funkcjonariusze MO dotkliwie pobili PIOTRA KULPĘ. Doznał urazów głowy i brzucha - przebywał po pobiciu w szpitalu przez 11 dni. 2 maja w Raciborzu w pomieszczeniach policji pobito TOMASZA KRZYNOWEGO. Po zadaniu dotkliwych ciosów, zaciągnięto go do okna, grożąc wypchnięciem. Grożono mu także podłączeniem do prądu. T. Krzynow został zatrzymany z powodu wywieszenia na rynku w Bełchatowie hasła "uwolnić politycznych". 4 maja w Tymbarku członkowie miejscowego ORMÓ pobili MARIANA ŁOPATĘ. Był on zatrzymany trzy dni wcześniej, 1 maja, przez MO za przejechanie motocyklem bez tłumnika przed oficjalnym pochodem.

Usiłowano go, po zatrzymaniu, umieścić w szpitalu psychiatrycznym, ale lekarze odmówili przyjęcia.

9 maja w Gdańsku funkcjonariusze policji pobili po zatrzymaniu 17-letnią DOROTĘ SZEWCZYK oraz 17-letniego TADEUSZA SADOWSKIEGO. 10 maja w Lublinie pobito MARKA MISZCZAKA. Bito go w czasie zatrzymania.

10 maja w Krakowie był bity przez policję MARIAN HOŁOTA.

23 maja w Krakowie pobici zostali przez funkcjonariuszy MO dwaj 13-letni uczniowie szkoły podstawowej: MARCIN KURCZYNA i MICHAŁ KLINKOWSKI. Zatrzymano ich na ulicy, ponieważ nie mieli przy sobie legitymacji szkolnych, odwieziono do Izby Dziecka przy WUSW. Funkcjonariusze nie powiadomili rodziców o zatrzymaniu dzieci, natomiast następnego dnia poddano ich przesłuchaniu, bijąc pałkami po nogach i plecach, aby wymusić przyznanie się do kradzieży, której chłopcy nie popełnili.

27 maja we Wrocławiu w czasie zatrzymania policjanci bili 16-letnich uczniów GRZEGORZA WILKA i KAMIŁA SZETKE. Tego dnia pobito we Wrocławiu TOMASZA KRUSZEWSKIEGO.

10 czerwca w Chmielniku został pobity ARTUR ROGALA za nieokazanie milicjantom dowodu osobistego.

16 czerwca w Warszawie funkcjonariusze MO zażądali dowodu osobistego od zatrzymanego na ulicy GRZEGORZA STĘPNIA. Dowodu nie miał, zawleczonego go więc do radiowozu i pobito. Doznał złamania żeber. 27 sierpnia w Gdańsku została pobita pałkami przez funkcjonariuszy MO 19-letnia studentka MAŁGORZATA RYCHLIŃSKA. Robiła zdjęcia strajkującej stoczni. Uniknęła jeszcze większego pobicia uciekając do autobusu, gdzie pasażerowie zasłonili ją przed napastnikami.

28 sierpnia w Stalowej Woli pobito uczestników WiP: HALINĘ PACHOLIK, DARIUSZA HERWICZA, ERNESTA KOZIOLĄ, LEONA KOLASĘ, PRZEMYSŁAWA PYZIĘ. Zatrzymano ich, załadowano do milicyjnych wozów i wywieziono za miasto. Bito ich po drodze pałkami, kopano, szarpało za włosy i ubranie.

29 sierpnia w Stalowej Woli, pobito innych WiP-owców, m.in. MACIEJA ŁĘCZYCKIEGO, ANDRZEJA WOŁYNCA, PRZEMYSŁAWA MIGALĘ, MARCINA MAMONTA. Byli oni zatrzymani w czasie demonstracji solidarnościowej ze strajkującymi robotnikami Huty. Bito ich po wprowadzeniu do komendy MO pięściami, pałowano, kopano. Bito ich w celach. Następnie przewieziono do koszar ZOMO w Nisku, gdzie urządzono im "ścieżkę zdrowia".

4 października w Kętrzynie funkcjonariusze SB pobili WOJCIECHA PAŚKIEWICZA. Bili go w radiowozie - w czasie przewożenia do RUSW. 7 października w Warszawie w komendach MO w Śródmieściu i na Żoliborzu funkcjonariusze MO bili zatrzymanych uczestników happeningu młodzieży "Pomarańczowa Alternatywa". M.in. bito wielokrotnie studentów Uniwersytetu Warszawskiego MICHAŁA BEDNARKIEWICZA, ANDRZEJA PAPIERZĄ, ADAMA RYCĄ, PIOTRA ZYCHĄ. Bito ich pięściami po twarzy. Poszkodowani zgodnie stwierdzają, że funkcjonariusze znęcający się nad nimi byli pijani.

7 października w Gdańsku pobito na posterunku dworcowym ROMANA BARTOSIKA za posiadanie znaczka "S".

9 października w Słupsku do prywatnego mieszkania wtargnęli funkcjonariusze MO i pobili tam ROBERTA DOŁĘGĘ, TADEUSZA WOŁYNCA i IRENEUSZA NOWAKA. Podczas akcji MO uległa poparzeniu ELŻBIETA SZŁANKIEWICZ i jej 4-letni syn, Andrzej. Interwencję uzasadniono twierdzeniem, że w mieszkaniu odbywało się nielegalne zebranie "S".

13 października w Poznaniu na ulicy pobity został przez policję PAWEŁ CZAPCZYK z WiP-u.

18 października w Jastrzębiu Źdroju zatrzymano LESŁAWA SZUWARS KIEGO /Przewodniczącego "S" w Kopalni "XX-lecia"/ oraz SŁAWOMIRA KOZŁOWSKIEGO. Przy wejściu do budynku Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych funkcjonariusz uderzył dwukrotnie w twarz Szuwaraskiego i kopnął go w brzuch. Później, w pomieszczeniach Urzędu, Szuwaraski z rękami zakutymi do tyłu był bity pięściami po głowie i kopany po całym ciele. Uderzono go też głową o ścianę. Szuwaraski w wyniku pobicia doznał złamania kości nosa i innych obrażeń. Funkcjonariusze pobili również drugiego zatrzymanego działacza "S" SŁAWOMIRA KOZŁOWSKIEGO.

19 października we Wrocławiu po zatrzymaniu przez MO był bity ROBERT JEZIEŃSKI uczestnik "Pomarańczowej Alternatywy". Bito go pięściami i pałkami, wykręcano mu rękę, kopano po plecach. W samochodzie milicyjnym położono go twarzą do podłogi i wyłamywano rękę do tyłu.

25 października w Gdańsku funkcjonariusze ZOMO pobili 19-letnich uczniów Liceum Wieczorowego ANDRZEJA GOSZTYLĘ i ROBERTA KRZYWULICZĄ. Zatrzymano ich na ulicy bez żadnych powodów i uzasadnień, wciągnięto do policyjnego samochodu, tam bito pięściami i pałkami. Później przywieziono ich do komisariatu, tam dalej bito. Zmuszano ich do sprzątania samochodu i pomieszczeń komisariatu.

11 listopada rano w Bytomiu funkcjonariusze MO wtargnęli do mieszkania MARIANA SZRETERA. W trakcie zakładania mu kajdanek, funkcjonariusz bił Szretera, później przewrócił na podłogę i kopał. Bito go również po wyprowadzeniu z mieszkania, w radiowozie, w czasie przewożenia do komendy. Jak wykazała obdukcja, M. Szreter doznał poważnych urazów czaszki.

19 listopada w Łodzi został pobity działacz NZS ANDRZEJ JESIONOWSKI. Został on zatrzymany i doprowadzony do aresztu milicyjnego. Tam jeden z funkcjonariuszy MO zaczął go kopać, uderzył w twarz, bił po brzuchu i herkach w odwet za to, że A. Jesionowski nie chciał przyjąć kwitu depozytowego.

20 listopada w Gdańsku - Oliwie MO zatrzymała grupkę młodych ludzi. Po doprowadzeniu ich na komendę, pobito m.in. PIOTRA GAWORĄ, MIROSŁAWA SZWAJKOWSKIEGO, ARKADIUSZA SZCZĘCHĄ.

21 listopada wieczorem w Bytomiu na ulicy funkcjonariusze SB pobili działacza "S" BOGDANA MACHA. Doznał on pęknięcia szczęki, wybito mu cztery zęby, miał liczne podbiegnięcia krwawe na głowie i całym ciele.

23 listopada w Warszawie funkcjonariusze zatrzymali uczestnika wiecu odbywającego się przed Hutą "Warszawa" KRZYSZTOFA WOLFA. Podczas przewożenia na komendę bito go po twarzy i grożono śmiercią.

9 grudnia w Poznaniu funkcjonariusze policji pobili SZYMONA KANTORSKIEGO.

13 grudnia we Wrocławiu zatrzymano i pobito w samochodzie policyjnym JACKA TRZASKĘ.

13 grudnia w Gdańsku został pobity po zatrzymaniu PIOTR IWANIUK.

14 grudnia w Gołdapi pobity został przez funkcjonariuszy MO 17-letni uczeń ADAM BREJAK.

17 grudnia w Słupsku w trakcie zatrzymania użyto siły wobec działacza "S" EDMUNDA KRASSOWSKIEGO. Doznał on poważnych obrażeń, ale przewieziono go do aresztu i dopiero po upłynięciu 24 godzin - do szpitala. W szpitalu stwierdzono m.in. niedowład dolnej części ciała i uraz kręgosłupa.

3. Funkcjonariusze ZOMO, MO i SB bili ludzi w czasie pokojowych zgromadzeń i manifestacji.

8 marca w Warszawie po mszy św. w Kościele Akademickim kilkuset osobowa grupa studentów skierowała się pod pomnik A. Mickiewicza, aby złożyć tam kwiaty. Drogę zagroził im kordon ZOMO i funkcjonariusze przystąpili do bicia. Wśród kilkudziesięciu pobitych najciężiej poszkodowane były następujące osoby:

JOANNA KARGUL /rozległy krwiak potylicy z podejrzeniem wstrząsu mózgu/,

KRZYSZTOF PŁASKA /rany na głowie, podbiegnięcia krwawe na ciele/ RADOSŁAW SIKORA /obrzęk okolicy czoła i prawego łuku brwiowego, obrzęk oka prawego, rozległy wylew podspojówkowy/.

8 marca, w dwudziestą rocznicę wydarzeń Marca 1968, funkcjonariusze policji brutalnie atakowali manifestację pokojową studentów w Krakowie. Tego dnia oraz następnego pobito 32 osoby, najdotkliwiej AGATĘ MICHAŁEK, DARIUSZA RUPINSKIEGO, MARKA KURZYŃCA.

1 maja używano siły wobec uczestników niezależnych manifestacji w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Lublinie, Słupsku. W Warszawie przy Kościele św. Stanisława Kostki wprowadzono w tłum cywilnych funkcjonariuszy, którzy rozpoczęli bicie uczestników manifestacji. Pobito m.in. JERZEGO LEWICKIEGO, MARIUSZA KAMIŃSKIEGO MARKA WOLFA, DARIUSZA KUŁACIKA, PIOTRA ZAŁEWSKIEGO.

We Wrocławiu bito ludzi pałkami zakończonymi metalowymi kulkami na łańcuszku. Pobito m.in. PAWŁA KOCIEBĘ, MIROSLAWA BOROWCZYKA, ALOJZEGO AKSAKA /84 lata - urazy czaszki/.

W Łodzi pobito m.in. 60-letnią HENRYKĘ WILK, JADWIGĘ KOZIELSKĄ, ELŻBIETĘ FRĄCZEK, ANDRZEJA KOWALSKIEGO, KAZIMIERZA LUBERĘ.

3 maja, podobnie jak 1 i 1 maja, w rozpraszaniu niezależnych manifestacji także stosowano przemoc. W Lublinie policja pobiła m.in. 55-letnią HELENĘ CHARCHUŁĘ; miała liczne obrażenia na ciele i otwarte złamanie nogi.

W Warszawie poważnych urazów doznał BOGDAN GÓRSKI w szpitalu stwierdzono m.in. uszkodzenie śledziony.

W Krakowie pobito m.in. MARKA GAWROŃSKIEGO, MARIUSZA CZYŻOWSKIEGO, MARIANA LENKE.

W Łodzi - najciężej pobici: JERZY WALEZA, PAWEŁ SKWIERARZ, ZBIGNIEW SKWIERARZ, DANUTA KIK.

7 października w Warszawie na placu Dzierżyńskiego milicja zaatakowała happening "Pomarańczowej Alternatywy". Bito młodzież pięściami i pałkami. Pobito m.in. studenta UW PIOTRA WARPOŁOMIEJEWĄ.

9 października w Gdańsku po mszy św. w Kościele św. Brygidy MO zaatakowała manifestację młodzieży. Pobito KRZYSZTOFA WITCZAKA, TOMASZA TIMOFIEJEWĄ, PIOTRA KŁOBUKOWSKIEGO.

19 października w Warszawie w kolejną rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki po mszy św. w Kościele św. Stanisława Kostki oddziały ZOMO rozpraszają formującą się manifestację. ZOMO-wcy wpadli tak że do autobusu stojącego na przystanku i zaczęli bić znajdujących się tam pasażerów. Wśród poszkodowanych była m.in. MONIKA BOROWSKA-KOLANKIEWICZ oraz jej mąż WIESŁAW KOLANKIEWICZ.

21 października we Wrocławiu po zakończeniu happeningu "Pomarańczowej Alternatywy" nastąpił atak policji na rozchodzących się uczestników. Pobito: 12-letnią GRAŻYNĘ WILK /pięścią w brzuch - dostała torsji, przewieziono ją do pogotowia ratunkowego/, 13-letnią KATARZYNĘ KACZYŃSKĄ, ROBERTA JEZIEŃSKIEGO, ANDRZEJA KIELARĄ, GRZEGORZA KORCZYŃSKIEGO, MARCINA MELLERA.

7 listopada we Wrocławiu w czasie happeningu pobito MICHAŁA KAMISKIEGO, JACKA KODŁATEGO oraz ANDRZEJA KIELARĄ, który znalazł się w szpitalu.

7 listopada w Łodzi policja również zaatakowała happening młodzieży. Pobito KRZYSZTOFA SKIBĘ, KRZYSZTOFA DUDKĄ, TOMASZA GADUŁĘ.

11 listopada, w Święto Niepodległości, policja ze szczególną brutalnością atakowała uczestników pokojowych manifestacji w Katowicach, Poznaniu i Tarnowie.

W Katowicach jeszcze przed rozpoczęciem mszy św. w Katowicach pobity został JACEK PAJOR; doznał uszkodzenia nosa i cięczy oka. Pierwszy atak na manifestantów nastąpił po zakończeniu mszy św., drugi po dwóch godzinach i to po uzyskaniu zapewnienia, że uczestnicy będą mogli spokojnie przejść w stronę ul. Kościuszki i rozejść się. Ludzie zostali zaatakowani przez cywilnych funkcjonariuszy, którzy bili pałkami, pretami metalowymi, potracali ludzi samochodami wjeżdżającymi w tłum. Pobito kilkudziesięciu osób, m.in. KRYSZYNĘ WOJCIECHOWSKĄ /studentkę Uniwersytetu Śląskiego - podejrzenie wstrząsu mózgu, rozległe stłuczenia głowy, utrata przytomności/, DOROTĘ BOJYŃSKĄ /uraz szczęki i okolicy oka/, EWĘ ANDRZEJCZAK, KRYSZYNĘ AUGUSTYŃSKĄ, BEATĘ KRYSIEWICZ, BEATĘ BELKIUS, DANUTĘ SKORENKO, JERZEGO OLENDRA, WŁADYSŁAWA KOWALSKIEGO, JOANNĘ ZIOŁKOWSKĄ, JOANNĘ GOCEŁ, ADAMA GORSZANOWĄ, RYSZARDA SKAŁECKIEGO, ANDRZEJA GADASZĄ, PIOTRA PRZYBYLSKIEGO, MARKA PŁACZKA, TOMASZA GÓRSKIEGO.

W Poznaniu po mszy św. w Kościele Jezuitów odbył się wiec, a następnie uformował się pochód liczący około tysiąca osób. W jednej z bocznych ulic w pobliżu kościoła zebrały się znaczne siły policyjne w "sukach" i radiowozach. Pochód został brutalnie zaatakowany przez oddziały ZOMO. Z prywatnych samochodów wyskakiwały nieidentyfikowane osoby, które rzucały w stronę milicji kamieniami i butelkami, po czym wracały do samochodów. Milicjanci wyrwali pojedyncze osoby z tłumy. W pewnym momencie zaczęli ciągnąć do "suki" młodą dziewczynę. Postanowił interweniować m.in. MICHAŁ DOWNAROWICZ, radny MRN. Wtrącono go do "suki", towarzyszącą mu znajomą przewrócono. W samochodzie bito go do utraty przytomności. Uderzono jego głową o ścianę, pałkami bito po plecach, stłuczono mu okulary. Downarowicz miał złamany nos, pęknięcie żuchwy, lekki wstrząs mózgu. Wśród pobitych są m.in. ALEKSANDER i MARIA MATUSZEWSKY, IWONA ŁUCZAK, MARIA RUPY, BARBARA DUBICKA, KRZYSZTOF CMOKAŁSKI, GRZEGORZ BARCZYŃSKI, KRYSZYNA WIECZOREK, JACEK PODEJMA, EWA ZYPAREK.

Poszkodowani i obserwatorzy zająć się przekonani, że osoby wyskakujące z samochodów i ciskające kamieniami i butelkami, to funkcjonariusze nieidentyfikowanych służb policyjnych.

W Tarnowie atak MO i SB nastąpił po manifestacji przy Grobie Nieznanego Żołnierza, kiedy ludzie się rozchodzili. Bito ludzi i zatrzymano około 120 osób. M.in. pobito ciężko ANDRZEJA FRANCZYKĄ i ANDRZEJA FENRYCHĄ.

29 listopada w Warszawie w Śródmieściu młodzież przygotowującą się do happeningu "Pomarańczowej Alternatywy" zaatakowały oddziały ZOMO. "Jestem po narkotykach, jestem zdolny do wszystkiego" - krzyczał jeden z ZOMO-wców. Okrzyk ten słyszeli pobici studenci m.in. AGNIESZKA STARZYK, PAWEŁ KRZEMIŃSKI. Wśród bitych byli także m.in. ROMAN WIKIEL, uczeń szkoły zawodowej, WOJCIECH SOBOLEWSKI, student ASP, JAKUB BORATYŃSKI uczeń LO, BARTŁOMIEJ CZUMER, student UW, WOJCIECH GÓRA, student Politechniki Warszawskiej, JAROSŁAW GRUŻEWSKI, student UW, Piotr Frejłak, student UW, MARCIN POKORA, uczeń LO, JACEK KARWACKI, uczeń Technikum, MARCIN RUDNICKI, student UW, AGNIESZKA TARASIUK, uczennica LO.

4. Niektóre strajki były tłumione siłą.

W nocy z 4 na 5 maja w Nowej Hucie podczas ataku na strajkujących hutników HiL pobici zostali m.in. EWA KRZYŻOSTANEK, JAN RUDOWSKI, BOGDAN ATŁASIŃSKI, JAN BANDO, WIESŁAWA CHWASTEK, ZBIGNIEW DOLICKI, BERNARD KRUK, JERZY SMOŁA, MAREK DOMAGAŁA, EUGENIUSZ GUZIK, ZDZISŁAW KWIECIEŃ, GRZEGORZ JAMKA.

24 sierpnia podczas pacyfikacji strajku w kopalni "Morcinek" w Kaczycach MAREK ŚCISŁO, uczestnik strajku uderzony został w skroń nożycami do cięcia metalu przez funkcjonariusza straży przemysłowej. M.Ścisło stracił przytomność, przez 15 minut leżał przed bramą, skąd zabrano go do punktu opatrunkowego - a następnie do szpitala w Jastrzębiu.

5. Zdarzały się przypadki pobić ludzi przez "nieznanych sprawców" w okolicznościach nasuwających podejrzenie o udział w tym przestępstwie funkcjonariuszy policji.

6 kwietnia wieczorem w Krakowie w pobliżu Dworca Głównego zaatakowany został przez nieznanego osobnika ksiądz MAREK LABUDA znany opinii publicznej z powodu udziału w akcji obrony krzyża w szkole we Włoszczowej. Według relacji księdza, podszedł do niego mężczyzna i zapytał o godzinę. Następnie ksiądz stracił przytomność. Ocknął się wiele godzin później, o świcie, w parku na Plantach. Był to już trzeci, po wydarzeniach we Włoszczowej, przypadek ataku "nieznanych sprawców" na tego księdza.

W Krakowie były ponadto inne wypadki tajemniczych napadów:

10 grudnia na jednej z ulic został napadnięty student UJ, działacz NZS MAREK WALENCIK. Napastnicy bili go pięściami po twarzy, kiedy upadł, kopali. Próbowali interweniować przechodnie, wówczas napastnicy zbiegli.

12 grudnia napadnięta została i pobita w pobliżu swego domu adiunkt UJ ELŻBIETA PORĘBSKA. Napastnik został schwytany przez przechodniów i doprowadzony na komendę MO. W komendzie odmówiono wszczęcia postępowania, nie ujawniono też przed poszkodowaną personaliów napastnika.

18 grudnia na Osiedlu "Szkłane Domy" ofiarami napadu "nieznanych sprawców" byli pracownicy UJ JOLANTA ANTAS /b.więzień polityczny/ oraz STANISŁAW BALBUS. Sprawca napadu kopał młodych pracowników naukowych, bił po twarzy, używał ciosów świadczących o znajomości techniki karate. Po pobiciu, S.Balbus bezskutecznie próbował zwrócić się o interwencję do milicjantów znajdujących się w samochodzie stojącym w pobliżu. Na komendzie, drugiego dnia po pobiciu, funkcjonariusze nie chcieli incydentu z radiowozem wpisać do protokołu. "Nieznani sprawcy" działali też w Warszawie: 8 października wieczorem w Warszawie w Alejach Jerozolimskich został napadnięty STANISŁAW BIAŁY, były więzień polityczny. Napad nie miał charakteru rabunkowego. "Nieznani sprawcy" bili St.Białego po twarzy i głowie, kopali, po czym odjechali samochodem.

Przedstawiliśmy w tym rozdziale tylko część znanych nam przypadków bicia w różnych okolicznościach ludzi przez funkcjonariuszy MO, SB i ZOMO. Niektóre osoby poszkodowane, podejmowały starania, przeważnie bezskuteczne, o ukaranie sprawców.

II. WIĘZNIOWIE POLITYCZNI (art.9 MPPOiP)

2. Według stanu na dzień 1 stycznia 1988 roku w więzieniach i aresztach przetrzymywano z przyczyn politycznych co najmniej 23 osoby.
 - ADAM HODYSZ, funkcjonariusz SB z Gdańska aresztowany 24 października 1984 roku pod zarzutem współpracy z podziemną "s", skazany na 6 lat więzienia za rzekomą korupcję i ujawnienie tajemnicy służbowej,
 - HANNA ŁUKOWSKA-KARNIEJ z Wrocławia, aresztowana 9 listopada 1987 roku wraz z Kornelem Morawieckim, 9 stycznia ukarana przez kolegium karą 3 miesięcznego aresztu za kolportowanie wydawnictw niezależnych,
 - KAZIMIERZ KRAUZE z Krakowa, aresztowany 6 marca 1986 roku, skazany 26 czerwca 1986 roku przez Sąd Wojewódzki w Krakowie na 5 lat więzienia za przecięcie pasków klinowych w autobusach komunikacji miejskiej w celu spowodowania zakłócenia komunikacji w związku z rocznicą stanu wojennego,
 - KORNEŁ MORAWIECKI z Wrocławia, aresztowany 9 listopada 1987 roku, postawiono mu zarzut uchylania się od obowiązków celnych i posługiwania się sfałszowanym dowodem osobistym,
 - Henryk PIEK z Gdyni, aresztowany 25 lutego 1987 roku, skazany 21 stycznia 1988 roku na 2,5 roku więzienia za rzekome przyjmowanie łapówek od działaczy "Solidarności",
 - GABRIEL PŁAMINIAK z Wrocławia, aresztowany 4 marca 1987 roku za rzekome przestępstwo gospodarcze,
 - MAREK SUPIŃSKI z Bytomia, aresztowany 27 grudnia 1987 roku w Ciechanowie za rzekome znieważenie milicjanta i zniszczenie mienia,
 - BOGUSŁAW SZYBAŁSKI z Elbląga, aresztowany 11 lipca 1987 roku, przewoził urządzenia poligraficzne i wydawnictwa. Zarzucono mu usiłowanie przekupienia zatrzymujących go milicjantów. 21 grudnia 1987 roku skazany przez Sąd Rejonowy w Tczewie na 1,5 roku więzienia i 400 tys. zł. grzywny,
 - KRZYSZTOF SZYMAŃSKI z Gdańska, aresztowany 30 września 1987 roku, zatrzymany z przesyłką z zagranicy, która zawierała oprócz sprzętu poligraficznego, elektronicznego i optycznego, pałki elektro-wstrząsowe i pistolety gazowe,
 - KRZYSZTOF WOLF z Warszawy, aresztowany 18 września 1987 roku w Częstochowie w trakcie V Pielgrzymki Świata Pracy. Za próbę ucieczki został pobity. Zarzucono mu, że zaatakował milicjantów. 23 grudnia 1987 roku Sąd Rejonowy w Częstochowie skazał go na 1,5 roku więzienia,
 - ROMAN ZWIERCAN z Gdańska, aresztowany 30 marca 1987 roku pod zarzutem kradzieży samochodu i fałszowania dokumentów, toczy się proces przed Sędem Rejonowym w Gdyni.
2. Za odmowę służby wojskowej byli pozbawieni wolności:
 - MARIUSZ BAJDA ze Szczecina, aresztowany 30 listopada 1987 roku,
 - PIOTR BEDNARZ z Gdyni, aresztowany 21 października 1987 roku, skazany przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni 31 grudnia 1987 roku na 3 lata więzienia,
 - JACEK BORCZ z Kołobrzegu, aresztowany 5 października 1987 roku, skazany 17 listopada 1987 roku przez Garnizonowy Sąd Wojskowy w Koszalinie na 3 lata więzienia,
 - SŁAWOMIR DUTKIEWICZ z Bydgoszczy, aresztowany 12 listopada 1987 roku, skazany przez Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy 9 grudnia 1987 roku na 2 lata i 4 miesiące więzienia,
 - KRZYSZTOF GOTOWICKI z Gdyni, aresztowany 26 grudnia 1987 roku, skazany 10 lutego 1988 roku przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni na 3 lata więzienia,

- OSKAR KASPEREK z Katowic, aresztowany 27 kwietnia 1987 roku skazany 7 sierpnia 1987 roku przez Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu na 2 lata więzienia,
- LESZEK KLEPACKI z Krakowa, aresztowany w lutym 1987 roku, skazany 3 marca 1987 roku przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Krakowie na 1,5 roku więzienia,
- PIOTR RÓŻYCKI z Bydgoszczy, aresztowany 17 czerwca 1987 roku, skazany 23 lipca 1987 roku przez Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy na 2,5 roku więzienia,
- JAN RYL z Gliwic
- KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI z Gorzowa Wlkp, aresztowany 29 grudnia 1987 roku, skazany przez Garnizonowy Sąd Wojskowy w Zielonej Górze 25 stycznia 1988 roku na 2,5 roku więzienia,
- WOJCIECH WOŹNIAK ze Szczecina, aresztowany 19 listopada 1987 roku, skazany przez Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Szczecinie 13 stycznia 1988 roku na 2 lata i 3 miesiące więzienia,
- PIOTR ZDRZYŃSKI z Łodzi, aresztowany 21 października 1987 roku, skazany 25 listopada 1987 roku przez Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Szczecinie na 1,5 roku więzienia,
- JANUSZ ZGODA-ZGODZIŃSKI z Gliwic

22 stycznia 1988 roku został aresztowany ANDRZEJ KOŁODZIEJ z Gdańska postawiono mu zarzut współdziałania z Kornelem Morawieckim.

28 stycznia został zwolniony z aresztu Mariusz Bajda. Natomiast 8 marca aresztowano za odmowę służby wojskowej RAFAŁA BUDZBONA z Bydgoszczy.

18 marca Sąd Rejonowy w Ciechanowie uchylił areszt wobec Marka Supińskiego.

21 marca w Sopocie aresztowano TADEUSZA TROCKIEGO zarzucając mu napad na milicjanta.

9 kwietnia wyszła na wolność Hanna Łukowska-Karniej, a 29 kwietnia deportowano z Polski Andrzeja Kołodzieja i Kornela Morawieckiego.

5 maja we Wrocławiu aresztowano CZESŁAWA BOROWCZYKA, JÓZEFA PINIORA, ALEKSANDRĘ SARATĘ i JOLANTĘ SKIBĘ pod zarzutem napadów na strażnika przemysłowego w zakładach "Dolmel". A.Sarata i J.Skiba zostały zwolnione 24 maja.

5 maja w Krakowie aresztowano: MIECZYSLAWA GILĄ, MACIEJĄ MACHĄ, KAZIMIERZA FUGIELĄ, WIESŁAWA MAZURKIEWICZĄ oraz KRZYSZTOFA i BOGDANĄ WRÓBLÓW z komitetu strajkowego Huty im. Lenina pod zarzutem działania w celu wywołania niepokoju publicznego, zwolniono ich 16 maja.

12 maja w Gorzowie Wlkp. aresztowano: DARIUSZA BIERNACKIEGO, KRZYSZTOFA SOBOLEWSKIEGO i MARKA BIGOSĄ zarzucając im stawianie oporu władzy, 19 maja zostali zwolnieni,

18 maja sąd zwolnił na przerwę w odbywaniu kary Bogusława Szybalskiego, a 19 maja, po odbyciu 2/3 kary został warunkowo zwolniony Krzysztof Wolf. Również w maju opuścił więzienie Kazimierz Krauze, któremu udzielono przerwy w odbywaniu kary do 19 lutego 1989 roku.

20 maja znalazł się w areszcie TOMASZ ŻMUDA-TRZEBIATOWSKI z Wejherowa. Zarzucono mu uchylenie się od służby wojskowej. Zwolniono go 18 czerwca.

24 czerwca opuścili areszt Józef Pinior i Czesław Borowczyk, a 27 czerwca - Gabriel Plaminiak.

13 lipca sąd zwolnił Tadeusza Trockiego, wymierzając mu karę 1 roku więzienia z zawieszeniem na 5 lat. Na 15 lipca został wezwany do od-

bycia reszty kary JACEK ŻABA, skazany 26 czerwca 1986 roku razem z KAZIMIERZEM KRAUZE za sabotaż na 1,5 roku więzienia, 19 sierpnia przeniesiono go do szpitala psychiatrycznego, udzielając rocznej przerwy w odbywaniu kary.

13 lipca Sejm uchwalił ustawę zmieniającą przepisy o powszechnym obowiązku obrony PRL /Dz.U.nr 24 poz.171/, która wprowadziła możliwość odbywania służby zastępczej poza siłami zbrojnymi "ze względu na przekonania religijne albo wyznawane zasady moralne". W związku z uchwaleniem tej ustawy, 21 lipca Naczelny Prokurator Wojskowy wystąpił do Rady Państwa z wnioskami o zastosowanie prawa łaski wobec osób, które zostały skazane za odmowę służby wojskowej ze względu na przekonania /poza Sławomirem Dutkiewiczem/, zwolniono też osoby aresztowane. Warunkiem było wyrażenie zgody na odbycie służby zastępczej. Związka w złożeniu takiego oświadczenia przez Sławomira Dutkiewicza spowodowała, iż przebywał on w więzieniu nieco dłużej niż pozostali.

28 sierpnia sąd ponownie aresztował Józefa Piniora i Czesława Borowczyka. 14 sierpnia został aresztowany PAWEŁ BABIŃSKI, któremu zarzucano napad na milicjanta podczas manifestacji. Zwolniono go 19 września. 4 października opuścili areszt Józef Pinior i Czesław Borowczyk.

8 października został aresztowany TADEUSZ WOŁYŃCIEC ze Słupska pod zarzutem napadów na milicjantów i znieważenie ich, zwolniony 14 października. 12 października wyszedł z aresztu Roman Zwiercan.

1 lipca obrońca ADAMA HODYSZA, przebywającego w więzieniu od ponad 4 lat, zwrócił się do sądu penitencjarnego o jego warunkowe przedterminowe zwolnienie po odbyciu 2/3 kary. Kodeks Karny przewiduje taką możliwość. W międzyczasie przeniesiono go z więzienia w Barczewie do Koszalina, co spowodowało zwłokę w rozpoznaniu wniosku. 27 grudnia sąd podjął pozytywną decyzję i 30 grudnia Adam Hodysz znalazł się na wolności.

W grudniu aresztowano 2 osoby za uchylenie się od służby wojskowej. Są to JACEK NAPIERAŁA z Poznania, aresztowany 6 grudnia oraz JAN TOMASIEWICZ z Warszawy, aresztowany 13 grudnia.

4. Wymienione osoby były pozbawione wolności na podstawie decyzji prokuratorów o tymczasowym aresztowaniu w związku z toczącymi się śledztwami albo na podstawie wyroków sądów orzekających karę pozbawienia wolności. Istniała jeszcze inna kategoria więźniów z przyczyn politycznych. Były to osoby, którym wymierzały kary aresztu kolegią do spraw wykroczeń, a więc organy pozasądowe o charakterze karno-administracyjnym. W okresie od 1 stycznia 1988 roku do 1 grudnia 1988 roku kolegią orzekły kary aresztu wobec co najmniej 47 osób.

O ukaraniu Hanny Łukowskiej-Karniej napisaliśmy wcześniej. 8 marca kolegium we Wrocławiu wymierzyło karę 2 miesięcy aresztu WALDEMAROWI FYDRYCHOWI, animatorowi ruchu "Pomarańczowa Alternatywa", organizującemu happeningi o treści społecznej. Sąd rozpatrując odwołanie dopatrzył się naruszenia prawa i uniewinnił go po 3 tygodniach od zatrzymania.

5 maja kolegium w Gdańsku ukarało BOGDANĄ LISĄ karą 3 miesięcy aresztu za próbę strajku w Stoczni im.Lenina, Sąd Rejonowy w Gdańsku 20 maja złagodził karę do 3 tygodni. B.Lis został zwolniony 26 maja. Również 5 maja to samo kolegium ukarało CZESŁAWA NOWAKA aresztem na 6 tygodni. Sąd Rejonowy w Gdańsku 20 maja złagodził karę do 3 tygodni. Cz.Nowak został zwolniony 26 maja. Powodem ukarania miała być posiadana przez Czesława Nowaka prasa strajkowa.

7 maja kolegium w Warszawie ukarało aresztem na 5 tygodni JANUSZA ONYSZKIEWICZA. Sąd zamienił tę karę na ograniczenie wolności. J. Onyszkiewicz przebywał w areszcie do 20 maja. Powodem było przekazywanie agencjom zachodnim informacji, które zdaniem władz były nieprawdziwe.

5 maja kolegium w Nowej Hucie ukarało karą 1 miesiąca aresztu BOGUSŁAWA ATŁASIŃSKIEGO, EDWARDA BANASZKIEWICZA, KAZIMIERZA BANIAKA, JULIANA GASIÓRA, ADAMA JEDRASIKA, WŁADYSŁAWA KIELJANA, BOGDANĄ KOWALEWSKIEGO, HALINĘ LOFEK, STEFANA MAŁECKIEGO, LECHA MATYJASZKIEWICZA, JOZEFĄ MUCHĘ, ROBERTA PAWLIKĄ, JANUSZĄ PURĘ, STANISŁAWA STRZEPKĄ, WŁADYSŁAWA ZBOROWSKIEGO, a karą 14 dni aresztu: ANDRZEJA JEDRYSIAKA i TADEUSZA PIKULICKIEGO. Wszystkim zarzucono udział w nielegalnym strajku. Wszyscy wymienieni zostali zwolnieni w dniach 12 i 13 maja na polecenie Ministra Spraw Wewnętrznych.

9 maja JÓZEF PINIOR został przez kolegium we Wrocławiu ukarany 2 miesiącami aresztu za "próbę wywołania niepokoju publicznego".

24 sierpnia kolegium w Sosnowcu ukarało 14 dniami aresztu WIESŁAWA EICHELKRAUTA z Warszawy za próbę wywołania strajku w kopalni "Czerwone Zagłębie". Na te same kary skazano PIOTRA IKONOWICZA, ZBIGNIEWA HALEWSKIEGO, EBERHARDA, PAMPUCHA i KRZYSZTOFA TRZASKĘ. MAREK PRYGIEL otrzymał 7 dni aresztu.

23 sierpnia kolegium w Warszawie wymierzyło 14 dni aresztu GRZEGORZOWI KOSTRZEWIE-ZORBASOWI i ZBIGNIEWOWI JANASOWI, zarzucono im podjęcie próby strajku w ZM "Ursus".

24 sierpnia kolegium w Warszawie wymierzyło SEWERYNOWI JAWORSKIEMU, EDWARDOWI MIZIKOWSKIEMU i KRZYSZTOFOWI WOLFOWI kary po 1 miesiącu aresztu za podjęcie próby strajku w Hucie "Warszawa". Sąd złagodził im te kary do 3 tygodni, opuścili areszt 18 września.

16 sierpnia kolegium w Gdańsku ukarało 2 miesiącami aresztu ADAMA ROSOLEWSKIEGO za aktywny udział w manifestacji; Sąd Rejonowy zmniejszył tę karę o połowę.

26 sierpnia kolegium w Katowicach ukarało 14 dniami aresztu ADAMA SZŁOMKĘ; znaleziono przy nim prasę niezależną wzywającą do strajków.

1 września kolegium w Gdańsku ukarało DARIUSZA ALEKSANDROWICZA za udział w manifestacji 31 sierpnia na 7 dni aresztu.

5 września kolegium w Warszawie orzekło taką samą karę wobec działacza ruchu "Wolność i Pokój" z Krakowa MARKA KURZYŃCĄ oraz działacza tego ruchu z Gorzowa Wlkp. EWY HRYBACZ.

9 września kolegium w Stalowej Woli ukarało 3 tygodniowym aresztem JÓZEFĄ OSTROWSKIEGO zarzucając mu, że próbował rozrzucić ulotki

18 października kolegium w Gdańsku skazało HALINĘ PUSIAK i MARKA RUSKA na kary aresztu po 14 dni, KRZYSZTOFA BORZECZOWSKIEGO - na 3 tygodnie, a KRZYSZTOFA TROSZCZYŃSKIEGO na 1 miesiąc za aktywny udział w manifestacji.

21 października kolegium w Warszawie ukarało 2-miesięcznym aresztem WIESŁAWA KOLANKIEWICZA z Gołdapii uznając, że "uczestnicząc w zbiegowym ulicznym, zakłócił on spokój i porządek publiczny". W. Kolankiewicz został zatrzymany wraz z żoną po brutalnym pobiciu ich na przystanku autobusowym po mszy św. w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. 25 listopada Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy uniewinnił go z braku jakichkolwiek dowodów.

Od 13 grudnia odbywa zastępczą karę 30 dni aresztu KRZYSZTOF GALIŃSKI. 29 września był ukarany przez kolegium karą 2 m-cy ograniczenia wolności za udział w happeningu w Sopocie 23 marca.

15 grudnia kolegium w Gdańsku orzekło karę 1 miesiąca aresztu wobec 17-letniego PIOTRA ŻEROMSKIEGO, uznając go za jednego z aktywnych uczestników manifestacji 13 grudnia na ulicach Gdańska.

16 grudnia kolegium w Katowicach wymierzyło 2 tygodnie aresztu TADEUSZOWI JEDYNAKOWI, pozostawiając go na wolności.

Prawie wszystkie sprawy, w których zapadły orzeczenia wymierzające kary aresztu były rozpoznawane przez kolegia w trybie przyspieszonym, w którym orzeczenie podlega natychmiastowemu wykonaniu, niezależnie od złożonego odwołania. Dlatego też, nawet gdy sądy rozpatrując odwołania łagodziły kary lub jak to się zdarzyło w sprawie Wiesława Kolankiewicza i Waldemara Fydrycha, uniewinniły ukaranych, działało się to w sytuacji, gdy zdążyli oni odbyć całość lub znaczną część orzeczonej kary. W Kolankiewicz zanim został uniewinniony, przebywał w areszcie przez ponad miesiąc, a Waldemar Fydrych przez trzy tygodnie.

III. PRAWO DO RZETELNEGO PROCESU (art. 14. MPPOiP)

podobnie jak w 1987 roku, władze często sięgały po represje karne wobec osób podejmujących niezależną działalność publiczną. Narzędziem represji były kolegia do spraw wykroczeń istniejące przy terenowych organach administracji państwowej

W okresie do 31 grudnia 1988 roku przed kolegiami odbyło się 1009 spraw z oskarżenia o popełnienie wykroczeń z powodów politycznych. W szczególności:

- 244 sprawy o druk, kolportowanie i inne działania w ramach niezależnego obiegu informacji,
- 443 sprawy dotyczące różnych form udziału w manifestacjach uznanych przez władze za nielegalne,
- 152 sprawy za strajki i inne działania bezpośrednio z nimi związane,
- 60 spraw za udział w zebraniach związkowych i organizowanie struktur związku w zakładach pracy,
- 54 sprawy za odesłanie książeczki wojskowej lub karty powołania do wojska.

Przed kolegia, z przyczyn politycznych, postawiono ogółem 896 osób. 50 stawało przed kolegiami dwukrotnie, 13 - trzykrotnie, 5 - czterokrotnie, 4 - pięciokrotnie, 1 - siedmiokrotnie. Kolegia wymierzały przeważnie kary grzywny w wysokości od 10 do 50 tys. złotych, z tym że blisko połowa takich orzeczeń nakładała grzywny w maksymalnej wysokości, tj. 50 tys. złotych. Niskie grzywny /10 - 15 tys./ odnotowaliśmy tylko sporadycznie /36 przypadków/. Wobec co najmniej 55 osób obok grzywnien orzeczono nawiązki w kwocie do 50 tys. złotych. Co najmniej 47 osób zostało ukaranych karą aresztu /patrz rozdział II/. Kolegia orzekły też przepadek na rzecz Skarbu Państwa co najmniej 12 samochodów, uznając je za narzędzia wykroczenia, a także w kilku przypadkach innych wartościowych przedmiotów, takich jak komputery z oprzyrządowaniem i sprzęt poligraficzny.

Obowiązują nadal przepisy kodeksu wykroczeń w kształcie, jaki został im nadany ustawą z 24 października 1986 roku. W minionym roku znówelizowano art. 37a kodeksu wykroczeń. Poprzednio przewidywał on możliwość nałożenia na obwinionego obowiązku zapłacenia tzw. nawiązki w przypadku,

gdy w związku z wykroczeniem przeciwko porządkowi i spokojowi publicznemu zostały użyte uzbrojone oddziały lub pododdziały zwarte Milicji Obywatelskiej. "Przepis ten określał wysokość nawiązki do 30 tys. złotych. Kolegia stosowały go szerzej, niekiedy wystarczyło tylko, że zarzut dotyczył udziału w manifestacji, szczególnie często czyniły tak kolegia krakowskie.

Art. 37a kodeksu wykroczeń w nowym brzmieniu wprowadzonym ustawą z 17 czerwca 1988 roku o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wykroczeniach /Dz.U. nr 20 poz. 135/ umożliwił nałożenie nawiązki w kwocie do 50 tys. złotych w stosunku do wszystkich osób uznanych przez kolegium za sprawców wykroczeń "przeciwko porządkowi i spokojowi publicznemu, instytucjom państwowym i społecznym lub urządzeniom użytku publicznego, zagrożonych karą aresztu 3 miesięcy". Z tego wynika, że obecnie nawiązka do 50 tys. złotych może być orzeczona w większości przypadków ukarania za wykroczenie popełnione z powodów politycznych. Nawiązki mają być wpłacane na cel społeczny wskazany przez kolegium.

Kolegia w dalszym ciągu nie respektują podstawowych zasad procesowych, które pełnią funkcję gwarancyjną chroniąc przed arbitralnością orzekania: zasady prawdy obiektywnej, kontradyktoryjności, domniemania niewinności, prawa do obrony.

Kolegia w wielu przypadkach uniemożliwiają obwinionym podjęcie obrony przed zarzutami - przez wydanie orzeczenia zaocznie, bez udziału obwinionego i jego obrońcy. 2 lutego kolegium w Kętrzynie ukarało grzywną JAROSŁAWA HOŁOWNIĘ uznając, iż wspólnie z innymi osobami malował "demonstracyjne" napisy na murach. Rozprawa odbyła się bez udziału obwinionego, który w odwołaniu do kolegium II instancji zarzucił, iż naruszone zostało jego prawo do obrony. "Nie stawiałem się na rozprawę z powodu choroby i pobytu w szpitalu, o czym zawiadomił kolegium mój ojciec, przedstawiając stosowne dokumenty do akt sprawy". 19 lutego kolegium przy Wojewodzie Olsztynskim utrzymało w mocy zaskarżone orzeczenie.

Orzeczenia zapadają na podstawie dowodów przedstawionych przez oskarżycieli z policji lub służby bezpieczeństwa. Przeważnie są to zeznania funkcjonariuszy lub tylko sporządzone przez nich notatki służbowe. Niekiedy i takie dowody okazują się niepotrzebne.

13 lipca przed kolegium w Szczecinie odbyła się rozprawa przeciwko EUGENIUSZOWI HILIBRANDTOWI, któremu zarzucono, że "bez wymaganego zezwolenia" przenosił różne niezależne wydawnictwa oraz przechowywał je "z zamiarem rozpowszechniania w celu wywołania niepokoju publicznego". Rozprawa ograniczyła się do odczytania treści zarzutu z wniosku o ukaranie. Przewodnicząca składu orzekającego nalegała, aby obwiniony przyznał się. Odmówił, a mimo to w protokole znalazła się wzmianka o przyznaniu się. Kolegium podkreśliło to również w uzasadnieniu orzeczenia stwierdzając, iż "obwiniony zarzuty zrozumiał, do popełnienia zarzucanych mu wykroczeń przyznał się". Sprawa odbyła się w trybie przyspieszonym, nazajutrz po zatrzymaniu. Obwiniony nie miał możliwości skontaktowania się z adwokatem lub z inną osobą, która mogłaby ułatwić załatwienie obrony w tak krótkim czasie. W podobnej sytuacji są wszystkie osoby odpowiadające przed kolegiami w trybie przyspieszonym i z tego powodu wiele z nich nie ma pomocy w osobie adwokata lub innej osoby "godnej zaufania". Nawet jeśli taka osoba jest obecna, kolegium potrafi nie dopuścić jej do udziału w sprawie. Miało to miejsce np. w sprawie ARTURA KASPRZYKOWSKIEGO przed kolegium w Bielsku-Białej, oskarżonego o "kolportowanie ulotek i innych wydawnictw bezdebitowych". Jego obrońcą miał być prawnik Janusz Bargieł. 2 września, w dniu rozprawy, Naczelnik

Wydziału Sledczego WUSW w Bielsku-Białej przekazał do kolegium pismo, z którego wynikało, że osoba ta "nie może spełnić wymogów stawianych przez osobą godną zaufania", ponieważ jest on zaangażowany w działalność NSZZ "Solidarność" i z tego powodu był internowany, karany przez kolegium i aresztowany. Dowiedziawszy się, iż Janusz Bargieł nie może być jego obrońcą obwiniony Artur Kasprzykowski zwrócił się do składu orzekającego o odroczenie rozprawy i umożliwienie znalezienia innego obrońcy. Przewodniczący oświadczył, iż obwiniony został prawidłowo poinformowany o terminie rozprawy i pouczony o prawie do obrony, dlatego mógł z tego skorzystać i zaangażować adwokata. W ten sposób kolegium pozbawiło Artura Kasprzykowskiego prawa do skorzystania z pomocy obrońcy i po krótkiej rozprawie ukarało go grzywną.

W przypadkach, gdy przedmiotem zarzutów jest działanie "w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów" kolegia opierają się na domniemaniu jego istnienia, nie czują się zobowiązane do jakiegokolwiek uzasadnienia, iż rzeczywiście w takim celu działał obwiniony. W takim rzekomo celu np. na wieńcu złożonym na terenie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu znalazła się szarfa z napisem "Solidarność" /orzeczenie kolegium w Oświęcimiu z 18 marca skazujące KAZIMIERZA KORABINSKIEGO, STANISŁAWA SKUTĘ i ZBIGNIEWA KUPCĄ/, został sporządzony na płycie pilśniowej napis: "Uwolnić Sławomira Dutkiewicza /orzeczenie kolegium we Wrocławiu z 2 marca skazujące Wacława Giermkę/.

KRYSTYNA FRONCZAK, sumnicowa ze Stoczni Gdańskiej miała w dowodzie osobistym kilka tekstów piosenek strajkowych, które milicja ujawniła przy legitymowaniu. Zatrzymana 13 maja niezwłocznie stanęła przed kolegium, które wymierzyło jej 50 tys. złotych grzywny z zamianą w razie nieuiszczenia na areszt, piosenki uległy przypadkowi.

W maju kolegium w Bełchatowie ukarało grzywną JACKA WILKA za napis na kurtce: "Uwolnić wziętych za odmowę przysięgi wojskowej". Kolegium II instancji orzekło nawet dodatkowo przepadek kurtki.

3 czerwca ANDRZEJ SOKOŁOWSKI został ukarany przez kolegium w Piekarach Śląskich za niesienie podczas manifestacji transparentu: "Komitet Założycielski NSZZ "S" w KWK "Andaluzja". Zdaniem kolegium mogło to "wywołać niepokój publiczny". Przenoszenie, posiadanie czy kolportowanie wydawnictw pozbawionych debitu jest dla kolegiów równoznaczne z czynieniem tego w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów.

STANISŁAWOWI PASKOWI z Jastrzębia kolegium przy Urzędzie Miasta w Gdyni odebrało 22 grudnia 1987 r. pieniądze - 45 tys. złotych, twierdząc, iż pochodzą ze sprzedaży nielegalnych wydawnictw. Oparto się jedynie na domysłach SB. Dopiero kolegium przy Wojewodzie Gdańskim 24 marca zwolniło je, ponieważ stwierdziło kolejną numerację banknotów.

Kolegia zazwyczaj oddalają wnioski dowodowe obwinionych i ich obrońców. Przytaczamy fragment odwołania złożonego przez obrońcę TOMASZA GLEBA, ukaranego przez kolegium dla dzielnicy Warszawa - Śródmieście 14 czerwca: "pomijano notowania w protokole rozprawy wniosków dowodowych i twierdzeń obwinionego, oddalano dowody bez przeprowadzenia ich i przesądano ich nieprzydatność dowodową i zbędność w sprawie, nie podzielono tezy dowodowej wnioskowanych środków dowodowych, mimo uniemożliwienia ich przeprowadzenia na korzyść ustalenia prawdy obiektywnej, systematyczne ograniczanie praw obwinionego w postępowaniu, czego nie chcąc tłumaczyć ignorancją składu sądzącego co do obowiązującej procedury, należy przypisać politycznym względem i założeniem z góry treści, mającego zapasć orzeczenia skazującego... w tej sytuacji należy uznać, że przeprowadzenie wnioskowanych dowodów doprowadziłoby do innych ustaleń faktycznych i innego orzeczenia, co uniemożliwiło

łamanie procedury przez skład orzekający i dlatego uniemożliwiono przeprowadzenie tych dowodów... jest to orzeczenie wynikające ze stronnictwej represji politycznej dokonane z naruszeniem zasad praworządności".

W sprawach, które toczyły się 8 października przed warszawskim kolegium nazajutrz po happeningu z okazji święta MO i SB nie dopuszczono świadków obrony z argumentacją, iż milicjanci w zupełności wystarczą.

Do wyjątków należą takie sprawy, jak MIROSŁAWA ODOROWSKIEGO przed kolegium w Warszawie na Woli. Był on obwiniony o wydrapanie napisu na ścianie celi aresztu. Kolegium postanowiło 20 października odroczyć rozprawę i zażądać ekspertyzy pisma, a następnie wydało orzeczenie uniewinniające.

Jak wspomnieliśmy na wstępie, kolegia w dalszym ciągu orzekają przepadek samochodów i innych wartościowych przedmiotów pozostających nawet w luźnym związku z istotą zarzuconego wykroczenia, kwalifikując je jako jego narzędzia, "przedmioty, które służyły do popełnienia wykroczenia". PIOTR MAJCHRAK wracał 28 października 1987 roku z RFN. Oprócz innych rzeczy wioził komputer z oprzyrządowaniem, kilka zabawek, dwa maszynopisy tekstów o prześladowaniu Ukraińców za czasów Stalina oraz egzemplarz pisma "Res Publica", które wziął do czytania na drogę. Został zatrzymany przy przekraczaniu granicy PRL. 23 maja kolegium w Legnicy ukarało go grzywną 50 tys. złotych za "działanie w celu wywołania niepokoju publicznego". Orzekło też przepadek na Skarb Państwa wszystkich wymienionych rzeczy łącznie z "Res Publicą" i komputerem.

Władze nie wykluczają kroków dalej idących, mianowicie 26 października Ministerstwo Sprawiedliwości i Prokuratura Generalna wystąpiły ze wspólnym stanowiskiem, z którego wynika, że wypowiadają się zdecydowanie za możliwością orzekania przepadku mieszkania lub domu "w wyjątkowych wypadkach, kiedy dom lub mieszkanie zostało specjalnie przystosowane do popełnienia wykroczenia, np. prowadzenia działalności wydawniczej, prasowej w specjalnie przystosowanym do tego pomieszczeniu z utajonym wejściem". Rzecznik Praw Obywatelskich wydał opinię zdecydowanie negującą taką możliwość.

Kolegia nie zwracają uwagi na zasadę, iż wykroczenie stanowi tylko taki czyn, który jest społecznie szkodliwy. Nie sposób przyjąć, że społecznie szkodliwe jest np. rozdawanie broszur ekologicznych.

5 stycznia kolegium w Szamotułach wymierzyło za to po 22 tys. złotych grzywny BARBARZE DUBICKIEJ i ANDRZEJOWI GRZYBOWSKIEMU.

Ukarani przez kolegia karami innymi niż areszt lub kara ograniczenia wolności nie mają możliwości odwołania się do sądu. Pozostaje im odwołanie do kolegium II instancji i ewentualne zwrócenie się do Komisji Orzecznictwa. Jest to droga wyłącznie administracyjna w ścisłym powiązaniu z organami spraw wewnętrznych i pod ich kontrolą. W wielu tylko sprawach ukaranym przez kolegia I instancji udaje się uzyskać korzystną zmianę poprzez odwołanie się. Kolegia II instancji w większości przypadków ograniczają się do utrzymania zaskarżonego orzeczenia.

Orzecznictwo kolegiów jest przedmiotem krytyki również przez czynniki oficjalne. Publicysta tygodnika "Polityka" /nr 17 z 23.04./ cytując tekst Polskiej Agencji Prasowej o pracy kolegium poddanego wizytacji prokuratury: "Postępowanie dowodowe w większości spośród 41 skontrolowanych spraw prowadzone jest bardzo powierzchownie, ogranicza się do lakonicznego i niepełnego przesłuchania obwinionego oraz odczytania notatki urzędowej dołączonej do wniosku o ukaranie. Przesłuchani

świadków, podanych przez oskarżycieli, należy do rzadkości. Nie zanotowano ani jednego przypadku powołania dowodu z urzędu, z inicjatywą samego kolegium. Niezależnie od zachowania się stron nie sprawdzano obrony obwinionych, rozstrzygano merytorycznie na niekorzyść obwinionych wątpliwe dowodowo sprawy". Podobne wnioski znajdujemy m.in. jako wynik kontroli prokuratorskiej orzecznictwa kolegiów w województwie gorowskim /"Kolegialna /nie/praworządność" - Danuta i Aleksander Wroniszewscy, "Prawo i życie" nr 38/88/. Z punktu widzenia praw obywatelskich i praworządności jest to problem o tyle istotny, iż rocznie kolegia wydają średnio około 600 tysięcy orzeczeń, dwa razy więcej niż sądy. W prasie oficjalnej pojawiają się nawet pytania: "Czy ktoś może wygrać przed kolegium?"

IV. PRAWO DO POKOJOWYCH ZGROMADZEŃ (art. 21 MPPOiP)

Prawo do pokojowych zgromadzeń /art. 21 MPPOiP/ wiąże się ściśle z prawami do swobodnego uzewnętrzniania przekonań i wyrażania opinii /art. 18 i 19 MPPOiP/. W PRL ograniczeniu i tłumieniu tych podstawowych wolności służyły specyficzne konstrukcje prawne, których rzeczywistą funkcją jest poddanie pełnej politycznej i administracyjnej kontroli wszelkich form manifestowania poglądów i opinii oraz zapobieganie wszelkim niezależnym inicjatywom obywateli pragnących w swobodny sposób wyrazić swoje stanowisko w sprawach publicznie doniosłych, a nawet w innych budzących zainteresowanie tylko niewielkich grup społecznych.

Po wprowadzeniu stanu wojennego przepisy te poddano zmianom, dostosowując je do doraźnej polityki władz. Do jesieni 1986 roku była to polityka represji, karania aresztem i więzieniem osób działających w ramach niezależnego obiegu informacji i opinii, narzucania monopolu politycznego i restrykcji cenzury dziennikarzom i wydawcom obiegu oficjalnego, stosowania przemocy policyjnej oraz surowych kar wobec organizatorów i uczestników niezależnych zgromadzeń. Po zwolnieniu więźniów politycznych jesienią 1986 r. środki represji uległy złagodzeniu, kary więzienia zamieniono na kary grzywny i konfiskaty, jednak zasadniczy kształt przepisów służących tłumieniu podstawowych wolności obywatelskich nie uległ zmianie. Analizując tych przepisów sprzecznych z wymogami Paktów Praw Człowieka zajmowaliśmy się bardziej szczegółowo w innych raportach /patrz w szczególności: "Prawa Człowieka w Polsce po grudniu 1981 - raport na Spotkanie Ekspertów w Ottawie, maj 1985 r." oraz "Naruszenia praw człowieka i podstawowych wolności w PRL w l. 1983-86 - raport na Spotkanie Wiedeńskie KBWE"/.

W roku 1988 nastąpił w Polsce gwałtowny wzrost niezależnej aktywności obywateli. Wyrazem tego były akcje strajkowe oraz znaczne zwiększenie w stosunku do ostatnich lat liczby manifestacji ulicznych, wieców robotniczych i studenckich, zebrań wciąż zdelegalizowanej "Solidarności", spotkań przedstawicieli różnych niezależnych środowisk, zbiorowych petycji do władz. Pod wpływem społecznych nacisków władze deklarowały wolę demokratyzacji i przyspieszenia reform politycznych - chociaż w okresach nasilenia akcji strajkowych stosowały także agresywne kampanie propagandowe i groźby. W praktyce - zelała cenzura, jednak reformatorskie deklaracje władzy nie znalazły odbicia w nowych regulacjach prawnych.

W raporcie tym rezygnujemy z analizy naruszeń przez władze PRL w r. 1988 praw obywateli do swobodnego wyrażania opinii poprzez prasę, wydawnictwa, czy inne środki społecznego przekazu. W tej sferze polityka władz, choć jeszcze daleka od pełnego respektowania wymogów artykułu 19 MPPolP, znacznie się zliberalizowała. Natomiast realizacja tej szczególnej odmiany wolności, jaką jest wolność zgromadzeń napotykała na liczne trudności. Zderzenie wzrastających aspiracji obywateli do wyrażania swej woli i opinii poprzez uczestnictwo w niezależnych manifestacjach ze sztywnymi i wciąż represyjnymi przepisami, których w ramach liberalizującego kursu politycznego nie można było konsekwentnie stosować, powodowało nieobliczalne zachowania służb policyjnych.

W stosunku do uczestników pokojowych zgromadzeń często nie podejmowano żadnych interwencji, kiedy indziej zatrzymywano ludzi, kierowano na kolegia lub znów, w analogicznych sytuacjach przystępowano do gwałtownych ataków nie dających się w żadnej mierze usprawiedliwić klauzulą o zagrożeniu bezpieczeństwa publicznego.

Szczególnym brakiem konsekwencji, zarówno w sensie politycznym jak i prawnym było postępowanie wobec uczestników popularnych form aktywności młodzieży, happeningów tzw. Pomarańczowej Alternatywy. Te parodystyczne-satyryczne występy i zabawy organizowane na ulicach miast miały zawsze pokojowy charakter, ich funkcją było żartobliwe wchodzenie w swoisty, pozbawiony agresji dialog z funkcjonariuszami policji.

Występy Pomarańczowej Alternatywy odbywały się we Wrocławiu i Warszawie 1 czerwca /z okazji Dnia Dziecka - imprezy pod hasłem "Rewolucja Krasnoludków"/, czy też w Gorzowie 13 października /z okazji Święta Wojska - impreza pt. "Zamienić kwiaty na armaty"/ nie były zakłócone przez interwencję policji.

21 marca, w pierwszy dzień wiosny młodzież z Gdańska i Sopotu usiłowała zorganizować happening "Topienie Marzanny". Zamiarom tym zapobiegła milicja. Funkcjonariusze zatrzymali i pobili kilkanaście osób m.in. uczniów szkół średnich PIOTRA KLEINA, ZBIGNIEWA MAŃCZAKA, TADEUSZA TROCKIEGO, CEZAREGO WALUSZKO.

Do brutalnego ataku policji na młodzież uczestniczącą w happeningu w Łodzi /Galeria Działań Maniakalnych: Galopująca Inflacja"/ i w Warszawie /Święto Milicji/ doszło 7 października.

Happening odbywający się w Warszawie 29 listopada pod hasłem "Wielkie Żarcie" polegał na częstowaniu się wzajemnie przez młodzież oraz wszystkich na około paluszkami i ciasteczkami. Uczestników - studentów, młodzież licealną oraz starszych klas szkoły podstawowej zaatakowało bardzo brutalnie ZOMO, bijąc pałkami, kopiąc. Zatrzymano wówczas co najmniej 60 dziewcząt i chłopców, poturbowanych wwieziono do Komendy MO i tam dalej bito /patrz: rozdział I/.

Tego samego dnia w Krakowie odbył się happening o podobnym charakterze. Jego hasłem było: "Nie ma wolności bez mielonego". Milicja nie interweniowała.

Oprócz Pomarańczowej Alternatywy dużą aktywnością w inicjowaniu pokojowych zgromadzeń odznaczało się środowisko WiP-u oraz działającego wciąż nielegalnie NZS. WiP-owcy organizowali manifestacje na rzecz zmiany ustawy o zasadniczej służbie wojskowej na rzecz uwolnienia skazanych za odmowę służby, a także akcje w obronie środowiska naturalnego. W większości przypadków interwencje policji ograniczały się do zatrzymania WiP-owców i kierowanie ich spraw na kolegia.

Z powściągliwości w stosowaniu siły wobec WiP zrezygnowano w sierpniu, w Stalowej Woli, gdzie uczestnicy tego ruchu zamierzali podjąć akcję solidarnościową ze strajkującymi robotnikami Huty.

Policyjne akcje podjęte przeciw WiP-owcom 28 i 29 sierpnia w Stalowej Woli odznaczały się szczególną brutalnością i okrucieństwem /patrz rozdział I/.

Aktywność NZS na wyższych uczelniach ożywiła się na początku 1988 r., 17 lutego w Krakowie w 7 rocznicę rejestracji NZS studenci zorganizowali demonstracyjny pochód po miasteczku akademickim, żądając legalizacji zrzeszenia. 19 lutego na Uniwersytecie Warszawskim odbył się wiec protestacyjny studentów przeciwko podwyżkom cen. I tu również żądano przywrócenia NZS. 8 marca w 20 rocznicę wydarzeń na uczelniach r. 68 okolicznościowe wiece odbyły się na terenie Uniwersytetu Warszawskiego i Krakowskiego.

Żadne z wymienionych wyżej zgromadzeń studenckich nie było atakowane przez policję. Atakowano natomiast bardzo brutalnie /patrz rozdział I/ uczestników pochodów studenckich w Warszawie i Krakowie tego samego dnia. Studenci wyszli na ulice z zamiarem złożenia kwiatów pod pomnikiem A. Mickiewicza.

Do szczególnego nasilenia policyjnych aktów przemocy dochodziło w dniach 1, 3 maja oraz 11 listopada.

1 maja w Bielsku-Białej, Łodzi, Krakowie, Płocku, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu zmasowane siły policyjne podejmowały brutalne interwencje przeciwko wszelkim próbom uformowania się niezależnych pochodów /patrz rozdział I/. We wszystkich tych miastach pobito wielu ludzi, zatrzymywano, skazywano przez kolegia na kary grzywnien. W przeddzień święta miały miejsce zatrzymania przewencyjne.

Używano siły również 3 maja - w Krakowie, Lublinie, Łodzi i w Warszawie.

Zdaniem obserwatorów wydarzeń rozgrywających się 11 listopada w Katowicach i Poznaniu akcje policyjne miały znamiona prowokacji /patrz rozdz. I oraz załącznik - relacja radnego MRN M. Downarowicza/. Świadczyłyby o tym takie fakty, jak np. w Katowicach zablokowanie ulic przez policję przy jednoczesnym apelowaniu o rozchodzenie się, ataki przypuszczane na tłum przez cywilnych funkcjonariuszy, w Poznaniu zaś ciskanie kamieniami i butelkami w milicjantów przez osobników, którzy później spokojnie rozmawiali z funkcjonariuszami ZOMO.

W roku 1988 w Polsce miało miejsce kilkadziesiąt niezależnych zgromadzeń różnego rodzaju.

Wymieniliśmy tutaj tylko niektóre, zwracając uwagę na sposób traktowania ich uczestników przez władze.

Sprzeczne z deklarowaną oficjalnie linią polityczną władz, wykraczające znacznie poza ramy zgiełku, ale jednak prawa ataki sił policyjnych na pokojowo manifestujących ludzi nasiliły się zwłaszcza w listopadzie i grudniu, już po wygaśnięciu fali strajków, w okresie, gdy władze deklarowały wolę porozumienia przy okrągłym stole.

Ten stan rzeczy powodował upowszechnienie się w społeczeństwie opinii, że wśród funkcjonariuszy służb policyjnych oraz w różnych lokalnych ośrodkach władzy wzrasta proces anarchizacji a centrum dyspozycji politycznej traci kontrolę nad własnym aparatem.

V. PRAWO DO SWOBODNEGO ZRZESZANIA SIĘ OBYWATELI (art. 22. MPPOIP)

Problematykę wolności związkowych, w tym prawo do zrzeszania się w związkach zawodowych omówimy w następnym rozdziale. W tym miejscu przedstawimy sprawy dotyczące realizacji prawa do zrzeszania się obywateli w innych organizacjach, przede wszystkim w stowarzyszeniach, a także w partiach politycznych.

W ciągu 1988 r. pojawiły się symptomy świadczące, że zaczyna kształtować się nowa filozofia władzy w przedmiocie realizacji prawa obywateli do zrzeszania się.

Od końca lat czterdziestych, władze państwowe wprawdzie z różnym nasileniem i przy zastosowaniu różnych środków, ale konsekwentnie nie starały się nie dopuszczać do samoorganizacji społeczeństwa. Egzystencja różnych zrzeszeń i organizacji społecznych uważana była za pożądaną o tyle, o ile, albo ułatwiała partii komunistycznej kontrolę nad poszczególnymi środowiskami i grupami obywateli i ich ideologiczną penetrację, albo gdy służyła aparatowi państwowemu jako instrument realizacji jego zadań. W koncepcji tej nie było miejsca nie tylko dla autonomicznych organizacji konfrontujących interesy środowisk społecznych ze stanowiskiem partii i państwa, ale również dla niezależnych organizacji funkcjonujących w dziedzinach, które winny być dla władzy obojętne. W ciągu czterdziestu lat uprawiania tego rodzaju polityki, władza przechodziła kilkakrotnie kryzysy zmuszające ją do czynienia pewnych koncesji na rzecz podmiotowości społeczeństwa i godzenia się na tworzenie niezależnych organizacji lub uzyskiwania niezależności przez organizacje już istniejące. Miarą ustępowania kryzysu władzy było ponowne ograniczanie niezależności tych organizacji, do ich likwidacji włącznie. Choćbyś dodajmy, nigdy nie dochodziło do przywrócenia w pełni status quo ante.

Przypominamy o tym nie z zamiłowania do historii, lecz dla dostrzeżenia, na czym polega istota zachodzących obecnie zmian.

W pierwszych miesiącach 1988 r., wbrew składanym wcześniej deklaracjom, praktyka działania organów spraw wewnętrznych, do kompetencji których należy legalizacja stowarzyszeń, nie różniła się w niczym od tej, która była stosowana w latach poprzednich. W dalszym ciągu podejmowano różnego rodzaju działania mające na celu blokowanie powstawania stowarzyszeń będących rezultatem autentycznej inicjatywy społecznej. Wymownym przykładem różnic w stosunku władz do autentycznych inicjatyw społecznych i inicjatyw sterowanych odgórnie była sprawa legalizacji Towarzystwa Gospodarczego. Blisko dwa lata zabiegało ono o zgodę na podjęcie działalności, wówczas gdy zamierzające prowadzić działania w tej samej sferze, ale utworzone znacznie później, Towarzystwo Popierania Inicjatyw Gospodarczych, na którego czele stał M.F. Rakowski zostało zalegalizowane bez najmniejszych przeszkód.

W celu utrudnienia powstawania stowarzyszeń, władze zarówno nadużywały środków prawnych nie udzielając np. zgody na odbycie zebrania założycielskiego, jak i wywierały naciski o charakterze przejściowym. Wymuszano, nie mające żadnego uzasadnienia prawnego zmiany w statucie jak np. w stosunku do Klubu Inteligencji Katolickiej w Gdańsku łamano ustalone przez k.p.a. terminy przeciągając postępowanie rejestracyjne. Założyciele stowarzyszeń często ulegali bezprawnym naciskom, ponieważ nie dysponują żadnymi środkami ochrony swoich praw. Obowiązujące przepisy pozostawiają

bowiem decyzje w sprawie rejestracji stowarzyszenia swobodnemu uznaniu organu spraw wewnętrznych, przewidując jedynie możliwość odwołania się do Ministra Spraw Wewnętrznych, nie dopuszczają natomiast kontroli legalności tych decyzji ani przez Naczelny Sąd Administracyjny, ani przez sądy powszechne.

Na ten okres przypadają decyzje o odmowie rejestracji m.in. Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Warszawskiego, Wielkopolskiego Towarzystwa Gospodarczego, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej w Warszawie i Wrocławiu, Społecznego Towarzystwa Oświatowego, Stowarzyszenia Budowy Domów Pobytu Dziennego Pogodnej i Spokojnej Jesieni im. Jana Pawła II, Obywatelskiego Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego, Stowarzyszenia Emerytów i Inwalidów, Stowarzyszenia Naukowo-Kulturalnego "Uniwersytet Świata", Warszawskiego Towarzystwa Artystycznego.

W dalszych miesiącach zaistniały jednak fakty wskazujące, iż władze rewidują założenia, na których opierała się ich dotychczasowa polityka w przedmiocie samoorganizacji społeczeństwa. Władza rezygnuje z roli wyłącznego inspiratora, organizatora i kierownika wszelkich przejawów życia społecznego dając do zachowania monopolu tylko w pewnych sferach oraz utrzymania kontroli nad aktywnością społeczną w innych dziedzinach.

Wniosek raport nie jest miejscem stosownym dla omawiania powodów owych zmian, skonstatować jedynie należy, że dokonują się one niejako w dwóch płaszczyznach - praktyki rejestracyjnej organów spraw wewnętrznych oraz projektowanych zmian uregulowań ustawowych.

W coraz szerszej mierze legalizowane są niezależne organizacje i to nie tylko podejmujące działalność mającą zaspokajać apolityczne potrzeby społeczeństwa, ale również stowarzyszenia o aspiracjach politycznych w postaci klubów politycznych. Zarejestrowano m.in. Klub Myśli Politycznej "Dziękania", Wielkopolski Klub Polityczny "Zad i Wolność", Klub Chrześcijańsko-Demokratyczny. Zarejestrowano także wiele innych stowarzyszeń, które dotychczas miały trudności z legalizacją, jak wymienione wcześniej Towarzystwo Gospodarcze czy Stowarzyszenie Działaczy Samorządu Pracowniczego. Odnotować należy również zmianę, po pięciu latach, stanowiska władz w sprawie PEN-Clubu, która umożliwiła wyjście Sekcji Polskiej ze stanu "uspienia", przeprowadzenie samorządnie wyborów do władz tej organizacji i ponowne podjęcie działalności.

Jednakże obok przypadków, które ocenić należy pozytywnie, władze nie rezygnują z administracyjnych środków walki z niezależnymi inicjatywami pewnych środowisk. W listopadzie odmówiono rejestracji Niezależnemu Zrzeszeniu Studentów, jak można sądzić najpowszechniejszej organizacji studenckiej w kraju.

Na tle zmieniającego się stosunku władz do zasady swobodnego zrzeszania się obywateli, odrębne miejsce zajmuje sprawa Polskiej Partii Socjalistycznej. Obowiązujące prawo nie reguluje kwestii tworzenia oraz działalności partii politycznych. Ten stan prawny nie wytworzył się przypadkowo, lecz był rezultatem przyjęcia u progu II Rzeczypospolitej założenia, w myśl którego zrzeszenia obywatelskie mające za cel swego istnienia organizowanie życia politycznego i kontrolę nad funkcjonowaniem systemu parlamentarnego nie powinny podlegać reglamentacji prawnej. Jedynie w przypadku, gdy partia głosi hasła sprzeczne z porządkiem prawnym lub posługuje

się metodami sprzecznymi z prawem, może zostać zdelegalizowana, a uczestnictwo w niej jest karalne. Wprowadzenie do Konstytucji PRL przepisu mówiącego o kierowniczej roli PZPR oraz o istnieniu ZSL i SD nie zmieniło obowiązującej generalnie zasady nie reglamentowania przez prawo tworzenia i egzystencji partii politycznych. Stanowisko wyrażone w wyroku Sądu Najwyższego w sprawie Konfederacji Polski Niepodległej stwierdzające, że Konstytucja PRL w sposób wyczerpujący wymienia legalne partie polityczne, a więc tylko w trybie zmiany konstytucji można zalegalizować nową partię jest sprzeczne zarówno z treścią przepisu konstytucyjnego, jak i stanowiskiem całej doktryny prawa konstytucyjnego. W tym stanie prawnym, działacze reaktywnej w listopadzie 1987 r. Polskiej Partii Socjalistycznej zwrócili się do Rzecznika Praw Obywatelskich o ochronę ich praw i spowodowanie zaprzestania nękania ich przez Siły Bezpieczeństwa. Rzecznik Praw Obywatelskich nie zajął w tej sprawie jednoznacznego stanowiska, opisał wątpliwości i trudności, jakie rodzi problem prawnego statusu partii politycznych, postulując wydanie w tej materii ustawy.

Interpretacja zmian w praktyce rejestracji stowarzyszeń jako kształtowanie się nowej filozofii władzy odnośnie samoorganizacji społeczeństwa wydaje się znajdować potwierdzenie w projekcie ustawy o stowarzyszeniach. W niniejszym raporcie nie będziemy omawiać tego aktu, ponieważ nie stał się on jeszcze obowiązującym prawem i nieznany jest ostateczny kształt rozwiązań prawnych, które zostaną przyjęte. Można jednak ucyfrować dwie uwagi na jego temat. Za prośbą do współpracy nad projektem tej ustawy osób pełnomocnych przez Kościół świadczy, że władzom zależało na uwziarygodnieniu ich intencji liberalizacji przepisów prawnych regulujących zasady tworzenia, funkcjonowania i rozwiązywania stowarzyszeń oraz na rzeczywistej konfrontacji odmiennych punktów widzenia w tych sprawach jeszcze w fazie prac nad koncepcją ustawy. Projekt świadczy o rezygnacji władzy z monopolu na organizowanie całokształtu życia społecznego i dopuszczenia w pewnych granicach samoorganizacji społeczeństwa, ale w dalszym ciągu pod ścisłą kontrolą państwową.

Kończąc uwagi na temat warunków i faktów w zakresie realizacji prawa do swobodnego zrzeszania się obywateli w 1988 r., należy stwierdzić, że istnieją podstawy do odnotowania pewnych pozytywnych zmian w tej materii. Nie oznacza to jednak, by władze zmierzały w kierunku pełnej liberalizacji w zakresie zrzeszania się obywateli, lecz raczej do wyrzeczenia się roli jedynego organizatora życia społecznego.

VII. WOLNOŚĆ ZRZESZANIA SIĘ W ZWIĄZKI ZAWODOWE (art. 22 Ustawy)

Rok 1988 był siódmym z kolei, w którym władze PRL odmawiały respektowania zasady wolności związkowej, a w jej ramach prawa do swobodnego tworzenia i przystępowania do związków zawodowych. NSZZ "Solidarność" kontynuował działalność mając w dalszym ciągu status organizacji nielegalnej. Szukając nowych dróg i sposobów walki o uznanie przez władze prawa "Solidarności" do legalnego działania, od początku roku kontynuowano tworzenie komitetów założycielskich NSZZ "Solidarność" na terenie zakładów pracy. Sądy odmawiały ich rejestracji. Według stanu na 1 maja, na terenie kraju istniało 50 komitetów założycielskich.

Pluralizm związkowy i prawo "Solidarności" do legalnego działania było jednym z żądań robotników, którzy w końcu kwietnia podjęli strajki w Szczecinie, Nowej Hucie, Stalowej Woli, Ursusie, Gdańsku i kilku innych ośrodkach przemysłowych.

Robotnicy w większości zakładów, w których były strajki, powołały komitety organizacyjne NSZZ "Solidarność", które podjęły prace przygotowawcze do wznowienia działalności statutowej.

Stanowisko władz nie uległo jednak zmianie. W czerwcu przed wyjazdem na sesję MOP, Minister Pracy i Polityki Socjalnej Ireneusz Sekuła powiedział: "Na ubiegłorocznej sesji konferencji stwierdziliśmy, że nie dojrzały jeszcze warunki do określenia przez Radę Państwa tego terminu /tzn. zniesienia zakazu pluralizmu w zakładach/. Mówiliśmy, iż celowość utrzymania tego zapisu podyktowana jest sytuacją społeczną, polityczną i gospodarczą Polski... Te argumenty są nadal aktualne". Podobne stanowisko zajęło Biuro Polityczne KC PZPR w referacie na VII Plenum oraz przywódca OPZZ Alfred Miodowicz.

Postulat przywrócenia "Solidarności" prawa do legalnego działania był wiodącym żądaniem podczas kolejnej fali strajków w sierpniu, w niektórych zakładach był jedynym postulatem strajkujących. Wydarzenia sierpniowe doprowadziły do rozmów Lecha Wałęsy z gen. Czesławem Kiszczakiem, Ministrem Spraw Wewnętrznych. Doszło do nich 31 sierpnia oraz na początku września. Rozmowy te stworzyły szansę na zmianę stanowiska władz w sprawie pluralizmu związkowego i "Solidarności". Petycje i oświadczenia na rzecz "Solidarności" płynęły do Lecha Wałęsy i do władz od tysięcy ludzi z różnych środowisk. Żądanie reaktywowania "Solidarności" mocno poparł Episkopat Polski.

Po strajkach sierpniowych w zakładach pracy podjęto aktywną działalność, której rezultatem jest ujawnienie się wielu istniejących dotychczas w podziemiu organizacji "Solidarności", powstanie nowych komitetów organizacyjnych i założycielskich, a także struktur międzyzakładowych i regionalnych. Nowe struktury przyjęły zasadniczo dwójaki sposób postępowania. Jedne - wychodzące z założenia, iż akt rozwiązania "Solidarności" w 1982 roku był bezprawny, a podstawą do działania daje im wolność związkowa potwierdzona w Paktach Praw Człowieka i konwencji nr 87 MOP, a także Konstytucja PRL, podejmują działalność bez zabiegów rejestracyjnych przewidzianych przez ustawę o związkach zawodowych. Inne decydują się na drogę bardziej legalistyczną, tworzą komitety założycielskie i składają do sądów wnioski o rejestrację. Według naszych danych na terenie kraju powstało od sierpnia około 500 komitetów organizacyjnych i założycielskich NSZZ "Solidarność".

Sądy konsekwentnie odmawiają komitetom założycielskim rejestracji, a tym samym prawa do legalnego działania. W tych przypadkach, kiedy NSZZ "Solidarność" jest drugim z kolei związkiem w zakładzie, ubiegającym się o rejestrację, a jest to sytuacja typowa, podstawę negatywnego rozstrzygnięcia stanowi art. 60 ust. 3 zdanie 2 ustawy o związkach zawodowych, z którego wynika, że w okresie, którego termin końcowy oznacza Radą Państwa, w zakładzie pracy może działać tylko jedna organizacja związkowa. Sądy, w tym również Sąd Najwyższy, uznają ten przepis za rozstrzygający nie bacząc, iż jest on oczywiście sprzeczny z Konstytucją PRL /art. 84 i 67/ oraz zobowiązaniami międzynarodowymi, takimi jak art. 22 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, art. 8 Międzynarodowego Paktu Praw Społecznych, Gospodarczych i Kulturalnych oraz art. 2 Konwencji nr 87 MOP.

Kierując się względami politycznymi na użytek spraw rejestracyjnych "Solidarności" Sąd Najwyższy sformułował pogląd o niezwiązaniu organów państwowych treścią ratyfikowanych przez PRL umów międzynarodowych. Te same względy zadecydowały, iż i Prezes Sądu Najwyższego odmówił wystąpienia z pytaniem do Trybunału Konstytucyjnego, dotyczącym zgodności z Konstytucją wspomnianego zapisu ustawy o związkach zawodowych /sprawa I PRZ 18/88/.

Nie przyniosły rezultatu wystąpienia do Rzecznika Praw Obywatelskich. W odpowiedzi na wystąpienie grupy działaczy związkowych ze Świnoujścia Rzecznik oświadczył, iż "nie dostrzega przesłanek, na których mogłyby się oprzeć występując do Trybunału Konstytucyjnego o kontrolę konstytucyjności zakwestionowanego art. 68 ust. 3 ustawy o związkach zawodowych". Ponadto stwierdził, iż "Sejm nie określił w ustawie o związkach zawodowych kryteriów wydania przepisu przez Radę Państwa, co oznacza, że decyzja w sprawie wydania przepisu podejmowana jest samodzielnie i w oparciu o przyjęte przez Radę Państwa przesłanki i oceny. Będą to przede wszystkim przesłanki i oceny o charakterze politycznym i społecznym. Rzecznik Praw Obywatelskich nie zamierza narzucać sobie prawa do zastępowania czy wyręczania ośrodków decyzji politycznych w podejmowaniu przez nie ocen i działań". /pismo nr KPO 2554/88 z 19.02.1988/.

10 czerwca siedmiu wybitnych prawników, znanych z wcześniejszych wspólnych inicjatyw na rzecz wolności związkowej zwróciło się do Rady Państwa. Napisałi oni m.in.: "Domaganie się przywrócenia w Polsce pluralizmu związkowego jest faktem społecznym o wielkim znaczeniu. Utrzymywanie obecnej sytuacji narusza porządek konstytucyjny PRL oraz jej zobowiązania międzynarodowe, jest błędem politycznym i powoduje duże szkody społeczne". Nie otrzymali na to żadnej odpowiedzi. Również bez odpowiedzi pozostało wystąpienie Komitetu Helsińskiego do Sejmu, z 8 października, w którym zawarte jest m.in. stwierdzenie, iż "dla przywrócenia państwu polskiemu właściwego miejsca w międzynarodowej wspólnotie i zagwarantowanie obywatelom PRL swobód związkowych, konieczne jest bezwzględne uzgodnienie treści ustawy o związkach zawodowych z ratyfikowanymi przez Polskę normami międzynarodowymi.... Sprawą palącą jest... uchylenie stanu zawieszenia pluralizmu związkowego w zakładach pracy".

Komitety założycielskie powstają również tam, gdzie dotychczas nie działał inny związek, ale i im sady odmawiają rejestracji. W takich przypadkach przyjmują jako podstawę odmowy treść art. 19 ust. 1 ustawy o związkach zawodowych, który jakoby nie dopuszcza w nazwie związku takich elementów, jak słowo "Solidarność". Było to przesłanką postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Lublinie z 23 marca, odmawiającego zarejestrowania NSZZ "Solidarność" Pracowników Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. 16 czerwca Sąd Najwyższy uchylił to postanowienie dopatrując się naruszeń procedury i polecił ponowne rozpatrzenie sprawy. Ponieważ Komitet Założycielski w dalszym ciągu, mimo wezwania Sądu Wojewódzkiego, nie godził się na usunięcie słowa "Solidarność", zapadło znów postanowienie o odmowie rejestracji. 24 listopada po raz wtóry zebrał się Sąd Najwyższy, który uznał, iż ma poważne wątpliwości, co do sposobu interpretacji art. 19 ust. 1 ustawy i zwrócił się z pytaniem prawnym do powiększonego /7-osobowego/ składu Sądu Najwyższego. Wydaje się, że uchwała będąca odpowiedzią zostanie wydana w styczniu 1989 roku. W międzyczasie sądy wojewódzkie odmówiły rejestracji kilku innych związków będących w analogicznej sytuacji, jak NSZZ "Solidarność" Pracowników KUL, m.in. Muzeum Narodowe i Muzeum Literatury w Warszawie.

W ciągu roku 1988 Sąd Najwyższy rozpoznał rewizje komitetów założycielskich i utrzymał w mocy odmowę rejestracji w 82 sprawach na 83, które się odbyły /wyjątkiem jest opisana wyżej sprawa KUL/.

Nowe struktury "Solidarności" w niektórych zakładach uzyskiwały poparcie samorządów, np. w zakładach ELWRO we Wrocławiu, Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL w Świdniku, Zakładzie nr 1 Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej. W Centralnym Ośrodku Badawczo-Projektowym Konstrukcji Metalowych "Mostostal" w Warszawie Rada Pracownicza przeprowadziła referendum, w którym zdecydowała większość pracowników opowiedziała się za istnieniem "Solidarności" w zakładzie i oświadczyła, że chce przynależeć do tego związku. Podobne referendum miało miejsce w kilku innych zakładach, m.in. we wrocławskim PAFAWAG-u.

Wobec działaczy NSZZ "Solidarność", szczególnie tych, którzy zaangażowali się w ruch na rzecz odbudowy struktur związku w zakładach pracy, były stosowane różnorodne represje i szykany. Represje wyraźnie wzrosły od czasu, kiedy zostały wysłane z KC PZPR do zakładowych organizacji partyjnych telexy z 15 i 30 września, zawierające wytyczne co do sposobu reakcji na działalność "Solidarności" w zakładach. "... Naszym więc zadaniem jest przeciwstawianie się wszelkimi sposobami faktom dokonany. W szczególności nie wolno podejmować jakichkolwiek rozmów z delegacjami, grupami występującymi w imieniu "Solidarności". Nie wolno też przyjmować pism sygnowanych przez nielegalne struktury". Autorzy telexu z 30 września przypominają o obowiązku informowania prokuratury o każdym fakcie prowadzenia w zakładzie "nielegalnej działalności". "... Przeciwdziałanie inicjatywom reaktywowania b. "Solidarności" nie może być głównie zajęciem organów ścigania i prokuratury. Konieczne jest podejmowanie walki politycznej na terenie zakładu przez aktyw partyjny, związkowy i kadre, uruchomienie sojuszników. To, że opozycja będzie wykorzystywać nasze otwarcie jest w pewnym sensie zrozumiałe... ale tym bardziej zdecydowane musi być nasze przeciwdziałanie".

W okresie od września do grudnia prokuratorzy przeprowadzili kilkadziesiąt rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych z działaczami organizacji zakładowych "Solidarności". Niektóre z nich odbywały się w obecności funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Prokuratorzy grozili, iż kontynuowanie działalności narazi te osoby na odpowiedzialność karną przed sądem lub kolegium, spowoduje konieczność zastosowania sankcji pracowniczych w zakładach. Wywierali nacisk, aby działacze się wycofali. Dotyczyło to przede wszystkim przypadków, w których wzywani byli działacze komitetów organizacyjnych, rozwijających aktywność bez ubiegania się o rejestrację w sądzie. Również wobec działaczy komitetów założycielskich przed rozstrzygnięciem wniosku o rejestrację przez sąd, padały często zarzuty, że prowadzą działalność nielegalną.

Interweniowali również kierownicy zakładów ostrzegając w rozmowach i pismach. MARIAN JAWORSKI, członek RKW NSZZ "Solidarność" w Kielcach, pracownik "Elektroprojektu" został 19 września ukarany upomnieniem za powołanie w zakładzie organizacji "Solidarności". Jak napisał jego przełożony: "działalność obywatela zaliczona jest w regulaminie pracy do grupy szczególnie rażących naruszeń ładu, porządku i dyscypliny pracy". Zagroził zwolnieniem dyscyplinarnym.

21 października przedstawiciele dyrekcji Zakładu nr 1 Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej przeprowadzili rozmowę wyjaśniająco-ostrzegawczą z RYSZARDEM PENKALĄ z Komitetu Organizacyjnego "Solidarności". Oświadczyli, iż jego działania są niezgodne z obowiązującym w PRL porządkiem prawnym i nie będą tolerowane, natomiast "będą skutkować zastosowaniem sankcji z kodeksu pracy". W niektórych zakładach, jak np. Zakładach Metalowych "Nimet" w Nisku, odmówiono nawet przyjęcia kopii wniosku do sądu o rejestrację twierdząc, że sam wniosek jest nielegalny. Dyrektor Zakładów Mechanicznych "Lublin" wysłał do prokuratora przekazany mu wniosek. 20 października milicja skonfiskowała kopię wniosku i związane z nim dokumenty dotyczące komitetu założycielskiego z Huty "Ostrowiec" w Ostrowcu Świętokrzyskim. Prokurator oświadczył, iż składanie wniosku do sądu jest nielegalne, ponieważ stanowi kontynuację działalności związkowej rozwiązanej NSZZ "Solidarność". Działacze wystąpili do sądu z pozwem o wydanie im zabranych bezprawnie dokumentów.

Odnotaliśmy fakty zatrzymywania działaczy, niekiedy zabierania z ulicy do samochodów i przewożenia do komend. LECH CZYŻEWSKI z Komitetu Organizacyjnego "Solidarności" w Kopalni Węgla Kamiennego "Wałbrzych" został w ten sposób zatrzymany 1 listopada. W komisariacie żądano od niego zaprzestania działalności, straszono więzieniem i represjami wobec rodziny. Były też przypadki pobić /patrz rozdział I/.

Dokonywane są rewizje w mieszkaniach. 30 października Służba Bezpieczeństwa weszła do mieszkań dwóch członków Rady Regionalnej "Solidarności" w Gorzowie Wielkopolskim RAFAŁA ZAPADKI i STANISŁAWA ŻYTKOWSKIEGO, szukając, jak oświadczyli, "deklaracji członkowskich "Solidarności".

Spotkania działaczy w prywatnych mieszkaniach traktowane są jako nielegalne zgromadzenia. 4 listopada zatrzymano 14 uczestników zebrania Komitetu Organizacyjnego "Solidarności" we wrocławskim "Pafawagu", czterech z nich stanęło potem przed kolegium. 9 października milicja dokonała najścia na jedno z mieszkań w Słupsku, w którym, zdaniem funkcjonariuszy, miało odbywać się nielegalne zebranie. Milicjanci użyli siły /patrz: rozdział I/. Aby zatuszować bezprawność tych poczynań, oskarżyli dwóch spośród zebranych TADEUSZA WOJNYŃCĄ i ROBERTA DOŁĘGĘ o napaść i zniewagi. Tadeusz Wołyniec został aresztowany, był przetrzymywany w areszcie przez 4 dni. Obaj oskarżeni stanęli przed sądem, który skazał Roberta Dołęgę na 1,5 roku ograniczenia wolności z potrąceniem 10 proc. poborów 60 tys. zł. grzywny i 20 tys. nawiązki, zaś T. Wołynica na 1,5 roku pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata i 60 tys. zł. grzywny, a 20 tys. nawiązki.

Odnotaliśmy przypadki gróźb kierowanych do działaczy przez tzw. "nieznanych sprawców". Grożono przez telefon RAFAŁOWI ZAPADCE, 9 listopada zagrożono pobiciem lub śmiercią jego żonie Annie.

26 sierpnia RYSZARD BRZUZY, działacz "Solidarności" z Bełchatowa znalazł w drzwiach mieszkania kopertę, w której znajdował się list-anonim zawierający groźbę, że "jeżeli nie przerwie swojej działalności w ramach byłej NSZZ "Solidarność", to dostanie bicie, że go rodzona matka nie pozna". Podobne listy otrzymali inni działacze z Bełchatowa. Ponieważ adresaci gróźb złożyli skargę do prokuratury, wszczęto dochodzenie, które jednak zostało umorzone 22 października, "z powodu niewykrycia sprawcy".

Za udział w zebraniach związkowych i organizowanie struktur związku w zakładach pracy kolegia do spraw wykroczeń ukarały łącznie co najmniej 60 osób wymierzając grzywny do 50 tysięcy złotych. Kolegia karały nawet za umieszczenie na tablicy ogłoszeń komunikatu o powstaniu komitetu założycielskiego i złożeniu przezeń wniosku o rejestrację; np. JANUSZA OSTROWSKIEGO i KRZYSZTOFA TRZASKĘ z Huty "Katowice" ukarało za to 23 maja kolegium w Dąbrowie Górniczej. Co najmniej 13 działaczy komitetów założycielskich i organizacyjnych zostało zwolnionych z pracy.

VII. PRAWO DO STRAJKU (art. 8 MPSPGik, KONWENCJA nr 87 MOP)

Ustawa o związkach zawodowych deklaruje prawo związków zawodowych do organizowania strajków, jednak zgodnie z jej przepisami warunkiem proklamowania strajku jest wyczerpanie trzyetapowego, długiego i skomplikowanego, postępowania w celu rozwiązania sporu zbiorowego. Procedura ta uniemożliwia w praktyce skorzystanie z prawa do strajku według reguł ustawowych, a tym samym zaprzecza istnieniu w ustawie o związkach zawodowych tego prawa.

Międzynarodowa Organizacja Pracy podkreśla, iż strajk jest jednym z podstawowych środków dostępnych pracownikom i ich organizacjom do walki o ich interesy ekonomiczne i socjalne.

Strajki, jakie miały miejsce w Polsce w maju i sierpniu oraz strajki późniejsze, były kwalifikowane przez władze jako nielegalne, ponieważ podejmowano je, zdaniam władz, wbrew regułom rozwiązywania sporów zbiorowych zawartym w ustawie o związkach zawodowych.

Przeciw stanowisku władz podnoszono dwójaką argumentację prawną. Otóż ustawa o związkach zawodowych reguluje sposób rozwiązywania sporów pomiędzy zakładem pracy i pracownikami przez związki zawodowe. Zasady dotyczące strajku wynikające z tej ustawy odnoszą się wyłącznie do związków zawodowych, a nie do załogi i jej reprezentacji w postaci komitetu strajkowego. Ustawa nie zabrania prowadzenia strajku przez załogę bez udziału związku zawodowego. W takiej sytuacji załoga może sięgnąć do innych niż ustawowe procedur prowadzenia sporu zbiorowego i protest w tej postaci jest w pełni legalny. W ten sposób uzasadniał legalność swoich poczynań m.in. komitet strajkowy Huty im. Lenina w Krakowie, w maju. Inny rodzaj argumentacji zaprezentował Komitet Helsiński w Polsce w oświadczeniu z 6 września, w którym zwraca uwagę, iż "polski świat pracy ma niezbywalne prawo do rokowań zbiorowych w celu pokojowego likwidowania sporów zgodnie z postanowieniami konwencji nr 98 MOP oraz strajku w wypadku niemożności zlikwidowania sporu w drodze rokowań... W strajkujących zakładach pracy kierownictwo nie podjęło rokowań zmierzających do pokojowego załatwienia sporów. Podjęte strajki były od początku błędnie kwalifikowane jako strajki nielegalne w świetle ustawy o związkach zawodowych. W rzeczywistości były to strajki podyktowane wyższą koniecznością. Z powodu uchylania się drugiej strony od rokowań zbiorowych. Za legalnością strajku przemawia również nie posiadanie przez strajkujących organizacji związkowej według własnego wyboru".

Organizowanie takich strajków, kierowanie nimi, a nawet sam udział, traktowano jako "ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych", upoważniające do dyscyplinarnego zwolnienia z pracy

na podstawie art. 52a par. 1 pkt. 1 kodeksu pracy. W niektórych przypadkach, jak np. w kopalniach śląskich podczas strajków sierpniowych udział w nich traktowano jako nieusprawiedliwioną nieobecność w pracy, co również mogło być podstawą do zastosowania art. 52 kp. Stanowcza postawa załóg, protesty szerokich kręgów społecznych oraz rozwój sytuacji politycznej doprowadziły do wycofania się przez władze ze wszystkich, poza wyjątkami, decyzji o pozbawieniu pracy w związku ze strajkami.

Poniżej przedstawiamy najważniejsze fakty.

Po strajku w Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina w Krakowie, który trwał od 26 kwietnia do 5 maja, po czym przekształcił się w strajk absencyjny, zostały podjęte decyzje o zwolnieniu z pracy dużej grupy osób, przede wszystkim członków komitetu strajkowego. Zmiana stanowiska dyrektora Kombinatu nastąpiła 19 maja. Odbiło się wtedy spotkanie komitetu strajkowego z członkami Prezydium Rady Pracowniczej i Dyrektorem Naczelnym Eugeniuszem Pustówką. Oświadczył on, iż wszyscy zwolnieni mają zagwarantowany powrót do pracy na dotychczasowych warunkach, a czas trwania strajku będzie określony jako nieobecność usprawiedliwiona bez negatywnych konsekwencji finansowych z tego powodu. 5 maja strajkowali w Szczecinie pracownicy dwóch zajezdni autobusowych Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Dąbiu i Policach. Dyrektor przyrzekł, iż nie będzie represji wobec strajkujących. Jednak 18 maja podjął decyzję o dyscyplinarnym zwolnieniu z pracy ROMUALDA ZIÓŁKOWSKIEGO i JÓZEFA IGNORA, którzy kierowali komitetem strajkowym. Zwolnieni odwołali się do sądu pracy, większość załogi przedsiębiorstwa zwróciła się do dyrektora z żądaniem cofnięcia decyzji o zwolnieniu. 20 czerwca sąd uznał, iż zwolnienie było słuszne. 22 czerwca podjęty strajk protestacyjny wszystkie zajezdnie tego przedsiębiorstwa. Po kilku godzinach dyrektor postanowił przywrócić obu działaczy do pracy.

W Gdańsku zwolniono dyscyplinarnie z pracy w Stoczni im. Lenina za udział w majowym strajku: PAWŁA BILICKIEGO, KRZYSZTOFA RAJA, PAWŁA ROGOZIŃSKIEGO, TADEUSZA ZALEWSKIEGO, TADEUSZA KRAWCZYKA, GRZEGORZA DZIWIŃSKIEGO, TADEUSZA PEKAŁĘ, JERZEGO GRZYWCZA i pracownika Steczni Remontowej MIROSLAWA ŻAKA. Został też zwolniony KRZYSZTOF KAMOLA z przedsiębiorstwa "BUDIMOR". Po pewnym czasie zwolnieni mogli powrócić do pracy.

W Hucie "Stalowa Wola" 21 marca odbyło się zebranie załogi. W jego następstwie działacze "Solidarności" i członkowie Rady Pracowniczej WIESŁAW TURASZ i WIESŁAW WOJTAS zostali ukarani naganą za "zakłócanie spokoju i porządku pracy", które miało polegać na zorganizowaniu tego zebrania bez porozumienia z dyrekcją. 25 kwietnia obu wyżej wymienionych zwolniono dyscyplinarnie po akcji protestacyjnej, jaka miała miejsce 21 kwietnia. Jako powód zwolnienia podano "nietykalne polecenie kierownika wydziału, aby pracować na II zmianie w dniu 21 kwietnia, wynikającego z pilnych potrzeb produkcyjnych zakładu, zakłócanie porządku i spokoju w miejscu pracy w dniu 21 kwietnia, utratę niezbędnego zaufania do wykonywania pracy w przedsiębiorstwie objętym statusem przedsiębiorstwa przemysłu obronnego". Obaj odwołali się do sądu pracy. W trakcie procesu w lipcu WIESŁAW WOJTAS przyjął propozycję podjęcia pracy w Zakładzie Remontowo-Budowlanym Zakładowej Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Stalowej Woli. Natomiast w stosunku do WIESŁAWA TURASZA 8 lipca zapadł wyrok uznający zwolnienie za słuszne, ale na mocy porozumienia z dyrekcją Huty również on podjął pracę w wymienionej Spółdzielni.

WIESŁAW WOJTAS i WIESŁAW TURASZ od 22 sierpnia wzięli udział w strajku w Hucie "Stalowa Wola", co spowodowało, iż kierownictwo Spółdzielni postanowiło ich zwolnić dyscyplinarnie. Dyrekcja Huty 7 września poinformowała, iż nie jest możliwe ponowne przyjęcie ich do pracy w Hucie. Sytuacja zmieniła się dopiero w końcu grudnia, kiedy to Sąd Wojewódzki w Sandomierzu nakazał przywrócić do pracy WIESŁAWA TURASZA, natomiast WIESŁAW WOJTAS przyjął zaproponowane mu stanowisko pracy w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Huty, gdzie będzie pracować jako ślusarz. Podczas opracowywania raportu otrzymaliśmy informację, iż Prokurator Generalny wniósł do Sądu Najwyższego rewizję nadzwyczajną od wyroku w sprawie WIESŁAWA TURASZA żądając uchylenia go. 2 stycznia 1989 r. Sąd Najwyższy zakazał przywracania W. TURASZA do pracy do czasu rozstrzygnięcia rewizji.

W Hucie "Stalowa Wola" 11 maja zwolniono dyscyplinarnie z pracy WALDEMAR DZIURĘ, z powodu, jak podano "opuszczenia w dniu 29 kwietnia stanowiska pracy, udział w nielegalnej akcji protestacyjnej na terenie zakładu, zakłócenie w dniu 4 maja porządku... poprzez odczytywanie nielegalnych komunikatów oraz odmówienie w dniu 5 maja zobowiązania się do przestrzegania dyscypliny pracy i niebrania udziału w strajkach". Podobne zarzuty postawiono 14 maja WIESŁAWOWI PODSIADŁO, 16 maja - ROMANOWI SUDOŁOWI, 17 maja - WŁADYSŁAWOWI LIWAKOWI, 19 maja - KRZYSZTOFOWI DĘBSKIEMU.

W trakcie procesów o przywrócenie do pracy w lipcu, Dyrekcja Huty pod wpływem stanowczej postawy załogi zmieniła stanowisko i anulowała decyzje o zwolnieniu. Wyżej wymienieni podjęli jednak pracę dopiero po uzyskaniu pozytywnych decyzji o powrocie do pracy W. TURASZA i W. WOJTASA, a więc na krótko przed kolejnym strajkiem w sierpniu.

Podczas strajków, jakie miały miejsce w sierpniu, władze zażądały od dyrekcji strajkujących zakładów, aby podejmowały decyzje o zwolnieniach dyscyplinarnych z pracy najbardziej aktywnych uczestników strajków. Specjalne oświadczenie w tej sprawie wydał minister pracy i polityki socjalnej, wypowiadając się jednoznacznie za stosowaniem represji. Zmiana nastąpiła w związku z rozwojem wydarzeń, który zarysował nową sytuację polityczną w kraju. Doszło do rozmów przewodniczącego NSZZ "Solidarność" Lecha Wałęsy z Ministrem Spraw Wewnętrznych Czesławem Kiszczakiem. Strajki w większości ośrodków zakończyły się złożeniem oświadczeń ze strony władz, że wobec strajkujących nie będą podejmowane jakiejkolwiek kroki represyjne.

W Zagłębiu Miedziowym zwolniono dyscyplinarnie 6 osób: WŁADYSŁAWA GROCKIEGO, JANA BOGUSZA, TADEUSZA CIEŚLAKA, WACŁAWA ŚWIERZEWSKIEGO, JANA GACĘ i RYSZARDA HODURĄ. 10 października RYSZARD HODUR zawarł ugodę z kopalnią /ZG POLKOWICE/, na podstawie której uchyłono decyzję o zwolnieniu dyscyplinarnym i zagwarantowano przyjęcie do pracy na dotychczasowych warunkach z dniem 1 listopada.

11 października Sąd Rejonowy w Lublinie Wydział Pracy przywrócił do pracy pozostałych poza J. BOGUSZEM i W. GRODZKIM. J. BOGUSZ wrócił do pracy w późniejszym terminie, natomiast do czasu zamknięcia prac nad raportem, w dalszym ciągu pozostawał bez pracy W. GROCKI, przewodniczący Komisji Górniczej NSZZ "S" Zagłębia Miedziowego. 20 grudnia sąd oddalił jego pozew o przywrócenie do pracy.

23 sierpnia dyrektor Zakładów Mechanicznych "Ursus" zwolnił dyscyplinarnie za próbę strajku KAZIMIERZA WRÓBLEWSKIEGO i MARIUSZA

SZULECKIEGO, a 26 sierpnia JANA KIESZKA, ZBIGNIEWA BUDKIEWICZA, MACIEJA KOWALSKIEGO, HENRYKA TACHASIUKA i MARKA JAROSIŃSKIEGO. Zaprottestowała część załogi na wiecach i w petycjach do dyrekcji oraz Rada Pracownicza. W efekcie we wrześniu zwolnieni mogli wrócić do pracy..

Z gdańskiej Stoczni Północnej 5 września zwolniono 30 osób, w niedługim czasie przyjęto ich z powrotem.

Z kopalni wałbrzyskich zwolniono 26 osób, również oni wrócili do pracy we wrześniu.

Po strajkach sierpniowych w kopalniach śląskich zwolniono łącznie 151 osób i po 2 miesiącach jeszcze 112 osób pozostawało bez pracy, mimo zobowiązania ze strony Wspólnoty Węgla Kamiennego, iż udział w strajku będzie potraktowany jako nieobecność w pracy usprawiedliwiona, a zwolnieni będą przyjmowani na dotychczasowych warunkach. Większość z tych osób władze proponowały pracę, ale na warunkach znacznie odbiegających od dotychczasowych, pozbawiając ich uprawnień wynikających z ciągłości pracy. W konsekwencji decyzji o zwolnieniu podejmowano ekamisję z mieszkań zakładowych. Liczne protesty pochodzące z różnych środowisk oraz zmiana sytuacji politycznej związana z "kryzysem rządowym" w końcu października doprowadziły do przełomu w stanowisku władz. Przyjęto zasadę, iż dyrektorzy kopalń wystąpią do górników z propozycjami zawarcia ugody przewidującej przywrócenie do pracy z potraktowaniem nieobecności podczas strajku i po jego zakończeniu jako nieobecności usprawiedliwionej bez wynagrodzenia. 25 października zawarto pierwsze ugody w kopalni "Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu Zdroju. Jednak 10 listopada jeszcze 67 osób spośród zwolnionych nie pracowało.

Od 11 do 16 listopada w katowickiej katedrze odbył się protest głodowy. Jednym z żądań wysuniętych pod adresem władz było przywrócenie do pracy wszystkich zwolnionych. Ugodniono, że 17 listopada zwolnieni za strajki sierpniowe powrócą do pracy. I to zobowiązanie nie zostało dotrzymane. 22 listopada nie pracowało jeszcze 17 górników. Według stanu na koniec grudnia przywrócenia do pracy domagali się: MAŁGORZATA DRZYŻGA z kopalni "Lenin", która nie strajkowała, a jedynie będąc na urlopie przynosiła obiady mężowi, który był wśród strajkujących, KRZYSZTOF ZAKRZEWSKI z kopalni "Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu oraz MAREK PRYGIEL z Zakładu Robót Górniczych w Katowicach.

Z dniem 1 września zwolniono dyscyplinarnie z pracy w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Radomiu KAZIMIERZA OWCZARKA zarzucając mu, iż usiłował zorganizować 28 sierpnia strajk. 13 października Sąd Rejonowy w Radomiu Wydział Pracy oddalił pozew o przywrócenie do pracy.

W Gdańsku 8-9 października miał miejsce strajk w Stoczni Rzecznej "Wisła". Zwolniono dyscyplinarnie JANA STANECKIEGO oraz pracownika Stoczni Gdańskiej SZAWOMIRA ADAMSKIEGO. GERARD KREINBRING został zwolniony za 14-dniowym wypowiedzeniem. 13 grudnia przed Sądem Rejonowym w Gdańsku Wydział Pracy doszło do ugody, na mocy której anulowano zwolnienie dyscyplinarne J. STANECKIEGO, a umowa o pracę została rozwiązana na zasadzie porozumienia stron.

Poza zwolnieniami z pracy wobec uczestników strajków stosowano inne szykany. Np. w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego we Wrocławiu 37 osób ukarano pozbawieniem podwyżki płac za okazji Święta

Kolejarza, a 6 osób pozbawiono przydziału mieszkań. Dopiero po protestach załogi dyrekcja wycofała się z tych decyzji.

15 września usunięte zostało z przedszkola przyzakładowego 4-letnie dziecko BOŻENY WALCZAK, pracownicy wrocławskiego "Hutmen-u". Kierowniczka przedszkola oświadczyła, powołując się na informacje z działu kadr, iż jest to kara za próbę zorganizowania strajku.

W kopalni "Wałbrzych" grupę górników pozbawiono premii za sierpień. W "Ursusie" po próbie strajku w maju szykany polegały na przeniesieniu niektórych pracowników do innych zakładów oraz udzieleniu pod byle pretekstem upomnień wynikających z kodeksu pracy. W gdańskiej Stoczni Remontowej za strajk 8 listopada wymierzano kary nagany lub upomnienia.

Inną postacią represji wobec uczestników strajków były powołania do wojska. Nakaz odbywania służby wojskowej motywowany zamiarem wymierzenia w ten sposób kary za udział w strajku stanowił nadużycie służby wojskowej do celów sprzecznych z jej istotą. Zostało naruszone prawo do wolności. W kopalniach śląskich i wałbrzyskich powołano do wojska tych górników, którzy wybrali pracę górnika zamiast służby w wojsku. Na Śląsku co najmniej 60 górników znalazło się po strajkach sierpniowych w jednostkach wojskowych, w Zagłębiu Wałbrzyskim liczba ta sięga 70. Powołania do wojska odnotowaliśmy również w Trójmieście i Stalowej Woli. W odróżnieniu od innych ośrodków, w Stalowej Woli powoływano przeważnie do odbycia ćwiczeń wojskowych. Wśród tych, którzy otrzymali karty powołania byli osoby w wieku powyżej 50 lat oraz inwalidzi. Co najmniej 56 osób stawiało się w wyznaczonych jednostkach, skąd wrócili po kilku dniach, 91 osób nie przyjęło kart powołania.

Przeciwko aktywnym uczestnikom strajków, a w szczególności działaczom komitetów strajkowych, prowadzono śledztwa uznając, iż doszło do popełnienia przestępstw, bądź z art. 282a § 1 kk /"działanie w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów"/, bądź z art. 54 ustawy o związkach zawodowych /kierowanie nielegalnym strajkiem/. W maju zarzut z art. 282a § 1 kk postawiono członkowi komitetu strajkowego Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina, w sierpniu w większości przypadków zarzuty dotyczyły kierowania nielegalnym strajkiem. Według stanu na dzień 31 grudnia 1988 roku niektóre śledztwa jeszcze się nie zakończyły. Nadal trwa np. śledztwo przeciwko TADEUSZOWI JEDYNAKOWI jednemu z przywódców strajku w kopalni "Manifest Lipcowy" w Jastrzębiu. Początkowo postawiono mu zarzut z art. 282a § 1 kk, a potem zmieniono na zarzut pozbawienia wolności /incydent ze sztygarem w czasie strajku/. Natomiast większość spraw zakończono z reguły przez wydanie postanowienia o warunkowym umorzeniu postępowania, z nałożeniem obowiązku wpłacenia kwoty kilkudziesięciu tysięcy złotych na wyznaczony przez prokuratora cel społeczny. Niektórzy, np. grupa górników z kopalni "Andaluzja" w Piekarach Śląskich, złożyli sprzeciw i żądają rozpoznania sprawy przez sąd i uniewinnienie. W niewielkiej liczbie spraw podjęto decyzje o bezwarunkowym umorzeniu ze względu na tzw. znikome społeczne niebezpieczeństwo /art. 26 kk/.

VIII. REPRESJE W SFERZE STOSUNKÓW PRACY

(art. 6 MPPSGIK, KONWENCJA nr 11 art. 2. MOP)

Na tle ogólnej tendencji łagodzenia represji w związku z działalnością niezależną do stosunkowo dotkliwych należą represje w sferze stosunków pracy. Przybierają one różne postaci. Są to zwolnienia z pracy dyscyplinarne lub za wypowiedzeniem przez kierownictwo zakładu, różnorodne formy szykan pogarszających sytuację działacza w zakładzie: odmowa awansu, gratyfikacji finansowych, przeniesienie na gorsze stanowisko pracy, delegowanie poza zakład, często do odległej miejscowości, nałożenie pod byle pretekstem kar dyscyplinarnych, które powodują pozbawienie niektórych uprawnień pracowniczych, odmowa udzielania świadczeń z funduszy zakładowych: mieszkaniowego i socjalnego, miejsca dla dziecka w żłobku lub przedszkolu zakładowym, miejsca w kolejce po przydział mieszkania zakładowego i wiele innych, podobnych, których nie sposób tutaj wymienić.

Pozbawienie pracy wiąże się w wielu przypadkach z odebraniem osobom zwolnionym podstaw ich dotychczasowej egzystencji, przede wszystkim mieszkania. Katastrofalna sytuacja mieszkaniowa w całym kraju nie pozwala ludziom przenosić się z miejsca na miejsce, są oni przywiązani do zakładu, który dał im mieszkanie. W takiej sytuacji zwolnienie z pracy przekształca się w życiowy dramat ludzi, których to dotyka i ich rodzin. Szczególnie dramatycznie odczuwa się to w miastach skupionych wokół ośrodków przemysłowych. Większość mieszkańców stanowią albo pracownicy takiego ośrodka albo ludzie z nimi związani w inny sposób. Wszystko co pozwala żyć, założyć rodzinę, w tym mieszkanie, pozostaje w rękach pracodawcy.

Represje pracownicze najszersze i w najbardziej drastycznych formach stosowano wobec osób, które potraktowano jako organizatorów i kierujących strajkami oraz innymi postaciami akcji protestacyjnych na terenie zakładów pracy /patrz: rozdział VII/.

Na represje i szykany byli narażeni również ci działacze, którzy w inny sposób niż poprzez strajk próbowali protestować w interesie pracowników. 29 lutego dyrektor Zarządu Portu w Gdańsku podjął decyzję o zwolnieniu dyscyplinarnym z pracy JANA HAŁASA. Powodem zwolnienia było oświadczenie zwracające uwagę dyrekcji na narastające niepokoje wśród załogi w związku z niewypłaceniem w grudniu 1987 roku należnych wynagrodzeń. 16 maja Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział Pracy przywrócił go do pracy.

14 października wypowiedziano umowę o pracę Wojciechowi GENDKO-WI z Zakładu Produkcji i Usług "Energopolu" w Łowiczu. Zwolniono go z obowiązku świadczenia pracy w 3-miesięcznym okresie wypowiedzenia i zakazano wstępu na teren zakładu. Powodem zwolnienia był fakt zebrania przez W.GENDKĄ 31 sierpnia podczas przerwy śniadaniowej pracowników i omówienia sytuacji w kraju.

W maju zwolniono dyscyplinarnie STANISŁAWA ŻARZYCKIEGO, pracownika Zakładu Doświadczalnego Ichtiobiologii i Gospodarki Stawowej Polskiej Akademii Nauk w Gołyszach. Jako powód podano, iż będąc na zwolnieniu lekarskim brał udział w wiecu na terenie Bielska-Białej 1 maja Sąd Rejonowy w Cieszynie uznał to zwolnienie za słuszne, natomiast Sąd Wojewódzki w Krakowie zajął inne stanowisko i przywrócił ŻARZYCKIEGO do pracy wyrokiem z 16 czerwca.

16 grudnia minister sprawiedliwości wniósł do Sądu Najwyższego rewizję nadzwyczajną od tego wyroku na niekorzyść S.ŻARZYCKIEGO. Sąd Najwyższy wyznaczył rozpoznanie sprawy na styczeń 1989 roku. Zwolnienia z pracy i inne szykany dotyczyły również działaczy zaangażowanych w organizowanie zakładowych struktur NSZZ "Solidarność". JANUSZ MAZUREK, członek Komitetu Założycielskiego NSZZ "S" w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Lublinie został zwolniony 19 marca w związku z ujawnieniem drobnej kradzieży. Reakcja w postaci dyscyplinarnego zwolnienia była oczywiście niewspółmierna do ciężaru czynu, a podyktowana była działalnością związkową J.MAZURKA.

5 maja 3-miesięczne wypowiedzenie umowy o pracę wręczono JANUSZOWI OSTROWSKIEMU z Huty "Katowice", a KRZYSZTOFOWI TRZASCE - wypowiedzenie 14-dniowe. Obaj są członkami Komitetu Założycielskiego NSZZ "S" w Hucie. J.OSTROWSKIEGO przeniesiono na okres wypowiedzenia do innej pracy, aby izolować go od pracowników wśród których ma poparcie. Inny członek Komitetu Założycielskiego EDWARD ELIASZ z powodu szykan został zmuszony do przeniesienia się na inny wydział. ANDRZEJOWI NIEZGODZIE dano takie stanowisko pracy, przy którym nie może pracować ze względu na stan zdrowia.

6 czerwca Komitet Założycielski NSZZ "S" KWK "Manifest Lipcowy" złożył w sądzie wniosek o rejestrację. Tego samego dnia JAN GOLEC, członek tego Komitetu i jedna z osób upoważnionych do jego reprezentowania otrzymał informację, iż został zwolniony dyscyplinarnie z dniem 4 czerwca. Mimo licznych protestów J.GOLEC do końca 1988 roku nie zdołał wrócić do pracy.

6 czerwca z ZWCh "STILON" w Gorzowie Wlkp. zwolniono dyscyplinarnie PIOTRA WYDMANSKIEGO. Podczas rewizji w teczce znaleziono materiały o Komitetach Założycielskich NSZZ "S".

24 października, bezpośrednio po złożeniu wniosku o rejestrację przez Komitet Organizacyjny NSZZ "S" w Zakładach Metalowych "NIMET" w Nisku, dyrekcja podjęła działania represyjne wobec członków założycieli związku. MARIAN GRZYBOWSKI został przeniesiony ze stanowiska frezera w Wydziale Mechanicznym na robotnika budowlanego w Wydziale Inwestycji Budowlanych. Ponieważ nie przyjął przeniesienia 25 października zwolniono go dyscyplinarnie. Podobne przeniesienia dotknęły JOZEFA SUDOŁA, ZDZISŁAWA SAWICKIEGO, EDWARDA GASIORA. Ponieważ odmówili przyjęcia, ukarano ich naganą. Tego samego dnia J.SUDOŁ został zwolniony dyscyplinarnie, a nazajutrz uczyniono to samo wobec Z.SAWICKIEGO i E.GASIORA. 21 grudnia Sąd Rejonowy w Stalowej Woli Wydział Pracy przywrócił ich do pracy.

21 listopada zwolniono dyscyplinarnie JERZEGO KACPERSKIEGO, przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego NSZZ "S" Zakładów "NORBELANA" w Łodzi. Decyzję podjęto w oparciu o fałszywy zarzut wartownika, który kilka dni wcześniej nie wpuścił J.KACPERSKIEGO na teren zakładu, twierdząc, że jest pijany /badanie tego nie wykazało/.

30 listopada zwolniono z Zakładów "JELCZ" w Oławie JANA RAFALSKIEGO, organizatora zebrania załogi z udziałem Komitetu Założycielskiego NSZZ "S".

1 grudnia z Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych "MAJED" zwolniono pod pretekstem reorganizacji, przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego NSZZ "S" JERZEGO ARENTA.

Dyrektor Zakładu Budowlano-Remontowej Robotniczej Spółdzielni Budowlanej "Polesie" w Łodzi wypowiedział 31 sierpnia umowę o pracę JANUSZOWI FATYDZE, przewodniczącemu Komitetu Założycielskiego NSZZ "S".

20 października Sąd przywrócił go do pracy. Jednak 25 października wręczono mu nowe wypowiedzenie z powodu "reorganizacji zakładu". 29 listopada sąd po raz kolejny przywrócił go do pracy. Mimo takiej decyzji nie wpuszczono go do zakładu, dyrekcja odwołuje je.

W kieleckim przedsiębiorstwie PKS członków Komitetu Założycielskiego NSZZ "S" skreślono z listy tzw. pogotowia wyjazdowego dającego możliwości wyższych zarobków.

JERZY LIPINSKI, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego NSZZ "S" we wrocławskim "DOLMELU" został 3 listopada przeniesiony na inny wydział i odizolowany od pracowników.

ZBIGNIEWA GRUCĘ z Zakładu Robót Górniczych w Łącznej przeniesiono najpierw do filii w Lublinie, a potem do Chełma dając mu znacznie niższe zarobki niż poprzednie.

12 października 6 pracowników Zakładów Budownictwa Kolejowego PKP w Rozwadowie, członków założycieli NSZZ "S" oddelegowano do pracy w Lublinie, daleko od miejsca zamieszkania.

13 października w Toruniu KRZYSZTOF ZNANIEWICZ, przewodniczący Komitetu Założycielskiego NSZZ "S" z Zakładów "APATOR" otrzymał zakaz opuszczenia stanowiska pracy.

Odnotaliśmy również inne przypadki represji w sferze stosunków pracy związanych z poglądami politycznymi i aktywnością społeczną MARIUSZ MASZKIEWICZ z Częstochowy został 3 lutego zatrudniony jako nauczyciel historii w szkole podstawowej. Po upływie tygodnia zwolniono go z powodu "reorganizacji". 15 lutego przyjęto go do pracy w technikum gastronomicznym. 23 lutego został zwolniony z powodu "łączenia etatów".

30 kwietnia PSS "Społem" w Przasnyszu wypowiedziała umowę o pracę WOJCIECHOWI GAŁĄŻCE. Powodem były naciski ze strony Służby Bezpieczeństwa. 16 maja Sąd Rejonowy w Ostrołęce Wydział Pracy przywrócił go do pracy.

Od lutego 1985 roku pozostaje bez pracy nauczycielka z Siedlec ELŻBIETA JĘDRZEJUK. Zdanie władz "utraciła kwalifikacje ideowe do wykonywania zawodu nauczyciela".

ANDRZEJ MILCZANOWSKI, działacz NSZZ "S" ze Szczecina, radca prawny, nie ma możliwości podjęcia pracy nawet poza sferą gospodarki państwowej.

KRZYSZTOF CNOTALSKI z Zakładów im. Cegielskiego w Poznaniu został zwolniony za wypowiedzeniem a powodem była jego niezależna działalność społeczna.

16 stycznia dyrektor Państwowego Domu Dziecka nr 1 w Katowicach zwolnił z pracy DANUTĘ SKORENKO, działaczkę NSZZ "S", która po wielu perypetiach zdołała się tam zatrudnić, jako pracząca. W odpowiedzi na pozew złożony w sądzie pracy przez D. SKORENKO dyrektor oświadczył, iż "zmuszona była trzykrotnie opuścić stanowiska pracy celem stawienia się do organów MO "i" dalej pozostaje w zainteresowaniu organów dochodzeniowych". Z powodu "karalności" i "sygnałów o ewentualnej dalszej jej możliwości nie może pracować z młodzieżą". 19 lutego sąd przywrócił ją do pracy, mimo to dyrektor nie dopuścił jej do pracy odwołując się do wyższej instancji. Sąd Wojewódzki w Katowicach uwzględnił rewizję i kazał ponownie rozpoznać sprawę, która dotychczas nie została zakończona. D. SKORENKO pozostaje bez pracy.

ROBERT NAKLICKI działacz ruchu "Wolność i Pokój" ze Szczecina na skutek interwencji SB został zwolniony z pracy w Szpitalu Dziecięcym. Przyjęto go później do Państwowego Szpitala Klinicznego na okres próbný. Kolejna interwencja SB doprowadziła do tego, że nie przedłużono umowy o pracę.

RADOSŁAW GAWLIK z Wrocławia został pozbawiony pracy w związku z działalnością w NSZZ "S" i ruchu "Wolność i Pokój". Z tego samego powodu nie mógł nigdzie znaleźć pracy. Natomiast 20 kwietnia kolegium ukarało go 60-dniowym aresztem za uchylanie się od pracy.

Od marca 1986 roku stara się wrócić do pracy BOGDAN NAROŻNY, działacz NSZZ "S", przewodniczący Rady Pracowniczej w Zakładach "Unitra" we Wrześni. Powodem zwolnienia dyscyplinarnego było odmowa zdjęcia na polecenie dyrektora notatki z tablicy informacyjnej. Sprawa była rozpoznawana przez Sąd Najwyższy na skutek rewizji nadzwyczajnej Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, wniesionej na korzyść B. NAROŻNEGO. Sąd Najwyższy odmówił jednak przywrócenia go do pracy. 6 czerwca Rzecznik Praw Obywatelskich wystąpił w tej sprawie z interwencją do Wojewody poznańskiego, stwierdzając m.in., iż "pozostawienie p. Narożnego bez pracy, szkodzi żywotnym interesom i opinii Państwa".

Odmówiono również przyjęcia do pracy byłego pracownika Zarządu Regionu NSZZ "S" w Łodzi JANA CYBULSKIEGO. Od początku stanu wojennego pozostawał bez stałej pracy. Również w tej sprawie podjął interwencję Rzecznik Praw Obywatelskich. W piśmie do przewodniczącego OPZZ Alfreda Miodowicza z dn. 9 czerwca stwierdził m.in., iż "szykanowanie obywateli za przynależność i działalność w b. Związku "Solidarność" jest wysoce niemoralna i zasługuje na potępienie", a "uporczywość w pozostawianiu obywatela bez zatrudnienia stanowi niewątpliwie naruszenie podstawowej zasady konstytucyjnego prawa do pracy". Zakłady pracy w dalszym ciągu odmawiają przyjęcia J. CYBULSKIEGO.

Nadal istnieje praktyka sprzeciwiania się przez ministra sprawiedliwości wpisywaniu na listę aplikantów adwokackich lub adwokatów osób, które ze względu na ich działalność i postawę nie dają, zdaniem władzy, "rękojmi należytego wykonywania obowiązków adwokata w PRL".

3 lutego minister sprawiedliwości podjął decyzję o sprzeciwie dotyczącą wpisania na listę aplikantów adwokackich Izby Gdańskiej działacza NSZZ "S" LESZKA ŚWITKA, karanego na podstawie dekretu o stanie wojennym. 7 kwietnia to samo uczynił wobec działacza Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ "S" JANA MARI ROKITY wpisanego na listę aplikantów adwokackich w Krakowie. Skargi do Sądu Najwyższego niczego nie zmieniły. Sprzeciw ministra dotknął również innego krakowskiego aplikanta KRZYSZTOFA WALASKA.

25 czerwca 1987 roku Okręgowa Rada Adwokacka w Olsztynie wpisała na listę adwokatów STEFANA ŚNIEŻKĘ, przed wprowadzeniem stanu wojennego działacza NSZZ "S" w prokuraturze, potem internowanego. Minister Sprawiedliwości złożył sprzeciw. 20 lipca, po kilku posiedzeniach Sąd Najwyższy oddalił skargę S. Śnieżki potwierdzając słuszność sprzeciwu.

2 sierpnia minister sprzeciwił się również wpisaniu na listę adwokatów ANDRZEJA JACKO z Wodzisławia Śląskiego, którego na początku stanu wojennego usunięto ze stanowiska sędziego w związku z jego działalnością w NSZZ "S". A. JACKO zaskarżył sprzeciw do Sądu Najwyższego. Bezpośrednio przed rozpoznaniem skargi przez Sąd Najwyższy minister wycofał sprzeciw.

Przedstawione zestawienie faktów represji w sferze stosunków pracy nie jest wyczerpujące. Opisaaliśmy te przypadki, które uznaliśmy za najbardziej charakterystyczne dla praktyki władz w tym okresie.

IX. PRAWO DO UCZESTNICZENIA W KIEROWANIU SPRAWAMI PUBLICZNYMI (art. 25 MPPiP)

Art. 25 Międzynarodowego Paktu Praw Człowieka i Obywatela odnosi się do kwestii najściślej związanej z kształtem systemu politycznego. Najogólniej rzecz biorąc spełnienie wymogów, jakie stawia ten artykuł wymaga istnienia systemu demokratycznego albo przynajmniej zbliżonego do demokratycznego. W Polsce roku 1988 istniał nadal komunistyczny, a więc z istoty swej antydemokratyczny, dyktatorski system polityczny. Oznacza to, że obywatele naszego kraju nie mieli prawa i możliwości uczestniczenia w kierowaniu sprawami publicznymi bezpośrednio lub za pośrednictwem swobodnie wybranych przedstawicieli, w szczególności zaś nie mieli możliwości korzystania z czynnego i biernego prawa wyborczego w rzetelnych wyborach i nie mieli równego dostępu do służby publicznej. Wynikało to z obowiązku nadania podstawowej, konstytucyjnej i zarazem /choć dopiero od 1976 roku/ konstytucyjnej zasady porządku publicznego PRL, t.j. kierowniczej roli PZPR. Zasada ta sprowadza się w swej istocie do tego, iż rzeczywistym suwerenem w państwie jest partia komunistyczna /dokładnie zaś jej aparat i aktywy, przy czym okresowo duże wpływy osiągała też poszczególne ognia pozapartyjnego aparatu państwowego, szczególnie policja polityczna i wojsko/, zaś społeczeństwo jest pozbawione instytucjonalnych możliwości oddziaływania na oficjalne życie publiczne, znajduje się niejako na zewnątrz, stanowiąc w zasadzie jedynie przedmiot oddziaływań władzy. Podać tu trzeba pewne zastrzeżenia. Po pierwsze więc w przypadku PRL i innych państw Układu Warszawskiego owa suwerenność jest w znacznym /choć trudnym do określenia i bezwzględnie zmiennym/ zakresie ograniczona przez ZSRR. Po drugie zakres władzy jakim dysponuje państwo komunistyczne dalece przekracza kompetencje nawet niedemokratycznych władz innego typu. Obejmują regulacje całego lub niemal całego życia zbiorowego, a w niemałej mierze też indywidualnego obywateli. Po trzecie wreszcie władza komunistyczna korzystając z tak ogromnego zakresu swego imperium jest w niemałym stopniu w stanie kształtować świadomość, a w szczególności zachowania obywateli. Zdolność ta nie jest jednak jednakowa w każdym miejscu i każdym czasie. Jej zakres i występujące w tym względzie trudności są podstawowym problemem opisywanego ustroju, szczególnie od momentu, gdy był on zmuszony do odstąpienia od polityki terroru jako podstawowego instrumentu kontroli społecznej. Nie wdając się w rozważania historyczne i porównawcze, stwierdzając trzeba, iż w Polsce trudności te były zawsze bardzo znaczne, co skłaniało władze do różnych ustępstw. Efektem największego jak dotychczas ustępstwa władzy wobec społeczeństwa było powstanie w 1980 r. "Solidarności". Stanowiło to tylko realizację prawa do organizowania się przez obywateli i to tylko w jednej roli, t.j. jako pracowników. W rzeczywistości jednak legalne działanie "S" oznaczało całkowitą zmianę sytuacji w państwie, gdyż władza znalazła się pod naporem nie pojedynczych obywateli, czy co najwyżej ich małych grup, a potężnej siły reprezentującej większość społeczeństwa. Musiało to prowadzić albo do zniszczenia tej siły albo, prędzej czy

później, do pełnej demokratyzacji /samo istnienie Solidarności było jej namiastką/, tj. wprowadzenia w życie postanowień art. 25 MPPiP. Jak wiadomo władze wybrały /najprawdopodobniej nie bez udziału Moskwy/ wariant zniszczenia społecznej organizacji przy użyciu siły. Nie zdecydowały się też jednak na terror usiłując natomiast przy pomocy różnych zabiegów socjotechnicznych zjednać lub zneutralizować różne grupy społeczne. Prowadziło to do przyznawania różnych partykularnych uprawnień /szkolnictwo wyższe, adwokatura/, które zresztą później cofano /szkolnictwo wyższe w 1985 roku/ licznych ciał doradczych, czy nowych płaszczyzn dla aktywności tych, którzy gotowi byli akceptować takie reguły gry /PRON/. Zabiegi takie trwały począwszy od 1983 roku ze zmiennym nasileniem nie przynosząc większych efektów. Przez cały ten czas bowiem centralnym zagadnieniem pozostawała sprawa "Solidarności", która ogniskowała zarówno oczekiwania o charakterze specyficznie związkowym jak i szersze rewindykacje dotyczące w ostatecznym rachunku demokratyzacji systemu w sensie art. 25. Hasło relegalizacji "Solidarności" ma tu przy tym zarówno znaczenie symboliczne jak i praktyczne, co wynika z faktu niemożliwości /czy co najmniej ogromnych trudności/ stworzenia innej siły, która mogłaby wywierać odpowiedni nacisk na władzę w kierunku spełnienia społecznych oczekiwań /a także te oczekiwania kształtować/. W roku 1988 mieliśmy do czynienia zarówno z zabiegami władzy należącego do wspomnianej kategorii nowej socjotechniki jak i z nieporównanie istotniejszymi wydarzeniami skupiającymi się znowu wokół sprawy niezależnego związku. Spośród działań pierwszego rodzaju wymienić trzeba nową ordynację wyborczą do rad narodowych. Jest ona typową próbą stworzenia pozorów rozwiązania demokratycznego, jednakże bez czynienia faktycznych ustępstw. Elementem, który można potraktować jako pewien formalny postępek jest tajność wyborów, która poprzednio, choć deklarowana, w rzeczywistości nie istniała. Określenie "formalny" odnosi się przy tym do faktu iż tajność nie pełni w tym przypadku roli gwarancji swobody wyboru opcji politycznej, gdyż takiego wyboru po prostu nie ma. Wynika to z radykalnie ograniczonego, biernego prawa wyborczego. Nie wdając się w opis mechanizmu tego ograniczenia wypada stwierdzić, iż polega on na ograniczeniu możliwości wysuwania kandydatów do organizacji kontrolowanych przez władzę.

W tej sytuacji pozostawienie wyborcy możliwości opowiedzenia się za jednym z dwóch czy trzech kandydatów na jedno miejsce nie miało większego znaczenia, szczególnie że zadbano by konkurencji jak najmniej się od siebie różnili /tak więc młody członek PZPR konkurował z młodym członkiem PZPR itp./.

Nowa ordynacja wyborcza była więc dowodem, że władza nie zmieniła zasad swego działania. Jeśli na jesieni 1988 roku nastąpiły jednak pewne zmiany i to w sprawach najistotniejszych, to było to wynikiem dwóch fal strajków, jakie przeszły przez Polskę i pogłębiania się kryzysu gospodarczego, który zagraża samym podstawom systemu. Władze stanęły po raz kolejny w dziejach PRL przed perspektywą utraty panowania nad społecznymi zachowaniami w skali społecznej. Wydaje się iż jakaś część członków aparatu władzy zdała sobie sprawę z tej perspektywy i jej następstw i postanowiła zmienić taktykę. Znowu trzeba tu pominąć różne meandry tocznej ze społeczeństwem gry i skupić się na jej domniemanej istocie. Otóż chodzi najprawdopodobniej /bo na pewno nie tu nie wiadomo/ o taką przebudowę systemu politycznego, która pozwoliłaby uczestniczyć w nim części zorganizowanych dziś /choć nadal wciąż nielegalnie/ sił społecznych, w tym

i "Solidarności", ograniczonej jednak do roli związku zawodowego. Byłoby to jednak uczestnictwo na zasadzie przyznanej przez dotychczasowy ośrodek decyzyjny koncesji. Obejmowałby ona miała także prawo do posiadania reprezentacji w sejmie, której wielkość nie zależałaby jednak od wyników wolnych wyborów a od negocjacji, z tym, że dotychczasowy obóz władzy zachowałby większość. Jest to więc plan, którego realizacja nie będzie bynajmniej równoznaczna z realizacją zasad art.25, choć będzie oznaczała istotną zmianę sytuacji politycznej w kraju, poszerzenie możliwości aktywności części społeczeństwa, a także częściowe uchylenie ograniczeń dostępu do służby publicznej, wynikających z poglądów politycznych i religijnych. Chodzi o monopol komunistów w wielu istotnych dziedzinach /wojsko, policja/ oraz radykalne ograniczenia praw katolików. Sytuacja w Polsce jest jednak dynamiczna. Z jednej strony ostatnie miesiące pokazały siłę elementów przeciwnych wszelkim, nawet ograniczonym zmianom, z drugiej strony są objawy radykalizacji, szczególnie wśród młodego pokolenia.

Co wydarzy się więc w roku przyszłym? Jaki wpływ będą miały zmiany zachodzące w Polsce na stan przestrzegania praw człowieka i podstawowych wolności? Bieg przyszłych zdarzeń jest nie do przewidzenia.

Opracował

Zespół Redakcyjny Komitetu Helsińskiego
w Polsce w składzie:

Jerzy Ciemniowski

Jarosław Kaczyński

Marek A. Nowicki

Stefan Starczewski

AMEKS

do rozdziałów:

- I. BICIE, OKRUTNE, NIELUDZKIE TRAKTOWANIE LUDZI /ART.7 MPPOiP/
- III. PRAWO DO RZETELNEGO PROCESU /ART.14 MPPOiP/
- IV. PRAWO DO POKOJOWYCH ZGROMADZEŃ /ART.21 MPPOiP/

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
REKTOR

UCHWAŁA Nr 6/88

Senatu Uniwersytetu Warszawskiego
z dnia 16 marca 1988 r.

w sprawie wydarzeń w dniu 8 marca 1988 r.

Młodzież akademicka stała się znowu przedmiotem ataku ze strony sił porządkowych. Nastąpiło to 8 marca br w rocznicę pamiętnych wydarzeń sprzed dwudziestu lat. Akty przemocy zawsze zasługują na potępienie. Te budzą w nas także uczucia rozgoryczenia i najwyższego niepokoju.

Wydarzenia sprzed dwudziestu lat dowodnie wykazały, że pałka nie rozwiązuje żadnych problemów gospodarczych, społecznych i politycznych i że nie stanowi drogowskazu do lepszej przyszłości. Używanie przemocy w stosunku do młodzieży wskazuje na całkowite niezrozumienie jej psychiki i na lekceważenie narastających w jej szeregach nastrojów frustracji, wywołanych brakiem perspektyw osobistych i zawodowych w warunkach istniejących dziś w naszym kraju.

Senat Uniwersytetu Warszawskiego kierując się troską o młodzież, jej przyszłość, przyszłość naszej uczelni i naszego kraju, stanowczo protestuje przeciwko stosowanemu wobec studentów metodą brutalnej przemocy fizycznej.

Przewodniczący Senatowi
Rektor

/podpis nieczytelny/

Prof. dr hab. Grzegorz Białkowski

po przeprowadzeniu w dniu 21 października 1988 r. w Warszawie-Żoliborz rozprawy w postępowaniu przyspieszonym^{*} w sprawie ob. Wiesław Kolankiewicz syna Jana urodzonego/ej/ 11/07/1947 zamieszkałego/ej/ w Gołdapi obwinionego/ej/ o to że dn. 19/10/1988 r. ok. 21⁵⁰ w W-wie na pl. Komuny Paryskiej uczestnicząc w zbiegowisku ulicznym używał głośno słów nieprzychylnych, rzucał kamieniami w stojące pojazdy samochodowe, czym zakłócił spokój i porządek publiczny

/określenie czynu zarzucanego obwinionemu/

uzna je obwinionego/a/ winnym^{x/}

popełnienia czynu j.w.

co stanowi wykroczenie z art. 51 § 1 w zw. z Zarząd. nr 43 Prez. m. stoł. W-wy z dn. 21/08/1988 na podstawie art. 51 § 1 w zw. z Zarząd. nr 43 Prez. m. stoł. W-wy z dn. 21/08/1988 r.

wymierza karę zasadniczą^{x/}

60 dni aresztu zasadniczego, 30.000 /trzydzieści tysięcy/ niewłaściwość oraz 1.500 zł. koszty postępowania.

Uzasadnienie

Kolegium po zapoznaniu się z aktami sprawy, wysłuchaniu szczerkowych wyjaśnień obwinionego i wyjaśnień złożonych przez świadków zajął ob. Jacka Szupryczyńskiego i Jerzego Frączek uznało obwinionego winnym popełnienia wykroczenia zarzucanego we wniosku o ukaranie i wymierzyło karę jak w sentencji. Przy orzekaniu kary Kolegium nie dało wiary wyjaśnieniom złożonym przez obwinionego na rozprawie, wzięło natomiast pod uwagę wyjaśnienie złożone przez świadków na okoliczność wydarzeń w krytycznym dniu. W świetle zebranego materiału dowodowego wina obwinionego nie budzi zastrzeżeń i wypełnia dyspozycję art. 51 § 1 kw./51 § 1 KW/. Wymierzając obwinionemu najwyższy wymiar kary kolegium uznało, że zachowanie jego obwinionego w miejscu publicznym miało charakter chuligański. Poza tym, rzucanie przedmiotami ciężkimi na ulicy mogło doprowadzić do nieszczęśliwego wypadku wśród osób trzecich, będących w tym rejonie. Biorąc pod uwagę powyższe Kolegium postanowiło jak na wstępie.

Członkowie składu orzekającego

Przewodniczący składu orzekającego

2 podpisy nieczytelne /-/- /-/podpis nieczytelny

W. KOLANKIEWICZ zażądał skierowania sprawy na drogę sądową. Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy VII Wydział Karny wyznaczył sprawę na 25 listopada 1988 roku. Oskarżony stawiał się z obrońcą adw. ANDRZEJEM ZAŁEWSKIM. Do rozpoznania sprawy wyznaczono następujący skład: przewodniczący: JANISZEWSKI, ławnicy: J. JASTRZĘBSKI, H. WASILEWSKI.

Świadkowie oskarżenia: Jacek Szupryczyński, 1.20 funkcjonariusz ZOMO Jerzy Frączek, 1.20 funkcjonariusz ZOMO

Świadkowie powołani przez obronę: Dariusz Dudziński, 1.28, kierowca MZK

Maria Serwa, 1.68, rencistka

Stanisława Pauly, 1.56, rencistka

Józefa Czyż, 1.68, rencistka

Po zgłoszeniu świadków obrony i stwierdzeniu przez sąd, że nie stawili się świadkowie oskarżenia, obrońca wnosi o uchylenie aresztu wobec oskarżonego na zasadzie art. 218 kpk wobec faktu, że żona oskarżonego przebywa w szpitalu i małoletnie dziecko pozostało bez opieki. Na pytanie sądu dlaczego postawiono ten wniosek teraz, obrońca wyjaśnia, iż ze względu na nieobecność jedynych świadków oskarżenia, jeśli sąd przychyli się do wniosku, to będzie wnosił o odroczenie rozprawy, aby móc wysłuchać następnie świadków oskarżenia przed świadkami obrony i mieć możliwość konfrontacji ich zeznań. Jeśli by zaś sąd odrzucił wniosek o uchylenie aresztu, to ze względu na inter-

res oskarżonego rozprawa odbędzie się dzisiaj przy niepełnym materiale dowodowym i będzie obciążona poważnym uchybieniem procesowym, wobec przesłuchania najpierw świadków obrony. Po naradzie sąd obiecuje rozważyć wniosek po wyjaśnieniach oskarżonego.

W tym momencie nagle pojawiają się świadkowie oskarżenia.

Wyjaśnienia oskarżonego W. KOLANKIEWICZA

Sędzia: Czy obwiniony należał do jakiejś organizacji?

WK: Do PEPR

S: Kiedy?

WK: W latach 1970-1976

S: A teraz do jakiej organizacji społecznej należy obwiniony?

WK: Do Solidarności

S: Czy obwiniony rozumiał zarzut?

WK: To nieprawda. 19.10.88 r. byłem z żoną na mszy św. w rocznicę uprowadzenia ks. Popiełuszki. Po podniesieniu ok. 20.30 wyszliśmy z żoną z kościoła, żeby przed odjazdem pociągu do Gołdapii, coś zjeść w restauracji "Kosmos". Po zjedzeniu kolacji udaliśmy się do autobusu jadącego do Śródmieścia. Do autobusu wsiadło sporo ludzi, stałem przy schodkach, trzymając w ręku dwie siatki z zakupami. Przy przystanku koło sklepu obuwicznego stał oddział ZOMO w liczbie ok. 20-30 ludzi. Nagle w autobusie dwóch ludzi zaczęło krzyczeć: ZOMO-gestapo. Myślałem, że to była prowokacja. Nagle ktoś wypchnął żonę z autobusu, upadła ona na chodnik i równocześnie cały szpalier ZOMO wpadł do autobusu i zaczął bić ludzi. Wyskoczyłem z autobusu, aby podnieść żonę. Bili ją pałkami a ona krzyczała "Zostawcie, jestem w ciąży". Wtedy chwyciło mnie dwóch funkcjonariuszy, prosili o dowód, ale trzeci z tyłu uderzył mnie 2-3 razy pałką po nerkach. Szarpali mnie, mówili mi, żeby się uspokoił i puścili mnie. Widziałem żonę leżącą bez butów, bez torebki, moje siatki gdzieś poginęły. Ślady mojego pobicia zeszły po 3 tygodniach. Zaprowadzili mnie do sukki, potem doprowadzili tam żonę, która była bez butów, ciężko pobita. Po 5 minutach, przyszedł funkcjonariusz i powiedział, że dowódca kazał zwolnić kobietę. Następnie przewieziono mnie na komendę na Żeromskiego, gdzie prosiłem o obdukcję, ale nie wyrażono na to zgody. Siedziałem na komendzie przez 6 dni. W piątek 20-go zawieziono mnie na kolegium.

S: Postawiono zarzut, że obwiniony brał udział w zbiegowisku?

WK: To nieprawda, nic się tam nie działo

S: Czy ktoś krzyczał?

WK: Dwie osoby, to byli prowokatorzy.

S: Dlaczego autobus nie odjeżdżał?

WK: Nie wiem

S: Czy ktoś inny został zatrzymany?

WK: Nie, wydawało mi się to dziwne

S: Czy na placu było dużo ludzi?

WK: To zależy o której godzinie, gdy wychodziliśmy z kościoła trwała jeszcze msza i ludzi było mało.

Ławnik I: Czy pił pan alkohol?

WK: Nie, żona zjadła kolację, a ja napiłem się kawy.

Ławnik II: Czy autobus był przepełniony?

WK: Nie, tak sobie

Ławnik II: Czy kierowca zamknął drzwi?

WK: Nie, nie zamknął

prokurator: Kiedy obwiniony przyjechał do Warszawy?

WK: tego samego dnia na mszę rocznicową

P: Czy poprzednio uczestniczył pan w takich mszach?

WK: Poprzednio byłem na pogrzebie ks. Boguckiego
 p: Kto podjął decyzję o wcześniejszym wyjściu z kościoła?
 WK: Żona tak zdecydowała, bo mieliśmy spędzić całą noc w pociągu i chciała coś zjeść
 p: Przy których drzwiach stał pan w autobusie?
 WK: W następnych po przegubach
 p: Czy można było dalej wejść do środka autobusu?
 WK: Można było przejść przepychając się między ludźmi
 p: Gdzie upadła żona?
 WK: Na zewnątrz autobusu na chodnik
 p: Kiedy pan wysiadł z autobusu?
 WK: Wtedy kiedy ktoś wypchnął żonę i upadła, to było mniej więcej w tym samym momencie kiedy wpadli do autobusu ZOMO-wcy.
 p: Umundurowani?
 WK: Tak
 p: Jak byli wyposażeni?
 WK: W pałki
 p: Czy na przystanku było wtedy dużo osób?
 WK: Mało
 p: Czy słyszał pan komendę: Rozejść się?
 WK: Nic takiego nie było.
 Obróńca: Ile osób stało na przystanku?
 WK: Mało
 o: Czy prócz autobusów był wtedy na placu ruch innych pojazdów?
 WK: Nie było
 o: Czy w pobliżu przystanku stały jakieś samochody?
 WK: Nie było żadnych samochodów
 o: W jakie samochody miał pan rzekomo rzucać kamieniami?
 WK: Żadnych samochodów tam nie było, w rękach trzymałem dwie siatki, w ogóle nie rzucałem, bo nie mam takich zwyczajów.
 o: Kto wznosił okrzyki?
 WK: Dwie osoby, dwóch mężczyzn, którzy razem weszli do autobusu
 o: Kiedy ZOMO-wcy weszli do autobusu?
 WK: Jeden dał sygnał i wtedy ruszyli
 o: Czy widział pan osoby krzyczące i gdzie oni byli?
 WK: Stali w głębi autobusu, obejrzałem się i ich widziałem
 o: Czy gdy wkroczyło ZOMO krzyczący uciekli?
 WK: rozbiegli się po autobusie
 o: A czy mogli uciec z autobusu?
 WK: Nie wiem co się z nimi stało
 o: Czy widział ich pan potem jako zatrzymanych?
 WK: Nie widziałem, na komendzie było 4-5 osób, ale zatrzymanych gdzie indziej i z innego powodu
 o: Czy po zatrzymaniu miał pan możliwość skontaktowania się z lekarzem?
 WK: Nie miałem, to była makabra, prosiłem o lekarza, ale bezskutecznie. 24.10 przyjechał konwój zabrać ludzi do więzienia, ale mnie nie zabrano, bo domagałem się lekarza. Dopiero o 1.10 zabrano mnie na Służewiec.
 sędzia: Ale na Służewcu widział pan lekarza?
 WK: Tak, ale powiedział mi tylko, że mam zły wzrok 7,5 dioptrii
 prok: Czy stawiał pan opór zatrzymującym funkcjonariuszom?
 WK: Nie, dwóch funkcjonariuszy szarpało mnie, uspakajałem ich
 prok: Czy stawiał pan opór i nie chciał wejść do samochodu MO?
 WK: Nic podobnego
 prok: Czy fakt, że na przystanku było mało ludzi oznaczał, że już msza się skończyła?

WK: Jeszcze było pełno ludzi pod kościołem, którzy nie mogli przejść bo była blokada kordonem ZOMO
 sędzia: Jacek Szupryczyński, 1.20, funkcjonariusz ZOMO
 sędzia: Co świadkowi wiadomo o wydarzeniach pod kościołem Stanisława Kostki w dniu 19.10?
 s: Zostałem wyznaczony do zabezpieczenia mszy w kościele. Ok. 21-ej wyszedłem na ulicę tłum zorganizowanych ludzi
 s: Czy to był pochód?
 s: Na czele były transparenty z "Solidarnością"
 s: A pan gdzie wtedy stał?
 s: Byłem w pojazdach, wezwano wtedy 3 razy do rozejścia się
 s: Czy wezwania przez megafon poskutkowały?
 s: Nie. Wtedy zostaliśmy rozstawieni wzdłuż ulicy Krasińskiego, żeby nie dopuścić tłumowi do Pl. Komuny, ale zostawiono w kordonie luki
 s: Czy ludzie rozchodzili się?
 s: Trochę, na przystanku było ok. 200 osób rozchodzących się i ci ludzie zaczęli wznosić okrzyki
 s: Jakie?
 s: "Precz z komuną", "Solidarność", "Milicja-Chuja", "Bandyty"
 s: Kto krzyczał?
 s: Wszyscy na przystanku
 s: Gdzie pan stał?
 s: W kordonie do zabezpieczenia przystanku
 s: Co się działo dalej?
 s: Wezwano do ładu i porządku
 s: Przez megafon?
 s: Nie, dowódca tak prosto powiedział. Otrzymaliśmy polecenie zatrzymania agresywnych osób, wśród których wyróżniał się oskarżony
 s: Jak się zachowywał?
 s: Wykrzykiwał hasła pod adresem MO.
 s: Jest pan pewien, że to oskarżony krzyczał?
 s: Tak
 s: Co jeszcze oskarżony robił?
 s: Kolega zatrzymał go przy koszu na śmiecie, z którego wyciągał przedmioty
 s: Widział pan, że rzucał?
 s: Tak
 s: Trafił?
 s: Nie, bo było za daleko
 s: W jakiej odległości stały samochody?
 s: Trudno określić
 s: Czy ktoś jeszcze zachowywał się tak jak obwiniony?
 s: Większość ludzi na przystanku
 s: Czy ktoś jeszcze został zatrzymany?
 s: .../cisza/
 s: Nikogo nie zatrzymano poza Kolankiewiczem?
 s: Tak by z tego wynikało
 s: Co się dalej działo?
 s: Przy wsiadaniu do samochodu służbowego oskarżony stawiał opór, zaparał się i użyta została służbowa pałka
 s: Użył ją Frączek?
 s: Tak
 s: Ile razy?
 s: Nie pamiętam
 s: Dało rezultat?
 s: Tak dało

s: Czyli świadek twierdzi, że Kolankiewicz stał na przystanku, czymś rzucał w stronę samochodów MO oraz używał słów obraźliwych pod adresem MO i Państwa?

św: Tak

s: Ale według świadka nie tylko tak zachowywał się Kolankiewicz, ale większość z 200 osób stojących na przystanku. Dlaczego zatem tylko Kolankiewicz został zatrzymany?

św: Nie wiem

Sędzia odczytuje zeznania świadka złożone w śledztwie i przed kolegium, w których wynika, że świadek mówił o rzucaniu kamieniami oraz stwierdzał, że Kolankiewicz nie stawiał oporu przy wsiadaniu do samochodu, tylko odmówił wejścia i wtedy użyto siły, czyli 2-krot. nie uderzono go pałką służbową w miejsca umięśnione. Zeznania te świadek potwierdza przed sądem.

s: Czy wśród osób znajdujących się na przystanku Kolankiewicz był najbardziej aktywny?

św: Ubliżał milicji

s: Czy tylko Kolankiewicz rzucał kamieniami?

św: .../cisza/

Sędzia referuje świadkowi zeznania Kolankiewicza i prosi o ustosunkowanie się do nich.

św: Autobusy odjeżdżały z przystanku. Nie mogli przyjechać z restauracji bo wszystko było zablokowane

s: Czy świadek kwestionuje zeznania Kolankiewicza?

św: Tak

ławnik I: Czy Kolankiewicz był pijany?

św: Nie

ławnik: Czy miał ze sobą torby?

św: Nie

sędzia: Czy świadek wyklucza, że Kolankiewicz przyszedł na przystanek nie od strony kościoła?

św: Tak

ławnik II: Czy wtedy gdy Kolankiewicz rzucał kamieniami, to na przystanku stał autobus?

św: Nie, nie było autobusu

Prok.: Na przystanku było ok. 200 osób, czy to były osoby które wychodziły z tłumu pod kościołem?

św: Było tylko przejście przez kordon

prok: Czy było polecenie nie dopuszczania ludzi na przystanek?

św: Było wezwanie, żeby się rozeszli

prok: Czyli czas autobusy odjeżdżały?

św: Tak

prok: Kto stał na przystanku, młodzi, starzy?

św: Różnie, dużo starszych kobiet, które do nas krzyczały, jak się nie wstydzicie chodzić z pałkami.

p: Jak wyposażony był pana oddział ZOMO?

św: Kask i pałka gumowa

p: W którym miejscu zauważył pan Kolankiewicza, czy stał na obrzeżu tłumu, czy w środku?

św: .../cisza/

sędzia: Niech Pan powie, że pan nie pamięta

prok: Czy zatrzymywał pan Kolankiewicza razem z Frączkiem?

św: .../po chwili/ Udzielałem pomocy Frączkowi w zatrzymaniu

p: Czy słyszał pan indywidualny okrzyk Kolankiewicza?

św: Dużo ludzi krzyczało, jeśli Frączek go zatrzymywał, to więcej

ławnik: Czy widział pan jak Kolankiewicz rzucał kamieniami?

sędzia: Już powiedział, że widział jak czymś rzucał

p: Czy Kolankiewicz krzyczał wspólnie z tłumem, czy osobno?

św: Dużo krzyczał

p: Ale czy to krzyczał tłum, czy Kolankiewicz?

św: Dużo ludzi krzyczało, ale słyszałem Kolankiewicza

p: Jak daleko stał pan od Kolankiewicza?

św: 2 - 3 metry

p: I słyszał Pan głos Kolankiewicza i wypowiediane przez niego słowa?

św: Słyszałem słowa pod adresem funkcjonariuszy, ale z tłumem.

p: Ale co krzyczał Kolankiewicz?

św: Milicja, chuj, gestapo.

obronca: Pierwotnie uczestniczył pan w kordonie zabezpieczającym?

św: Tak

o: Potem został pan wycofany z kordonu?

św: Tak

o: O której został pan wycofany?

św: Przed godz. 9.15

o: A dokładnie?

św: Nie jestem w stanie powiedzieć

o: W którym miejscu postawiono was dla zabezpieczania ładu i porządku na przystanku?

sędzia: W jakiej odległości od przystanku stał pan?

św: 10-20 metrów

obronca: Jak byliście rozstawieni, wzdłuż czy w poprzek do przystanku

św: .../cisza/

o: Gdzie lokował się ten tłum na przystanku, dokąd sięgał?

św: Byli na przystanku i w zatokach

o: Zmieszcilo się tam 200 osób?

św: Tak

o: Czy świadek stał na wprost Kolankiewicza, czy z boku?

św: Nie było na wprost

o: Czy oddział ZOMO był w stałej odległości od ludzi na przystanku?

św: Tak, do czasu jak zaczęli krzyczeć

o: Czy Kolankiewicz był na obrzeżu tłumu czy w środku?

św: .../cisza/

o: Czy świadek miał możliwość obserwowania Kolankiewicza, czy nie?

św: Nie pamiętam

o: Czy Kolankiewicza zasłaniały inne osoby?

św: Nie pamiętam, czy stał na obrzeżu czy w środku

o: Jeśli tak, to jak świadek mógł zobaczyć, że Kolankiewicz rzucał przedmiotami?

św: Kolega go zatrzymał koło śmietnika

o: Czyli każda osoba stojąca koło śmietnika rzucała jakimiś przedmiotami?

sędzia: Skoro świadek nie wie, gdzie stał Kolankiewicz, to czy dalej podtrzymuje, że Kolankiewicz rzucał czy próbował rzucać jakimiś przedmiotami i słyszał, że wygłaszał obelgi pod adresem milicji

św: Słyszałem, że krzyczał i wiem, że coś wyciągał z kosza

sędzia: Jest pan pewny, że używał słów obraźliwych?

św: Tak

s: Czy widział pan, że rzucał?

św: Widziałem, że coś wyciągał

prok: Czy widział pan, że coś wyciągał i rzucił?

św: Coś widziałem

prok: Czyli widział pan, że coś wyjął z kosza, ale nie widział rzutu?

św: Tak

obronca: Jaka była widoczność na przystanku?

św: No, witryny były oświetlone

o: Czy to wystarczyło na oświetlenie tłumu 200 osób?

św: Tak

o: Czy widział pan zajęcie z jakąś kobietą?

św: Nie widziałem
o: Czy wtedy na przystanku stał autobus?
św: Dużo autobusów przejeżdżało, może był
prok: Kto podjął decyzję o zatrzymaniu Kolankiewicza?
św: Kolega
Oskarżony oświadcza, że wtedy gdy wychodził z żoną z kościoła nie było jeszcze żadnego kordonu a milicja siedziała w samochodach zaparkowanych na placu i bez trudu można było pójść do restauracji a potem z niej dojść do przystanku.

św: Jerzy Frączak, 1.20 funkcjonariusz ZOMO
sędzia: Co świadkowi wiadomo o sprawie?
św: Wraz z pododdziałem zostałem wyznaczony do zabezpieczenia mszy na Żoliborzu
s: Czyli ładu i porządku publicznego?
św: Tak
s: Ile osób było w pododdziale?
św: ok. 90 osób
s: Gdzie były zaparkowane samochody?
św: Pod apteką
s: Co się potem działo?
św: Spod kościoła wyszła grupa ok. 1000 osób z transparentami "Solidarności" i tp.
s: Czy ludzie skandowali?
św: Tak, "Solidarność", "My chcemy wolności". Pododdział został skierowany na Krasieńskiego, aby uniemożliwić dojście do Pl. Komuny.
s: Czy były nawoływania do rozejścia się?
św: Tak
s: Czy dały rezultaty?
św: Nie. Były luki w kordonie milicji, aby ci którzy chcą opuścić zbiegowisko mogli przejść.
s: Czy przechodzili?
św: Tak
s: Co było dalej?
św: Na przystanku zgromadziła się grupa ok. 200 osób. Z tej grupy rozległy się okrzyki: "Precz z komuną", "Milicja - chuj". Leciały kamienie i butelki. Zauważyłem oskarżonego, bo jak przechodził to powiedział: Tak! młody i nie wstydzi się chodzić z pałą". Zwróciłem wtedy na niego uwagę.
s: Czy go pan obserwował?
św: Tak
s: Co oskarżony robił?
św: Wszedł w tłum i krzyczał takie słowa jak mówiłem. Poznałem go po głosie.
s: Co jeszcze robił oskarżony?
św: Stał przy koszu na śmiecie i stamtąd leciały kamienie i butelki
s: Czy świadek widział jak Kolankiewicz rzucał, czy widział jak stał w miejscu skąd leciały kamienie i butelki?
św: Widziałem jak miał w ręku butelkę wyciągniętą z kosza,
s: Czy świadek widział jak rzucał?
św: Nie widziałem, zatrzymałem go gdy wyciągał z kosza.
s: Co się dalej działo?
św: Razem z kolegą odprowadziliśmy go do samochodu.
s: Czy Kolankiewicz sprawiał wam kłopot?
św: Szarpał się i zaparł się przy więźniarce.
s: Czy użyliście pałki?
św: raz ja użyłem
s: W co świadek uderzył?
św: Po pośladku

s: Czyli jest pan pewny, że Kolankiewicz używał słów obraźliwych i wyciągał butelkę z kosza. Dużo tych butelek leciało w stronę samochodów?
św: Nie jestem w stanie powiedzieć
s: Pana zdaniem Kolankiewicz był najbardziej aktywny. Gdzie stał?
św: .../cisza/
s: Czy stał na skraju tłumu?
św: Tak
s: A inni też krzyczeli i rzucali, czy zostali zatrzymani?
św: Nie, bo uspokoili się.

sędzia odczytuje zeznanie świadka z śledztwa i przed kolegium i stwierdza, że w tych zeznaniach świadek mówił o rzucaniu kamieniami a nic nie mówił o butelce oraz nie wspomniał o tym, że zauważył Kolankiewicza dlatego, że on do niego powiedział, że to wstyd nosić pały.

s: Dlaczego nie ma w tych zeznaniach nic o tych słowach Kolankiewicza
św: Bo przechodzący często tak do nas mówią, więc nie wydawało mi się to istotne.
s: Czy świadek potwierdza, że Kolankiewicz rzucał kamieniami?
św: Potwierdzam, że wyciągnął butelkę
s: Ale czy potwierdza świadek, że widział jak rzucał butelką?
św: Nie jestem pewny, czy to on, ktoś rzucał
s: Czy widział świadek, że rzucał?
św: Tam stały starsze osoby, które nie mogły rzucać, czyli rzucał Kolankiewicz
s: Czy świadek jest pewny, że używał obraźliwych słów?
św: Tak
s: Jak tam było oświetlenie?
św: Dobrze
s: Czy oskarżony był tam z kobietą?
św: Nie zauważyłem

sędzia referuje świadkowi wyjaśnienia Kolankiewicza i prosi o ustosunkowanie się do nich.

św: Przejście od "Kosmosu" do przystanku było niemożliwe, bo gapiów oczyszczono a kordon stał przy Słowackiego
s: Kiedy kordon został ustawiony?
św: Wtedy kiedy ludzie wychodzili z kościoła
s: Czyli ta grupa wychodząca po mszy?
św: Tak
s: Czy autobusy jeździły?
św: Przyjeżdżały i odjeżdżały puste
s: Czyli pan nie zgadza się z wyjaśnieniami Kolankiewicza?
św: Nie zgadzam się
s: Czy świadek Szupryczyński mógł to widzieć, co pan widział?
św: Nie wiem czy zwracał na to uwagę
ławnik: Czy Kolankiewicz miał torby?
św: Nie miał
ławnik: A gdzie był legitymowany?
św: 10 metrów za przystankiem
prok: Czy zetknął się świadek już poprzednio z Kolankiewiczem?
św: Nigdy
p: Co było podstawą jego zatrzymania?
św: Bo był najaktywniejszy, najgłośniejszy krzyczał.
p: Czy był cały czas w zasięgu widoczności świadka?
św: Tak, stał w odległości ok. 20 metrów.

p: Czy świadek widział go przez cały czas ?
 św: Czasem zasłaniał go tłum, głównie stare kobiety
 p: Czy te kobiety też krzyczały ?
 św: Częściowo też krzyczały
 obrońca: Jakie oświetlenie jest na przystanku ?
 św: Lampy uliczne, są witryny sklepowe
 o: Na jaki odcinek rzucają światło, licząc od krawężnika ?
 św: Na całą szerokość chodnika
 o: Czy świadek dobrze zna ten teren ?
 św: Tak
 o: Według zeznań świadka Kolankiewicz po przyjeździe na przystanek wszedł w tłum ?
 św: Tak
 o: Czy wobec tego świadek miał możliwość go obserwować ?
 św: Tak na przystanku stały głównie kobiety
 o: Same kobiety ?
 św: Nie, było także 4 mężczyzn
 o: Przy którym koszu stał oskarżony, bo tam są dwa kosze ?
 św: Przy tym przy wykazie autobusów
 o: Czy wtedy stał na przystanku autobus ?
 św: Prawdopodobnie tak.
 o: Przed interwencją ZOMO, czy Kolankiewicz przechadzał się na przystanku czy stał pod koszem ?
 św: Przebywał pod koszem
 o: W jakiej odległości od przystanku stały samochody MO ?
 św: Ok. 50 metrów
 o: Czy świadek spotkał takiego człowieka, który mógł dorzucić na tę odległość
 św: Spotkałem
 o: Czy pojazdy zostały uszkodzone ?
 św: Nie, bo stały za daleko
 o: To po co ktoś miał rzucać skoro byli za daleko
 Interweniuje sędzia, że pytanie nie na miejscu
 o: Czy kamienie leciały też w stronę ZOMO-wców
 św: Nie, widziałem
 o: Czyli nikt nie rzucał w ZOMO-wców, którzy byli blisko tylko w pojazdy, które stały daleko ?
 św: Tak
 o: Kiedy przyłączył się do pana kolega ?
 św: Kiedy byłem metr od kosza
 o: A gdzie stał on przedtem ?
 św: Nas było ze 20-tu, nie zauważyłem św. Szupryczyńskiego, cały czas zwracałem uwagę na Ob. Kolankiewicza
 o: Czy tylko jego zachowanie było powodem tego, że świadek tak się nim interesował ?
 św: Przypomniał mi się z poprzedniego zabezpieczania
 s: A wtedy jak się zachowywał ?
 św: Tak samo jak teraz, ale szybko odjechał
 s: Kiedy to było ?
 św: Pierwszego maja tego roku
 s: Czy potem, po 1 maja widział kiedyś świadek Kolankiewicza
 św: Tak, w ostatnią niedzielę miesiąca
 s: Czy była interwencja milicyjna w stosunku do jakiejś innej osoby
 św: Nie było
 s: Na czym opiera świadek swoją pewność, że Kolankiewicz krzyczał ?
 św: Widziałem, że ruszał ustami
 s: Czy inne osoby krzyczały ?
 św: Ale on namawiał

s: W jaki sposób ?
 św: Bo najpierw krzyczał Kolankiewicz, a potem grupy
 s: Dlaczego pan o tym poprzednio nie mówił ?
 św: Bo odpowiadam na pytania
 obrońca: Czy świadek odbywa służbę w ZOMO w ramach zasadniczej służby wojskowej ?
 św: Tak
 o: Czy zatrzymanie jakiejś osoby pociąga za sobą jakieś skutki służbowe ?
 Przewodniczący uchyła pytanie.
 prok: Ile razy poprzednio świadek zeznawał przed sądem ?
 św: Jeden raz, ale teraz to są spontaniczne zeznania po raz pierwszy
 Oskarżony oświadcza, że na komendzie, gdy poczęstował świadka papierosem, ten mu powiedział, że zatrzymanie mu się przyda przy przyjęciu do Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie.
 św: Nie brałem od Ob. Kolankiewicza papierosa, paliłem własnego, powiedziałem, że wybieram się do Szczytna, ale nie mówiłem nic o tym, że zatrzymanie się przyda.
 św: Dariusz Dudziński, 1.28, kierowca MZK autobusu "J"
 s: czy 19.10 przejeżdżał pan przez Pl. Komuny ?
 św: Pierwszy raz jechałem w stronę Chomiczówki ok. 8.35, na placu było pusto. Z Chomiczówki miałem planowy odjazd o godz. 9.11 - ale przyszedł telefon, żeby wszystkie autobusy jechały natychmiast bezpośrednio na Pl. Komuny.
 s: Kiedy znalazł się pan na Pl. Komuny ?
 św: po 9-tej, stanąłem za autobusem 116.
 s: Co się tam działo ?
 św: Na przystanku byli ludzie i ZOMO w kaskach z pałkami. Ludzie zaczęli wsiadać do autobusu. Odwróciłem się aby spojrzeć do lewego lusterka i wtedy rozległ się w autobusie huk. Paru funkcjonariuszy spadło do autobusu i zaczęło łać pałkami znajdujących się w nim ludzi. Próbowaliśmy zamknąć drzwi, ale były blokowane przez jakichś ludzi. Po chwili wyskoczyli z autobusu mundurowi i jacyś cywile.
 s: Co było potem ?
 św: Ruszył autobus 116 a ja za nim
 s: Czy widział pan pochód ?
 św: Nie widziałem
 s: Czy widział milicję ?
 św: Widziałem
 s: Jak długo stał autobus na przystanku ?
 św: 3-4 minuty
 s: Co się działo na przystanku ?
 św: Nic, było spokojnie, nikt nie krzyczał
 s: Czy ktoś rzucał kamieniami ?
 św: Nie widziałem
 s: Jak się zachowywali ludzie w trakcie ataku ZOMO ?
 św: Myśle, że ktoś krzyknął "Solidarność" i gdzieś w głębi autobusu ktoś krzyczał "Gestapo", po czym wyskoczył.
 s: Czy ludzie podjęli te okrzyki ?
 św: Może, ale nie bardzo.
 s: Kiedy wkroczyło ZOMO ?
 św: W trakcie jak patrzyłem w lusterko. W autobusie wybuchła panika, ludzie chcieli uciekać, jakaś kobieta wpadła do mojej kabiny, trzęsąc się ze strachu. Ja byłem przerażony, bo odpowiadałem za pasażerów.

s: Czy interwencja w autobusie była uzasadniona?
 św: Absolutnie nie była
 s: Czy ktoś ubliżał milicji, ktoś atakował milicję?
 św: Nie
 s: Czy zna oskarżonego?
 św: Nigdy go nie widziałem
 s: Kiedy autobus ruszył
 św: Gdy wyskoczyli ZOMO-wcy i cywile
 s: Dlaczego pan wcześniej nie odjeżdżał?
 św: Bo nie mogłem zamknąć drzwi i drogę blokował autobus 116.
 prok.: Skąd rozlegały się okrzyki w autobusie?
 św: Krzyczał ktoś przy końcu lub przy przegubach
 p: Którędy weszli ZOMO-wcy?
 św: Drugimi i trzecimi drzwiami.
 p: Skąd się pan dowiedział o tej sprawie?
 św: Ksiądz u Stanisława Kostki ogłaszał, wtedy sam się zgłosiłem
 obrońca: Co widział pan przez lusterko?
 św: Ludzi w autobusie, zomowców i pętającą się białą siatkę
 o: Czy słyszał pan, że kogoś wyciągnięto z autobusu?
 św: Tak, mówiono, że wyciągnęli panią i pana. Ludzie mieli do mnie pretensje, że nie ruszyłem.
 o: Czy ci co blokowali drzwi wyskoczyli z autobusu razem z ZOMO?
 św: Tak, razem

Świadek, Maria Serwa, 1.68, rencistka

s: Co pani widziała 19.10 na Pl. Komuny?
 św: Około 9-tej wyszliśmy we trzy z kościoła przed końcem mszy, żeby nie jechać w tłoku. Stałam na przystanku i czekałam na autobus 157. Podjechał pośpieszny, chyba "J-ka" i ludzie zaczęli wsiadać. Do autobusu wskoczyło kilku chłopców i zaczęli krzyczeć "Solidarność", "Faszyści" i trzymali drzwi autobusu. Wtedy do autobusu wskoczyli ZOMO-wcy i w autobusie zaczęły latać pały. Nie wiem kogo bili. Wywiekli z autobusu kobietę a potem mężczyznę.
 s: I co dalej?
 św: Ciągnęli ją na kolanach, ona była bosa. To było tuż koło nas. Podeszliśmy do milicjantów. Ta pani krzyczała, że jest w ciąży. Mówiliśmy, żeby ją puścili.
 s: Czy widziała pani pochód z transparentami?
 św: Nie widziałam.
 s: Czy nie było żadnych okrzyków?
 św: Nie było
 s: Czy dużo ludzi było na przystanku?
 św: Mało
 s: Czy zachowywali się spokojnie?
 św: Tak, nikt nie krzyczał.
 s: Czy ktoś rzucał kamieniami?
 św: Nikt
 s: Twierdzi pani, że do "J-ki" weszli młodzi chłopcy, trzymali drzwi i krzyczeli "Solidarność" i "Faszyści"?
 św: Tak było
 s: I zaraz potem wskoczyło do autobusu ZOMO?
 św: Tak zaraz potem
 s: A co zrobili ci młodzi ludzie, gdy weszło ZOMO?
 św: Wyszli z autobusu
 prok: Skąd przyszli ci młodzi ludzie?
 św: Od strony kościoła
 p: Ilu ludzi było w autobusie?
 św: Nie był pełny

p: Do których drzwi weszli ci młodzi ludzie?
 św: do wszystkich
 p: A którymi drzwiami wyciągnięto tę kobietę?
 św: ze środka ją wyciągnęli
 p: Co się stało z torbą?
 św: Te znalezione torbę oddaliśmy do kościoła przy Deotymy
 p: W jaki sposób znalazła się pani tutaj jako świadek?
 św: Same zgłosiliśmy się jako świadkowie
 obrońca: Czy wiedziała pani czyja to była torba?
 św: Nie oglądałam jej, oglądał ją ksiądz na Deotymy
 o: Czy widziała pani bicie tej kobiety?
 św: Nie widziałam
 o: A mężczyzny?
 św: Też nie widziałam
 o: Czy w momencie wpadnięcia ZOMO do autobusu, drzwi były trzymane?
 św: Tak
 o: Czy zomowcy bili tych chłopców co trzymali drzwi?
 św: Nie widziałam.

Świadek Stanisława Pauly, 1.56, rencistka

s: Proszę powiedzieć o zdarzeniach 19.10 na Pl. Komuny?
 św: Byłam ze znajomą p. Czyż w kościele na mszy w rocznicę porwania Wyszliśmy wcześniej, żeby dojść do autobusu przed tłokiem. Na przystanku czekałam na "J-kę". Stałyśmy tam i widziałyśmy duże zgrupowanie ZOMO. Zobaczyłam jak kordon MO pod kościołem przepuszcza dużą grupę młodych ludzi. Nadjechały dwa autobusy, drugi z nich to była "J-ka". Kiedy chciałam wejść do autobusu wpadła tam grupa młodych ludzi, stanęli na stopniach, trzymali drzwi i krzyczeli "Solidarność" i "Faszyści"
 s: Pod czym adresem krzyczeli "Faszyści"?
 św: Nie wiem: Za nimi wpadła do autobusu grupa ZOMO-wców.
 s: Duża?
 św: 5-7, nie wiem dokładnie. Widziałam w autobusie wymachiwanie pałkami.
 s: A co zrobili ci młodzi?
 św: Wyskoczyli z autobusu i kordon MO przepuścił ich z powrotem w stronę kościoła. Stojąc na przystanku widziałam kobietę bez butów, wywiezioną z autobusu. Podeszłam do tych milicjantów i mówiłam, żeby ją puścili. Ona mówiła, że jest w ciąży. Wtedy zsunęła się jej torba. Podniosłam ją. Tą panią zabrali do budy stojącej przy aptece. Kiedy to się działo druga grupa ZOMO-wców wyciągnęła mężczyznę i zaprowadziła do suki. Z autobusu wyleciały torby plastikowe, które milicjanci kopali.
 s: Czy był tam pochód z transparentami?
 św: Nie widziałam
 s: Czy ktoś krzyczał?
 św: Nikt, tylko ci młodzi
 s: A ci którzy byli na przystanku krzyczeli?
 św: Nie, stali spokojnie
 s: Czy ktoś rzucał kamieniami?
 św: Niczego takiego nie było, na krzyż mogę przysiąc
 świ: Co zrobiła pani z tą podniesioną torbą?
 św: Oddałam ją znajomej
 prok: Jak długo czekała pani na przystanku?
 św: ok. 15 minut
 p: Skąd się wzięli ci młodzi ludzie?
 św: Zostali przepuszczeni przez kordon w momencie podjeżdżania "J"
 p: Czy ta kobieta i mężczyzna byli na przystanku?
 św: Nie wiem

- p: Skąd wyciągnięto kobietę ?
 św: Ze środka autobusu przez drzwi przegubowe
 obrońca: Czy gdy czekała pani na przystanku było wezwanie do rozejścia się ?
 św: Nie było
 o: Co pani wie o torbach foliowych ?
 św: Ktoś je wyrzucił z autobusu, jeden zomowiec je zbierał a drugi kopał.
 o: Jak byli usytuowani zomowcy przed interwencją ?
 św: Stali od strony Delikatesów.
 o: Jak się pani znalazła w charakterze świadka ?
 św: Zgłosiłam się, bo usłyszałam w Wolnej Europie o przygodach państwa Kolankiewiczów.

Świadek Józefa Czyż, 1.68, rencistka

- s: Była pani 19.10 na Pl. Komuny ?
 św: Byłam na mszy o 19-tej, wyszłam z kościoła po "Boże coś Polskę" z panią Pauly, bo potem jest tłok w autobusach. Chciałam jechać 157. Postaliśmy, a tu pędzą milicjanci, robią kordon, który nie przepuszcza ludzi na plac. Przez ten kordon przeszła tylko grupa młodzieży. Podjechały dwa autobusy. Jak ludzie zaczęli wsiadać, to młodzież też weszła do autobusu i zaczęła krzyczeć "Solidarność" i "Faszyści".
 s: Głośno ?
 św: Głośno i w tym momencie zomowcy wpadli do autobusu
 s: A co się stało z tymi co krzyczeli ?
 św: Oni wyszli.
 s: A co się działo w autobusie ?
 św: Widać było latające pałki. Wyciągnęli kobietę i zaczęli ją wlec. Miała bosc nogi. Doskoczyłam do milicjantów i mówiłam, żeby ją puscili. Ona krzyczała, że jest w ciąży. Potem wyciągnęli mężczyznę. Upadł, podnieśli go i powlekli. Torbę tej pani znalazła pani Pauly. Potem na przystanku było zupełnie pusto, bo nikogo nie przepuszczali od kościoła. Otworzyłam torbę, tam był dowód z nazwiskiem Monika Urszula Kolankiewicz i notes z numerem telefonu. Zadzwońiłam pod ten numer i tam powiedzieli, żeby odnieść torbę do kościoła na Deotymy.
 s: Czy był pochód z transparentami ?
 św: Nie było, to przecież była msza rocznicowa, nie mogło być pochodu.
 s: Czy na przystanku ktoś krzyczał ?
 św: Nie, bo by nas tam zatłukli.
 s: Czy ktoś rzucał kamieniami ?
 św: Nie
 s: Czy przystanek był oświetlony ?
 św: Tak, dobrze oświetlony.
 s: O której to było godzinie ?
 św: Ok. 9.10
 świ: Który z autobusów ruszył pierwszy ?
 św: Ten zwykły
 prok.: Ilu było tych młodych ludzi ?
 św: 10-15
 p: W jakim byli wieku ?
 św: Młodzi, 19-20 lat
 p: Czy weszli przed nimi do autobusu ludzie ?
 św: Tak
 p: Czy weszli wszystkimi drzwiami ?
 św: Ja widziałam tylko jedno drzwi
 p: Skąd wyciągnięto kobietę ?

- św: Ze środka autobusu, ja zauważyłam ją w drzwiach
 p: Jaki upłynął okres między wyciągnięciem kobiety i mężczyzny ?
 św: Chwila
 p: Czy mężczyzna opierał się ?
 św: Nie
 p: A w swoim oświadczeniu napisała pani, że się broniła ?
 św: Każdy się broni, jak go szarpia.
 p: Czy to pani napisała to oświadczenie ?
 św: Nie, napisała mi je moja znajoma.
 sędzia: Jak to było z tym oświadczeniem, kto pisał i kiedy, świadek tutaj zaczyna coś kręcić, ale sąd nie docieka bliżej
 obrońca: Skąd przyszła grupa zomowców ?
 św: Nie wiem
 o: Co się działo z tymi torbami plastikowymi ?
 św: Jeden zomowiec je kopał, drugi zbierał.
 o: Do kogo należały te torby ?
 św: Nie wiem
 o: A co się stało z tymi prowokatorami ?
 św: Wyszli, nikt ich nie zatrzymał.
 o: Jak długo autobus stał na przystanku ?
 św: 5 minut, dokładnie trudno mi powiedzieć.

Wystąpienie prokuratora: w tej sprawie opisano dwa stany faktyczne, zupełnie sprzeczne, jeden podał oskarżony i świadkowie obrony, drugi funkcjonariusze. Rozstrzygnąć należy tylko w ten sposób: komu dać wiarę. Między zeznaniami oskarżonego i świadkami obrony występują pewne sprzeczności, choć zasadnicza sytuacja faktyczna jest opisana zgodnie, tj. młodzi ludzie wskakują do autobusu, krzyczą, interweniują funkcjonariusze, wywlekają kobietę a potem mężczyznę. Żaden ze świadków nie rozpoznał oskarżonego. Są sprzeczności, co do tego, gdzie stał oskarżony w autobusie. On twierdzi, że ona wypadła a świadkowie, że ją wywleczono. Jest problem czy oskarżony stawiał opór funkcjonariuszom. Tych drobnych sprzeczności nie może sąd pominać przy wyrokowaniu. Zeznania milicjantów budzą wątpliwości, bo pierwszy świadek nie wiadomo czy widział zajście, którego motorem był św. Frączek a nie wiadomo, czy jego zeznania zasługują na wiarę. Prokurator wnosi by utrzymać karę aresztu, natomiast anulować karę nawiązki, bo nie było szkód materialnych a czyn nie miał charakteru chuligańskiego.

Wystąpienie obrońcy: Rozprawa przypomina sztukę Mroźka - zamiast postawić funkcjonariuszy przed sądem pod zarzutem ciężkiego pobicia oskarżonego, widzieliśmy ich fałszywe zeznania - mam nadzieję, że doczekam czasów, gdy takie sytuacje będą osądzone zgodnie z zasadami moralnymi. W tej sprawie mamy do czynienia z całkowicie fałszywą wersją wydarzeń przedstawioną przez funkcjonariuszy, to oni zatrzymali i pobili Kolankiewicza. Nie było żadnych okrzyków, nikt nie rzucał kamieniami. Jest to rzadki przypadek tego rodzaju sprawy, w której znaleźli się świadkowie, a to dlatego, że pani Kolankiewiczowa zgubiła torbę, w której był numer telefonu, za pośrednictwem którego trzy panie trafiły do kościoła i teraz zeznawały na sali sądowej. Ich relacje są zgodne z sobą i poza kilkoma drobnymi szczegółami, zgodne z zeznaniami Kolankiewicza. Zważywszy na jego stan emocjonalny w trakcie zajścia, te różnice są usprawiedliwione. Mamy do czynienia z ewidentną prowokacją organów ścigania i to funkcjonariusze powinni ponieść odpowiedzialność karną. Były to działania przestępcze przeciwko małżeństwu Kolankiewiczów. Nie ma tutaj wątpliwości, co do tożsamości oskarżonego, kierowca potwierdził bicie pasażerów, są obdukcje lekarskie pani Kolankiewiczowej. Nie ulega wątpliwości, że

funkcjonariusze kłamią co do momentu, miejsca i okoliczności zajścia, materiał oskarżycielski unicestwił się zupełnie. Wnosi o uniewinnienie.

Wyrok: Uniewinnienie. W ustnym uzasadnieniu wyroku sąd podniósł, że zeznania funkcjonariuszy budzą wątpliwości, nie potrafili udowodnić, że oskarżony krzyczał i rzucał a sama obecność w tłumie nie jest karalna. Co prawda są sprzeczności w zeznaniach oskarżonego i świadków obrony, ale to sprawa nieistotna wobec faktu, że zeznania zomowców nie dają podstaw do udowodnienia zarzutu.

Michał Downarowicz

ul.Limbowa 7 m 7

61-466 Poznań

Członek Prezydium Miejskiej
Rady Narodowej w Poznaniu

Poznań, dnia 22 listopada 1988 r.

Do Rady
Episkopatu Polski

Pragnę poinformować o wydarzeniach, jakie rozegrały się na ulicach Poznania w dniu 11 listopada 1988 r. W tym dniu w Kościele o.o.Jezuitów, przy ulicy Szewskiej, została odprawiona Msza św. w intencji 70-tej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Już od godz. 15.30, na Rynku Starego Miasta oraz ulicach przyległych do Kościoła o.o.Jezuitów, obserwowałem wyjątkowo dużą koncentrację oddziałów ZOMO. Msza św. rozpoczęła się o godz.17-tej, a już ok.godziny 17.30 ulice zostały zablokowane przez oddziały ZOMO, samochody milicyjne i działka wodne. Msza zakończyła się o godz.18.00, następnie na placu przyległym do Kościoła odbył się krótki wiec i o godz.18.15 Ksiądz Wacław Oszańca polecił uczestnikom uroczystości spokojne rozejście się do domów. Niestety uniemożliwiły to zwarte kordony ZOMO. W związku z tym większość zebranych skierowała się w kierunku ulicy Garbary. Również tam oddziały ZOMO zablokowały sąsiednie ulice, zostawiając tylko jeden, pozornie wolny kierunek, wiodący ulicą Chwaliszewo w stronę rzeki Warty i pustych placów rozciągających się w tamtej okolicy i nieoświetlonych. Mimo to, uczestnicy manifestacji nie udali się w tamtym kierunku, ponieważ właśnie tam znajdowały się samochody z cywilnymi funkcjonariuszami WUSW. Byłem świadkiem pobicia niektórych uczestników manifestacji przez nieznanych osobników, którzy również rzucałi w kierunku oddziałów ZOMO kamieniami i butelkami, następnie wycofywali się albo do samochodów z cywilną rejestracją albo chronili się do milicyjnych wozów lub między kordony oddziałów ZOMO.

Około godz.19.00 wraz z koleżanką byłem świadkiem wleczenia przez funkcjonariuszy ZOMO dziewczynki w wieku 14-15 lat do jednego z wozów milicyjnych marki "Nysa". Postanowiłem jako radny interweniować, niestety nie zdążyłem, ponieważ cała kolumna wozów marki "Nysa" zaczęła się wycofywać. Usiłowałem jeszcze spisać numer rejestracyjny "Nysy z zatrzymaną dziewczynką, niestety nie zdążyłem, ponieważ niedaleko mnie zderzyły się ze sobą dwie z milicyjnych "Nys" i z jednej z nich wyskoczyli funkcjonariusze ZOMO, przewracając moją koleżankę, a mnie wciągając do środka bijąc i kopiąc.

W samochodzie wyciągnięto mi z kieszeni legitymację miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu i po stwierdzeniu tożsamości zaczęto mnie bić pałkami, pięściami oraz uderzano głową o ścianę samochodu. Bicie trwało z przerwami około godziny. W samochodzie straciłem przytomność. Po jej odzyskaniu zostałem przeniesiony do innego samochodu, który zawiózł mnie do Komendy Rejonowej MO przy Placu Wolności.

Pamiętam tylko moment wyjścia z samochodu, ponieważ powtórnie utraciłem przytomność, którą odzyskałem leżąc na stole w holu Komendy. Zostałem przebadany przez lekarza, który wezwał karetkę. Zaraz po jej przyjeździe zostałem przewieziony do szpitala im. Raczei przy ul.A.Mickiewicza. W szpitalu spędziłem 6 dni, obecnie do dnia 1 grudnia tego roku przebywam na zwolnieniu lekarskim. Rozpoznanie wykazało wstrząs mózgu, kontuzję twarzy i kontuzję brzucha. Pragnę podkreślić wyjątkowo dużą koncentrację sił ZOMO, brutalność w czasie akcji rozpraszania manifestacji oraz fakt, że butelki i kamienie były rzucone przez wspomnianych przeze mnie osobników, którzy następnie szukali schronienia wśród oddziałów ZOMO i samochodów milicyjnych.

Uczestnicy manifestacji zachowywali się w sposób godny, w nich nie usadniającej brutalnej akcji sił ZOMO.

Będąc członkiem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, zamierzam przedstawić wydarzenie opisane w tym liście w czasie sesji w dniu 1-go grudnia w Urzędzie Miejskim o godz.9.00.

/-/ Michał Downarowicz

P.S. Oprócz szkody na zdrowiu, ponosiłem też uszczerbek natury materialnej. Z mojej torby, którą miałem ze sobą w momencie zatrzymania, zniknęła kwota 25.000 zł/dwadzieścia pięć tysięcy/, kalkulator, a ponadto stłuczono mi okulary oraz zniszczono ubranie.

ANDRZEJ JAROSZEWICZ

W-wa, Koszykowa 3 m 87

00-564 tel.29-10-78

Dn.19.11.88 ok.godz.15.30 w okolicach Domu Towarowego "SAWA" byłem świadkiem następującego zdarzenia:

Idąc Pasażem śródmiejskim zauważyłem, że za nami /spotkałem chwilę wcześniej kilku znajomych, w tym Agnieszka Starzyk/ idzie grupa /ok.5/ funkcjonariuszy MO. Po chwili jeden z nich uderzył milicyjną pałką idącego obok mnie kolegę /atak nastąpił bez wyraźnej przyczyny/. Doprowadziło to do krótkiej wymiany zdań między nami a milicjantami. Jej treści dokładnie nie pamiętam; pamiętam jedynie to, iż była ona wynikiem naszego oburzenia na postawę napastnika. Wtedy też jeden z funkcjonariuszy powiedział nam, cytując: "wy uważajcie, bo jestem po narkotykach i jestem zdolny do Agnieszki oraz do każdego z kolegów. Grożono nam użyciem siły. Po chwili wspomniany funkcjonariusz próbował brutalnie odciągnąć na bok Agnieszka. Stanęliśmy w jej obronie, gdyż wcześniej byliśmy świadkami bicia i kopania osób uprzednio zatrzymanych. Doszło do szamotaniny, w trakcie której wobec Agnieszki użyto siły fizycznej, dalszego przebiegu sytuacji opisać nie mogę, gdy zostałem na krótko /1-2 min./ zatrzymany przez innych milicjantów.

ANDRZEJ SUZKOWSKI
II R. WPJA UW

13.XII.88 ok. godz. 14,45 zostałem zatrzymany na ul. Krakowskie Przedmieście /przy wejściu do Galerii Brama/ przez funkcjonariusza MO, usłuchawszy wezwania milicji do zejścia się spod pomnika Kopernika. Odprowadzono mnie do milicyjnego Stara. Nie stawiałem oporu sześciu funkcjonariuszy. Przewrócono mnie na brzuch, bito pałkami po głowie lub plecach, kopano. Straciłem przytomność, przedtem zdążyłem jednak usłyszeć imię funkcjonariusza, który najprawdopodobniej wyróżniał się okrucieństwem - Kazimierz. /wołano "Kazek, starczy muł", przytomność, na moją prośbę wypuszczono mnie z wozu. Ok. 16.00 dotarłem do lekarza, doprowadzony tam przez lekarza o imieniu Jacek, lekarz na moją prośbę sporządził oświadczenie.

TOMASZ PIECZYŃSKI
BUW UW

13.XII.88 podczas przemarszu pod pomnik M. Kopernika na Krakowskim Przedmieściu, kiedy próbowałem ująć się za zatrzymanym i bitym kolegą /J. Tomaszewicz/ bez uprzedzenia zostałem uderzony pałką i zepchnięty z ulicy na chodnik, gdzie jeden ze stojących funkcjonariuszy uderzył mnie pięścią w twarz, przewracając na maskę stojącego obok samochodu. Leżąc na niej, otrzymałem 3 ciosy pałką i osunąłem się na chodnik, na którym zostałem skopany w bok, żołądek i zębra. Po tym zostałem zostawiony. Gdy wstałem i udawałem się w stronę UW, jeszcze raz zagadnięto mnie "czy chcesz jeszcze? Jeszcze ci mało?" Kiedy odpowiedziałem "nie" otrzymałem jeszcze jeden cios pałką w plecy.

O Ś W I A D C Z E N I E

W cieniu deklaracji o reformach życia publicznego i dialogu z opozycją doszło do nasilenia aktów przemocy ze strony MO, SB, ZOMO. Wciąż napływają informacje o bestialskim biciu na ulicach, o pobicie osób zatrzymanych w komisariatach i aresztach milicyjnych. Funkcjonariusze ze szczególnym okrucieństwem i brutalnością odnoszą się do młodzieży, również 14-16-latków /jak np. we Wrocławiu 7 listopada, czy w Warszawie 29 listopada/.

Nie zamierzamy wnikać, jakie są tego motywy i jakie cele ma władza wybierając dziś ten sposób traktowania obywateli. Przypominamy, że policyjne zabójstwa Grzegorza Przemyska, ks. Jerzego Popiełuszki i wielu innych były następstwem panującej wobec funkcjonariuszy resortu MSW atmosfery przyzwolenia na brutalność i nieposzanowanie prawa.

Moralna odpowiedzialność za tragiczne następstwa owego przyzwolenia ciąży na wszystkich powołanych do czuwania nad przestrzeganiem prawa przez milicję i siły bezpieczeństwa. Zwracamy się do nich o podjęcie skutecznych kroków dla powstrzymania przemocy.

Brutalizacja zachowań sił policyjnych jest dowodem demoralizacji aparatu państwowego i jego bezsilności wobec politycznych i społecznych problemów kraju. Może spowodować jedynie wzrost nienawiści i żądze odwetu. Postawmy temu tamę, nim nie jest za późno.

Warszawa, 1 grudzień 1988.

KOMITET HELSINKI W POLSCE

KOMITET HELSINKI
W POLSCE

Warszawa, 1988.12.19

Pan
Roman Malinowski
Marszałek Sejmu PRL

W a r s z a w a

Komitet Helsiński w Polsce zwraca się do Sejmu PRL z wnioskiem o dokonanie zmiany ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów. Zmiany te powinny zapewnić zgodność tej ustawy z Międzynarodowym Paktem Praw Obywatelskich i Politycznych oraz uczynić zadość warunkom, na jakich winny działać organy państwowe w praworządnym państwie.

- W obecnej postaci ustawa nie odpowiada tym wymogom dlatego, że:
- nie zapewnia kontroli prawa nad działalnością organów i funkcjonariuszy MSW, legalizując ich arbitralne działanie;
 - wprowadza obok pojęcia przestępstwa i wykroczenia prawnie nieokreśloną kategorię czynów zagrażających bezpieczeństwu państwa i porządkowi publicznemu, które funkcjonariusze MSW mają wykrywać, zapobiegać im oraz je zwalczać, korzystając w tych działaniach z takich samych uprawnień jak w przypadku działania w sprawie przestępstw;
 - stwarza legalną podstawę pozbawienia wolności obywatela, który nie dopuścił się czynu zabronionego przez ustawę, lecz został uznany przez funkcjonariusza za osobę zagrażającą porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu;
 - zezwala na przeszukiwanie osób, przeglądanie bagaży i ładunków również wówczas, gdy nie zachodzi podejrzenie przestępstwa lub wykroczenia;
 - w niedostatecznie precyzyjny sposób określa podstawy użycia siły wobec obywateli i nie formułuje takich ograniczeń użycia siły, które uniemożliwiłyby znęcanie się funkcjonariuszy nad zatrzymanymi osobami;
 - dopuszcza - przez nadzbyt ogólne sformułowanie art. 19 - możliwość nadmiernej ingerencji organów MSW w życie społeczne obywateli;
 - nie zapewnia obywatelowi ochrony przed nadużywaniem ze strony organów MSW uprawnień realizowanych w ramach t.zw. czynności operacyjno-rozpoznawczych i wykorzystywaniem ich dla nękania osób będących w konflikcie z władzami lub funkcjonariuszami MSW;
 - nie podaje czynności o charakterze administracyjno-prawnym wykonywanych przez organy MSW kontroli Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Do wiadomości:

Komitet Helsiński w Polsce

Rzecznik Praw Obywatelskich
Patriotyczny Ruch Odrodzenia
Narodowego
Społeczny Komitet Praw Człowieka
Episkopat Polski
Tadeusz Wałęsa

O PRAWA POLITYCZNE

W listopadzie 1987 r. władze reaktywowanej PPS wobec ciągłych represji policyjnych skierowały do W.Jaruzelskiego pismo. Tekst tego wystąpienia zamieściliśmy w poprzednim numerze "Praworządności". Jednocześnie zwróciliśmy się do rzecznika praw obywatelskich z prośbą o interwencję. W pół roku później otrzymano odpowiedź, którą interpretować można, moim zdaniem, jako uznanie legalności działania PPS. Publikujemy ją w całości, gdyż stanowisko to może mieć istotne znaczenie prawne również dla innych organizacji o charakterze politycznym.

Marek Nowicki

BIURO
RZECZNIKA PRAW OBYWATELSKICH

RPO/Ł/88

Stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich w kwestiach zgłoszonych w piśmie osób określających się jako reprezentacja Polskiej Partii Socjalistycznej

1. Rzecznik Praw Obywatelskich otrzymał odpis pisma skierowanego do Przewodniczącego Rady Państwa przez grupę osób określających się jako reprezentacja Polskiej Partii Socjalistycznej. Pismo to - zawierające skargę na organy administracji państwowej w związku z jej reakcjami na podjęcie działalności publicznej przez wnioskodawców - zawiera prośbę o podjęcie interwencji przez Rzecznika. Zajęcie stanowiska przez Rzecznika Praw Obywatelskich jest uzasadnione, bowiem skarga dotyczy prawa zrzeszania się obywateli.

2. Wnioskodawcy zarzucają w szczególności:

- niewłaściwe zastosowanie do partii politycznej za jaką się uważają, norm dotyczących stowarzyszeń, a to przez wydanie decyzji na podstawie art.14 prawa o stowarzyszeniach, powodującej /z rygorem natchemniastowej wykonalności - art.108 k.p.a./ zakaz istnienia organizacji;
- rozwiązaniu trzykrotnym zgromadzenia organizacji na podstawie ustawy o zgromadzeniach z 1962 r.;
- sformułowaniu wobec inicjatorów organizacji zarzutu niedokonania "legalizacji założonej przez nich organizacji na podstawie przepisów prawa o stowarzyszeniach lub innych przepisów prawa" /cytat wg skargi/;
- nie udzielenie przez Dyrektora Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu m.st.Warszawy informacji i wyjaśnień o obowiązującym w materii partii politycznych prawie, i to pomimo żądań zainteresowanych;
- ogólne powołanie się w decyzji na przepisy prawa bez wskazania o jakie przepisy chodzi, oraz
- bezpodstawne zatrzymanie osób biorących udział w zebraniach organizowanych przez grupę wnioskodawców.

3. Zgodnie z art.84 Konstytucji prawo obywateli do zrzeszania się obejmuje partie polityczne. Zakazane jest tworzenie takich partii politycznych, których cel lub działalność godzą w ustroj polityczny i społeczny albo w porządek prawny PRL /art.84 ust.3 Konstytucji/. Wykładnia tego przepisu uwzględniać musi przepisy Konstytucji, przede wszystkim zaś przepisy rozdziału I Konstytucji, w którym określone zostały zasady ustroju politycznego. Dotyczy to m.in. zasady prze-

wodniej roli PZPR i sojuszu PZPR ze stronnictwami politycznymi. Istotne, jeżeli tworzona partia polityczna godziłaby w ustroj polityczny i społeczny, wówczas z mocy Konstytucji zakazana jest jej działalność; oznacza to zarazem, że zakaz działania takiej partii nie narusza Konstytucji.

Przyjęcie tezy o stworzeniu przez normy konstytucyjne możliwości powołania partii politycznych implikuje konieczność określenia sposobu realizacji tego prawa obywatelskiego. Przede wszystkim rozważenia wymaga kwestia stosowania prawa o stowarzyszeniach wobec partii politycznych.

4. Analiza przepisów Prawa o stowarzyszeniach prowadzi do oczywistego wniosku, że ustawodawca nie wyjął jego stosowania wobec partii politycznych. Wyczerpujące wyłączenie /"przepisom niniejszego prawa nie podlegają"/ zawiera art.9 prawa o stowarzyszeniach. Nie stosowanie przepisów Prawa o stowarzyszeniach wobec partii politycznych wynika z praktyki polityczno-normatywnej. Praktyka taka stosowana była zarówno w okresie II Rzeczypospolitej, jak i po II wojnie światowej. W 1946 r. okólnik Ministra Administracji Publicznej zwraca uwagę na niestosowność żądania przez urzędy od "legalnie istniejących i uznanych stronnictw politycznych /PPR, PPS, SD, SL i SP/ lub innych jednostek organizacyjnych /.../ przymusowej legalizacji na podstawie prawa o stowarzyszeniach". Należy zwrócić uwagę, że wymienione stronnictwa zostały wymienione w uchwale prezydium KRN z 4 listopada 1945 r. uznającej, że "uzasadnionemu strukturą społeczeństwa naszego różniczkowaniu demokratycznych programów społeczno-politycznych w pełni czynią zadość, w obecnej, jeszcze przedwyborczej fazie naszego państwowego życia, działające dziś stronnictwa...".

Praktyka nie stosowania wobec partii politycznych Prawa o stowarzyszeniach oparta jest na istotnych przesłankach merytorycznych i politycznych. Wynika m.in. z przyjęcia założenia, że partie polityczne ze względu na swe cele i zadania nie podlegają Prawu o stowarzyszeniach. Skoro według tej interpretacji Prawa o stowarzyszeniach wyłącza się jego obowiązywanie wobec partii politycznych, to prawo to nie może stwarzać organom administracji państwowej podstawy prawnej ani do legalizacji /delegalizacji/ partii politycznych, ani do kontroli nad ich działalnością w takim stopniu i formach, jaką wykonują one wobec stowarzyszeń.

W sprawie będącej przedmiotem niniejszego stanowiska organy administracji przyjęły, że grupa aspirująca do statusu partii politycznej podlega przepisom Prawa o stowarzyszeniach. Nie jest przy tym jasne, czy uznano, że grupa ta podlega tym przepisom jako stowarzyszenie, czy jako partia polityczna *in statu nascendi*.

Podległość organizacji politycznych Prawu o stowarzyszeniach mieści się w granicach dopuszczalnych prawniczo rozumowań i decyzji takiej nie można postawić zarzutu naruszenia prawa czy dowolności jest /tak w oryginale dokumentu-red./ stosowania. Jednakże koncepcja taka zrywa wyraźnie z wskazaną tradycją interpretacyjną, zgodnie z którą organizacje polityczne Prawu o stowarzyszeniach nie podlegają. Dlatego też decyzja zrywająca z tą tradycją wymagałaby bardzo starannej argumentacji, a zwłaszcza analizy przesłanek decydujących o charakterze organizacji oraz krytycznej oceny stanowiska autorów memorandum, że wystarczy nazwać tworzoną organizację polityczną "partią", aby w ten sposób wyodrębnić ją z systemu organizacji podlegających Prawu o stowarzyszeniach. Można przy tym mieć wątpliwości, czy rozstrzygnięcie kwestii par excellence politycznych powinno się dokonywać niejako "przy okazji" stosowania Prawa o stowarzyszeniach.

Kontynuacja dotychczasowej tradycji interpretacyjnej Prawa o stowarzyszeniach powoduje, że w interesującej nas materii prawnej mielibyśmy do czynienia z luką prawną. Dotkliłość tej luki rysuje się widocznie. Luka ta powoduje m.in., trudność określenia przesłanek uznania organizacji społecznej o celach politycznych za partię polityczną; wskazania organu państwowego właściwego dla dokonania takiej klasyfikacji oraz organu właściwego do orzekania o spełnianiu materialnych przesłanek art. 84 ust. 3 Konstytucji; brak procedury delegalizacji partii politycznych, /podkreślenie nasze-red./ co jest w podobnym stopniu ważne dla danej partii jak i dla organów państwa.

Luki tej nie powinna zapełniać działalność organu administracji i reprezentującego go funkcjonariusza, który miał rozstrzygać w istocie problem polityczny, a nie tylko decydować o zastosowaniu art. 14 Prawa o stowarzyszeniach. W tej sytuacji trudno się dziwić, że w sprawie istotnie doszło do naruszenia art. 9 k.p.a. zgodnie, z którym organy administracji państwowej obowiązane są "do należytego i wyczerpującego informowania stron o okolicznościach faktycznych i prawnych, które mogą mieć wpływ na ustalenie ich praw i obowiązków będących przedmiotem postępowania administracyjnego". Braki w uzasadnieniu decyzji polegają także na ogólnikowym powoływaniu się na przepisy prawa. Należałoby w uzasadnieniu konsekwentnie dążyć albo do wykazania, że organizacja aspirująca do miana partii jest w rzeczywistości stowarzyszeniem, albo, że jakkolwiek jest organizacją polityczną - powinna podlegać przepisom Prawa o stowarzyszeniach. Jasność w tej sprawie przesądziłaby o nie trafności zarzutu wobec wymogu delegalizacji na podstawie przepisów prawa o stowarzyszeniach. Usunęłoby to także wątpliwości co do stosowania wobec zgromadzeń organizacji prawa o zgromadzeniach z 1962 r., którego zgodnie z art. 3, nie stosuje się do zgromadzeń zwoływanych przez partię polityczną.

Zarówno fragmentaryczność regulacji normatywnej, jak i obowiązująca tradycja interpretacyjna niestosowania Prawa o stowarzyszeniach wobec partii politycznych powodują niewłaściwą z punktu widzenia praworządności sytuację.

6. Brak dostatecznej informacji uniemożliwia Rzecznikowi Praw Obywatelskich wypowiedź na temat sygnalizowanego naruszenia prawa przez organy państwowe przepisów o zatrzymaniu wobec osób biorących udział w zebraniach organizowanych przez grupę wnioskodawców. Trudność ta nie dotyczy wyłącznie tej sytuacji, jak bowiem stwierdził w swojej uchwale Sąd Najwyższy /III CZP 17/86 niepublikowana/ "na tle różnych stanów faktycznych, w których funkcjonariusze MO i SB stosują zatrzymanie wobec określonych odpowiednimi przepisami osób, mogą nasuwać się wątpliwości co do tego, czy w konkretnych sprawach działania funkcjonariuszy mieściły się w ramach unormowań prawnych. Mogą tu występować kwestie ocenne, trudne do zajęcia jednoznacznego stanowiska

/podpis nieczytelny/

Zofia Radzikowska

PRAWO DO WOLNOŚCI A PRAWO KARNE

Mówiąc o prawie do wolności, należy na wstępie określić jaką przyjmuje się koncepcję praw jednostki. Jedna koncepcja wywodząca się z prawa natury zakłada, że istnieją przyrodzone i niezbywalne prawa jednostki ludzkiej, które powinny być chronione przez władzę państwową. Wyraża ją społeczna nauka Kościoła i na jej gruncie stoja Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka. Charakterystyczne jest, że te ostatnie wprowadzają pewne rozróżnienie przy ujęciu praw politycznych i obywatelskich z jednej, a gospodarczych, społecznych i kulturalnych z drugiej strony. Traktując bowiem je wszystkie jako równe i niezbywalne, pierwsze z nich traktują po prostu jako istniejące, używając zwrotów: każdy ma prawo do.../wolności, posiadania własnych poglądów, swobodnego stowarzyszania się itp/ i stwierdzając, że władza państwowa może nakreślać granice realizowania tych praw tylko w takim zakresie, w jakim jest to konieczne w demokratycznym społeczeństwie dla zabezpieczenia praw innych i wspólnego dobra. Prawa drugiego rodzaju, tj. gospodarcze, społeczne i kulturalne zależą bardziej od tego, czy państwo stworzy warunki dla właściwej ich realizacji, dlatego też Pakty nakładają na państwa strony obowiązki, co znajduje wyraz w sformułowaniach typu: państwa -strony uznają, zobowiązują się zapewnić.../np. prawo do pracy, do zabezpieczenia społecznego, do korzystania ze sprawiedliwych i korzystnych warunków pracy itp./

Druga koncepcja, na której opierają się państwa nazywające swój ustrój socjalistycznym, ma charakter prawnopozytywny. Odrzucając istnienie przyrodzonych praw człowieka uznaje istnienie tych praw o tyle, o ile wynikają one z obowiązującego systemu prawa. Do przy czym Konstytucja PRL zawiera ujęcie odwrotne niejako do ujęcia Pakto, formułując np., że obywatele PRL mają prawo do pracy, do poczynku, do nauki, ale że PRL zapewnia obywatelom wolność sumienia, słowa, prawo zrzeszania się, nietykalność osobistą. Ta różnica sformułowań wyraźnie odbija odmienną koncepcję i wobec tego, że obecnie nie trwają prace nie tylko nad reformą prawa karnego, lecz także nad zmianą Konstytucji, warto byłoby przemyśleć od nowa koncepcję praw obywatelskich i politycznych.

W poniższym opracowaniu zawierającym pewne propozycje do reformy kodeksu karnego, punktem wyjścia jest oczywiście koncepcja pierwsza. Prawo do wolności należy do podstawowych praw człowieka - art. 9 Paktu Praw pkt.1 stwierdza kategorycznie, iż każdy ma prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego: art. 87 Konstytucji PRL zawiera potwierdzenie tego prawa, ale z zastrzeżeniem, o którym była mowa wyżej.

Problem relacji między wolnością a prawem karnym można rozpatrywać na 3 płaszczyznach:

1. wolność człowieka jest przedmiotem prawno-karnej ochrony /Rozdz. XXII k.k./

Artykuł ukazał się w publikacji p.t.: "O prawo karne oparte na zasadach sprawiedliwości, prawach człowieka i miłosierdziu"-/red. A.Strzembosza/ - RW KUL Lublin 1988 /na prawach rękopisu/.

2. prawo karne posługuje się jako podstawowym środkiem represji karą pozbawienie wolności, co oznacza także możliwość zatrzymywania oraz tymczasowego aresztowania, a więc faktycznie pozbawienia wolności jeszcze przed wyrokiem.
3. prawo karne zderza się z wolnością człowieka określając granice korzystania z praw obywatelskich, w szczególności chodzi tu o prawo swobodnego zrzeszania się oraz prawo do wolności myśli i słowa.

W pkt.1 i 2 chodzi o wolność w znaczeniu negatywnym, czyli o ochronę wolności przed jej pozbawieniem, w pkt.3 zaś o wolność w znaczeniu pozytywnym, wolność określonego zachowania się czy podejmowania decyzji lub działań.

W obu tych dziedzinach potrzebne są nowe rozwiązania prawne w kierunku wskazywanym praktycznie we wszystkich projektach formułowanych przez środowiska naukowe /w tym także przez Towarzystwo Naukowe Prawa Karnego/, tj. w kierunku wzmocnienia ochrony praw obywatelskich oraz gwarancyjnej funkcji prawa karnego.

Ad 1. Mówiąc o wolności jako przedmiocie ochrony prawnokarnej, chcemy zwrócić uwagę na art.165 oraz 167 kk i zastanowić się, czy wystarczająco chronią one dobro dla ochrony którego zostały ustanowione. Otóż faktem jest, że pozbawienie kogoś wolności przez zwykłego obywatela, zdarza się bardzo rzadko i rzadkie są sprawy karne z art.165 kk. To samo można powiedzieć o przestępstwie z art.167 kk. Nie ma więc problemu przestępczości tego rodzaju. Istnieje natomiast problem pozbawienia wolności na skutek przekraczania uprawnień przez funkcjonariuszy państwowych. Zaczęły się pojawiać orzeczenia sądów cywilnych³ w sprawach naruszania praw osobistych przez bezprawne zatrzymanie, jednak nie słyszy się, by następstwem takich orzeczeń były sprawy karne osób osobiście winnych naruszeń prawa w tym zakresie. Niezależnie od aktualnej praktyki, samo uregulowanie prawne wydaje się tu niezadowolające. Jest to część szerszego problemu - mianowicie zwiększonej ochrony prawnokarnej funkcjonariuszy publicznych nie towarzyszy odpowiednio ostra odpowiedzialność karna - ogranicza się ona w rzeczywistości tylko do łapownictwa i spraw gospodarczych, /dość niefortunnie zresztą uregulowanych/. Dla przyjęcia odpowiedzialności z art.165 k.k. wymagana jest wina umyślna; w razie nieumyślnego pozbawienia wolności funkcjonariusz publiczny mógłby odpowiadać na podstawie art. 246 § 3 k.k. z dość niską sankcją. Natomiast przy umyślności, art.246 nie wchodzi w grę ze względu na klauzulę subsydiarności, a ocena czynu tylko poprzez kwalifikację z art. 165 zamazuje fakt, iż dopuścił się go podmiot zobowiązany do strzeżenia prawa, przez co czyn posiada znacznie wyższy stopień społeczniego niebezpieczeństwa niż w przypadku innego sprawcy.

Warto przypomnieć, że projekt społeczny z 198 r.przewidywał dodanie do art.165 § 3 o następującej treści: "funkcjonariusz publiczny, który przez niedbalstwo dopuszcza do bezprawnego pozbawienia człowieka wolności, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3".

Propozycja ta wydaje się jednak niewystarczająca - nie ma powodu ograniczać się tylko do niedbalstwa. Projekt ten jednoznacznie zakładał zmianę klauzuli subsydiarności w art.246 § 4 k.k. przez ograniczenie jej tylko do znamion przekroczenia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków; gdyby taka zmiana została wprowadzona, to umyślne pozbawienie człowieka wolności przez funkcjonariusza mogłoby być kwalifikowane z art. 165 w związku z art.246, co oddawałoby całą ujemną zawartość czynu. Nie musiałoby wpływać na wymiar kary, chyba że uznano by za okoliczność obciążającą naruszenie przez sprawcę więcej

niż jednego przepisu ustawy karnej.

W ogóle brak w kodeksie karnym przepisu będącego odpowiednikiem art.291 k.k. z 1932 r. i byłoby zasadne wprowadzenie takiego przepisu np.w miejsce art.246, albo zdecydowanie się na regulowanie tego problemu na gruncie przypadków szczególnych, a wtedy można by dodać do art.165 § 2 dalszą okoliczność kwalifikującą tj.większość podmiotu. Proponowany kształt przepisu art.165 kk byłby więc następujący: § 1 - bez zmian, § 2 - po słowach "albo w innych szczególnie ciężkich przypadkach" dodać "a także, jeśli czynu dopuścił się funkcjonariusz publiczny", § 3 - "funkcjonariusz, który nieumyślnie pozbawia człowieka wolności ..."

Być może zagrożenie takie stanowiłoby skuteczniejszą tamę dla bezzasadnych zatrzymań niż obawa tylko procesu cywilnego, szczególnie wobec brzmienia art.7 ustawy z 14 lipca 1983 r. o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych oraz § 1 rozporządzenia wykonawczego Ministra Spraw Wewnętrznych do tej ustawy dot.zatrzymania, którego szerokie i ogólne sformułowanie stwarzają pokusę do pochopnych zatrzymań prewencyjnych z powodów politycznych /Dz.U.nr 6 z 1984 r. poz.28/.

Byłoby także celowe uzupełnić przepis art.167 przez dodanie typu kwalifikowanego ze względu na właściwość sprawcy, możliwe jest bowiem zachowanie w nim opisane dla wymuszenia zeznań lub wyjaśnień; typ kwalifikowany w § 2 mógłby brzmieć: "funkcjonariusz publiczny, który popełnia czyn opisany w § 1 w celu uzyskania zeznań lub wyjaśnień, podlega karze...".

Ad.2. Przedmiotem rozważań w tym punkcie będą te czynniki prawa materialnego, które decydują o możliwości stosowania represji karnej, czyli zakres penalizacji, związany z typizacją czynów zabronionych pod groźbą kary.

Cytowany wcześniej art.9 Paktów zastrzega, że nikt nie może być pozbawiony wolności inaczej jak tylko w trybie i na zasadach ustalonych w ustawie. Art.87 Konstytucji PRL także stanowi, że pozbawienie obywatela wolności może nastąpić tylko w przypadkach określonych ustawą. Od ustawowego ujęcia zależy zatem zakres wolności obywatela. Im bardziej określimy typ czynu zabronionego przy użyciu jasnych i wyraźnych znamion, tym bardziej spełnia on swą funkcję informacyjną i gwarancyjną. Im bardziej zaś opis jest ogólnikowy, niedookreślony, posługujący się znamionami ocennymi, nieostre i niewyklarowane, tym bardziej staje się możliwa arbitralna wykładnia takiego przepisu, dowolność subsumpcji i brak bezpieczeństwa prawnego. Należy zatem domagać się od Komisji d/s reformy prawa karnego pod kątem ich dyspozycji części szczególnej kodeksu karnego pod kątem ich zgodności z zasadą "nullum crimen sine lege penali", nie w postaci deklaracji wynikającej z art.1 kk, bądź choćby sformułowanej w Konstytucji /to jest konieczne, lecz nie wystarczające/, a w postaci faktycznie znajdującej odbicie w formowaniu odpowiednich zespołów ustaw szczególnych/, tym bardziej, że ostatnio ulega niekiedy zatarciu różnica między występkiem a wykroczeniem /od strony ujęcia typów/.

Najwięcej zastrzeżeń pod tym względem budzi rozdział XXXVI kodeksu karnego i odpowiednio rozdz.VIII kodeksu wykroczeń. Przypadki jaskrawe to art.282 § 1⁴. Działanie w celu wywołania niepokoju

publicznego lub rozruchów zawiera znamie nieokreślone: działania, wiadomości jakie, a nadto jest jednocześnie wykroczeniem z art. 52^a § 1 pkt. 2, "jeśli zasięg czynu albo jego skutki nie były znaczne". Są tu znowu znamiona nieokreślone, tym bardziej, że dokonanie czynu nie zależy od żadnego skutku. Naruszenie zasady określoności czynu jawi się tu jakby do kwadratu! Paragraf 2 tego przepisu - organizowanie lub kierowanie akcją protestacyjną zorganizowaną wbrew przepisom prawa zawiera z kolei pusty blankiet, gdyż przepisy prawa nie regulują organizowania akcji protestacyjnej, a ex post jakiegokolwiek zachowanie może zostać określone jako akcja protestacyjna. Wzmianki o akcji protestacyjnej znajdują się jedynie w ustawach o związkach zawodowych, nie można jednak w żadnym przypadku podzielić zdania zawartego w komentarzu kodeksu karnego, że tylko w oparciu o te ustawy można przeprowadzić legalną akcję protestacyjną, wyrażanie protestu jest bowiem szczególnym przypadkiem wyrażania poglądów, a prawo do powyższego ma każdy bez względu na przynależność do związku zawodowego.

Pusty blankiet, w kształcie już zupełnie kuriozalnym znajduje się w art. 52^a § 1 pkt. 1 k.w. 6: "kto bez wymaganego zezwolenia sporządza, wydaje, przewozi, przenosi lub rozpowszechnia utwory lub inne informacje wyrażone za pomocą druku lub innych form służących do ich utrwalania i przekazywania". Kuriozalność tego przepisu polega na tym, że nie istnieje żadne zezwolenie na sporządzanie, przewożenie lub przenoszenie utworów /chyba, że przez granicę państwową i to nie zawsze/, ani na rozpowszechnianie informacji /zabronione jest rozpowszechnianie informacji fałszywych i nie można na to uzyskać żadnego zezwolenia/. Przepisy te powinny być wykreślone z kodeksu karnego i z kodeksu wykroczeń.

Przypomnijmy przy okazji pogląd I. Andrejewa, że w okresie napięć politycznych władza, typizując przestępstwa, czyni to tak, aby sobie zostawić wolną rękę w uznawaniu lub nieuznawaniu czynów za przestępne. Art. 282^a jest owocem stanu wojennego i stanowi klasyczną ilustrację powyższego zjawiska, ale art. 52^a k.w. został wprowadzony w 1986 r. jako przejaw depenalizacji /?/ - tak to przynajmniej oficjalnie uzasadniano, lecz duch stanu wojennego straszy w nim nadal. A jak słusznie powiedział B. Geremek, jednym z warunków na wyjście z dramatycznej sytuacji, w jakiej kraj się znajduje, jest ze strony władzy wyjście ze strategii stanu wojennego, co oznacza rezygnację z całego instrumentarium prawnego, które pomyślane było jako zabezpieczenie decyzji z 13 grudnia 7/.

Z zakłóceniem zasady "nullum crimen" mamy także do czynienia w przypadku art. 271 k.k. Jak podkreśla L. Gardocki 5/, jedną z form takich zakłóceń jest używanie znamion ocennych, przy czym istotne jest czy ocena jest naturalna politycznie, czy nie. Jeżeli przepisy odwołują się do ocennej kategorii możliwości wyrządzenia szkody interesom państwa /jak w przypadku art. 271/, to państwo występuje wtedy w podwójnej roli: pokrzywdzonego i sędziego, co nie sprzyja obiektywizmowi przy dokonywaniu oceny prawnej. Szeręg problemów nasuwa też art. 270 k.k. - o tym jednak będzie bliżej mowa w pkt. 3.

Wspomniano dotąd o opisach czynów o charakterze politycznym, ale w innych przypadkach spotykamy niewłaściwą typizację. Cytowany już I. Andrejew twierdzi, że jednym z warunków jasnej typizacji jest wyraźne określenie przedmiotu ochrony. Otóż brak wyraźnego określenia przedmiotu ochrony w art. 222 k.k., a mianowicie stwierdzenia, że chodzi w nim o ochronę rynku wewnętrznego i interesu konsumentów /umieszczenie przepisu w rozdziale dotyczącym przestępstw gospodarczych prowadzi do skazywania na podstawie tego przepisu osób przy-

wołających towary z zagranicy, choć nie wiadomo, jakie dobro sprawca wtedy narusza i wystarczyłoby w zupełności ewentualne ukaranie za naruszenie przepisów podatkowych/.

Ad. 3. Najbardziej skomplikowana sytuacja występuje w relacji prawa karnego do korzystania z praw obywatelskich. Art. 18 i 19 Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych stanowią, że każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania, do posiadania bez przeszkód własnych poglądów, do wyrażania opinii. Realizacja tych praw pociąga za sobą specjalne obowiązki i specjalną odpowiedzialność, może zatem podlegać pewnym ograniczeniom, które powinny być wyraźnie przewidziane przez ustawę i które są niezbędne w celu poszanowania praw i dobrego imienia innych, ochrony bezpieczeństwa państwowego lub porządku publicznego, albo zdrowia lub moralności publicznej.

Wolność słowa, druku, sumienia i wyznania zapewniają także art. art. 82 i 83 Konstytucji PRL. Że ograniczenia mogą istnieć, to jest zrozumiałe, jak i to, że powinny one być ściśle sprecyzowane w ustawie. Cały problem polega więc na ujęciu tych ustawowych ograniczeń, może bowiem zdarzyć się, że przekreślą one deklarowane wolności. Stąd wynika dla ustawodawcy zobowiązanie takiego ukształtowania przepisów karnych, by nie ograniczały one ponad rzeczywistą potrzebę, ani tym bardziej, nie niweczyły uprawnień jednostki wynikających z tych wolności 10/.

Ograniczeniami wolności słowa zajmuje się kilka aktów normatywnych i nie można powiedzieć, że panuje między nimi harmonia: ustawa o kontroli publikacji i widowisk z własnymi przepisami karnymi, ustawa prawa prasowego - jak wyżej, ale także art. 13 prawa celnego, na straży którego stoją odpowiednie przepisy ustawy karnej-skarbowej, wspomniany przedtem osławiony art. 52^a § 1 pkt. 1 k.w., którego stosowanie powoduje, że praktycznie wyszły z użycia przepisy karne ustawy o cenzurze i prawa prasowego i wreszcie możliwość zastosowania art. 270, 271 i 273 k.k.

Ingerencje cenzorskie z art. 2 pkt. 6 ustawy, tzn. ze względu na to, że tekst zawiera, zdaniem cenzora, treści oczywście przestępcze lub pochwałę przestępstwa, z reguły powołują się na przytoczone wyżej przepisy kodeksu karnego, a zwłaszcza na art. 270 § 1. Przepis ten nie tylko zawiera zbędne znamiona, lecz szczególnie wadliwie bywa interpretowany /choć ostatnio w zasadzie nie używa się go samodzielnie, lecz głównie w sprawach cenzury własnej/. Uważamy, że zbędne znamiona to "znieważanie i wyszydzanie ustroju". Ustrojowi nie sposób przypisać przeciw takich przymiotów jak cześć czy godność, gdyż przysługują one tylko osobom, zbiorowościom lub instytucjom. Wszystkie ustawodawstwa chronią w jakiś sposób swoje systemy przed gwałtownymi zamachami, ale chronić ustrój przed wyszydzaniem - to spotyka się tylko w prawie socjalistycznym i samo w sobie naraża to prawodawstwo na zarzut niepowagi. Co do pozostałych znamion, to trzeba przypomnieć z aprobatą stanowisko L. Gardockiego 11/, że określenie: "poniża, lży, wyszydza", odnosi się do formy wypowiedzi, która nie może polegać na używaniu wyrazów obelżywych, formy w społecznie nieakceptowanym stopniu drwiąco pogardliwej bądź obraźliwej. Nie ograniczają one jednak wolności krytyki od strony jej treści, gdyby tak bowiem było, to art. 270 byłby przepisem kryminalizującym każdą rzeczywistą krytykę naczelnych organów państwowych. Te znamiona czasownikowe można by/co już wcześniej postulowano/ ograniczyć do jednego "lży" i odnieść je do Narodu Polskiego, państwa i jego naczelnych organów.

Z kolei art. 271 k.k. budzi wątpliwości /o których była mowa wcześniej/, co do znamienia możliwości wyrządzenia poważnej szkody interesom PRL. Projekt społeczny sugerował zmianę sformułowania na: "jeśli to może wywołać niepokój społeczny lub rozruchy". Ujęcie takie wymagałoby jednak legalnej definicji pojęcia "niepokój publiczny", bowiem znamię to jest w praktyce nadużywane. Najlepiej byłoby może skorzystać i zapożyczyć sformułowanie występujące w kodeksie karnym austriackim z 23.I.1974 r. Paragraf 276 tego kodeksu stanowi: "kto celowo rozpowszechnia wiadomość, o której wie, że jest fałszywa i że może zaniepokoić wielki krąg osób i przez to zagrozić porządkowi publicznemu, podlega karze pozbawienia wolności do 6 miesięcy lub karze grzywny do 360 stawek dziennych". Projekt społeczny proponował także skreślenie art. 271 § 2, co w pełni można zaaprobować. Warto też skreślić § 2 art. 270, nie z sympatii do faszyzmu oczywiście, lecz dlatego, że problem tego rodzaju przestępczości w Polsce a.d. 1988 po prostu nie istnieje.

Jest jeszcze problem art. 273 § 2 k.k. Gdyby miano zachować karalność tego sui generis przygotowania, to należałoby przenieść ten przepis w całości do kodeksu wykroczeń, zamiast obecnego art. 52 § 1 pkt. 1, tak by karalność za wykroczenie zależała do ustalenia czy przedmiot czynności wykonawczej z tego przepisu rzeczywiście zawiera treści wymienione w art. 270-272 k.k. Wątpliwa jest jednak w ogóle celowość zachowania karalności takiego zachowania. Jak już powiedziano, od strony obiektywnej ma ono charakter przygotowania, a przygotowanie w naszym kodeksie karnym jest karalne tylko w przypadkach najpoważniejszych przestępstw.

W końcu należy stwierdzić, że problem relacji prawa do wolności słowa z prawem karnym nie będzie mógł być rozwiązany prawidłowo bez zmiany odpowiednich przepisów administracyjnych, w szczególności prawa prasowego /jak i niektórych postanowień ustawy o cenzurze/, które deklarując prawo każdego do podjęcia działalności wydawniczej jednocześnie tak reguluje warunki zgody na podjęcie takiej działalności, że zawsze można jej arbitralnie odmówić.

Kolejny problem, to kwestia wolności zrzeszania się. Art. 22 Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych stanowi, iż każdy ma prawo do swobodnego zrzeszania się z innymi, włącznie z prawem do tworzenia i przystępowania do związków zawodowych. Na wykonywanie tego prawa nie mogą być nałożone ograniczenia inne niż przewidziane przez ustawę i konieczne w demokratycznym społeczeństwie w interesie bezpieczeństwa państwowego lub publicznego, porządku publicznego, bądź dla ochrony zdrowia lub moralności publicznej albo praw i wolności innych osób. Istota sprawy polega więc znowu na sposobie konstruowania ustawowych ograniczeń.

Konstytucja PRL w art. 84 zapewnia obywatelom prawo zrzeszania się, zastrzegając jedynie, że zakazane jest tworzenie zrzeszeń i udział w zrzeszeniach, których cel lub działalność godzą w ustrój polityczny i społeczny albo w porządek prawny PRL. Odpowiednio kodeks karny zakazuje brania udziału w związkach mających na celu przestępstwo /art. 277/ oraz w związkach tajnych, bądź takich którym odmówiono zalegalizowania albo rozwiązano /art. 278 oraz art. 52 § 1 pkt. 5 k.w./. Wynikałoby z tego zgodnie z zasadą, że co nie jest zakazane to jest dozwolone, że wolno zakładać związki jawne, nie godzące w ustrój i nie mające na celu naruszenie prawa. Jednakże... kwestię tworzenia stowarzyszeń reguluje prawo o stowarzyszeniach z 1932 r. według którego organ administracji może arbitralnie odmówić zgody na rejestrację stowarzyszenia, bez jakichkolwiek przesłanek merytorycznych. Obowiązująca ustawa o związkach zawodowych

z kolei zawiesiła na czas nieokreślony pluralizm związkowy, wykluczając tym samym - wbrew umowom międzynarodowym ratyfikowanym przez PRL - swobodę w tworzeniu i wstępowaniu do związków zawodowych. Nadto brak jest wszelkich regulacji dotyczących możliwości zakładania partii politycznych, co powinno prowadzić do wniosku, że jawne tworzenie takich partii jest możliwe, skoro nie jest zabronione. Jednak, gdyby nawet nie postawiono takiemu działaniu żadnego zarzutu od strony treści /do czego jest zawsze wiele różnych możliwości/, to zawsze można przynajmniej postawić zarzut o organizowanie nielegalnych zgromadzeń. Żeby założyć partię trzeba się zebrać, chociażby w kilka osób, a ustawa o zgromadzeniach znowu pozwala odmówić zgody na zgromadzenie bez merytorycznych podstaw, w drodze arbitralnej decyzji organu administracji, zatem nie można raczej oczekiwać zgody na odbycie zgromadzenia celem założenia partii politycznej. Dopóki ten stan rzeczy nie ulegnie zmianie, dopóty obywatele nie będą mogli faktycznie korzystać z wolności zrzeszania się, właściwej demokratycznemu państwu - tak długo będzie istniał problem prób zrzeszania się poza przepisami prawa. Jest to kolejna dziedzina, w której prawo karne nie może samo niczego uregulować. Postulat minimum jest ustanowienie nowego prawa o stowarzyszeniach, w którym akt rejestracji miałby rzeczywisty charakter rejestracyjno-formalny, a nie kreacyjny i w którym sprzeczność działalności danego stowarzyszenia z prawem mogłaby być stwierdzona tylko orzeczeniem sądowym.

Do postulatów oczywistych należy postulat przywrócenia pluralizmu związkowego. Na gruncie prawa karnego aktualnie można tylko proponować, by art. 278 wyjąć z kodeksu karnego, pozostawiając wspomniany art. 52 § 1 pkt. 5, nie zaś jak obecnie, by uzależniać czy nałożenie do jakiegoś związku jest przestępstwem czy wykroczeniem w zależności od tego czy "zasięg czynu lub jego skutki nie były znaczne", które to określenia odnośnie zachowania polegającego na należeniu do organizacji - nie mają w ogóle żadnego sensu.

P r z y p i s y

- 1/ Z. Jarosz, S. Zawadzki, Prawo konstytucyjne, W-wa 1987, s. 206'
- 2/ Według W. Świdły skazania za przestępstwa przeciwko wolności przedstawiały się następująco w latach 1970-1981: art. 163 § 1 - 143, art. 165 § 2 - 58, art. 167 - 90 /Prawo karne, W-wa 1986, s. 508/.
- 3/ Zob. U. 7 z 10.XI.1986 r. III CZP 17/86 z glosami B. Kordasiewiczza oraz W. Daszkiewiczza, "Państwo i Prawo" 1987, nr 10, s. 186-191.
- 4/ Por. Z. Radzikowska, Niektóre zmiany w polskim prawie karnym, "Palestra" 1984, nr 1, s. 96.
- 5/ J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewierski, Kodeks karny, komentarz W-wa 1987, s. 478.
- 6/ Bliżej na ten temat: Z. Radzikowska, Wątpliwości na tle ustawy o zmianie niektórych przepisów prawa o wykroczeniach, "Palestra" 1987, nr 2 s. 73-81.
- 7/ I. Andrejew, Zagadnienia typizacji przestępstw, "Studia Iuridica" 1982, nr 10, s. 24.
- 8/ B. Geremek, "Konfrontacje" 1988, nr 2.
- 9/ L. Gardocki, Typowe zakłócenia zasady nullum crimen..., "Studia Iuridica", 1982, nr 10, s. 48.
- 10/ L. Gardocki, Zarys prawa karnego międzynarodowego, W-wa 1985, s. 132
- 11/ L. Gardocki, Glosa do orzeczenia NSA, "Państwo i Prawo" 1986 nr 12 s. 146.

ZA GRANICĄ

W więzieniach Czechosłowacji

PETR CIBULKA, urodzony 27.10.1953 r., robotnik z Brna; sygnatariusz Karty-77, członek VONS i innych niezależnych organizacji. Przebywał już w więzieniu przez 3,5 lat, głównie z powodu rozprowadzania tekstów i muzyki kultury niezależnej. Obecnie przebywa w areszcie od 14 października 1988 r. pod zarzutem powielania "Informacji o Karcie 77" oraz kolportażu "Lidových Novin" oraz petycji podpisanej przez 271 obywateli, wzywającej do uwolnienia więźniów politycznych oraz do reformy kodeksu karnego a także oskarżającej władzę o spowodowanie śmierci PAVELA WONKA, działacza, który zmarł w areszcie w kwietniu 1988 r. Oskarżony on jest również o spekulację /art.117/, o prowadzenie działalności gospodarczej bez zezwolenia /art.118/, ponieważ "nagrywał taśmy w dużych ilościach... i sprzedawał je w celu osiągnięcia zysku". W rzeczywistości grozi mu od trzech do dziesięciu lat więzienia za rozprowadzanie kaset z muzyką i literaturą niezależną, bez żadnego zysku. Przebywa w więzieniu Brno-Bohunice.

TOMAS DVORAK urodzony 3.07.1965 r., pracownik techniczny z Pragi przebywa w areszcie od 22.10.1988 r. za działalność w Niezależnym Stowarzyszeniu Pokojowym, pod zarzutem "przygotowań do podżegania" /art.202 - "chuligaństwo" / w czasie demonstracji 21 sierpnia 1988r. oraz brania udziału, w ramach Stowarzyszenia, w przygotowaniach do demonstracji 28 października 1988 r. On i HANA MARVANOVÁ stoją wobec groźby wyroku skazującego na karę więzienia do trzech lat. Przebywa w więzieniu Praga-Ruzyne.

IVAN JIROUS urodzony 23.09.1944 r., krytyk sztuki i poeta, sygnatariusz Karty 77, członek VONS i innych niezależnych organizacji. Ojciec dwojga małych dzieci. W przeszłości wielokrotnie aresztowany, w sumie spędził 7,5 roku w więzieniu. Jest jedną z czołowych postaci Czechosłowackiej kultury niezależnej oraz kulturalnego podziemia, współpracownik pisma "Vokno". Został aresztowany 20 października i oskarżony o "podżeganie" /art.100/, grozi mu od 1 do 5 lat więzienia. W rzeczywistości jest oskarżony o zorganizowanie petycji podpisanej przez 271 osób nawołującej do uwolnienia więźniów politycznych i reformy kodeksu karnego oraz oskarżającej władzę o odpowiedzialność za śmierć PAVELA WONKA, działacza, który zmarł w areszcie w kwietniu 1988 r. Przebywa w więzieniu Brno-Bohunice.

HANA MARVANOVÁ urodzona 26.11.1962 r., prawnik, matka 4-letniego syna, członek Niezależnego Stowarzyszenia Pokojowego, w areszcie od 28 października 1988 r. pod zarzutem "przygotowań do podżegania"

/ten sam zarzut postawiono TOMASOVI DVORAKOVI/, grozi jej kara więzienia do lat trzech. Przebywa w więzieniu Praga-Ruzyne.

EVA VIDLAROVA urodzona 19.12.1947 r., inżynier, w ciągu ostatnich kilku lat pracowała w sławnym "Teatrze na sznurku" w Brnie; członek Komitetu Obrony PETRA CIBULKI, DUSANA SKALI i IRI STENCLÁ, została aresztowana w Brnie 19 grudnia 1988 r. i oskarżona o pomoc i współsprawstwo w domniemanym przestępstwie PETRA CIBULKI z art. 166/i. Została oskarżona o pomaganie mu w uniknięciu kary przez organizowanie grup nacisku, tj. strajków głodowych, petycji, wywieranie nacisku na świadków itp. Grozi jej kara więzienia do lat trzech. Przebywa w więzieniu Brno-Bohunice.

ARESztOWANI W STYCZNIU 1989 r.

JANA PETROVA urodzona 16.09.1966 r. działaczka Niezależnego Stowarzyszenia Pokojowego, członek Komitetu Helsińskiego.

OTAKAR VEVERKA urodzony 27.08.1956 r., poprzednio jeden ze wspomagających Sekcję Jazzową, obecnie członek Klubu Pokojowego Johna Lennona.

VACLAV HAVEL, urodzony 15.01.1936 r. znany w świecie pisarz i dramaturg, laureat międzynarodowych nagród literackich, doktor honoris causa York University w Toronto oraz Uniwersytetu w Tuluzie, sygnatariusz i jeden z pierwszych rzeczników Karty 77, spędził prawie 5 lat w więzieniu, członek Komitetu Helsińskiego. Został aresztowany w połowie stycznia łącznie z ośmioma innymi osobami, które po krótkim czasie zostały zwolnione /DANA NEMCOVA, ALEKSANDR VONDRA, DAVID NEMEC, STANISLAV PENC, JANA STERNOVA, PETR PLACAK, JIRI FIALA i JITKA VAVRIKOVA/. Oskarżono ich o złożenie kwiatów pod pomnikiem św. Wacława, co miało podburzyć do manifestacji oraz o huligaństwo. 21 lutego sąd w Pradze skazał VACLAVA HAVELA na 9 miesięcy więzienia. Następnego dnia JANA PETROVA została skazana na 9 miesięcy więzienia, a OTAKAR VEVERKA na 1 rok.

/informacje z 23.02.1989 r./



AMNESTY INTERNATIONAL

AKWASI ADU-AMANKWAH, YAW TONY AKOTO-AMPAW I KWAME KARIKARI, GHANA
członkowie lewicowej grupy politycznej, są zatrzymani bez oskarżeń
nia od połowy 1987 r. za krytykowanie rządu.

Akwasi Adu-Amankwah, czołowy działacz Kongresu Związków Zawo-
dowych, Yaw Tony Akoto-Ampaw, były przywódca ruchu studenckiego oraz
Kwame Karikari, dziennikarz i wykładowca uniwersytecki, są członka-
mi Nowego Ruchu na Rzecz Demokracji. Znaleźli się oni wśród siedmiu
osób krytykujących rząd, aresztowanych przez siły bezpieczeństwa w
maju i lipcu 1987 r.; czterech pozostali zostali już wypuszczeni.

Przed aresztowaniem byli oni, łącznie z innymi członkami Ruchu
oraz Straży Rewolucyjnej Kwame Nkrumaha, oskarżeni przez rządową
prasę o podburzanie studentów i związkowców przeciwko gospodarczej
polityce rządu.

Domniemywano również, że brali oni udział w spisku zawiązanym
w celu obalenia rządu, ale domniemania te nie zostały udowodnione.

Po zatrzymaniu tych siedmiu osób wydano nakaz ich aresztowania
na podstawie Ustawy o Areszcie Zapobiegawczym z 1982 r., na mocy
której każdy podejrzany o stwarzanie zagrożenia dla bezpieczeństwa
narodowego może być zatrzymany na czas nieograniczony. Nie ma możli-
wości uniknięcia aresztowania na podstawie przepisów tej ustawy:
w 1984 r. zmiany wprowadzone do prawa Habeas Corpus odebrały sądowi
prawo badania takich administracyjnie wydawanych nakazów aresztowa-
nia.

Akwasi Adu-Amankwah, Yaw Tony Akoto-Ampaw i Kwame Karikari nie
zostali oskarżeni o użycie lub propagowanie użycia siły; AI uważa
ich za więźniów sumienia, zatrzymanych wyłącznie z powodu ich poglą-
dów politycznych.

Prosimy o nadsyłanie uprzejmych listów wzywających do ich uwol-
nienia na adres: Flight Lieutenant J.J. Rawlings, Chairman, Provisional
National Defence Council /Osu Castle/ Accra/Ghana.

SYAMSU HAJI RAUF I HIZBULLAH SADIQ DIADON, INDONEZJA: dwaj studenci
muzułmańscy, zostali skazani na 10 i 15 lat więzienia za głośne
czytanie pamfletu krytykującego informację władz o demonstracji,
jak odbyła się w Dżakarcie w 1984 r.

Obaj skazani byli studentami ekonomii na Uniwersytecie Sultan
Hairun w Ternate, w północnym Moluccas. Zostali aresztowani na dzie-
dzińcu uniwersyteckim 11 października 1984 r. podczas odczytywania
na głos pamfletu na zebraniu, na które zaprosili w Tanjung Priok

w północnej Dżakarcie, został prawdopodobnie napisany w Dżakarcie
i był rozprowadzany nielegalnie. Pamflet ten krytykował rządową
informację na temat gwałtownego starcia pomiędzy siłami bezpieczeń-
stwa i tłumem muzułmanów w Tanjung Priok 12 września, w czasie któ-
rego, według informacji rządowej, zginęło 18 osób.

Wiele nieoficjalnych gazetek znajdujących się w obiegu po tym
wydarzeniu podawało w wątpliwość prawo władz do użycia broni palnej
w stosunku do nieuzbrojonego tłumu i twierdziło, że ilość ofiar
śmiertelnych była wyższa od oficjalnie podanej. Z powodu ścisłej
kontroli prasy i druku pamflety te rozprowadzane były nielegalnie,
w wyniku czego wielu muzułmańskich aktywistów zostało aresztowa-
nych za ich posiadanie, kolportaż lub drukowanie.

W czasie procesu w lipcu 1985 r. Syamsu Haji Rauf i Hizbullah
Sadiq Diadon zostali oskarżeni, na podstawie sformułowanej
Ustawy Anty-Wywrotowej, o podrywanie autorytetu rządu i powodowanie
niepokojów wśród ludności. W wielu innych procesach o działalność
wywrotową, jakie odbyły się w ciągu kilku ostatnich lat, sąd nie
zastosował domniemania niewinności oskarżonych, którym odmówiono
korzystania z pomocy adwokatów do celu przygotowania obrony. AI jest
wielokrotnie przekonana, że nie zapewniono im sprawiedliwego procesu.

Prosimy o nadsyłanie uprzejmych listów domagających się ich
natychmiastowego zwolnienia, na adres: President Suharto /Bina Graha/
Jalan Veteran 17/Jakarta/ Indonesia.

AHMAD 'ABD AL-RA'UL ROUMMO, SYRIA, 52-letni nauczyciel, przebywa
w więzieniu bez oskarżenia i bez procesu od 1975 r., na podstawie
podejrzenia o popieranie Irackiego skrzydła Ba'th Party.

Ahmad Roumno został aresztowany w połowie 1975 r., łącznie z
innymi osobami oskarżonymi o współpracę z Irackim skrzydłem Ba'th
party. W czasie pierwszych sześciu miesięcy aresztu był on izolowa-
ny i torturowany.

Ba'th Party była w Syrii partią u władzy od 1963 r., różne jej
frakcje zyskiwały wpływy w różnych okresach czasu. Stosunki pomię-
dzy Syrią a Irakiem gwałtownie się pogorszyły w 1975 r., czego skut-
kiem były liczne aresztowania ludzi podejrzanych o popieranie Irac-
kiego skrzydła tej partii.

Pewna ilość ludzi aresztowanych w tamtym okresie nadal pozosta-
je w areszcie bez aktu oskarżenia czy procesu. AI uważa, że wielu
z nich to więźniowie sumienia. Są oni przetrzymywani na podstawie
praw wyjątkowych, obowiązujących od 1963 r.; prawa te zawiesiły
wszelkie gwarancje konstytucyjne oraz umożliwiły aresztowania czy
zatrzymywanie na podstawie całkowicie arbitralnych decyzji.

Ahmad Roumno wstąpił do Ba'th Party w 1954 r. W 1966 r. pewne
frakcje tej partii dokonały gwałtownego przewrotu w jej ramach, wy-
kluczając z niej jej założycieli i usuwając lub aresztując wielu
ludzi popierających ją, między innymi Ahmada Roumno, który przebywał
wtedy w areszcie przez rok.

Obecnie przebywa on w więzieniu wojskowym al-Mezze, w Damaszku,
gdzie może być odwiedzany przez rodzinę raz na miesiąc.

Prosimy o przesyłanie uprzejmych listów domagających się uwolnienia
Ahmada Roumno na adres: H.E. President Hafez al-Assad/Presidential Pa-
lace /Damascus/Syrian Arab Republic.

Stanisław Dakiniewicz

PRZERWA W ŻYCIORYSIE

WSTĘP

Urodziłem się w Trokach, małym prowincjonalnym miasteczku na dalekich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Tutaj ukończyłem szkołę powszechną, a w oddalonym o 26 kilometrów Wilnie uczęszczałem do szkoły średniej. W 1939 roku wyjechałem na front do Lwowa. Wkrótce powróciłem do Trok, gdzie spędziłem cały okres wojenny. Założyłem rodzinę, żeniąc się z troczanką.

22 czerwca 1944 roku Troki zostały zajęte przez Niemców. Niedługo potem rozpoczęto organizowanie konspiracyjnej siatki Armii Krajowej. Zbierano broń, amunicję, materiały opatrunkowe, lekarstwa i żywność. Każdy członek organizacji wpłacał na jej cel dobrowolnie zadeklarowaną sumę. Aktywnie działały sekcje wywiadu i łączności.

Siatka trocka, której dowódcą był por. "Gozdawa" /Jerzy Rożałowski/, należała do VIII Brygady Armii Krajowej. Dowódcą plutonu w Trokach był oficer rezerwy, magister farmacji Edward Langhamer.

INTERNOWANIE

W początkach lipca 1944 roku 3 Front Białoruski pod dowództwem generała Czerniachowskiego zbliżył się do Wilna. W nocy z 6 na 7 lipca oddziały Armii Krajowej pod dowództwem generała "Wilka" /Aleksander Krzyżanowski/ rozpoczęły natarcie na przedmieście Wilna w ramach operacji "Ostra Brama". Akcja zakończyła się niepowodzeniem.

10. lipca Wilno zostało zdobyte przez wojska radzieckie.

W wyniku porozumienia dowództwa Armii Krajowej ze sztabem generała Czerniachowskiego postanowiono, iż generał "Wilk" ogłosi mobilizację żołnierzy Armii Krajowej, którzy zostaną wyposażeni w nowoczesną broń dostarczoną przez dowództwo radzieckie, a następnie, wspólnie z Armią Czerwoną, rozpoczną działania wojenne.

Zgodnie z porozumieniem, mobilizacja została ogłoszona i nastąpiła dekonspiracja żołnierzy podziemia. Pełni entuzjazmu, stawili się w punkcie zbiórki we wsi Sorok Tatary nad rzeką Waka, 15 kilometrów od Wilna, gdzie w tym czasie stacjonował sztab VII Brygady Armii Krajowej. Jej dowódcą był por. "Wilhelm" /Wilhelm Tupiłowski/, który przejął także dowództwo nad żołnierzami z brygady "Gozdawy" /"Gozdawa" zaginął w tajemniczych okolicznościach w czasie wkraczania Armii Czerwonej do Wilna/. Zgłaszających się przydzielano do kompanii, plutonów i drużyn; mnie, jako podchorążego, mianowano dowódcą plutonu strzeleckiego.

Po sformowaniu pododdziałów, wyruszyliśmy w kolumnie marszowej na miejsce koncentracji wyznaczone przez generała "Wilka", w rejon między miasteczkami Rudomino i Turgiele. Marsz odbywał się w upale, po piaszczystych drogach.

Mój pluton, mający za zadanie obronę licznych taborów, pozostał daleko w tyle za kolumną kompanii liniowych. Na miejsce postoju we wsi Pitkańce przybyliśmy z kilkugodzinnym opóźnieniem. Oddziały rozlokowane we wsi czekały na dalsze wytyczne ze sztabu generała "Wilka".

W tym czasie nastąpiło spotkanie dowództwa Armii Krajowej z przedstawicielami Armii Czerwonej, na którym miały być omówione szczegóły dalszej współpracy. W rejonie koncentracji znalazły się duże jednostki wojsk radzieckich.

W późnych godzinach nocnych dowiedzieliśmy się, że przybyły na spotkanie sztab "Wilka" został aresztowany i że rozpoczęto rozbieranie oddziałów Armii Krajowej.

"Wilhelm" zarządził natychmiastowy wymarsz do Puszczy Rudnickiej. Ponieważ najbliższe drogi do puszczy były odcięte przez oddziały radzieckie, zdecydowano się maszerować drogami okrężnymi. Mijałyśmy zgrupowania wojsk radzieckich, które nas nie zatrzymywały; słyszeliśmy jednak, jak przekazywano przez radiostacje kierunek naszego marszu.

Około godziny 10-tej rano, gdy nasze oddziały wkraczały do puszczy, w miejscowości Rakańce zostaliśmy otoczeni przez oddziały radzieckie. Pod groźbą użycia czołgów i ciężkiej broni maszynowej, kazano nam wrócić w kierunku przebiegającej obok szosy i złożyć broń. Następnie, otoczeni przez żołnierzy radzieckich z automatami w pogotowiu, ruszyliśmy w kierunku szosy z Wilna do Oszmiany. Dookoła maszerującej kolumny jechali też strażnicy na koniach.

Mimo dużej ilości strażników, kilkunastu naszym żołnierzom udało się uciec. Osobiście nie skorzystałem z nadarzających się kilkakrotnie możliwości ucieczki, gdyż uważałem, że jako dowódca plutonu powinienem, aż do wyjaśnienia sytuacji, dzielić los swych podkomendnych.

W upale, w tumanach kurzu, bez postoju i odpoczynku, przemaszrowaliśmy 12 kilometrów do wsi Miedniki Królewskie, położonej około 25 kilometrów od Wilna. Rozlokowano nas w stajniach, na majdanie w obrębie zamku.

Ogólnie internowano około 5-6 tysięcy żołnierzy. Dokładnej liczby nie sposób było ustalić, gdyż ciągle przyprowadzano nowych, a jednocześnie wielu uciekało z obozu.

W kuchniach polowych gotowano suszone mięso z ziemniakami i kapuszą, dostarczano też chleb. Dla wielu nie starczało gotowanych porcji, ale ponieważ każdy z nas miał jakieś zapasy, nie odczuwaliśmy głodu.

Na terenie obozu nie było wody i urządzeń sanitarnych. Zaczęto więc kopać latryny, a po wodę pozwolono wychodzić poza teren obozu, do strumyka we wsi. Korzystając z tego, wielu żołnierzy uciekło. Żanim strażnicy się zorientowali, ubyto w ten sposób 25% stanu liczebnego. Aby zapobiec dalszym ucieczkom, postawiono przy bramie uzbrojonych strażników i zabroniono wychodzić pojedynczym osobom. Wyprowadzano nas grupami, pod strażą z bronią gotową do strzału. Do wożenia wody wyznaczono stałych woźniców. W obozie rozpoczęto sporządzanie ewidencji internowanych.

Komendant pilnujących nas oddziałów zaproponował wybranie spośród polskich oficerów delegacji do przeprowadzenia rozmów. Zażądał, by wszyscy internowani dobrowolnie wstępowali w szeregi tworzącej się Armii Polskiej, dowodzonej przez generała Berlinga. Nasi oficerowie zażądali z kolei umożliwienia im spotkania z generałem "Wilkiem", zanim dadzą konkretną odpowiedź. Obiecano przywieść generała do Miednik, ale obietnicy nie spełniono. Przybył natomiast do obozu przedstawiciel tzw. armii "Kościuszkowskiej", pułkownik Soroka. Na wiecu zachęcał żołnierzy, by niezwłocznie przyłączyli się do wojska

polskiego formowanego przez Związek Patriotów Polskich. Towarzyszący pułkownikowi kapral, w rozmowach przeprowadzanych z żołnierzami po wiecu, szczegółowo wyjaśniał, jak to nowe wojsko polskie wygląda organizacyjnie. Trzeba przyznać, że jego wypowiedzi nie były propagandowe, wręcz przeciwnie - sytuację w oddziałach polskich przedstawił jako trudną i skomplikowaną. Jednocześnie naświetlił konsekwencje, jakie mogą wynikać w wypadku nie wyrażenia zgody na stawiane nam propozycje.

Po wyjeździe pułkownika Soroki na placu ustawiono stoły, za którymi żołnierze radzieccy przygotowywali się do zapisywania chętnych do wyjazdu. Nasi żołnierze solidarnie nie zgłaszali się, czekając na decyzję dowódców. Ci natomiast, w czasie kolejnej rozmowy z komendantem oświadczyli, iż decyzję uzależniają od stanowiska generała "Wilka", który nikogo nie zwolnił od złożonej przysięgi. Tylko On może decydować, jak Jego żołnierze mają postąpić. W dalszym ciągu domagano się przywiezienia generała do Miednik. Komendant radziecki obiecał porozumieć się ze swoimi władzami i przekazać im nasze stanowisko. Generała "Wilka" jednak nie przywieziono i nie dostarczono nam jakiegokolwiek jego rozkazu.

W obozie pojawili się oficerowie MGB/Ministerstwo Gosudarstvennoy Bieзопасnosti - Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego/, którzy przeprowadzali rozmowy z pojedynczo wzywaniymi oficerami i podoficerami. Przybył też pułkownik wojsk MGB, Sierow, który w rozmowach z szeregowcami nakłaniał ich, by nie słuchając oficerów, zapisywali się do wojska. Żołnierze nadal uparcie odmawiali, powołując się na obowiązek wierności przysiędze, z której nikt ich nie zwolnił. Rozmowy te miały charakter wstępnego śledztwa: zapisywano dane personalne, funkcje pełnione w organizacji, dane o działalności w oddziałach.

Jedynym sposobem uniknięcia rozmów z oficerami śledczymi była ucieczka z obozu. Dowiedziałem się o ucieczce dowódcy naszej brygady oraz ppor. "Wichra" /Aleksander Dukszo/, a także dowódcy drugiej kompanii, ppor. "Poraja" /Marian Szymaniak/. Postanowiłem także spróbować ucieczki.

Pewnego dnia nadarzyła się okazja wyjazdu furmanką po wodę. Mój znajomy z Trok, Stanisław Damulewicz zaproponował, bym wyjechał z nim jako pomocnik. Skorzystałem z propozycji i po przyjechaniu do wsi, nie zauważony przez strażników, opuściłem rejon.

Udałem się na krótko do Trok, następnie do Wilna. Ponieważ ogłoszono mobilizację do Armii Radzieckiej, postanowiłem rozpocząć pracę i uzyskać dokumenty zwalniające od poboru. Zgłosiłem się do Dyrekcji Kolejowej i zostałem zatrudniony jako agronom. Otrzymałem papiery zwalniające z wojska oraz delegację służbową pozwalającą na poruszanie się w republikach przybałtyckich. Na tym stanowisku pracowałem tylko dwa miesiące, a potem przeniesiono mnie na stanowisko dyrektora jednego z pomocniczych majątków. Polecono mi werbować robotników, którym wydawano dokumenty pracowników kolejowych i zwolnienia od poboru. Skorzystałem z okazji, by zatrudnić byłych żołnierzy Armii Krajowej, którym groziła mobilizacja i kara za uchylenie się od pracy.

W Wilnie rozpoczęły się aresztowania byłych "akowców". Zaniepokojony tym, postanowiłem zorientować się w sytuacji. Otrzymałem jednak uspokajające wiadomości, że aresztowania są sporadyczne i że podejmowane są próby wyjaśnienia tej sprawy. Powróciłem więc do normalnych

zająć w majątku i przez parę tygodni spokojnie pracowałem. W tym czasie, nie przeczuwając nadchodzącego niebezpieczeństwa, parokrotnie odwiedziłem żonę i syna w Trokach.

W sobotę 16 grudnia 1944 roku, korzystając z pięknej, słonecznej pogody, postanowiłem ponownie odwiedzić rodzinę.

ARESZTOWANIE

Teść zaopiekował się moim koniem. Pomagając mu, zapytałem, co nowego w mieście? Odpowiedział, że w domu wszyscy zdrowi, mój syn chowa się dobrze. Tylko jeden fakt wydaje mu się dziwny: przed kilkoma dniami odbyła się w Trokach tzw. "prowierka", czyli sprawdzanie dokumentów. Patrole sprawdzały wszystkie okoliczne domy, nie zachodząc do naszego.

Dokumenty miałem w porządku: dowód osobisty, zaświadczenie z miejsc pracy i z komendy wojskowej o zwolnieniu z mobilizacji, nie poczułem się więc tym zagrożony.

Tuż po kolacji, około godziny 10-tej, usłyszeliśmy stukanie do okna w pokoju teścia. Powtórzyło się to kilkakrotnie. Na pytanie teścia: kto puka? usłyszeliśmy odpowiedź w języku rosyjskim: - otwierać, sprawdzanie dokumentów.

Do mieszkania wkroczyło dwóch mężczyzn w cywilnych ubraniach. Weszli prosto do naszego pokoju. Jeden z nich, z rewolwerem w rękę, podszedł do łóżka, każąc mi wstawać i okazać dokumenty. Gdy mu podałem, rzucił je na stół, nawet nie sprawdzając. Rozpoczęła się rewizja, która trwała około dwóch godzin. Po jej zakończeniu kazano mi się ubierać w jak najcieplejsze rzeczy. Powodu aresztowania nie podano.

Pomimo zakazu, pożegnałem się z żoną i synem, który w tym czasie spał. Miał zaledwie dwa lata.

X X X

Nie mogłem wiedzieć, że był to początek długiej drogi w czasie i w przestrzeni. Mierząc jednostkami fizycznymi, droga ta wyniosła kilkanaście tysięcy kilometrów i trwała dokładnie jedenaście lat. Dokładnie, gdyż zostałem aresztowany 16 grudnia 1944 roku około godziny 12-tej w nocy, a do rodziny powróciłem 16 grudnia 1955 roku, około godziny 20-tej.

To, co przeżyłem w latach tej "przerwy w życiorysie", postaram się opisać jak najściślej, w miarę zachowanych w pamięci faktów. Zapewniam z całą odpowiedzialnością, że nic w tym opowiadaniu nie będzie wyolbrzymione czy zmyślane.

ŚLEDZTWO

Władze MGB w Trokach zajmowały dwupiętrowy budynek, w którym do wojny i w czasie okupacji mieścił się urząd magistracki. Piwnice tego budynku przystosowano do zamykania aresztowanych, gdyż w mieście nie było stałego więzienia. Do tego celu służyły też piwnice w domu zajmowanym przez milicję, wojsko i inne urzędy.

Zaprowadzono mnie na posterunek milicji i po zabraniu paska od płaszcza i spodni, sprowadzono do piwnicy. Następnego dnia, około

godziny 10-ej zostałem wezwany do oficera śledczego, urzędującego na drugim piętrze budynku po byłym magistracie. Śledztwo w mojej sprawie prowadził lejtenant MGB - Sołdatow.

Pierwsze przesłuchanie było spokojne i grzeczne. Dotyczyło "tajnej organizacji polskiej pod nazwą 'Armia Krajowa' - co o niej wiem, kogo znam. Odpowiedziałem, że jeżeli rzeczywiście taka organizacja obecnie istnieje, ja nic o niej nie wiem i nie znam nikogo, kto do niej należy. Przesłuchanie zakończyło się dokładnym przeczytaniem i podpisaniem przez mnie protokołu.

Sprawdzono mnie do celi Nr 4 znajdującej się w piwnicy, gdzie zastałem czterech innych więźniów. W pewnej chwili usłyszeliśmy nad sobą stuki, krzyki, łomot przewracanych przedmiotów. Moi "współlokatorzy" wyjaśnili, że w pokoju nad nami dzień i noc odbywają się przesłuchania, w czasie których używa się gumowych pałek, młotków na długich trzonkach, bykówców, plecionek z drutu.

Po kilku godzinach usłyszeliśmy krzyki na korytarzu i w piwnicy. Podeszedłem do drzwi i przez szpary między deskami zobaczyłem Piotra Kanonowicza, szwagra mojej żony, aresztowanego również 16 grudnia w domu moich teściów. Udało mi się zamienić z nim kilka słów. Upowiedziałem, że bym nie starał się ukrywać przynależności do Armii Krajowej, gdyż zostaliśmy zdradzeni przez Józefa Woronko, którego sprawozdanie odczytano mu w czasie przesłuchania. Zakończył słowami, które były dla mnie bardzo cenną wskazówką: "pamiętaj, ty należałeś tylko za czasów niemieckich".

Następnego dnia, około północy, wezwano mnie na drugie przesłuchanie.

Tym razem lejtenant Sołdatow przywitał mnie wrzaskiem, obrzucił stekiem wywisk, charakterystycznych dla języka rosyjskiego. Usłyszałem plugawe słowa nie tylko pod adresem mojej matki, ale także Boga i Matki Boskiej.

Podążkowo zdrętwiałem. Postanowiłem jednak nie dać się zastraszyć i pozwoliłem mu się wykrzyczeć. Następnie spokojnie zapytałem, dlaczego mnie obraża i nazywa bandytą? Znowu zaczął krzyczeć, zarzucając mi kłamstwo, zatajenie przynależności do "bandy" działającej przeciwko władzy radzieckiej. Gdy wreszcie dał mi dojść do głosu, wyjaśniłem, że nie należę i nie należałem do żadnej bandy. W okresie okupacji niemieckiej należałem do podziemnej organizacji - Armii Krajowej - która działała tylko przeciwko Niemcom i została rozwiązana po wejściu Armii Czerwonej. Po dalszych wyjaśnieniach Sołdatow uspokoił się, dał mi papier i pióro, każąc opisać wszystko, co robiłem od czasu wstąpienia do Armii Krajowej. Około czwartej nad ranem zakończyłem pisanie i zostałem odprowadzony do celi.

Około godziny ósmej ponownie wezwano mnie na górę. Tym razem, oprócz Sołdatowa, w pokoju był także kapitan Sokołow, naczelnik trockiego oddziału MGB. Teraz on obrzucał mnie wywiskami, zarzucając mi, że napisałem bzdury i kłamstwa. Zagroził, że zmusi mnie do złożenia prawdziwych zeznań i na poparcie swoich słów wezwał dwóch barczystych osobników.

Odpowiedziałem, że napisałem wszystko zgodnie z prawdą i nic więcej nie wiem. Mimo to, znowu dano mi papier i kazano pisać. Ponownie spisałem więc te same fakty, które zawierało poprzednie zeznanie.

Gdy skończyłem, odprowadzono mnie tym razem do celi Nr 2. Była to piwnica na kartofle o wymiarach 6x6 m, z podłogą z luźno ułożonych

desek, z filarem pośrodku, kominem z paleniskiem przy wejściu i drzwiami pełnymi szpar.

Około czwartej po południu ponownie wezwano mnie na górę. Tym razem Sołdatow zachowywał się spokojnie, chociaż był niezadowolony z "głupstw", które napisałem. Po zadaniu mi wielu pytań, spisaniu protokołu i podpisaniu go, odprowadzono mnie do celi.

Przez cały tydzień, dwa, trzy razy dziennie, byłem systematycznie wzywany na tego rodzaju "rozmowy". Stale zadawano mi te same pytania, licząc na zmęczenie psychiczne. W czasie jednego z przesłuchań, zapytałem, dlaczego należenie w czasie okupacji do Armii Krajowej uważają za działalność antyradziecką? Odpowiedział, że Armia Krajowa tylko pozornie była antyniemiecka. W rzeczywistości była to organizacja faszystowska, zmontowana przez Mikołajczyka do walki z władzą radziecką. Podał: "Nam potrzebny jest człowiek, a paragraf oskarżenia zawsze znajdziemy".

Nadszedł wieczór wigilijny 1944 roku. Dla mnie oznaczał on tylko kolejne przesłuchanie. Zaprowadzono mnie do pokoju, z którego aresztowani najczęściej wracali pobici. Oprócz Sołdatowa, był tam lejtenant Sucharow, ten, który mnie aresztował. Padło pytanie, czy chciałbym spędzić święta w domu, razem z rodziną. Natychmiast zorientowałem się, do czego zmierzają. Na propozycję współpracy odpowiedziałem odmownie. Wówczas zaproponowali, że sprowadzą tu moją żonę i syna, bym mógł zjeść z nimi tradycyjną kolację wigilijną. W zamian za możliwość widywania ich parę razy tygodniowo, będę donosił o wszystkich rozmowach w celi. Odpowiedziałem, że takie rozwiązanie jest z góry skazane na niepowodzenie, gdyż... mówię przez sen. Dalej nie nalegali, uprzedzając tylko, bym zachował całą rozmowę w ścisłej tajemnicy.

x x x

Ciasnota w celi wzrastała z dnia na dzień, gdyż aresztowanych ciągle przybywało. W dzień część więźniów stała lub siedziała z podwiniętymi nogami, by ułatwić bardziej zmęczonym wyciągnięcie nóg; w nocy leżeliśmy stłoczeni, kładąc nogi na innych. Nowo przybyli musieli stać przy drzwiach lub siedzieć na "parasce" /Kubeł na nieczystości/, czekając, aż zwolni się miejsce po wyprowadzonym "z rzeczami" /przeniesionym do innej celi lub wywiezionym/.

Rano dostawaliśmy trochę wody do picia, o umyciu się nie było mowy. Byliśmy głodni, brudni, zarośnięci, pojawiało się mnóstwo insektów. Wszę łaziły po nas, nic nie pomagało zabijanie. Ciało miałem pogryzione, bielizna po paru dniach stawała się czerwona od krwi zabijanych wszy. Gniazda pasożytów wypalaliśmy przyniesionymi z podwórka polanami. Siedliskiem insektów były zwłaszcza ubrania pobitych, którzy nie mieli siły, by z nimi walczyć. Wychodzący na przesłuchania wynosili na górę tysiące insektów i tam starali się je wytrząsać. Wszy opanowały także śledczych i dlatego w trakcie przesłuchań kazano więźniom siadać daleko od biurka.

Tylko raz w ciągu czterech miesięcy zaprowadzono nas do łaźni. Ale po powrocie wszystko zaczęło się od nowa. Obawialiśmy się tyfusu, alarmowaliśmy rodziny, by domagały się kontroli sanitarnej lub przeniesienia nas do więzienia w Wilnie.

Kiedy zrobiło się ciepiej, w celi było coraz duszniej. Któregoś nocy pięć osób straciło przytomność, a strażnik nie reagował na wołanie, by otworzyć drzwi. Próbowaliśmy je wyłamać i wówczas wpadli do piwnicy oficerowie wojsk przygranicznych z rewolwerami gotowymi do strzału. Zorientowawszy się w sytuacji, rozkazali wynieść szedłonych na korytarz i otworzyć drzwi celi. Czekali godzinę, aż się wywietrzy i rozkazali strażnikowi zamykać drzwi na kłódkę, zostawiając szeroką szparę.

Prowadziliśmy walkę ze szczurami. Po zmierzchu wchodziły przez okienko do celi, dobierając się do worków zawieszonych na ścianach, w których trzymaliśmy zapasy. Często szczury spadały na leżących, niektórzy z przerażenia dostawali szoku. Jeden z Litwinów wpadł na skuteczny pomysł zlikwidowania gryzoni. Tuż przy okienku zawiesił na przynętę otwarte worki z resztkami żywności. Czekał aż kilka szczurów wejdzie do worka, a następnie tłukł workiem o ścianę. W ciągu tygodnia zabił kilkadziesiąt sztuk; więcej już ich nie było.

X X X

W kwietniu 1945 roku, w Wielki Piątek, po czterech miesiącach siedzenia w piwnicy byłego magistratu w Trokach, wyprowadzono nas "z rzeczami".

Kolumna, licząca około czysta osób, ruszyliśmy w drogę. Na chodnikach przy głównej ulicy stało mnóstwo płaczących kobiet z dziećmi. Szliśmy szybko, otoczeni kordonem milicjantów z automatami i z psami. Byliśmy bardzo wycieńczeni, w dodatku, każdy niósł ciężki plecak lub worek. Dwadzieścia sześć kilometrów po twardej szosie było prawdziwą "drogą przez mękę". Wreszcie dotarliśmy do więzienia na Łukiszkach w Wilnie.

Od niepamiętnych czasów sama nazwa "Łukiszki" wywoływała uczucie niepokoju w każdym mieszkańcu Wilna i okolic, a od 1939 roku - uczucie stałego strachu. Łukiszki znaczyły dla Wilnian tyle, co Pawiak dla Warszawiaków.

Więzienie składało się z czterech dwupiętrowych bloków, oddzielonych wewnętrznymi murami. Pierwsze dwa bloki, w kształcie litery Y, były przeznaczone dla aresztowanych przebywających tu w okresie śledztwa. Trzeci mieścił więźniów po rozprawie sądowej, oczekujących na etap do obozów, lub na zwolnienie. Czwarty, blok gospodarczy, był przeznaczony na kuchnię, łaźnie i magazyny. W małym parterowym budynku przy więzieniu mieścił się szpital i izba chorych.

Wprowadzono nas do bloku pierwszego. Zanim przydzielono cele, posłaliśmy do łaźni i mogliśmy się wreszcie porządnie umyć. Bieliznę i ubranie poddano dezynfekcji w pomieszczeniach z wysoką temperaturą.

Znalazłem się w dużej, 80-osobowej celi wraz z całą grupą trocka i kilkoma innymi Polakami; było też pięciu Rosjan-dezertów i Litwinów. Cella ta była naszym wspólnym mieszkaniem przez prawie dwa miesiące.

Otrzymywaliśmy dwa razy dziennie po pół litra dość gęstej zupy i pół kilograma chleba na osobę.

PROCES

Nadszedł dzień 9 maja 1945 roku. Od strażnika dowiedzieliśmy się o zakończeniu wojny. Ogarnął nas entuzjazm - oczekiwaliśmy wolności. Byliśmy przekonani, że nasi sojusznicy nie zapomną o nas. Ale z upływem tygodni, gdy nic się nie zmieniało, nastroje pogorszyły się.

W końcu maja przyjechał z Trok Sołdatow i dawał każdemu z nas do podpisania protokołu o zmianie paragrafu oskarżenia. Okazało się, że dotąd byliśmy oskarżeni z paragrafu 58-2-11 /58 to ogólny paragraf polityczny, podpunkt 2 - załącznik dla obcokrajowców, mówiący o działaniu kontrrewolucyjnym z bronią w rękę, podpunkt 11 - przestępstwo zbiorowe/. Teraz nastąpiła zmiana na paragraf 58-1a-11: zbiorowa zdrada ojczyzny, 1a - dla cywilów i1b dla wojskowych.

Zaczęliśmy sobie uświadamiać, do czego zmierzają działania władz. Mianowicie, oskarżając nas według paragrafu 58-1a, oskarżają swoich obywateli o zdradę ojczyzny, tzn. Związku Radzieckiego. Mogło to uniemożliwić interwencję w naszej sprawie. Skąd mogliśmy wówczas wiedzieć, że nie tylko nie będzie interwencji, lecz odwrotnie - nasza nieobecność w ojczyźnie będzie nawet pożądana w związku z sytuacją, jaka wytworzyła się w Polsce po wojnie.

Na początku września zostałem wezwany do oficera dyżurnego. W puszczy celi w podziemiach odczytano mi akt oskarżenia, składający się z kilku punktów: 1/ syn kułaka, oficer białej armii, 2/ z bronią w rękę, w zorganizowanej grupie, dążył do obalenia władzy radzieckiej, 3/ nielegalnie przebywa na terenie Związku Radzieckiego.

Zwróciłem oficerowi uwagę na nielogiczność stawianych mi zarzutów. Odpowiedział, że nic go to nie obchodzi, on wypełnia tylko swój obowiązek.

20 września 1945 roku wezwano mnie "z rzeczami" i wraz z grupą 24-ech osób przewieziono na ulicę Arsenalską, gdzie urzędował Wojenny Trybunał.

Pierwszego dnia rozprawy przy drzwiach zamkniętych odczytano dane personalne wszystkich oskarżonych, następnie - akty oskarżenia.

Właściwa rozprawa rozpoczęła się od indywidualnych przesłuchań. Gdy przyszedła moja kolej oświadczyłem, że wszystkie trzy punkty oskarżenia są sprzeczne ze stanem faktycznym lub pozbawione logiki.

Ad 1/ Urodziłem się i mieszkam w kraju, gdzie posiadanie ziemi nie było przestępstwem. Ponadto, w mojej rodzinie było ośmioro dzieci, więc na każdego przypadało zaledwie kilka hektarów ziemi, licząc rodziców. Ad 2/ Przed wojną powoływano w Polsce do wojska mężczyzn, którzy ukończyli 21 lat. Ja urodziłem się w 1918 roku, więc w 1939 miałem właśnie 21 lat. Jak więc mogłem od razu zostać oficerem? Aresztowano mnie w domu, a nie w lesie z bronią w rękę; poza tym, należałem do organizacji działającej przeciwko Niemcom, do chwili naszego przyścia, później nie miałem z nią nic wspólnego. Ad 3/ Urodziłem się i mieszkam przez 24 lata na terenie należącym do Polski, a po zajęciu go przez was, pracowałem w waszych urzędach i miałem dokumenty

wydane przez wasze władze.

Prokurator przyznał, że oskarżenie zostało nie sformułowane, ale nie ma to żadnego znaczenia wobec faktu, że należałem do organizacji faszystowskiej działającej przeciwko władzy radzieckiej.

Następnego dnia, po wystąpieniu prokuratora, który orzekł, że wszyscy jesteśmy winni i obrońcy jednego z oskarżonych, odczytano wyroki. Znalazłem się w grupie tych, którzy otrzymali najwyższy wyrok - 10 lat poprawczych obozów pracy, 3 lata pozbawienia praw obywatelskich i konfiskata mienia w całości.

Na zakończenie znowu zabrał głos prokurator. Oświadczył, że wyroki są wysokie, ale jest przekonany, że nie będziemy ich odsiadywać w całości, gdyż na pewno rząd polski wstawi się za nami i wróciemy do odbudowującego się kraju.

Pozwolono nam na widzenie się z rodzinami. Radziłem żonie, by jak najprędzej wyjechała z synem do Polski. Zapewniałem ją, że jeszcze się zobaczymy.

Pod koniec listopada rozpoczęto formowanie etapu na wschód, Wzywano nas po nazwisku, kazano rozebrać się do naga i po ścisłej rewizji, z rzeczami zebranymi w worek lub w płaszcz, wpełniono nas do celi, gdzie rzucili się na nas wory i błatnyje /potoczne nazwy dla przestępców/, bijąc i zabierając rzeczy; mnie zabrali buty i koc. Potem wyprowadzono nas na podwórko i grupami po czterdzieści osób /w każdej grupie było od sześciu do dziesięciu błatnych lub worów/, w otoczeniu żołnierzy z automatami i psami, doszliśmy przez wymarłe miasto do rampy kolejowej. Załadowano nas do czekających już wagonów towarowych i przez Nową Wilejkę, Głębokie, Połock, Wielkie Łuki, Wołogdę, po ośmiu dniach podróży dojechalismy do stacji Wieleśk w Okręgu Archangielskim, gdzie znajdowała się siedziba Zarządu Północno-Dziwnińskiego Łagru /Siewierno Dvinskij Lagier/.

I.T.L. /ISPRAVITIELNO-TRUDOVOJ LAGIER/

Takich łagrow, jak ten, do którego nas przywieziono, było kilkadziesiąt. Wszystkie podlegały GUŁagowi /Glavnoje Upravlenije Lagierej/, a zarząd każdego z nich obejmował dziesiątki podobozów /tzw. kołony lub łagpunkty/, rozmieszczonych wzdłuż szlaków komunikacyjnych lub w rejonach przemysłowych. Teoretycznie miały to być wychowawcze obozy pracy, w praktyce były to obozy eksterminacyjne, nastawione na nieludzką eksploatację więźniów.

Wszystkie kołony były budowane według jednego wzoru, różniły się tylko wielkością i ilością baraków. Cały teren w kształcie czworoboku /tzw. zona/ był obudowany częstokołem z 4-metrowych pali z ostro ociosanymi i połączonymi drutem kolczastym wierzchołkami. Po obu stronach palisady znajdował się 4-metrowy pas skopanej ziemi /codziennie dokładnie zagrabywany/, otoczony drutem kolczastym. Niezależnie od tego, były też druty, po których ślizgały się łańcuchy uwiązanych psów. W każdym rogu palisady znajdowała się "wyszka" z reflektorami, skąd strażnicy obserwowali teren. Jeżeli długość boku przekraczała sto metrów "wyszka" znajdowała się także pośrodku. Tam, gdzie nie było

prądu, po obu stronach zewnętrznej palisady ustawiano żelazne kosze, w których całą noc palił się ogień.

Jedynym wyjściem z obozu była brama z wachtą, czyli budynkiem strażniczym. Dyżuruwało tu stale kilku nadzorców, obserwując teren obozu. Oni też dwa razy dziennie sprawdzali ilość więźniów; "prowierki" robiono także w nocy, co było niezwykle uciążliwe. Zbiegnięci ludzie musieli stać godzinami na mrozie, czekając aż nadzorcy doliczą się wszystkich.

Baraki, zbudowane z nieociosanych kłoców drzewnych, mieściły od 40 do 100 więźniów. W środku stał piec z żelaznymi rurami, dookoła którego były umieszczone piętrowe prycze. Pościeli nie było.

W każdej kołonie znajdowała się izba chorych /tzw. "stacjonar" / z felczerem, karcer, oddzielony drutem kolczastym, kuchnia ze stołówką, magazyn żywnościowy oraz "chleborezka", czyli pomieszczenie, gdzie porcjowano chleb. Budynki gospodarcze, jak piekarnia, narzędziownia i inne, znajdowały się poza zoną.

KOŁONA Nr 6

Na początku grudnia 1945 roku znalazłem się w kołonie Nr 6, około sześciu kilometrów od Wieleśka.

Temperatura spadła do -52 stopni, wiał zimny wiatr. Po paru dniach wydano nam zimową odzież, na którą składały się: watowa czapka z nausznikami, watowa kurtka /tzw. kufajka lub "tiefogrejka"/, watowe spodnie, duża watowa kurtka /tzw. "buszlat"/, nakładana na tiefogrejkę, długie watowe skarpety zawiązywane pod kolanami /tzw. czółki/ oraz "czunie" - coś w rodzaju bucików czy kaloszy z gumowanym płożną /kordu/ na podeszwie ze starych opon samochodowych. Nie dostaliśmy białizny; koszulę zastępowała używana drelichowa bluza. Twarze osłanialiśmy od mrozu maską z waty obszytej marłą.

Wyprowadzono nas do pracy - mieliśmy piłować drzewo na opał do cegielni. Mimo watowanych rękawic marzły ręce, a maska na twarzy była nie do zniesienia, gdyż para z oddechu skraplała się, zamieniając się w lód. Po każdym kwadransie pracy pozwalano nam podejść na pięć minut do palących się ognisk. Pracowaliśmy tak przez parę dni.

Tymczasem sporządzano wykazy więźniów według posiadanego zawodu. Jeszcze w więzieniu dowiedzieliśmy się, że w obozach należy podawać taki zawód, który umożliwi otrzymanie lepszej pracy. W tym obozie byli poszukiwani cieśle, więc razem z kolegą, Jasiewiczem, zapisaliśmy się jako cieśle i z grupą trzydziestu takich jak my "cieśli" zostaliśmy przeniesieni do kołony Nr 10.

KOŁONA Nr 10

Pracowaliśmy na dwie zmiany przy budowie mostu kolejowego na rzece Waga /lewy dopływ północnej Dziwny/. Nasza brygada ociośowała kłoc drewnne, które inne brygady wbijały w dno rzeki.

Dzień zaczynał się pobudką o 6.30, kończył capstrzykiem o 22.00. Pracowaliśmy od ósmej do szesnastej, z półgodzienną przerwą na obiad.

Urzędowa racja żywnościowa, czyli tzw. "kocioł", wynosiła - według naszych obliczeń - od 800 do 1200 kalorii dziennie, podczas gdy ciężko pracujący człowiek powinien otrzymywał od 3500 do 4500 kalorii.

Ogółem przysługiwało: chleba - 650 gramów, mięsa - 45 gramów lub 90 gramów ryby, oleju lub oleju wołowego - 6 gramów, cukru - 16 gramów, zupy 3 x 500 gramów i 200 gramów kaszy.

Ras dziennie otrzymywaliśmy przysługujące 650 gramów chleba, czyli tzw. "pajkę". Wydaje się to dużo, ale podczas pieczenia chleba dodawano do maki dużo wody. Upieczony chleb wyglądał jak kawał ciasta, a po ściśnięciu rozmasywał się w rękę. Pajki przynosił do baraku pomocnik brygadiera, tzw. "rosdatczyk". W supie, bardzo wodnistej, można było policzyć krupy lub ziarnko grochu, czasem trafiały się kawałki kartofli lub makaronu, bardzo rzadko kawałek mięsa lub kości. Do zupy wlewano 6 gramów oleju. Na obiad dostawaliśmy taką samą porcję zupy i 200 gramów rzadkiej kaszy zbożowej, kawałek ryby lub mięsa. Kolacja składała się z pół litra zupy. To było wszystko. Nic więc dziwnego, że wszyscy byli głodni, marzyli o jedzeniu i rozmawiali przeważnie o jedzeniu.

Niespodziewanie wezwano mnie po odbiór paczki żywnościowej. Choć połówkę skłony i tytoniu skradziono i tak byłem zadowolony, gdyż Litwinom i Łotyszom zabierano więcej niż połówkę zawartości paczek. Razem z kolegą ugotowaliśmy duży garnek tłustego kapuśniaku i zjedliśmy wszystko z apetytem. Jednak mój wygłodzony żołądek nie wytrzymał tej uczy i zachorowałem na straszną biegunkę. Dziesięć dni przeleżałem w obozowym lazarecie, a potem, wraz z grupą czterdziestu innych, osłabionych więźniów, wywieziono mnie do Miedwiedówki koło Kotłasu na "ozdrowicielski punkt".

MIEDWIEDOWKA

Ulokowano nas w baraku Nr 5. Wszyscy leżeli na pryczach tylko w bieliźnie /dostaliśmy koszulki i spodnie gimnastyczne/. Wyżywienie było lepsze niż w obozach roboczych - więcej było tłuszczu, gęstych zup, kaszy, mięsa i ryb. Na terenie lazaretu znajdowały się warsztaty rzemieślnicze, w których więźniowie mogli dobrowolnie wykonywać różne prace. Organizowano także prymitywne rozrywki kulturalne, np. występy teatrzycy amatorskiej, koncerty na białajkach lub bajanach.

Specjalnie wyznaczony pracownik, tzw. "kultorg", zajmował się organizowaniem wychowania kulturalnego. Jednym z jego zadań było wypisywanie na barakach i płotach rozmaitych hasł propagandowych, np. "udarno robotat - kulturno otdychat" /z zacięciem pracować - kulturalnie odpoczywać/, "uczciwie pracując spłacimy swój dług wobec ojczyzny", "poprzez pracę na wolność".

W końcu maja 1946 roku, po dwóch miesiącach pobytu w lazarecie, powieziono nas z powrotem w kierunku Wielka, tym razem do kołony Nr 29. W tym obozie przebywałem aż do zimy i przeżyłem tam najbardziej kosztowne miesiące spośród lat spędzonych na Północy.

KOŁONA Nr 29

Nasza kołona miała budować odcinek nowej trasy kolejowej, przystając liczne serpentyny istniejącego toru. Zostałem przydzielony do brygady pracującej na nocnej zmianie. "Brygadirem" był stary więzień kryminalny, któremu przed laty skończył się wyrok, ale ponieważ nie przychodziła żadna decyzja w jego sprawie, trzymano go dalej. Takich jak on - "pieresidczikov" - było dużo w obozach w pierwszych latach powojennych.

Pracowaliśmy przy wykopie, odwołając taczkami i wagonetkami wykopaną ziemię na miejsce zwałowania. Praca była bardzo ciężka, gdyż gliniasta ziemia rozmiękała pod wpływem ciągłych zmian atmosferycznych i lepiła się do łopat, nóg, ubrań. Taczki, pchane po mokrych deskach, ześlizgiwały się, pociągając za sobą kopaczki. Rano wracaliśmy z pracy zupełnie wyczerpani, zwłaszcza, że do obozu było około dwóch kilometrów. Karmiono nas tak samo jak na kołonie Nr 10, więc siły szybko się wyczerpywały. Niektórzy, nie mogąc iść dalej, padali po drodze.

Postanowiłem za wszelką cenę zmienić pracę. Zgłosiłem się do "proraba", czyli kierownika robót, pytając, czy nie potrzebuje geodety. Dowiedziawszy się, że jestem Polakiem, i to politycznym, odpowiedział, że nie może mnie zatrudnić. Obiecał mi jednak przeniesienie do brygady pracującej na dziennej zmianie, gdzie nie będę musiał tak ciężko pracować.

Zostałem przeniesiony do jedynej w tym obozie brygady "reżymnej" pracującej pod specjalnym nadzorem, gdyż byli w niej zgrupowani złodzieje, bandyci, złapani uciekinierzy i inni niebezpieczni przestępcy. Wszyscy byli białymi. Od worów, na których się wzorowali, dzielili ich jeden etap w hierarchii przestępczej. W przeciwieństwie do worów nie mieli żadnego kodeksu postępowania, byli zdolni do wszystkiego.

Było nas około trzydziestu, w tym jeden Łatwin - profesor gimnazjalny, reszta - Rosjanie. Brygadirem był rutynowany bandyta, Abramienko, mający wśród pozostałych nieograniczonego autorytet i posłuch.

Do naszej brygady przydzielony był stale ten sam strażnik, Plechanow, który znał wszystkich z twarzy i z nazwiska. Przed wyprowadzeniem brygady poza zonę, on jeden otrzymywał imienne kartoteki każdego z nas. Po przybyciu czwórki na miejsce pracy, wszyscy siadali, a Plechanow rozstawiał dookoła tabliczki z napisem "zapretnaj zona" /strefa zakazana/. Mogliśmy się poruszać tylko w obrębie tych tabliczek; za najmniejsze naruszenie zakreślonej granicy groziła kula bez uprzedzenia.

Teraz komendę przejmował Abramienko. Zarządzał godziną drzemką, każąc pilnować, czy nie zbliża się prorab lub któryś z naczelników. Potem budził nas i zarządzał przystąpieniem do pracy. Bez pośpiechu ładowaliśmy ziemię do taczek i wagonetek, starając się, by nie były zbyt pełne. Po obiedzie brygadiera zarządzał przerwą, a następnie, po załadowaniu kilku taczek, czekaliśmy do godziny szesnastej, gdyż o tej porze, bez względu na okoliczności, Plechanow miał rozkaz odprawić brygadę do obozu.

Gdy mówiłem Abramience, że przy takiej pracy daleko nie zajdziemy i obniżą nam normę chleba, odpowiadał: każdy przeżyty dzień jest nasz, co będzie jutro - zobaczymy; gliny jest dużo, jeżeli ją wykopiesz, zagonia cię do kpania w innym miejscu i będziesz ją rył, aż zdechniesz, a jak spróbują obniżyć pajki, to zobaczą co to znaczy brygada reżymna.

Gdy pewnego dnia groziło nam obniżenie normy chleba, Abramienko sterroryzował władze obozowe, zapowiedziawszy, że zostawi wolną rękę tym, którzy wezmą do rąk karty.

Po wydaniu na kogoś wyroku, błatni zasiadali do gry w karty. Ten, który przegrał, musiał wykonać wyrok pod groźbą usunięcia z klanu, co było równoznaczne ze skazaniem na śmierć.

Przed naszym przyjazdem do kołony miało miejsce wydarzenie ilustrujące ten zwyczaj błatnych. Do kuchni wydawano po 45 gramów mięsa na osobę. Bandyci zażądali od kucharza, żeby oddał im połowę mięsa. Ten nie zgodził się, mówiąc, że nie będzie miał co włożyć do kotła. Odpowiedzieli mu, że znajdują mięso. Zasiadli do gry o kucharza /naturalnie w tajemnicy/. Ten, który przegrał, przemycił do zony siekiere, zarząbał kucharza i poćwiartowane zwłoki wrzucił do kotła. Następnie odniósł zakrwawioną siekiere do wartowni i powiedział strażnikom, żeby poszli do kuchni, gdyż tam gotuje się dla nich mięso. Zakuto go w kajdanki, prawdopodobnie osądzono i zesłano do innego obozu.

W tym obozie było dużo Litwinów i Łotyszów, którzy otrzymywali z domu bogate paczki. Stałym zwyczajem błatnych było odbieranie paczek każdemu, kto je otrzymał. Litwini i Łotysze umawiali się i gromadnie, z pałkami, konwojowali szczęściarza z wartowni do baraku. Przez całą noc trzeba było pilnować produktów, które zostały z paczki, co i tak na nic się nie zdało, gdyż błatni - bardzo zręczni złodzieje - z łatwością okradali śpiących. Nic nie pomogło trzymanie paczek w chlebozestkach, ponieważ złodzieje włamywali się i wynosili wszystko. Wobec takiej sytuacji, więźniowie pisali do domu, by przysłać tylko suchary i krupy, gdyż bandyci gardzili tymi produktami.

Od pierwszych dni mojego przejścia do brygady reżymnej, starałem się stosować wobec błatnych taktykę dyplomatyczną. Nie okazywałem im najmniejszego lekceważenia czy pogardy, starałem się zachowywać taktownie, nigdy nie występować w roli moralizatora, być koleżeńskim w pracy i w obozie. Gdy przekonali się, że nie jestem dla nich szkodliwy, zaczęli nawet doceniać moje zachowanie. Gdy udało mi się zdobyć trochę tytoniu, proponowałem im wspólne "zakurki". Z czasem i oni zaczęli dzielić się ze mną machorką, cebulą lub sucharami.

Któregoś dnia, zupełnie nieoczekiwanie, dostałem paczkę od naszej sąsiadki z Trok, Marii Dąbrowskiej /z rodziną nie miałem wtedy żadnego kontaktu/. Odebrawszy paczkę, wyszedłem z wartowni i powiedziałem do czekających na mnie złodziei: - Rebiata! Idziemy wszyscy do baraku! W baraku podszedłem do Abramienki i położywszy worek na pryczy, powiedziałem: - Brygadiri! Otrzymaliśmy paczkę, bierzcie ją i częstujcie się. Był zaskoczony i zadwolony. Kazał mi siadać obok siebie i zaczął przeglądać zawartość przesyłki. Była tam słonina, wędzona szynka, smalec, suchary, krupy i tytoń. Odkroił kawałek słoniny, wziął trochę smalcu, tytoniu i parę sucharów. Następnie zwrócił mi paczkę ze słowami: - Zabieraj przesyłkę i śmiało jedz, ile będziesz

chciał i kiedy będziesz chciał, nikt nie ruszy ci tego, co otrzymałeś od żony, która sama może głoduje. Jak będziesz wychodzić do pracy możesz zostawić przesyłkę w mojej szafce, nic nie zginie. Rzeczywiście, nikt nie próbował odbierać mi produktów, przychodzili tylko poprosić o trochę tytoniu.

x x x

Nadszedł czerwiec 1946 roku. Praca na budowie posuwała się bardzo powoli. W dodatku, pod wpływem ciepła, nasyp kolejowy o długości około 200 i wysokości około 10 metrów, zaczął się rozpywać. Naszej brygadzie kazano wykopać przepust, by usunąć napór wody. Zaczęliśmy kopać półpiynną maź, lecz na miejsce jednej wybranej łopaty napływała nowa. Była to syzyfowa praca. Prorab wściekał się, krzyczał, wreszcie zagroził, że nie wrócimy do obozu, dopóki nie odkopimy przepustu. Wówczas Abramienko powiedział mu, że błatni umawiają się, by uciec. To wystarczyło i wróciliśmy do obozu.

Budowa tego odcinka torów miała być zakończona do zimy. Wprowadzono zastrzone warunki pracy. Brygady pracowały od świtu do nocy, a nawet dłużej, niezależnie od pogody. Ograniczono dodatkowe porcje chleba, a felczerowi zabroniono wydawać zwolnienia. Ludzie zaczęli masowo słabnąć. Odsyłano ich do lazaretu, a na ich miejsce przywożono nowych. Jesienią było jeszcze gorzej, gdyż często padające deszcze rozmoczyły ziemię. Buty rozlażyły się od wilgoci, pozostawiały w lepkiej mazi. Dano nam kapcie z łyka brzoźowego, ale i z nimi było to samo. Ludzie wracali z pracy boso, zmarznięci i umazani gliną. W dodatku, brak witamin powodował cyngę, czyli szkorbut. Ponieważ nie było lekarstw, kazano nam pić wywar z parzonego w beczkach igliwia sosnowego. Więźniowie jedli dziko rosnący czosnek /czeremszę/ i pili wywar z trawy.

Chcąc przyspieszyć zakończenie budowy, sprowadzono kilkanaście koni, które po paru miesiącach pozdychały z głodu. Owies przeznaczony na dokarmianie ich, zjedliśmy my.

8 września spadł pierwszy śnieg i warunki pracy znowu się pogorszyły. Po obozie snuły się postacie ludzkie w poszukiwaniu pożywienia. Czekali na resztki wyrzucone z kuchni, grzebali w śmietniku, zjadając ości rybne i obierki kartoflane. Najwięcej było wśród nich Niemców, jeńców wojennych skazanych za przestępstwa wojenne. Zatruli się gnijącymi odpadkami i co kilka dni całe partie chorych odprawiano do lazaretów. Po paru miesiącach odjechali tam prawie wszyscy. Pozostałem tylko ja, Łomacki i Różycki.

W takich warunkach złodzieje i bandyci bardzo się rozszuchali. Odbierali rozdaczkom chleb przeznaczony dla całej brygady, buntowali się na budowie, samookaleczali się, chcąc trafić do lazaretu.

W końcu października pracowaliśmy w deszczu ze śniegiem, rozbijając kilofami zmarznięty piasek i wyładowując go z wagonów. Po paru godzinach nie miałem już siły, by utrzymać kilof. Położyłem się na nasypie, a kiedy inni ruszyli w drogę do obozu, nie mogłem iść.

Współtowarzysze wzięli mnie pod ręce i tak prowadzili. Do obozu zostałem wciągnięty. Felczer pozwolił mi nie iść rano do pracy. Przeleżałem w baraku dwa tygodnie. Nogi i uda miałem pokryte drobnymi, czerwonymi pryszczkami, które dojrzewając pękały i wydzielały ropę. Była to awitaminioza, zwana "piłagą". Poradzono mi, bym jadł surowe kartofle. Gdy zacząłem chodzić, felczer zaproponował mi pracę w kuchni. Chętnie skorzystałem z tej oferty, gdyż była to okazja do zdobycia dodatkowego jedzenia. W tym czasie ważyłem 45 kg przy 177 cm wzrostu.

Całą noc obieraliśmy kartofle i w pięciu zjedliśmy trzy i pół dziesięciolitrowego wiadra kaszy i jedno wiadro zupy z kartoflami. Trudno w to uwierzyć, ale mogliśmy jeść w nieskończoność i ciągle mieliśmy uczucie niedosytu. Ten, kto miesiącami i latami nie chodził półgłodny, nie zrozumie tego zjawiska.

Po dwóch tygodniach zachorowałem na biegunkę, wystąpił też silny obrzęk nóg, który doszedł do pasa i posuwał się dalej. Komisja lekarska, która w tym czasie przybyła do obozu, uznała mnie za niezdolnego do pracy.

Na początku grudnia 1946 roku, ze stu innymi więźniami, wyjechałem do centralnego lazaretu w miejscowości Szangaj. Przed odjazdem przyszedł do mnie jeden z białych, prosząc o przekazanie pozdrowień przyjacielowi przebywającemu w lazarecie. Było to dla mnie ważne, ponieważ - według ich zwyczajów - jeżeli białny powierza frajerowi załatwianie swoich spraw prywatnych, oznacza to, że temu frajerowi można ufać i należy mu okazać pomoc.

SZPITAL W SZANGALACH

Szpital obozowy zbudowany był na wzór wszystkich innych kołon, tylko część baraków zamieniono na "korpusy" lecznicze, wydzielając kilka na gabinety lekarskie z aparaturą medyczną. Lekarze rekrutowali się przeważnie spośród więźniów, funkcje sanitariuszy pełnili zdrowsi więźniowie.

W łazni zobaczyłem jak mogą wyglądać ludzie - byli to z trudem poruszające się szkielety. Zrozumiałem wówczas sens dokonane przez białych trawestacji słów Lenina, że praca uszlachetnia człowieka, trud dietajet człowieka na podobieństwo obiezan /praca robi człowieka podobnym do małpy/.

Zważając nas, lekarz każdego osłuchiwał i poszczypał w miejsca, które kiedyś były pośladkami - sprawdzał w ten sposób stopień wyniszczenia organizmu. Jeżeli na pośladkach były jeszcze mięśnie, więzień mógł pracować, jeżeli zaś tylko skóra, uznawano go za niezdolnego do pracy.

W baraku każdy z nas dostał siennik, koc i poduszkę. Jedzenie było dużo lepsze niż na kołonie: więcej kaszy, ryb, mięsa i tłuszczów. Obliczaliśmy, że porcja kalorii wynosiła ponad dwa tysiące. Dostawialiśmy też lekarstwa i witaminę C w tabletkach lub w zastrzykach.

Po miesiącu zacząłem powoli wracać do zdrowia. Felczer zaproponował mi, bym pomagał mu w charakterze sanitariusza. Zgodziłem się

na to i zacząłem pracować, gdy dostałem już ubranie i mogłem wychodzić z baraku.

Postanowiłem odszukać innych Polaków. Okazało się, że był tu Romanowski, mecenas Łopato z Ejszyszek, doktor Brynk z Delegatury Wileńskiej, przedwojenny sierżant policji, Ulewicz i Czesław Jodko z Wilna.

W gabinecie stomatologicznym leczyła i wrywała zęby lekarka, żydówka Bluma Salomonowa. Miała ponad 70 lat. Stomatologię ukończyła w Warszawie przed pierwszą wojną światową. Aresztowana na początku lat 30-tych, odsiedziała w obozach 10 lat i po zwolnieniu postanowiła zostać i pracować w obozie. Nie miała rodziny, krewnych wy-mordowali Niemcy. Postanowiła zostać tu, gdzie przeżyła najgorsze lata swego życia, by nieść pomoc więźniom. Wszyscy bardzo ją lubili i szanowali.

W międzyczasie przybyła z GUŁagu komisja lekarska i uznała mnie za niezdolnego do pracy. Nie mogłem być jednak zwolniony, ponieważ byłem więźniem politycznym skazanym za zdradę ojczyzny.

Kazano mi leżeć i nic nie robić. Na sąsiedniej przyczółku leżał 70-letni Rosjanin, Korolkow. Był to niekoronowany król wszystkich worów, znany na terenie całego GUŁagu. Jego władza w środowisku przestępczym była nieograniczona. W ciągu swego życia przesiedział za kratami ponad trzydzieści lat. Postanowił, że ten wyrok, który wkrótce miał się skończyć, będzie ostatni.

Byłem świadkiem dwóch incydentów, świadczących zarówno o rozmiarach jego władzy nad worami, jak i o znajomości ludzkiej psychiki.

Blumie Salomonowej skradziono całą prywatną bieliznę pościelową, którą gromadziła latami kosztem wielu wyrzeczeń. Poprosiła "dzia-dzie Kółę" o pomoc. Wezwał on dwóch złodziei - Ryżego i Piegowatego - i udzieliwszy im nagany za okradzenie osoby, dobrej dla wszystkich jak matka, zapowiedział, że jeżeli w ciągu paru godzin bielizna się nie znajdzie, oni będą za to odpowiedzialni. Ryży i Piegowaty przysięgali, że o niczym nie wiedzą, ale bez słowa sprzeciwu wybiegli z baraku. Wrócili po dwóch godzinach, mówiąc, że wszystko, co do sztuki, zostało odniesione Blumie Salomonownie.

Korolkow miał codziennie biały chleb z masłem lub smalcem. Wychodząc z baraku, nigdy nie zamykał na klucz swojej szafki, bo i tak nikt nie ośmielił się do niej zajrzeć. Pewnego dnia, wyszedłszy na spacer, zostawił pajkę białego chleba, grubo posmarowaną masłem, na szafce. Chciałem go schować do szafki, lecz zasnąłem, nie zrobiwszy tego. Wróciwszy ze spaceru, Korolkow nie znalazł chleba. Zapytał mnie i mego sąsiadę, czy nie widzieliśmy, kto go zabrał. Gdy odpowiedzieliśmy, że nie wiemy, co się stało z chlebem, Korolkow kazał wstać leżącemu dalej Rosjaninowi, Waśce i odnieść chleb. Ten zapewniał, że nie ruszał chleba i rzucił podejrzenie na mnie i mego sąsiadę. Korolkow nazwał go podlecem, powiedział mu, że jeżeli był głodny, mógł przyjść i poprosić i ostro zażądał zwrotu chleba do obiadu.

Po obiedzie, Korolkow wezwał Waśkę i powiedział mu, że ponieważ nie znalazł chleba, będzie odtąd trzy razy dziennie karmił Waśkę inaczej. Zaczął okładać go polanem drzewa. Waśka wył z bólu, ale nie przyznał się, że to on zjadł chleb. Po dwóch dniach bicia skapitulował i przyznał się, że zjadł chleb myśląc, że podejrzenie padnie na mnie lub mego sąsiadę.

Któregoś dnia przyniesiono do baraku "Prawdę" z informacją o wizycie Józefa Cyrankiewicza w Moskwie i o podpisaniu z rządem radzieckim umowy, na mocy której wszyscy obywatele polscy będą mogli wyjechać z ZSRR. Porozumiałem się z innymi Polakami, ale zarówno oni jak i ja mieliśmy wątpliwości, czy nas też to dotyczy, ponieważ - zgodnie z paragrafem oskarżenia - byliśmy obywatelami radzieckimi.

Każdemu więźniowi przysługiwało prawo wysyłania podań i skarg do władz obozowych lub państwowych, z tym, że trzeba to było robić za pośrednictwem oddziału specjalnego, wrzucając do skrzynki lub oddając upoważnionemu oficerowi.

Napisałem więc do ambasady polskiej w Moskwie, powołując się na podpisane porozumienie oraz na fakt, że moja rodzina mieszka w Polsce. W liście pytałem, dlaczego jeszcze siedzę w obozie.

Otrzymałem odpowiedź, podpisaną przez ambasadora Kuryluka - nie jestem obywatelem polskim, tylko radzieckim, więc w sprawie wyjazdu do Polski muszę się zwrócić do swoich władz.

x x x

Tymczasem w końcu marca 1947 roku wysłano mnie znowu do Miedwiedówki, na punkt odpoczynkowy. Nieoczekiwanie dostałem paczkę od mojej dalekiej kuzynki z Kowna z tak ważnymi dla mnie produktami jak: cebula, czosnek, tytoń i tłuszcz. Zaprzyjaźniłem się tu z moim sąsiadem w baraku, Alfonsiem Zagórskim z Wilna.

W rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem, zapowiedziano akademie z występami artystycznymi. Nasz starszy korpusu, Arsza, zażądał, byśmy jako jedyni w obozie Polacy, wystąpili na akademii. Zagórski zgodził się powiedzieć wiersz, lecz po polsku. Wybrał "Śmierć pułkownika" Mickiewicza. Musieliśmy przetłumaczyć go na język rosyjski i słowo "Moskal" zastąpić słowem "wrog". W nagrodę za udany występ dostaliśmy ubrania i mogliśmy spacerować po obozie. Korzystając ze swobody, majsterkowaliśmy w stolarni i zrobiliśmy sobie małe drewniane walizki. Niespodziewanie wezwano nas na komisję lekarską i tego samego dnia kazano się spakować. Jak się okazało, Arsza doniósł władzom, że ponieważ zrobiliśmy sobie walizki i zbieramy żywność, to prawdopodobnie planujemy ucieczkę.

KOŁONA Nr 2

Przywieziono nas do kołony Nr 2 w miejscowości Kiżma. Komisja lekarska przyznała mi trzecią kategorię, co oznaczało zwolnienie od ciężkich prac. Mimo to musiałem pracować przy układaniu toru. Lekarz obiecał, że postara się dla mnie o lepszą pracę, a na razie będzie dawał mi zwolnienie na jeden dzień w tygodniu. Praca była rzeczywiście bardzo ciężka - nosiliśmy i układaliśmy podkłady kolejowe i szyny. Któregoś dnia strażnik strzelił do więźnia wyciągającego rękę po maliny rosnące po drugiej stronie rowu. Kula przeszła przez amatora malin i przez siedzącego obok niego więźnia. Dowiedzieliśmy się później, że jeden z nich zmarł, a drugiego odwieziono do szpitala. Strażnika ukarano przeniesieniem do innej miejscowości.

W środku lata zostałem wyznaczony na "dniwalnego", czyli sprzątacza. Było to bardzo dobre zajęcie. Do moich obowiązków należało umyć rano podłogi w baraku /brudną wodę zgarniało się do dziury w podłodze/, przygotowanie wody do mycia i wrzątku do picia rano i po południu, odnośnienie mokrych ubrań do suszarni i butów do reperacji. Najcięższe było czuwanie w dzień i w nocy, by do baraku nie wchodził złodziej /baraki były nie zamknięte/. Po dwóch miesiącach zrezygnowałem z tego zajęcia, ponieważ byłem stale niewyspany, a w dodatku któreś nocy, gdy zasnąłem czuwając przy stole, okradziono brygadira, zabierając też żywność należącą do Litwinów i Łotyszów z naszej brygady.

Nadeszła jesień 1947 roku. Powtórzyła się znana mi już sytuacja: zastrzone warunki pracy, praca w niedzielę, słabnięcie ludzi i odsyłanie ich do lazaretu. Obiecywano amnestię z okazji rocznicy rewolucji, ale nie wierzyliśmy w to - amnestie rzeczywiście ogłaszano, ale dotyczyły one tylko kryminalistów, nigdy politycznych.

Pewnego dnia pracowaliśmy w ciągłym padającym deszczu ze śniegiem. Wieczorem wróciliśmy do obozu odległego o dwa kilometry od budowanego przez nas toru. Zawrócono nas spod bramy, każąc wracać z powrotem, gdyż podstawiono wagony ze zwiem i trzeba było je rozładować. Byliśmy zrozpaczeni. Nie miałem siły iść z powrotem. Położyłem się na ziemi i powiedziałem, że nie pójdę. Straszono mnie sądem, wyzywano plugawymi słowami, kazano strażnikom poszczuć mnie psami. Nie reagowałem. Zostawiono mnie, a brygada wróciła do pracy. Uświadomiłem sobie, że coś się we mnie załamało. Wiedziałem, że żadna siła nie zmusi mnie do wyjścia na trasę, bez względu na konsekwencje.

Byłem w takiej samej kondycji jak przed rokiem. Leżałem w baraku ciągle śpiąc, śpiąc bez końca. Oprócz mnie był jeszcze jeden "muzumanin", Łotysz Apłoks. Komisja lekarska, która jak w ubiegłym roku przybyła do obozu, przyznała nam obu kategorie inwalidzkie. Zauważyłem objawy awitaminozy. Codziennie otrzymywałem trochę witaminy C, ale postanowiłem zdobyć też trochę surowych kartofli. Zgłosiliśmy się z Apłoksem do przebierania kartofli. Po dniu pracy dostaliśmy na obiad wiadro gotowanych kartofli, magazynier pozwolił nam zabrać też kilka surowych ze sobą. Zobaczywszy, że koledzy biorą dużo więcej niż ja, nie mogłem się oprzeć pokusie i naładowałem kartofli w rękawy i nogawki spodni. Magazynier kazał nas zrewidować - odebrano nam około 50 kilogramów kartofli i powiedziano, że będziemy sądzeni za kradzież mienia państwowego. Oznaczało to minimum 10 lat. Siedzieliśmy w karczerze do późna w nocy. Uratował nas lejtnant Biełousow, dowódca plutonu. Przyprowadził do zajętogo przez nas karczeru pijanych bezkonwójnych /więźniów poruszających się po obozie bez straży/. Dowiedziawszy się za co siedzimy, przegnał nas do baraków.

Lejtnant Biełousow okazał się zupełnie innym człowiekiem od reszty oficerów MWD. Zgłosiliśmy się do piłowania drzewa w jego domu w osiedlu. Pokazawszy nam stertę kłoców, powiedział, żebyśmy się nie spieszyli i nie męczyli. Zrobimy, ile będziemy mogli, a on, wróciwszy, porąbie drzewo. Żonie polecił nas nakarmić. Kiedy rozpiłowyaliśmy wszystkie kłocę, poczęstowała nas gotowanymi na sucho ziemniakami z mlekiem - już trzy lata nie miałem mleka w ustach! Po powrocie, lejtnant zaprosił nas na obiad i nawet miał do nas pretensję, że tak dużo zrobiliśmy. Po rozmowie, głównie ze mną, bo Apłoks źle mówił po rosyjsku, odesłał nas samych do obozu.

Niespodziewanie wypłacono nam po kilkanaście rubli. Była to premia za wypracowane ponad normę procenty. Okazało się, że wszystkim więźniom należało płać za wykonywanie zadań ponad normę. W zakładzie naliczano takie pieniądze, potrącając jednocześnie za "mieszkanie", ubranie, pralnię i inne usługi, nawet za pilnowanie nas przez strażników. W rezultacie nic nie zostawało.

Otrzymałem siedemnaście rubli. Podczas następnego wyjścia z obozu kupiłem od kołchoźnika pięć szklanek maki jęczmiennej na kaszę za 15 rubli i dwie szklanki machorki za resztę. W samą porę wydałem "premię", gdyż następnego dnia ogłoszono wymianę pieniędzy.

LAZARET Nr 5

W początkach listopada 1947 roku ogłoszono wyjazd do lazaretu Nr 5. Lejtenant Biełousow jeszcze raz okazał mi pomoc, ratując przed amatorami grabieży moją walizkę z resztką zapasów żywnościowych.

Jak we wszystkich lazaretach, tak i tu, zaprowadzono nas do łaźni, gdzie odbyło się też badanie lekarskie i ważenie. Byłem w trochę lepszej kondycji niż przed rokiem - ważyłem aż 52 kilogramy.

Mój towarzysz, Łotysz Apłoks, z zawodu cukiernik, zgłosił się do pracy w piekarni. Pierwszego wieczora przyniósł mi paczkę białego chleba z pozdrowieniami od piekarza, który - jak się okazało - był polskim Żydem. Nazywał się Furman. Urodził się, mieszkał i pracował jako piekarz w Warszawie. W 1911 roku został zesłany na katorgę za przynależność do partii komunistycznej. Po rewolucji pozostał w Rosji. Był wysokim urzędnikiem ambasady w Mandżurii, później naczelnym dyrektorem przemysłu cukrowniczego w Charkowie. W 1937 roku został aresztowany i skazany na 15 lat. Teraz pracował w lazarecie jako zarządca piekarni i piekarz. Mówił dobrze po polsku, używając w rozmowie zwrotów: "u nas w Warszawie", "u nas w Polsce". Zawsze podkreślał wyższość tego, co polskie.

Zacząłem pracować w piekarni jako pomocnik Furmana. Magazynier i chlebozecz też byli Żydami. Codziennie pobieraliśmy z magazynu mąkę, a na nasz użytek przynosiliśmy w tajemnicy mięso, ryby, tłuszcze i inne artykuły. Do dziś pamiętam smak wspaniałej wątróbki po żydowsku, przyrządzonej przez Furmana!

Moja kondycja fizyczna szybko się poprawiała - po pięciu miesiącach pracy w piekarni, w końcu kwietnia 1948 roku, ważyłem 85 kilogramów.

Na wszystkich kołonach raz w roku odbywała się szczegółowa ewidencja więźniów. Specjalna komisja przywoziła kartoteki i odbywało się sprawdzanie danych poprzez porównywanie odpowiedzi na zadawane pytania z danymi w kartotece. Jedno z pytań dotyczyło obywatelstwa. Ja odpowiadałem stale, że jestem obywatelem polskim, choć w kartotece było zapisane obywatelstwo radzieckie. Komisja co roku zapisywała, że sprawę należy wyjaśnić, ale co roku powtarzało się to samo. Tym razem zauważyłem zainteresowanie całej komisji moją kartoteką; odczytano ją na bok.

Na początku maja 1948 roku zabrano mnie "na etap" razem z innymi zdolnymi do pracy.

Kołona Nr 15

Trafiłem do kołony Nr 15 w miejscowości Kułoja, niedaleko od Wielka. Było tu około tysiąca więźniów pracujących w kombinacie obróbki drzewa, tzw. DOK-u /Dierieŭoobdiełocnyj kombinat/. Spotkałem kilku znajomych Polaków. Byli to: Bruno Joczyn, Czesław Jodko, troczanin Antoni Zimnoch, Dudkowski, Wilczyński, inżynier pieczykowski z Kolonii Wileńskiej.

W kołonie panowała jakaś inna atmosfera. Okazało się, że nie było tu w ogóle kryminalistów, gdyż wyszło zarządzenie o oddzieleniu ich od politycznych. Stworzyło to możliwość zajmowania przez politycznych różnych stanowisk administracyjnych i technicznych. Postanowiłem wykorzystać sytuację, ale wszystkie stanowiska były już obsadzone. Przydzielono mnie więc do brygady roboczej pracującej przy rozładunku kłoców drzewnych z wagonów kolejowych.

Na terenie kombinatu, oddalonego od obozu o kilometr, znajdował się tartak, dwa cechy /jeden wykonywał stolarke mieszkaniową, drugi detale standardowych domków drewnianych/, suszarnia, elektrownia i kantor.

Praca przy rozładunku kłoców drzewnych była niebezpieczna. Złatające z wagonu kłocę o średnicy od 20 do 40 cm i długości od 4,5 do 6,5 metra, mogły w każdej chwili zmiażdżyć ludzi stojących na dole. Uznałem, że to nie jest praca dla mnie. Zwróciłem się do kierownika technicznego, Chalipowa, z prośbą o zatrudnienie mnie w którymś z cechów. Podałem, że mam wykształcenie techniczne z dziedziny budownictwa. Było to zresztą zgodne z prawdą, gdyż w wileńskiej szkole technicznej, którą ukończyłem przed wojną, budownictwo było przedmiotem obowiązkowym przez dwa lata. Chalipow zaprowadził mnie do cechu wykonującego detale ścian domów. Majster zatrudnił mnie przy robieniu rysunków technicznych.

Od tego momentu moja droga przez "Archipelag Gułag" stała się łatwiejsza. Miałem wrażenie, że to właśnie piekarz Furman był moim przysłówiowym kominarzem i zmienił mój koszmarny marsz poprzez wertepy łągów.

Po tygodniu przeniesiono mnie do brygady maszynistów. Zaprzyjaźniłem się tu z Białorusinem, Nikołajem Bojko. Prowadziliśmy wspólną gospodarkę żywnościową. Bojko miał znajomości w kuchni, a i ogólne warunki w obozie wydatnie się poprawiły. Każdy miał siennik, poduszkę ze słomy, koc i bieliznę pościelową. Dostaliśmy nowe ubrania letnie z bawełny, buty na gumowanych podeszwach i normalną bieliznę osobistą.

Wyżywienie było bardziej kaloryczne. Dla chorych na dolegliwości żołądkowe był specjalny "kocioł" tzw. "bolniczy".

Większość więźniów stanowili Litwini i Łotysze, którzy dostawali dużo paczek żywnościowych. Na terenie obozu wbudowano więc kuchnię polową - nazywaliśmy ją między narodową - gdzie każdy mógł

ugotować kasze otrzymane w przesyłkach.

W kantorze dostałem biurko w pokoju dyrektora. Robiłem rysunki techniczne, obliczałem ilość potrzebnych materiałów. Wychodziłem też z brygadami na miejsce budowy, gdzie sprawdzaliśmy jakość wykonanych detali.

W czasie jednego z takich wyjść miała miejsce udana ucieczka dwóch więźniów. Jeden z nich porozumiał się z żoną, która przyjechała z Ukrainy i zamieszkała w domku obok budowy, gdzie pracowali więźniowie. Przekupieni strażnicy pozwalali jej widywać się z mężem i z jego przyjacielem. W dniu, kiedy tam byłem, obaj poszli ze strażnikiem do domku, w którym zawsze odbywały się spotkania. Po kilku godzinach strażnik poszedł po nich, ale na próżno: jeszcze przed południem wyszli z domu przebrani w ubrania cywilne, kupili bilety i spokojnie odjechali. Nic nie pomógł alarm wszczęty w całym łagrze, ani trzymiesięczny pobyt kilku osób z nadzoru w byłym miejscu ich zamieszkania, oczekujących przybycia zbiegów.

Niedługo potem uciekło z naszej kołony kilku Litwinów. Spowodowali w nocy krótkie spięcie w sieci elektrycznej, pokonali ogrodzenie i poszli w tajgę. Złapano ich po dwóch dniach. Jednego zastrzelono i trupa położono przy bramie, każąc nam przyjrzeć się i zapamiętać, co czeka uciekinierów.

W kołonie zorganizowano zespół amatorski, który występował raz w miesiacu w dużej stołówce z prowizoryczną sceną. Wyświetlano też filmy, a w końcu lata występował przez dwa tygodnie objazdowy etatowy zespół artystyczny. Ogólnie warunki bytowe poprawiły się bardzo. Dotyczyło to jednak tylko tych kołony, które obsługiwały zakłady przemysłowe; w innych warunki były nadal bardzo złe.

W końcu stycznia 1949 roku do kołony przyjechała komisja z kartotekami i rozpoczęto przegląd więźniów. W ciągu dwóch dni wyczytano ponad tysiąc osób, bez względu na narodowość i wysokość wyroku. Wszyscy mieli paragrafy 58-1a i 1b, czyli byli osądzeni za zdradę ojczyzny. Dyrektor DOK-u, zaniepokojony perspektywą utraty fachowców, pojechał do Wielka, by wyreklamować potrzebnych ludzi. Powiedziano mu tam, że nic nie mogą zrobić, bo wybór więźniów na etap został dokonany w Moskwie i wyznaczeni muszą odjechać.

Stanawszy przed komisją, zobaczyłem napis czerwonym tuszem na mojej kartotece: "napravít na pieresýlku w Brestie". /odesłać na punkt przesyłkowy w Brześciu/. Oznaczało to, że prawdopodobnie miałem być odesłany do Brześcia i tam przekazany władzom polskim. Naczelnik komisji zwrócił się do oficera z pytaniem, co ma zrobić z moimi dokumentami, gdyż jestem skierowany w innym kierunku. Ten odpowiedział, że tamto skierowanie nie jest już ważne i mam być włączony do ogólnego etapu.

Przed wyjazdem dostaliśmy używane syberyjskie wołoki, co wskazywało na to, że powiozła nas gdzieś na północ.

Załadowano nas do pociągu i po kilku godzinach wyjechaliśmy z Kułoji w kierunku Kotłasu, czyli na wschód. Podróż trwała dwa tygodnie. Minąwszy Świerdłowsk na Uralu zrozumieliśmy, że wiozła nas na Syberię. Na stacji Nowosybirsk, gdzie zatrzymano nas na bocznym torze, wszystkie boczniice były zastawione takimi samymi pociągami jak nasz. Było ich kilkanaście. Na kolejkę do łaźni czekaliśmy dwa dni.

Minęliśmy Krasnojarsk i dalej jechaliśmy na wschód. Wreszcie na stacji Tajszet skierowano nasz transport w lewo, na Bajkalsko-Amurską Magistralę /BAM/. Wyładowano nas na kołonie w pobliżu Bracka, gdzie mieliśmy odbyć dwutygodniową kwarantannę.

Baraki były małe i niesamowicie zapluskwione; jedzenie mizerne. Po dziesięciu dniach przyjechał "kupiec", główny inżynier z DOK-u, pytając o stolarzy, mechaników i elektryków. Zgłosiłem się wraz z sześciuset innymi więźniami i po paru dniach dojechaliśmy do stacji Czuma, od której DOK był oddalony o 2 kilometry.

Zobaczyliśmy olbrzymią fabrykę ogrodzoną tak jak wszystkie kołony, z licznymi "wyszkami", na których stały patrole z karabinami maszynowymi. Obok fabryki znajdowała się kołona Nr 019 obsługująca DOK. Dopiero teraz dowiedzieliśmy się, że przywieziono nas jako wybitnie niebezpieczny element przestępczy do "Spec Łagru", czyli łagru specjalnego.

"SPEC ŁAGER"

Przy bramie oczekiwał nas naczelnik kołony, kapitan MGB, Gawryłow w otoczeniu nadzorców. Przydzielono nam baraki po jednej stronie zony, druga była zajęta przez więźniów skazanych na katorgę, tzw. "katorżnych". Większość stanowili Ukraińcy, Litwini i Rosjanie z armii Własowa z wyrokami od dziesięciu do dwudziestu pięciu lat. Przez parę miesięcy mieliśmy uczyć się od nich pracy w DOK-u; później zamierzano wywieźć ich do innych obozów. "Katorżnych" zamknięto w barakach, my mogliśmy swobodnie chodzić po zonie aż do capstrzyku.

Administracja DOK-u, w której pracowało dużo wolnych, była całkowicie oddzielona od kołony. Dyrektorem był Żyd, Epsztejn.

DOK był bardzo duży. Składał się z olbrzymiego tartaku, licznych cechów wykonujących elementy domów drewnianych i baraków, suszarni desek, zakładu mechanicznego, kuźni, kotłowni i elektrowni. Oddzielny tartak wykonywał podkłady kolejowe. Były też tzw. "birże", czyli place składowania. Ogółem pracowało tu ponad dwa tysiące więźniów.

Podałem, że jestem technikiem budowlanym i zostałem "brigadirem" brygady skierowanej do cechu produkującego detale ścian zewnętrznych i wewnętrznych, sufity i podłogi. Praca nie była bardzo ciężka, bo wszystkie czynności były zmechanizowane. W ciągu dwunastu godzin produkowaliśmy dwa i pół domu. Gdy "katorżnych" zabrano "na etap", moja brygada okazała się za małą. Połączono nas z inną "brigadirem" został Rosjanin z tamtej brygady. Automatycznie stałem się więc zwykłym pracownikiem, co mi nie odpowiadało.

Znowu pomógł mi piekarz Furman, który także znalazł się w spec łagrze i kierował tutaj piekarnią. Zatrudnił mnie jako swego pomocnika. Jednak po paru dniach dyrektor Epsztejn i naczelnik cechu, Siemion Iliński przypomniaли sobie o mnie i kazali wrócić do pracy, już w charakterze majstra.

Po wywiezieniu "katorżnych" do obozu przybyło wielu nowych więźniów kilkudziesięciu narodowości: Niemców, Węgrów, Rumunów, Francuzów, Hiszpanów, Włochów, Japończyków, Koreańczyków, Chińczyków i wielu innych. Przywieziono emigrantów rosyjskich lub ich synów z

Jugosławii i Mandżurii oraz kilkuset Polaków i Rosjan.

Większość z Rosjan stanowili obywatele radzieccy, którzy, dostawszy się do niewoli niemieckiej, odmówili powrotu, osiedlając się na Zachodzie. Wykradano ich lub sprowadzano podstępem, stosując np. prowokację. Typowym jej przykładem był kapitan Fadijew, który wyjechał ze swymi towarzyszami do Stanów Zjednoczonych. Doniesiono wiadomom amerykańskim, że grupa kapitana została wysłana celowo do Stanów przez wywiad radziecki. Amerykanie aresztowali ich i zostawili na statek radziecki.

Na naszej kołonie było niewielu Polaków: Kazimierz Kłos z Radomia, 16-letni Kazimierz Waśniewski, Franciszek Wolski z Tarnopola, Kazimierz Zaniewski, Wojnicki, bracia Nowiccy i kilku innych.

Teraz, gdy pozostał tylko "spec kontyngent", wprowadzono nowe zarządzenia: 10-godzinny dzień pracy, wymarsz z obozu i powrót z trzymaniem się za ręce, bez rozmów, śmiechów itp.; w DOK-u praca bez przerwy. Po capstrzyku baraki zamykano na noc na klucz, wolno było w nich tylko spać.

Każdy z nas otrzymał numer, wymalowany czarną farbą na białym płótnie, który należało przyszyć na kurtce na plecach. Były to numery seryjne od 1 do 1000 w każdej literze; gdy kończył się alfabet, rozpoczynano z dwiema literami, np. AB, AC itd.

Ja otrzymałem numer P-303.

Współpraca między mną a 80-osobową brygadą układała się dobrze, a produkcja przebiegała bez zakłóceń. Zostałem starszym majstrem i przydzielono mi drugi cech, produkujący gonty dachowe. Wprowadziłem zmiany w organizacji produkcji i pewne korekty w procesie technologicznym, dzięki czemu zwiększyła się wydajność.

Dyrektor i naczelnik cechu zaproponowali mi stanowisko dyspozytora. Do moich obowiązków należała kontrola, śledzenie przebiegu i korygowanie wszystkich prac w DOK-u. Drugim dyspozytorem był Rosjanin, inżynier Isajew. Jako geodeta pracował Polak ze Lwowa, Czupryński. Gdy jeden z nas pracował w dzień, drugi musiał dyżurować w nocy; zmienialiśmy się co dziesięć dni.

Dużo było zakłóceń pracy, szczególnie nocą: awarie mechanizmów, przerwy w dostawie prądu lub materiałów. Najwięcej zakłóceń było zimą, kiedy temperatura spadała do -54 stopni C; pękały przewody ogrzewnicze i szyny kolejek dostawczych, ludzie odmrażali ręce i nogi.

Był początek 1950 roku. Zarządzenia stawały się coraz bardziej rygorystyczne. Wolnym zabroniono rozmawiać z więźniami na jakiegokolwiek temat nie związane z pracą i przynosić cokolwiek dla więźniów. Oczywiście niektórzy nie stosowali się do tych zarządzeń.

Byliśmy zaniepokojeni brakiem listów od rodzin, tym bardziej, że dość dawno wysłaliśmy nasze, a było to możliwe raz na pół roku. Żyd, pełniący funkcję cenzora korespondencji, powiedział mi w tajemnicy, że nasze listy leżą nie wysłane, gdyż nie ma decyzji, co z nimi zrobić. Dałem mu więc mój list i oświadczenie wrzucił go do skrzynki na pocztę.

Stale odbywała się wymiana więźniów - jednych wysyłano na inne kołony, innych przywożono. Z Polaków przywieziono m.in. Wiesława Krawczyńskiego z Łańcuta, który pięknie grał na skrzypcach, geodetę

Krzywdzińskiego ze Lwowa, Franciszka Wolskiego z Monasterzysk koło Tarnopola.

Warunki bytowe były nadal nędzne - wyżywienie słabe, choć nie głodowe, łaźnia raz na dziesięć dni, co parę dni fryzjer. Jedyłą rzeczą, jaką zrobiono w celu poprawy warunków życia, było wytypie nie pluskiew. Rozebrano prycze i gotowano je w olbrzymim kotle, a baraki otynkowano z zewnątrz i wewnątrz.

Jesienią 1950 roku przywieziono nowe transporty, przeważnie chłopów z wyrokami po 25 lat, za pomoc partyzantom lub Niemcom, kilku Polaków z podwileńskich i nowogrodzkich wiosek i kilkunastu więźniów z Kamczatki.

Przywieziono też młodego chłopca, Kazika Aleksandrowicza z Warszawy. Był ciężko ranny w Powstaniu Warszawskim. W obozie niemieckim wprawdzie go wyleczono, lecz dłoń i ręka pozostały zniekształcone. Po oswobodzeniu obozu wracał z całą grupą do domu. W drodze wszystkich zatrzymano, oddzielono powstańców i wywieziono na Sybir z wyrokiem sądowym.

Po półtorarocznej pracy na stanowisku dyspozytora, wróciłem do poprzedniej funkcji, gdyż przeprowadzono kolejną reorganizację przedsiębiorstwa.

Wśród przywożonych do obozu więźniów było wielu bandytów. Dochodziło więc często do bójek, zdarzyły się też trzy morderstwa. Jedno z nich miało miejsce w czasie rozładunku wagonów. W jednej z brygad, "brygadiri" Azjata znęcał się nad więźniem, z pochodzenia Hiszpanem. Gdy pewnego razu "zrugai" go za zbyt powolną pracę, ten złodem do otwierania luków wagonów uderzył "brygadira" w głowę, zabijając na miejscu.

Były też próby ucieczki, zwykle nieudane. Grupa więźniów, przeważnie inżynierowie, mechanicy i elektrycy, przygotowywała się długo do ucieczki. Dysponując przyrządami mechanicznymi, wykonali parę pistoletów automatycznych i naboje. W czasie nocnej zmiany zdobyli samochód, spowodowali krótkie spłucie i z wielką szybkością ruszyli w kierunku palisady, zamierzając ją przebić. Wjechali jednak na kupę piasku i ugrzęźli. Strażnicy otworzyli do nich ogień, więźniowie uciekli gubiąc jeden z automatów. Żołnierze, którzy znaleźli automat, zorientowali się, że mógł być wykonany tylko w cechu mechanicznym. Aresztowano wszystkich pracujących tam ludzi. Wówczas inicjatorzy ucieczki sami się ujawnili.

Udała się ucieczka dwóm Rosjanom, którzy spowodowali spłucie sforsowali palisadę i uciekli w tajgę. Pościg zakończył się niepowodzeniem, gdyż jeden z nich był mieszkańcem pobliskiego regionu.

Latem 1951 roku nastąpiło dalsze zaostrzenie rygorów. Przysłano zarządzenie, by wybrać kilkudziesięciu więźniów mających za sobą próby ucieczki lub uważanych za wybitnie niebezpiecznych i zamknąć ich w tzw. baraku zaostrzonego reżimu /BUR - barak usilenego reżimu/. Wytypowano około czterdziestu więźniów, zamknięto ich w oddzielnym baraku i trzymano stale pod kluczem, wyprowadzając jako brygadę "reżymną" do ciężkich prac fizycznych. Nie wolno im było otrzymywać przesyłek, a nam zabroniono utrzymywać z nimi jakiegokolwiek kontakty.

Zaostrzono też reżim w stosunku do pozostających, za najmniejsze przewinienie grożąc "BUR-em".

Szczególnie gorliwym prześladowcą był lejtenant Radionow, który nieustannie nas obserwował, a zauważywszy więźnia siedzącego w czasie pracy lub rozmawiającego z innymi, zapisywał jego numer. Po powrocie z pracy wywoływano te numery, a ich posiadaczy odsyłano do karceru lub do "BUR-u".

Pracując jeszcze jako dyspozytor, miałem zatarg z Radionowem. Przyłapano go na wywożeniu nocą stołu i szafy zrobionych przez więźniów za darmo z kradzionych materiałów. Kazałem go zatrzymać, a następnego dnia musiał zapłacić za wywożone przedmioty i otrzymał nagane. Teraz mścił się na mnie, usiłując wsadzić mnie do karceru, jednak dyrektor Epsztejn zawsze umiał mnie wybronić.

Pewnego dnia odbyła się generalna rewizja, w czasie której zabrano nam wszystkie osobiste przedmioty. Radionow osobiście zdierał więźniom medaliki i krzyżki. Podarto i wyrzucono nawet fotografie dzieci. Wyznawcom innych religii, buddystom i mahometanom, zabrano wszystkie rekwizyty służące do modłów.

W tym czasie przywieziono do naszej kołony wielu rozmaitych sekiarzy. Znęcano się nad nimi z wyrafinowaną złośliwością. Zmuszano ich do pracy w dni, kiedy zabraniała im tego religia, szczerzo psami, rozbierano do naga, każąc siedzieć w 40-stopniowym upale bez ruchu. Kiedy żadne tortury nie zmusiły ich do wyjścia do pracy, ledwie żywych odsyłano do lazaretu.

Przywieziono też kilkunastu oficerów i żołnierzy japońskich, między innymi generała Cha Ta. Rozmawiałem z nim kilkakrotnie, gdyż generał pracując w Warszawie w latach 1929-1931 jako attache wojskowy, nauczył się trochę polskiego. Miał 70 lat. Odsiadywał wyrok 25 lat obozu. Siedział 7 lat w więzieniu w Moskwie, gdzie zmuszono go do wyjawienia wszystkich znanych mu tajemnic wojskowych. Uważał, że w Japonii nie ma dla niego miejsca, gdyż zdradził swoją ojczyznę. Między japońskimi oficerami panowała żelazna dyscyplina. Gdy generał Cha Ta wychodził na spacer, zawsze - jako ochrona - towarzyszyło mu kilku oficerów. Po paru miesiącach generała wywieziono do obozu, gdzie trzymano tylko wyższych wojskowych.

x x x

Mimo zaostrożnej dyscypliny, warunki pracy i bytowania w naszej kołonie były jednak o wiele lepsze niż w innych. Szczególnie ciężko pracowano przy budowie linii kolejowych oraz w tajdzie. Było tam wiele wypadków śmiertelnych i okaleczeń. Z tamtych obozów masowo wywożono ludzi do centralnego lazaretu. Ponieważ śmiertelność w lazarecie była wysoka, oskarżono pracujących tam lekarzy o sabotaż i rozesłano ich do pracy fizycznej w kołonach roboczych. Do nas też przywieziono kilku lekarzy, wśród nich dwóch Polaków: pediatrę Andreję i Tadeusza Zielińskiego.

Andrejew, który ukończył medycynę w Wilnie, po wojnie mieszkał w Poznaniu. Aresztowano go jako syna białogwardzisty za ucieczkę z rodziną do Polski w czasie rewolucji.

Zieliński był internowany w 1939 roku przez Armię Czerwoną. Po licznych perypetiach znalazł się w obozie w Kozieleisku. Naczelnicy i strażnicy obozowi często korzystali z jego pomocy lekarskiej. Gdy wiosną 1940 roku zaczęto wywozić w nieznanym kierunku internowanych wojskowych polskich, jego pozostawiono do ostatniego

transportu. W wagonach, które wracali po następne partie internowanych, znalezione wydrapany gwoździem napis, że miejscem wyładunku jest Griesdowo. Z nieznanych powodów ostatni transport nie odszedł i Zieliński, z nieliczną grupą, ocalał. Trafił do więzienia w Moskwie, a po ewakuacji wojsk polskich do Iranu, smontowano mu proces, oskarżając o pracę w wywiadzie polskim i skazano na 15 lat.

Postarałem się o skierowanie Zielińskiego do naszego cechu. Był to starszy człowiek, więc nie chciałem narażać go na szykany nadzorców i pracę ponad siły, zaproponowałem mu, by ścierał kurz i pomagał w sprzątaniu przed końcem zmiany. Pracował tak przez kilka miesięcy. W międzyczasie wykonał udaną operację przepukliny. Sierżant nadzoru, Polakow, jedyny nadzorca lubiany przez więźniów i naczelnik cechu, Iliński, również korzystali z jego lekarskiej wiedzy, prosząc o zbadanie lub poradę. Wreszcie zatrudniono go jako lekarza w izbie chorych.

Inni lekarze knuli przeciwko niemu intrygi. Przeniesiono go do brygady budowlanej, ale niebawem znowu okazał się potrzebny. Po kolejnej udanej operacji przeniesiono go do szpitaliku obozowego, gdzie pracował przez całą zimę. Intrygi trwały jednak nadal. Oskarżono go o okradanie chorych i dyscyplinarnie wysłano do innej kołony.

x x x

Nadeszło lato 1952 roku. W obozie odbyła się inspekcja najwyższych władz, z naczelnikiem całego "Jeziornego łagru", pułkownikiem wojsk MGB Jewstiegniejewem na czele. Przed jego przejazdem wzmożła się czujność miejscowych MGB-istów. Na wszelki wypadek zamknięto w karcerze wszystkich, do których były największe zastrzeżenia natury dyscyplinarnej. Pułkownik ze świtą, w otoczeniu miejscowych władz, przechodził przez wszystkie cechy przyglądając się produkcji. Zawsze po jego wizycie wchodziły w życie jakieś nowe zarządzenia. W tym roku rozpoczęła się nagonka na Żydów. Zdejmowano ich z zajmowanych stanowisk i przenoszono do prac ogólnych. M.in. piekarza Furmana zatrudniono jako strażaka.

Oficerowie MGB postanowili usunąć Epsztejna. Zarzucano mu zbyt tolerancyjny stosunek do więźniów, dyskryminowanie towarzyszy, których nie dopuszczał do stanowisk kierowniczych w DOK-u. Zawieszono go w czynnościach i postawiono wniosek o usunięcie z partii. Głównym inżynierem mianowano majora MGB polskiego pochodzenia, Kulinię. Epsztejn wyjechał do Moskwy, gdzie - jak się okazało - miał jeszcze mocnych przyjaciół. Gdy wrócił po paru tygodniach, zmieniono wszystkich oficerów w Zjednoczeniu, a on odzyskał dawne stanowisko.

Wkrótce przyszło zarządzenie, by więźniów zwolnić ze stanowisk kierowniczych i zastąpić ich wolnymi. Zatrudniono w DOK-u kilku zdembilizowanych żołnierzy z pilnujących nas oddziałów. Od razu wyznaczono ich na majstrów, pomimo kompletnego braku fachowych i ogólnych wiadomości. Jedynym ich atutem była legitymacja komsomolska.

Jednego z nich, Leonida Basargina, przydzielono do naszego cechu i kazano mi nauczyć go wszystkiego. Początkowo traktował nas z góry; do mnie też nie miał zaufania. Po pewnym czasie zmienił swoje

nastawienie, widząc, że odnosimy się do niego grzecznie i bez złośliwości.

Przez jakiś czas nie zwalniano mnie ze stanowiska starszego majstra, w końcu jednak przekazałem cech Basarginowi, a sam zacząłem pracować jako technolog. Epsztejn obiecał, że wkrótce powrócę na swoje miejsce w cechu, bowiem przewidywał, że mój następca sam nie da sobie rady. Tak się też stało. Gdy przez trzy kolejne miesiące nie wykonano planu, zjechała komisja z Tajszetu, by wyjaśnić przyczyny tego stanu rzeczy. W innych cechach była podobna sytuacja. Po wyjeździe komisji, nadeszło z Tajszetu zezwolenie na ponowne zatrudnienie mnie, a Basargina przeniesiono do innego cechu. Wkrótce także inni więźniowie wrócili na swoje stanowiska.

Warunki bytowe w obozie zaczęły się trochę poprawiać. Przydzielono więcej dodatkowych pajak, jedzenie było wyżej kaloryczne. Częściej przychodziły przesyłki od rodzin, które oddawano nam w całości, z wyjątkiem lekarstw deponowanych w izbie chorych, skąd właściciel mógł je odebrać za zezwoleniem lekarza.

Konfiskowano natomiast herbatę, ponieważ więźniowie robili tzw. "czyfir", czyli silny napar działający jak alkohol.

Na placu zainstalowano głośnik podłączony do radiowęzła w osiedlu. Nadawano muzykę i wybrane wiadomości o treści propagandowej. W świetlicy pojawili się tygodniki, przeważnie o treści gospodarczej.

W obozie było pełno donosicieli, tzw. "stukaczy". Staraliśmy się nie prowadzić rozmów na tematy mogące ich zainteresować. Niektórych "stukaczy" znaliśmy i staraliśmy się ich unikać. Zdarzył się jednak wypadek donosicielstwa o groźniejszych następstwach. W obozie było kilkudziesięciu Węgrów. Władze obozowe interesowały się treścią prowadzonych przez nich rozmów. Żaden ze "stukaczy" nie znał jednak języka. Któregoś dnia przywieziono trzech młodych więźniów: dwóch Polaków - Alfreda Mazurycza z Nowego Dworu koło Grodna i Błockiego oraz nadwożańskiego Niemca, który - jak się okazało - znał język węgierski. Szybko zaprzyjaźnił się z Węgrami. Po paru miesiącach kilkunastu z nich aresztowano, oskarżając o przygotowywanie powstania w zonie i wywieziono do więzienia. Dowiedzieliśmy się później od wolnych, że kilku z nich rozstrzelano. Zrozumieliśmy, że wyspał ich Niemiec, którego wysłano do innej kołony natychmiast po aresztowaniu Węgrów.

Zaczęliśmy podejrzewać Mazurycza i Błockiego. Co do tego ostatniego, podejrzenie okazało się słuszne - przyłapano go, jak wrzucał "zapiskę" do "opera" /operpełnomocennego/ do skrzynki, gdzie wszyscy wrzucali listy do domu i podania do władz. Odtąd ignorowaliśmy go.

Mazurycz był ostrożniejszy. Jeżeli donosił - na co ja nie miałem dowodów - to prawdopodobnie na Ukraińców. Po zakończeniu wyroku zesłano go do Krasnojarskiego Kraju, gdzie podobno został zarząbany przez Ukraińców.

Miałem dobrą opinię u dyrektora i u naczelnika cechu, mogłem więc dobrać ludzi według uznania. Starałem się zatrudniać rodaków, którzy nie mogli dostać lepszej pracy w innych brygadach. Jako majster

zacząłem pracować Stanisław Honkiewicz z Oszmiany. Starałem się też zatrudniać inteligentów, którym najtrudniej było przetrwać przy ogólnych robotach.

Dużo było chętnych do pracy w naszym cechu. Praca nie była zbyt ciężka. Każdy wiedział, co ma robić, starałem się też, by koledzy zdobyli jakieś kwalifikacje zawodowe. Panowała koleżeńska atmosfera, wszyscy byli traktowani jednakowo. Nie było antagonizmów między poszczególnymi narodowościami.

W obozie słyszało się nieraz rozmaite wyrażenia odnoszące się do innych narodowości, lecz na ogół były one zwyczajowe lub środowiskowe. Rosjan nazywano "kacapami" lub obraźliwie "gudajami" /od litewskiego Gudas, czyli Rusin/, Azjatów - "czarnożopy". Rosjanie nazywali Litwinów "niesuprantu", czyli "nie rozumiem" /większość Litwinów nie chciała uczyć się rosyjskiego, uparcie odpowiadając "niesuprantu"/.

Najtrudniej było porozumieć się z Chińczykami. Odpowiadali tylko "moja twoja nie panimaju" - ja ciebie nie rozumiem. Więźniowie innych narodowości na tyle nauczyli się rosyjskiego, by można było porozumieć się z nimi i trochę porozmawiać.

Najwięcej było w obozie Ukraińców, bardzo ze sobą zżytych i dobrze zorganizowanych. Większość pochodziła z byłych terenów polskich, z Ukrainy Zachodniej. Znane było ich wrogie nastawienie do Polaków. Wiedząc o tym, traktowałem ich, jak wszystkich innych, po koleżeńsku, dając niektórym prace mniej uciążliwe, lecz wymagające wyższych kwalifikacji. Udało mi się nie tylko przełamać ich nieufność, ale i pozyskać przychylność, gdy zaproponowałem jednemu z nich stanowisko "brygadira".

x x x

Nadeszła wiosna 1953 roku. Jak grom z jasnego nieba gruchnęła wiadomość, która jednych sparaliżowała, innym przyniosła nadzieję. Z głośników popłynęła żałobna muzyka - odszedł ten, który był nieśmiertelny.

Przez cały dzień nie widzieliśmy w zonie żadnego nadzorcy; zapomniano nawet zamknąć baraki na noc. Ale więźniowie zachowywali się tak, jakby nic się nie stało. Zbyt ciężko byli doświadczeni, zbyt dokładnie znali mechanizm tego nieludzkiego systemu, by dać się ponieść emocjom. W dniu pogrzebu zarządzono trzyminutową przerwę w pracy. Stał się w milczeniu, a na twarzach więźniów było widać z trudem hamowany grymas ironicznego śmiechu.

Po pewnym czasie reżim nieco złagodniał. Zlikwidowano "BUR", wprowadzono ośmiodziesięciodzienne dni pracy, wyżywienie wyraźnie się poprawiło. Zaczęliśmy nawet dostawać po paczce machorki tygodniowo.

Po kilku miesiącach ogłoszono, że będziemy otrzymywać pieniądze za pracę, z tym, że będą one wpłacane na konta osobiste. Raz w miesiącu można było składać zamówienia na potrzebną artykuły.

W naszym cechu robotnik zarabiał od 80 do 130 rubli, pracownicy administracyjno-techniczni mieli stałe pensje w wysokości 338 pensji wolnych na takim samym stanowisku. Ja zarabiałem 450 rubli miesięcznie, z tym, że po potrąceniu za "wikt i opierunek", dostawałem na konto 170 rubli.

Radio doniosło o zdekonspirowaniu największego wroga ojczyzny, zakamuflowanego agenta imperialistycznego - Berii. Wśród władz obozowych i nadzorców powstała panika. Przez trzy dni bali się wejść do zony. Wykonywali dotąd ślepo zarządzenia Berii, starając się utrudnić życie tym, którzy zostali uznani przez niego za wrogów narodu.

Niektórzy więźniowie nie wychodzili do pracy w DOK-u i nie było komu wsadzać ich do karceru.

Po kilku dniach wszystko wróciło do normy. Nowy naczelnik, kapitan Jeremienko, zapowiedział zmiany i zaapelował o spokój i normalną pracę. Cóż mogliśmy zrobić, skoro na "wyszkach" nadal stali strażnicy z karabinami maszynowymi?

Dalej wypadki potoczyły się błyskawicznie: zdjęto kraty z okien, przestano zamykać na noc baraki, zarządzono zdjęcie numerów. Radio przez cały dzień nadawało komunikaty retransmitowane z rozgłośni radiowych, w świetlicy pojawiły się gazety codzienne i książki. Pozwolono na zorganizowanie orkiestry obozowej i zespołu artystycznego. Raz w tygodniu wyświetlano filmy radzieckie i zagraniczne. Otwarto też mały sklepik na terenie zony. Nadzorcy stali się grzeczniejsi, zaprzestano ciągłych kontroli.

Nadal odbywały się jednak wędrowki więźniów z kołony na kołonę. Do nas przybyło kilku Polaków, między innymi Leon Łoś, prawnik z Białegostoku, skazany na 25 lat. Zaprzyjaźniliśmy się i często rozmawialiśmy.

x x x

Nadszedł rok 1954. Warunki bytowe poprawiały się, reżim złagodniał. Zarobione pieniądze dostawaliśmy teraz do ręki. Tym, którym do końca wyroku pozostało mniej niż trzy lata, odliczano 15% na fundusz oswobodzenia. Otwarto płatną kuchnię, a w obozowej pracowni krawieckiej każdy miał prawo uszyć sobie cywilne ubranie.

Nikt nie był już głodny. Przestano wydawać pajki. W stołówce leżał pokrojony chleb i każdy brał tyle, ile mógł zjeść. W święta dodawano do obiadu trzecie danie, w postaci pączka lub ciasta.

Raz w miesiącu zespół amatorski wystawiał skecze lub organizował koncerty z udziałem więźniów-artystów. Pozwolono im nawet sprzątnąć z domu instrumenty muzyczne. Dyrygentem orkiestry obozowej był początkowo Ormianin, profesor konserwatorium muzycznego, a po jego wyjeździe, Niemiec z orkiestry symfonicznej z Lipska. Na koncerty przychodzili także wolni, gdyż w osiedlu i w miasteczku nie było teatru ani orkiestry.

Radio podało, że została ogłoszona amnestia, która po raz pierwszy w powojennej historii państwa, miała obejmować także politycznych, ale tylko z wyrokami do lat sześciu. Paragrafy 58-1a i 58-1b nie zostały nią objęte. Amnestionowano natomiast wszystkie kobiety w ciąży lub z małymi dziećmi, niezależnie od paragrafu i wysokości wyroku. Amnestia objęła więźniów kryminalnych z wyrokami do lat dziesięciu. Masowo zwalniani kryminaliści natychmiast rozpoczęli grabież wszystkiego, co im wpadło w ręce. Wolni opowiadali

nam o niezwykle scenach na dworcach kolejowych i w osiedlach. Kryminaliści opanowywali całe miasta, pałac domy, gwałcąc i grabiąc. W rezultacie szybko wracali do żagrów z nowymi wyrokami.

Jak co roku, ogłoszono pożyczkę narodową na odbudowę kraju. W naszym obozie władze ustaliły wysokość wpłacanej przez więźniów sumy na 100 rubli. Wielu uchylało się od podpisania deklaracji pożyczki, zaczęto więc stosować wobec nich różne szykany i w końcu wszyscy podpisali.

Do obozu zaczęły przychodzić zawiadomienia komisji rewidującej procesy o anulowaniu kar i przywróceniu wszystkich praw. Między innymi został zrehabilitowany były pierwszy sekretarz partii Kurskiej Obłasti, który odsiedział 15 lat oraz były pułkownik z garnizonu moskiewskiego, Grobelny.

Aresztowano natomiast zastępcę naczelnika Zjednoczenia, Daniłowa i lejtenanta Radionowa. Wytoczono im proces o wyrafinowane znęcanie się nad więźniami.

Nie spieszono się z rewidowaniem wyroków ogółu więźniów, gdyż większość z nich, skazana w czasie wojny lub w pierwszych latach powojennych, kończyła odsiadki kary. W rezultacie rehabilitowano tylko jednostki; większość siedziała nadal.

W DOK-u, obok cechów, pozwolono złożyć ogródki warzywne. Posialiśmy sałatę, rzodkiewki, ogórki, pomidory i dynie. Plony były wspaniałe - wystarczyło dla całej brygady.

Wprowadzono także "zaczoty". Odtąd, w zależności od wypracowanych procentów, liczono czas odsiadki kary podwójnie lub potrójnie. Mnie liczono jeden dzień za trzy. Ale i bez "zaczotów" do końca wyroku pozostało mi tylko pół roku - odsiedziałem już dziewięć i pół lat.

Niebawem odbyło się otwarcie nowo wybudowanego klubu. Przygotowano z tej okazji przyjęcie dla przodowników pracy, do których i ja zostałem zaliczony.

Zapowiedziano też reorganizację obozów. Więźniowie mieli być podzieleni na trzy kategorie. Pierwsza będzie odbywać karę w więzieniu, druga w obozie, z wychodzeniem do pracy bez straży, a trzecia - mieszkając w osiedlu, z prawem sprowadzenia rodzin.

Pozwolono pisać listy bez ograniczeń. Obcokrajowcy, z wyjątkiem Polaków, mogli pisać przez Czerwony Krzyż. Byliśmy tym oburzeni i wysłaliśmy skargę do Moskwy, protestując przeciwko tej dyskryminacji.

Ja napisałem do ministra, prosząc o wydanie zezwolenia na wyjazd do rodziny w kraju. Otrzymałem odpowiedź, że po skończeniu wyroku będę mógł starać się o wyjazd do Polski.

Od znajomej z Trok dowiedziałem się, że moja żona mieszka z rodzicami gdzieś nad morzem, w Broniewie. Napisałem więc pod ten przypuszczalny adres. Mój adres zwrotny brzmiał: Moskwa, miasto Tajszet, skrzynka pocztowa Nr 215, a przecież od Moskwy byliśmy oddaleni o pięć tysięcy kilometrów!

Po paru miesiącach otrzymałem odpowiedź od żony. Okazało się, że mieszka w Braniewie, województwo Olsztyn.

Dotarły do nas wiadomości o przywiezieniu do sąsiedniej kołony dużego transportu Ukraińców z Norwolska, gdzie więźniowie zorganizowali bunt. Stłumiono go przy użyciu czołgów i samolotów, a buntowników rozesłano do innych żagrów w kraju.

Do naszej kołony przywieziono ich około stu. Przyprawieni do DOK-u, nie pracowali, tylko kontaktowali się ze swymi rodakami Ukraincami, chcąc i tutaj wywołać bunt. Zaczęli od wymuszania przerwy w pracy. Rozmawiali o tym również ze mną, grożąc pobiciem w wypadku odmowy. Ale pracujący w cechu Ukraińcy stanęli w mojej obronie.

Kiedy spalili tartak, władze opanowały sytuację, izolując ich ponownie.

Przed moim wyjazdem przyszło zarządzenie o zwolnieniu tych, którzy w momencie aresztowania byli niepełnoletni. Z naszej kołony wyjechali m.in. Kazimierz Wasniewski i Kazimierz Aleksandrowicz.

Wywieziono też do innego obozu wszystkich obcokrajowców z Polaków jednak wyjechał tylko Kazimierz Kłos, który miał paragraf 58-2

x x x

10 września 1954 roku kazano mi przygotować się do wyjazdu. Dyrektor Epsztejn i naczelnik Jeremienko namawiali mnie, bym został, pracując w DOK-u jako wolny. Obiecywali wysoką pensję i mieszkanie. Odpowiedziałem, że nie napiszę podania o dobrowolne pozostanie gdziekolwiek w Związku Radzieckim, bo oznaczałoby to pozostanie tutaj na zawsze. Mam w Polsce żonę i syna i zrobię wszystko, by wyjechać do ojczyzny.

Wyplacono mi 300 rubli na drogę z funduszu dyrektorskiego. Pożegnałem się z kolegami, znajomymi i przyjaciółmi. Wraz z sześciu byłymi więźniami, w towarzystwie tylko jednego nadzorcy, wsiadłem do pociągu. Przyjechaliśmy do Tajszetu. Tutaj spędziłem kilka dni w kołonie, przepełnionej takimi jak ja: idącymi na wolność.

Wreszcie wezwano mnie do kantoru. Powiedziano mi, że władze DOK-u starały się o odesłanie mnie z powrotem. Nie jest to jednak możliwe, gdyż w Czumie nie ma komendantury wojskowej, pod której opieką musieli być zesłani. Wobec tego zażądałem odesłania mnie do Polski. To też okazało się niemożliwe, ponieważ - jak się okazało - mam dopisane do akt, że po odsiedzeniu wyroku, resztę życia spędzę na zesłaniu.

Skierowano mnie do Karagandy w Kazachstanie, wyplacono z konta około 800 rubli i z grupą dwudziestu osób, pod strażą z psami, odprowadzono na dworzec.

Przez całą długą drogę strażnicy traktowali nas arogancko, ordynarnie i złośliwie. Liczono nas dwa razy dziennie, nędznie karmiono.

W Karagandzie ulokowano nas w punkcie rozdzielczym i powiedziano, że jesteśmy wolni - możemy iść do miasta szukać pracy. Jako dokument osobisty dostałem zaświadczenie z fotografią. Było w nim napisane, że obywatel taki a taki ma prawo mieszkać w mieście Karaganda w stalińskim rejonie.

ZESŁANIE

W 1954 roku w Karagandzie i w jej okolicach było kilkadziesiąt czynnych kopalni węgla i budowano dalsze.

Wszyscy moi koledzy i znajomi, wśród nich kilku Polaków, zapisali się od razu do kopalni. Ja postanowiłem szukać innej pracy. Poradzono mi, bym poszedł do instytutu geologicznego, gdzie zatrudniano specjalistów. Zgłosiłem się więc do działu kadr instytutu, pytając, czy potrzebują geodety. Otrzymałem pozytywną odpowiedź i dostałem do wypełnienia ankietę. Musiałem w niej podać m.in. poprzednie miejsce pracy. Oddałem wypełnioną ankietę sekretarzowi, który nie miejsce pracy. Otrzymałem wypisaną ankietę sekretarzowi, który zapytał, z jakiego paragrafu byłem sądzony. Zapisali moją odpowiedź i kazali się zgłosić następnego dnia. Gdy przyszedłem, okazało się, że mają już geodetę. Powiedziano mi, bym przyszedł za rok lub dwa.

Próbowałem jeszcze w innych instytucjach, ale wszędzie otrzymywałem podobne odpowiedzi. Dowiedziałem się później, że wszystkie instytucje otrzymały tajne instrukcje, by nie zatrudniać byłych więźniów sądzonych za zdradę ojczyzny na żadnych odpowiedzialnych stanowiskach.

Zgłosiłem się więc do zarządu kopalni. Przyjęto mnie do grupy odbywającej dziesięciodniowe szkolenie z zakresu techniki bezpieczeństwa pracy pod ziemią. Po zakończeniu szkolenia, zostałem przydzielony do 6-osobowej brygady pracującej przy drażeniu chodników w skale na głębokości 560 metrów. Praca była bardzo ciężka i niebezpieczna. Często zdarzały się tapnięcia i zawały.

Uważałem, że nie po to przeżyłem dziesięć długich lat więzienia i łagrów, by teraz znaleźć śmierć lub kalectwo w kopalni. Rozpocząłem więc starania o pozwolenie wyjazdu do Polski.

Napisałem do żony i rodziców, że jestem już na wolności, ale nie mogą wrócić bez specjalnego pozwolenia. Prosiłem, by oni ze swej strony też starali się o mój powrót.

Jak się później dowiedziałem, ambasada radziecka w Warszawie odpisała na podanie mojej żony, że założyłem w Związku Radzieckim nową rodzinę i że nie mam zamiaru wyjeżdżać do Polski.

Napisałem też podanie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o wydanie mi zezwolenia na otrzymanie paszportu. Otrzymałem odpowiedź, że moja rodzina nie życzy sobie mego powrotu. Poza tym, jako obywatel Związku Radzieckiego, powinienem zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych lub do Najwyższej Rady ZSRR. Wysłałem więc skargę do Rady Najwyższej. Napisałem, że wbrew wyrokowi sądowemu zostałem wywieziony na dożywotnie zesłanie, że pozbawiono mnie obywatelstwa polskiego i możliwości wyjazdu do rodziny w Polsce. Prosiłem też o wydanie zezwolenia na wyjazd.

Odpowiedziano mi, że Rada Najwyższa zezwoli na mój powrót do Polski, gdy minister spraw wewnętrznych anuluje zarządzenie o zesłaniu.

Z kolei napisałem do ministra spraw wewnętrznych. Odpowiedział, że anuluje zesłanie, gdy Rada Najwyższa wyda mi zezwolenie na wyjazd. Koło się zamknęło.

Ta wymiana podań i odpowiedzi na nie trwała miesiącami. Odpowiedzi przychodziły na adres milicji. Wzywano mnie tam i informowano o

ich treści.

W wyznaczonym dniu miesiąca musiałem meldować się w rejonowej komendanturze milicji. Pozwolenia na czasowy wyjazd poza granice Karagandy były udzielane tylko w wyjątkowych wypadkach.

x x x

Zamieszkałem w hotelu robotniczym w jednym pokoju z czterema Polakami: Żunkiewiczem, Izdebskim, Sklepiko i czwartym, spod Baranowicz. Hotel, oddalony od kopalni o dwa kilometry, był jej własnością. Odliczano nam z zarobków 15 rubli miesięcznie na opłacenie sprzątaczk, palaczki i kobiety pilnującej, by nikt obcy nie wchodził do pokoi. Dbała też, by zawsze był wrzątek na herbatę i ogień pod płytą, gdyż sami gotowaliśmy posiłki.

Na terenie Karagandy i w okolicznych osiedlach, było dużo Polaków. Łącznikiem między poszczególnymi skupiskami był prawnik ze Lwowa, Zygmunt Barszcz.

Oprócz pracy w kopalni, miałem dużo innych zajęć. M.in. pisałem podania Polakom, a także byłem więźniem innych narodowości słabo znającym rosyjski. Brat przysłał mi z kraju tygodniki, wyjeżdżający przesiedleńcy z Wilna, Szymański, zostawił mi sporo polskich książek. Wypożyczałem więc pisma i książki rodakom, a przeczytane wysyłałem moim kolegom z Trok. Nawiązałem z nimi kontakt, gdyż żona przysłała mi ich adresy.

Korespondowałem też z Leonem Łosiem, który pozostał w DOK-u w Czumie. Za jego pośrednictwem otrzymałem zaświadczenie o pracy w DOK-u oraz zaległe premie.

Zawarłem znajomość z hrabią Zyberk Platerem, mieszkającym w Karagandzie z żoną i teściową. Przed wojną pracował w ambasadzie polskiej w Londynie. Po podpisaniu umowy o formowaniu wojska polskiego w Związku Radzieckim, został przeniesiony do Kujbyszewa, na placówkę werbującą Polaków do wojska generała Andersa. Po wyjeździe wojska do Iranu, pozostał w Kujbyszewie, by werbować do następnych dywizji. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między rządem polskim i radzieckim, aresztowano go, oskarżono o szpiegostwo i skazano na 10 lat. Po odbyciu kary został zesłany do Karagandy, gdzie pracował jako agronom. Ożenił się z Litwiną, zesłaną tu z matką na osiedlenie.

x x x

Po kilku miesiącach zakończono budowę kopalni, w której pracowałem. Przeniesiono mnie do innej, będącej w stadium rozbudowy.

Zjeżdżaliśmy na głębokość 460 metrów, drążąc chodniki, pomieszczenia na maszynownie, magazyny itp. Z góry sypały się bez przerwy kamienie. Prawie codziennie wywożono na powierzchnię okaleczonych ludzi.

Po paru miesiącach miałem dość takiej pracy. W znalezieniu innego zajęcia dopomógł mi wypadek, jaki wydarzył się w kopalni.

Mój znajomy z DOK-u, Litwin Sutkus, zjeżdżając windą pod ziemię nie zamknął za sobą drzwiczek. Klatka na ułamek sekundy przechyliła się i Sutkus wypadł. Spadł z wysokości 300 metrów.

Po pogrzebie poszedłem do dyrektora kopalni i powiedziałem, że po śmierci kolegi doznałem urazu i nie zjadę więcej na dół. Chciałem się zwolnić, ale zaproponował mi przeniesienie do pracy na powierzchnię. Mianowano mnie "brygadirem" brygady ciesielskiej.

W dalszym ciągu starałem się o wyjazd do Polski, choć wielu moich kolegów zrezygnowało, otrzymawszy odmowne odpowiedzi.

Wysłałem podanie bezpośrednio do przewodniczącego Rady Najwyższej. Napisałem też do rodziny, by oni ze swej strony napisali bezpośrednio do Moskwy, z pominięciem ambasady w Warszawie. Ojciec wysłał podanie do Bułganina, prezesa Rady Ministrów.

Po pewnym czasie wezwano mnie na milicję, gdzie kapitan, który dotąd z ironią przekazywał mi odmowne odpowiedzi na moje podania, zaczął od robienia mi wymówek, że zwracam głowę najwyższym czynnikom państwowym, a potem oświadczył, że przyszło zarządzenie Bułganina zezwalające na mój wyjazd do Polski. Muszę dostarczyć "wyzyw" z Polski, wtedy on sporządzi odpowiednie dokumenty, prześle je do Moskwy do zatwierdzenia i dopiero wtedy wydadzą mi paszport.

Nie przewidziałem takiej ewentualności. Napisałem więc do żony, żeby jak najszybciej przysłała żądany "wyzyw".

Natychmiast po otrzymaniu tego dokumentu udałem się do kapitana. Dał mi do wypełnienia trzy ankiety z kilkudziesięcioma rubrykami każda. Kazał przynieść dwadzieścia jeden fotografii poświadczonych przez zakład pracy.

Cały tydzień zajęło mi wypełnianie ankiet. Pytania dotyczyły nie tylko mnie, ale całej mojej rodziny, z dziadkiem i babcią włącznie. Wreszcie zaniósłem wszystko kapitanowi, który przez kilka godzin wypełniał rozmaite druki i naklejał na nie moje fotografie. Złożyłem kilkadziesiąt podpisów, kapitan włożył dokumenty do koperty. Pozostało cierpliwie czekać około trzech miesięcy.

x x x

W połowie sierpnia 1955 roku kazano mi stawić się w komendanturze. Zostałem tam nieznanego mi lejtenanta, który powiedział, że decyzję o moim zesłaniu anulowano i że zostałem rehabilitowany. Nie znał szczegółów, ale z przysłanych do komendantury akt wynika, że śledztwo w mojej sprawie nie potwierdziło zarzutów zawartych w akcie oskarżenia. Byłem wstrząśnięty tą wiadomością - dopiero teraz, po latach przeżytych w kazamatach łagiernego piekła, uznano bezzasadność wydanego wyroku!

Lejtenant wypełnił jedną niewielką ankietę, w której zapisał dokąd chce jechać, adres mojej żony i syna w Polsce. Powiedział też, że sprawa będzie załatwiona szybko, bo zanim milicja da mi paszport, może upłynąć nawet i pięć lat.

Okazało się później, że moje dokumenty cały czas leżały w biurku kapitana, w ogóle nie wysłane do Moskwy.

W październiku gonić z komendantury przyniosła wiadomość, że Polacy, którzy chcą wyjechać, mają się zgłosić na milicję. Ja też poszedłem, ale powiedziano mi, że nie muszę się zapisywać, bo moja

sprawa jest załatwiana oddzielnie. Niestety wielu Polaków wyjechało w tym czasie z Karagandy do pracy przy budowie magazynów zbożowych w stepie. Dopiero po paru tygodniach udało się zawiadomić ich o przeprowadzanej rejestracji. Niektórzy przyjechali natychmiast, inni, nie ufając władzy radzieckiej, zlekceważyli sprawę.

Zaplanowanie i wykonanie akcji częściowej repatriacji Polaków, należy, moim zdaniem, przypisać odwilży po śmierci Stalina i zmianie w stosunkach Wschód-Zachód. Kończył się okres zimnej wojny i należało utrwalać w opinii międzynarodowej przekonanie, że demokracja dokonywana się w Związku Radzieckim jest autentyczna. Ponadto, dzięki akcji Polonii na całym świecie, sprawa przetrzymywania Polaków na terenie Związku Radzieckiego, stała się zbyt głośna.

W ramach tej akcji zorganizowano po jednym transporcie, liczącym około 500 osób, z każdej "obłasti", czyli obwodu. W dalszej kolejności pozwolono wyjechać rodzinom polskim mieszkającym w republikach Litewskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej. Nie znaczy to jednak, że wypuszczono wszystkich.

x x x

Po trzech miesiącach od daty złożenia dokumentów, poszedłem na milicję, by dowiedzieć się, czy przysłano paszport. Kapitan powiedział mi, że z powodu nawału prac formalności mogą potrwać jeszcze kilka miesięcy, a może i dłużej. Oczywiście kłamał, gdyż wiedziałem, że dokumenty w ogóle nie zostały wysłane.

Czas oczekiwania na wiadomość z komendatury płynął bardzo wolno; nie było nastroju do pracy.

Radio doniosło o ogłoszeniu szerokiej amnestii, także dla politycznych. Tym razem obejmowała wyroki do lat dziesięciu, obniżała o połowę wyroki do lat piętnastu, a o dziesięć lat wyroki ponad piętnastoletnie.

Wreszcie około 15 listopada 1955 roku goniec z komendatury przyniósł dawno oczekiwaną wiadomość - przysłano listę osób, które otrzymały zezwolenie na wyjazd do kraju.

Po pracy poszedłem do komendatury. Moje nazwisko nie figurowało na liście! Obłął mnie zimny pot, zrobiło mi się dziwnie słabo. Kazano mi przyjść następnego dnia.

Od rana następnego dnia czekałem na komendanta. Okazało się, że teczkę z dotyczącymi mnie dokumentami miał w sejfie. Poinformował mnie, że mogę jechać indywidualnie, lub zbiorowym transportem, który odjedzie z Karagandy 30 listopada. Postanowiłem skorzystać z tej drugiej możliwości.

Do wyjazdu pozostało więc około dwóch tygodni.

Polecono nam rozwiązać umowy o pracę i rozliczyć się z przedsiębiorstwem. Ani dyrektor, ani naczelnik Zjednoczenia, nie chcieli nawet o tym słyszeć. Powoływali się na wydane niedawno zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, zabraniające zwalniania jakichkolwiek pracowników przedsiębiorstwa.

Przedstawiłem sprawę w komendaturze obwodowej. Kapitan powiedział, że przyszedłem w dobrym momencie, gdyż przybył właśnie z

Moskwy pułkownik, który ma dopilnować naszego wyjazdu. Porozumiał się on telefonicznie z naczelnikiem Zjednoczenia. Powiedział, że sprawa wyjazdu Polaków ma rangę państwową i nie może być żadnych przeszkód w jej realizacji. Dopiero to pomogło i naszą zbiorową umowę o rozwiązanie umowy o pracę zostało podpisane.

28 listopada odbyło się zebranie wszystkich wyjeżdżających, tj. 455 osób. Każdy z nas otrzymał na drogę 300 rubli i suchy prowiant na dwanaście dni. Mieliśmy jechać pociągiem z wagonami sypialnymi. Pozwolono zabrać dowolną ilość bagażu.

Komendant obwodowy wygłosił przemówienie, proponując nam zapomnienie doznanych krzywd, gdyż - jak się wyraził - błędy zawsze się zdarzają. Życzył nam szczęśliwej drogi i powodzenia w dalszym życiu.

x x x

30 listopada 1955 roku wiczem rozpoczęła się podróż. Trasa miała prowadzić przez Pietropawłowsk, Swierdłowsk, Moskwę i Brześć. Już po wyjeździe z Karagandy została zmieniona i w Akmołińsku skierowano nasz pociąg na Kujbyszew, Tułę, Orzeł, Kijów, Lwów do Przemysła.

Na dworcu we Lwowie oczekiwał nas urzędnik z Warszawy, który towarzyszył nam w dalszej podróży. Granicę przekroczyliśmy w Medyce i dopiero teraz byliśmy pewni, że pociąg nie zostanie zawrócony z powrotem. W Przemyslu wsiadliśmy do polskiego pociągu i 12 grudnia przybyliśmy do punktu repatriacyjnego w Sanoku. Wypłacono nam po tysiąc złotych zapomogi, wydano karty repatriacyjne i bezpłatne bilety na pociąg.

16 grudnia 1955 roku o godzinie 20-tej zapukałem do drzwi mieszkania mojej żony i syna. Wróciłem do domu po jedenastu latach, dokładnie co do dnia i godziny.

Łódź, grudzień 1981

NA WSCHÓD OD OKI

W wydawnictwie "Neutrino" ukazała się trzytomowa książka "Drugi brzeg Oki". Są to wspomnienia Leona Łosia, piszącego pod swym wojennym pseudonimem "Agrest" z pobytu w latach 40-tych i 50-tych w sowieckich łagrach. Książka zawiera niezwykle obfity materiał faktograficzny. Jest to ważne, gdyż przy bogactwie literatury o łagrach w okresie poprzedzającym wyjście z ZSRR armii Andersa, bardzo mało wiadomo, co działo się w nich w latach 50-tych.

Już podczas druku książki P.Łos opracował wykazy Polaków, którzy przebywali wraz z nim w poszczególnych obozach. Wykazy te mogą w niektórych przypadkach być pierwszą informacją dla rodzin o losach bliskich - stąd zdecydowaliśmy się na ich publikację. Oczywiście brak jakiegoś nazwiska w wykazie nie oznacza, iż we wskazanym okresie osoby takiej w obozie nie było.

Speciagier NKWD Nr 178/179 - Riazan-Diagilewo
dla internowanych polskich oficerów i żołnierzy Armii Krajowej
VIII/1944 - VII/1947.

Aneks Nr 1 - pluton żeński - służby zdrowia i łączności
lekarze, sanitariuszki, łączniczki - WSK

1. Bochenek Maria "....." - grupa Lwów /żona kpt. Ronina-
Wojciechowskiego/
2. Czartoryska Stanisława "...." - grupa Lwów /żona por. Polaczka/
3. Dunka de Sayo Irma "....." - grupa Lwów
4. Galińska Lala "....." - grupa Lwów
5. Gromadzka Barbara "....." - grupa Lwów
6. Iskra Agnieszka "Iskierka" - grupa Charków /Lwów/
7. Jabłońska Maria "Murka" - grupa Charków /8 DP AK /żona Bema-
Sidorowiczka
8. Jedynak Maria-matka "....." - grupa Lwów
9. Jedynak Danuta-córka "....." - grupa Lwów
10. Jelska Wanda "Jamiołkowska" - grupa Charków /szef WSK obsz. Lwów/
11. Karwowska Irena "Wala" - grupa Lublin /żona "Kmicica-Mina-
kowskiego/
12. Kozów Julia "malarka" - grupa Lwów /żona ppor. Gniewka/
13. Krukowska Helena, dr med. - grupa Lwów /lekarz sztabu obsz.
Lwów/
14. Litwiniukowa, dr med. - grupa Lublin /lekarz Okr. AK Lublin/
15. Lewicka Kazimiera "....." - grupa Lwów
16. Lewicka Stefania "....." - grupa Lwów
17. Madejska Stanisława "....." - grupa Lublin /żona ppor. Madejskiego
8 DP A/
18. Orsza Janina "Nina" - grupa Charków /aktorka, żona ppor.
J. Orszy/
19. Pełkowa Antonina "Joanna" - grupa Lublin /p.kontakt Okr. Lublin-
restauracja/
20. Polcia "Róża" - grupa Lublin - sanitariuszka gż. 2e-
gota.
21. Rewucka Aniela "Mira" - grupa Lwów /żona por. K. Miłaszew-
skiego/
22. Rylska Wanda "....." - grupa Lwów /żona ppor. Zb. Korczaka/
23. Słowik Maria "Mewa" - grupa Charków /łączniczka sztabu
Okr. Lwów/

24. Sokół Krystyna "....." - grupa Lwów
25. Swidowa Stanisława, dr med.
"Grabie" - grupa Brześć /lekarz Okr. AK Biały-
stok/
26. Terlecka Helena "....." - grupa Lwów
27. Weber Janina "....." - grupa Lwów
28. Wójcik Krystyna, ppor. AK - grupa Lwów
29. Zawadzka Irena "....." - grupa Lublin
30. "Danka" "....." - grupa Lublin
31. Korczyńska Irena, repatriantka rosyjska, żona oboz. por. Irbeja
32. Korczyńska Ola-córka Ireny-repatriantka ros.
33.
34.
35.

Speciagier NKWD Nr 178/179 - Riazan-Diagilewo
dla internowanych oficerów i żołnierzy Armii Krajowej
VIII/1944-VII/1947

Aneks Nr 2 - grupy internowanych oficerów wg stopni wojsk.

I. Grupa generałów

1. gen. bryg. Ludwik Bittner "Halka" d-ca 5 DP AK grupa Charków
2. gen. AK /pik./ Władysław Filipkowski "Janka,
K-dt Obsz. Lwów" grupa Charków
3. gen. AK /pik./ Aleksander Krzyżanowski "Wilko", d-ca
Okr. Wilno grupa Lubianka
4. gen. AK /pik./ Kaz. Tumidański "Marcin" /Grabowski/
D-ca Okr. Lublin grupa Charków
5. gen. AK /pik./ Adam Switalski "Dąbrowa", d-ca 3DP
AK grupa Kijów

D-cy wielkich jedn. AK, którzy nie ujawnili się w stopniu generała

6. pik. dypl. Stefan Czerwiński "....." d-ca 5 DP AK grupa Charków
7. pik. Hieronim Suszczyński "Szeliga" d-ca 8 DP AK
i Maz. Br. Kaw. grupa Charków

II. Grupa oficerów sztabowych /pik., ppik., major/

1. ppik. Dołżnicki-Sobolewski "Cyrus" szef sztabu Gr. Op.
W-wa Wschód " Lublin
2. ppik. Drewnowski Stefan "Roman", d-ca 35pp AK /rej.
Biała Podl. " Kijów
3. ppik. dr Jabłoński "....." szef sztabu sanit. Okr. Lublin " Kijów
4. ppik. Kaufman Władysław "Bogusław", szef sztabu Okr.
Białystok " Charków
5. ppik. Krzemiński "....." Okr. Ak Białystok " Ostaszków
6. ppik. Majlich Franciszek "....." kwat. Okr. AK Lublin " Charków
7. ppik. Podgórski "....." Jurand " k-dt Oddz. PAL " Kijów
8. ppik. Studziński Franciszek "....." K; dt. Okr. AK Tarnopol " Charków
9. ppik. Szadłowski "....." sztab Okr. AK Białystok Ostaszków
10. ppik. Tur Jan "....." Kedyw Okr. AK Lublin " Kijów
11. mjr dr Bazała Leon "....." Lekarz Okr. AK Lwów " Charków
12. mjr Cholewa Władysław-BCh wojewoda lubelski, " Charków
Del. Rz.

Speciagier NKWD Nr 178/179 - Riazan-Diagilewo
dla internowanych oficerów i żołnierzy Armii Krakowej - str.2

13.mjr Dobski	"	Okr.AK Białystok	"	Ostaszków
14.mjr Dziejma Michał "Boruta"	"	Okr.AK Białystok	"	Stalinogorsk
15.mjr Frug Gracjan "Szczerbiec"	"	D-ca Bryg.AK O.Kr.Wilno	"	Wilno
16.mjr Jeliński Władysław "Reda"	"	of.sztabu GO AK W-wa	"	Wschód
	"		"	Lublin
17.mjr Jastrzębski Roman "Slepowron"	"	insp.sztabu O.Kr.AK Białystok	"	Ostaszków
18.mjr Jaświłko Edward "Zaremba"	"	of.sztabu O.Kr.AK Białystok	"	Charków
19.mjr /?/Kowalski-Nagórski	"	szeft.sztabu ppłk.Juranda PAL	"	Kijów
20.mjr Markowski	"	Kedyw O.Kr.AK Lublin	"	Kijów
21.mjr Modzelewski Wacław "Zawada"	"	sztab O.Kr.AK Lublin	"	Brześć
22.mjr Osinski /Ant.Jahołkowski/	"	"Brzeski", d-ca 13ppAK	"	Ostaszków
23.mjr Osinski Wacław "Sędzia"	"	Kedyw O.Kr.AK Lublin	"	Lublin
24.mjr dr Paczkowski Alfred "Wania"	"	d-ca II Odc.Wachlarza 1 84 pp	"	Łubianka
25.mjr Pełka Wacław	"	d-ca Baonu AK Stopce	"	Wilno
26.mjr Pogrom .../z-ca "Żegoty"	"	27 Woł.DO AK	"	Brześć
27.mjr Pukacki Franciszek "Gzyms"	"	"Wachlarz" d-ca baonu 27 DP AK	"	Charków
28.mjr dypl.Petrykiewicz /T.Zakrzewski/, Kwat.8 DP AK	"	grupa	"	Lublin
29.mjr Plechocki Janusz "Szron"	"	szeft Oddz.IV 8 DP AK	"	Kijów
30.mjr Przybyszewski Leon	"	wojewoda Białostocki Del.Rz.	"	Ostaszków
31.mjr Sztumberg-Rychter Tad."Żegota"	"	p.o.D-ca 27 Woł.DP AK	"	Charków
32.mjr Śląski	"	Kedyw O.Kr.AK Lublin	"	Kijów
33.mjr Trondowski Stanisł."Grzmot"	"	d-ca 82 p AK, 30 Poleska DP AK	"	Brześć
34.mjr Walter Marian "Zadora-Dąbek"	"	Okr.AK Białystok	"	Charków
35.mjr Węglowski Stan./Romaniecki/	"	Okr.AK Białystok	"	Charków
36.mjr Zan Tomasz "Borek"	"	szeft.sztabu 30 Poleskiej DP AK	"	Brześć
37.mjr Kryński	"	"Doktor" służba zdrowia O.Kr.AK Lublin	"	Lublin
38.mjr Trendota Marian -BCh	"	starosta Chełmski	"	Brześć
39.	"		"	
40.	"		"	

Speciagier NKWD Nr 178/179, Riazan-Diagilewo
dla internowanych polskich oficerów i żołnierzy Armii Krajowej
VIII/1944 - VIII/1947

Aneks Nr 3 - grupa internowanych oficerów: kpt., por., ppor., pchor., chor./

1.ppor.Adamonis Aleksander	"....."	grupa	Ostaszków
2.ppor.Adamski Stanisław	"....."	"	Ostaszków /Wachlarz/
3.por.Aleksandrowicz Antoni	"....."	"	Wilno
4.ppor.dr Ałapin Bolesław	"Kwiatkowski"	"	Lublin
		"	/zgr.Żegota/
5.ppor.Anders Henryk	"Andrzej"	"	Lublin
6.kpt.Araszkiewicz Teodor	"....."	"	Charków
		"	/Lublin
7.ppor.Arcimowicz Kazimierz	"....."	"	Charków
8.ppor.Arędzki Stefan	"....."	"	Kijów
9.ppor.Barski Marian	"....."	"	Lublin
10.ppor.Bartosiewicz Wacław	"....."	"	Charków
11.ppor.Barwiński Mieczysław	"....."	"	Ostaszków
12.por.Bawankiewicz Wiktor	"Pigularz"	"	Lublin
13.ppor.Begiełko Aleksander	"....."	"	Lublin/Zamość BCh/
14.ppor.Bernatowicz Jan	"....."	"	Lublin
15.ppor.Berger Bogusław	"Chodzikowski"	"	Charków
16.ppor.Białyński Witold	"Jerzy"	"	Wilno
17.ppor.Biechoński Zenon	"....."	"	Charków
18.ppor.Biedakowski Tomasz	"....."	"	Lublin /8 DP AK/
19.ppor.Bielewicz Tadeusz	"Seidenbeutel"	"	Ostaszków
20.kpt.Bienkuński	"....."	"	Lublin
21.ppor.Bilewicz Jerzy	"....."	"	Charków
22.ppor.Biachowicz Jerzy	"Żorka"	"	Wilno
23.por.Bobrownicki Juliusz	"Klin"	"	Wilno
24.ppor.Bogucki Władysław	"Jastrzębiec"	"	Lublin
25.ppor.Bohr Władysław	"Sas"	"	Lwów
26.por.Bondy Bolesław	"Wiśniarski"	"	Ostaszków/30 DP AK/
27.ppor.Borowski Henryk	"Trzmiel"	"	Wilno
28.por.Borowski Paweł	"Judym"	"	Lublin
29.por.Brokowski Sylwester	"Bogoria"	"	Brześć /27 DP AK/
30.pchor.Brzeziński Władysław	"....."	"	Ostaszków
31.ppor.Borkowicz Karol	"Zen"	"	Charków
32.ppor.Bryła Antoni	"Tom"	"	Lublin/BCh/
33.ppor.Budrewicz Czesław	"Topór"	"	Wilno "Wachlarz"
34.ppor.Bukowiecki Walery	"Waldemar Tojan III"	"	Charków
35.ppor.Bukowski Wacław	"....."	"	Ostaszków
36.por.Borzym Antoni	"....."	"	Stalinogorsk
37.ppor.Całczyński Edmund	"Poświst"	"	Charków/komp.
		"	W-ska Żegota/
38.ppor.Celmiński Mamert	"Grafik"	"	Lublin /BIP/
39.ppor.Cichosz	"....."	"	Lublin
40.ppor.Ciecierski Józef	"Rokita"	"	Wilno
41.ppor.Ciesielski	"....."	"	Ostaszków
42.ppor.Ciszkiewicz Bronisław	"....."	"	Brześć /komp.
		"	W-ska Żegota/
43.kpt.Ciepiucha Mieczysław	"....."	"	Ostaszków
		"	/Bielsk Podl./
44.por.Chaciewicz	"....."	"	Kijów
45.ppor.Chamienia Jan	"Poleszuk"	"	Lublin /BCh/
46.ppor.Chmielewski Jan	"....."	"	Charków
47.por.Chmielewski Tadeusz	"Inżynier"	"	Lublin
48.rtm.Chaszczyski	"....."	"	Wilno /?/

Specjalgier NKWD Nr 178/179, Riazan-Diagilewo wykaz of. str.2

49.por.Chmura Julian	"Kazimierz"	grupa Wilno/?/org.chóru/
50.ppor.Choromański Jan	"Poseł"	Ostaszów
51.ppor.Chotłós Józef	"Góral"	Lublin/BCh/
52.kpt.Chołoniewski	"....."	Lwów
53.ppor.Chrzanowski Edward	"....."	Charków
54.kpt.Cybadze Sergiusz	"Gruzyn"	Lublin
55.ppor.Czajkowski	"....."	Wilno
56.ppor.Czapliński Zygmunt	"Stach"	Lublin /BCh/
57.ppor.Czaporowski Julian	"Wrona"	Lublin/BCh/
58.pchor.Czarski Edward	"....."	Ostaszów
59.ppor.Czuba Julian	"Zaleski"	Lublin/BCh/
60.kpt.Czuma	"Profesor"	Wilno
61.por.Czarnecki Bohdan	"Leśnik"	Ostaszów
62.ppor.Czytyrko	"....."	Ostaszów
63.pchor.Damrosz Ryszard	"Niedźwiedź-Ryda"	Wilno/UBK/-muzyk
64.por.dr.Danielski Jan	"Lech"	Charków
65.ppor.Danielski Jerzy	"....."	Lublin
66.ppor.Danilecki Zbigniew	"....."	Lublin
67.por.Danilak Czesław	"Dąb"	Ostaszów-Białystok
68.ppor.Dawidowicz Mieczysław	"....."	Charków
69.kpt.Dąbrowiecki Włodz.	"Lubon"	Charków
70.ppor.Dąbrowiecki Władysław	"....."	Charków
71.ppor.Dębski	"Henzel"	Lublin
72.kpt.Dobosz Stanisław	"....."	Kijów /PAL/
73.kpt.Dolina Józef	"Sędzia"	Brześć
74.por.Dombrowiecki Janusz	"Drucik"	Ostaszów-Białystok
75.por.Downarowicz Aleksander	"....."	Wilno
76.ppor.Downarowicz Edward	"Magik"	Lublin/teatr N.Buda/
77.ppor.Drozd Jan	"....."	Lublin /BCh/
78.ppor.dr.Drozdowski	"....."	Ostaszów-Białystok
79.ppor.Druet Kazimierz	"Drust"	Wilno
80.ppor.Dubois Jan	"....."	Wilno
81.kpt.Dudziński Antoni	"Duch"	Lublin/Delegatura/
82.kpt.Dumało Stefan	"Stary"	Lublin
83.pchor.Durko Antoni	"....."	Wilno
84.por.Duszeński	"....."	Lublin
85.ppor.Dworecki	"....."	Lublin /BCh/
86.ppor.Dziatlik Wiktor	"poeta"	Wilno
87.ppor.Dzierżyński Jerzy	"Szczęsny"	Wilno
88.ppor.Dźugaj Tadeusz	"Korczak"	Charków
89.ppor.Ewertowski /tebelski Eustachy/	"....."	Lublin-BIP
90.ppor.Fajkowski Sylwester	"Lech"	Lublin/BCh/
91.ppor.dr.Fedorowski Grzegorz	"Gryf"	Brześć-27 Woł.DP AK
92.ppor.Ferus Stanisław	"....."	Ostaszów-Bielsk Podl.
93.ppor.Filipowicz Edward	"....."	Lublin
94.ppor.Filipowicz Jan	"....."	Wilno
95.ppor.Forowicz Tadeusz	"Kornet"	Kijów
96.ppor.Frąckiewicz Henryk	"....."	Lublin
97.por.Frąckiewicz Ludomir	"....."	Wilno
98.por.Fulmik Michał	"Stary"	Ostaszów-Zomża
99.ppor.Furga Tadeusz	"....."	Charków
100.ppor.Gaj Jan	"Czarny"	Charków
101.por.Gajewski Tadeusz	"Inżynier"	Charków
102.pchor.Gajewski Stefan	"Janusz"	Lublin
103.ppor.Gajda Henryk	"....."	Lublin /BCh/
104.ppor.Gajkoś Antoni	"....."	Charków
105.kpt.Gapik Edward	"Roland"	Wilno
106.kpt.Gardziński	"....."	Lublin

Specjalgier NKWD Nr 178/179, Riazan-Diagilewo wyk.of. str.3

107.ppor.Gazda Edmund	"Ołów"- "Góral"	grupa Lublin /BCh/
108.ppor.Gebert Antoni	"....."	Lublin
109.ppor.Gembal Stanisław	"Rawicz"	Lublin/BCh/
110.ppor.Ginejko Witold	"....."	Wilno
111.por.Gliński Władysław	"....."	Ostaszów
112.ppor.Giań Mikołaj	"Kola"	Lublin
113.Głogowski Tadeusz, ppor.	"Mrugawka"	Lublin
114.ppor.Głogowski Wł./Ateński Bohdan-Adek/	"Lolo" "Szczepcio"	Brześć-8 DP AK
115.ppor.Głowacki Karol	"....."	Lwów
116.kpt.Gniazdowski Czesław	"....."	Wilno
117.ppor.Gniazdowski Antoni	"....."	Ostaszów
118.ppor.Gniewek Kazimierz	"Belfer"	Lwów
119.ppor.Goleń Jan	"Kukułka"	Kijów
120.por.Golka Tadeusz	"....."	Brześć
121.ppor.Gołąbiowski	"....."	Ostaszów
122.ppor.Gołąbiowski Ryszard	"....."	Charków
123.pchor.Gordynie Michał	"....."	Wilno
124.pchor.Gorski Stanisław	"....."	Wilno
125.ppor.Gortyński Władysław	"....."	Wilno
126.ppor.Górski Michał	"Mały"	Ostaszów
127.ppor.Grabek Eugeniusz	"....."	Charków
128.ppor.Grablański Tadeusz	"....."	Lublin
129.ppor.Grabowski Bolesław	"....."	Charków
130.ppor.Grasewicz Zygmunt	"....."	Ostaszów
131.kpt.Grekowicz Stanisław	"....."	Lublin-Puławy
132.ppor.Grubiński Mirosław	"....."	Ostaszów-30 DP AK
133.por.Grzybowski Czesław	"....."	Ostaszów- UBK
ucieki wraz z Reiffem	"....."	
134.kpt.Golarz Marian	"Góral II"	Ostaszów-30 DP AK
135.kpt.Gołąb Jan	"Józef"	Lublin/BCh/
136.ppor.Gryga Stanisław	"....."	Charków
137.ppor.Guzik Tadeusz	"Uzda"	Lwów
138.por.Grajnert	"....."	Ostaszów
139.kpt.dr.Grzerzółko	"....."	Wilno
140.ppor.Habela Jerzy	"Konrad"	Charków/dyr.chóru/
141.ppor.Haduch Władysław	"....."	Charków
142.rtm.Haczyński	"Maciewicz ?"	Kijów
143.ppor.Hempel Franciszek	"....."	Lublin
144.ppor.Hajkowski Bolesław	"Sosna"	Lublin/BCh/
145.ppor.Houwald Saturnin	"Dodo"	Wilno
146.ppor.Hryniewicz Kazimierz	"....."	Wilno
147.kpt.Hubar Włodzimierz	"Stary"	Ostaszów
148.kpt.Iwaszkiewicz Adam	"Wacław"	Charków
149.rtm.Iwaszkiewicz Stefan	"....."	Charków
150.ppor.Iwanow	"....."	Lublin
151.ppor.Iwanowski	"....."	Lublin
152.ppor.Jabłoński Witold	"Inżynier"	Ostaszów
153.ppor.dr.Jabłoński	"Chirurg"	Kijów
154.ppor.Jagiełłowicz Walerian	"....."	Wilno
155.ppor.Janeczko Bolesław	"Rafał"	Charków
156.pchor.Jankowski	"Student"	Wilno
157.ppor.Janowski Marian	"....."	Charków
158.ppor.Jarosz Fidelis	"Stary"	Lublin
159.ppor.Jaroszek Wacław	"....."	Lublin
160.ppor.Jasielski Leon	"Miot"	Lublin
161.ppor.Jemielity	"....."	Ostaszów-Zomża
162.ppor.Jednorów Franciszek	"....."	Charków
163.ppor.Jezewski Witold	"....."	Charków

Speciagier NKWD Nr 178/179, Riazan-Diagilewo wyk.of. str. 4

164.ppor.Judka Leon	"....."	grupa	Kijów
165.ppor.Jurczak.....	"....."	"	Lublin
166.ppor.Kacperski Kazimierz	"....."	"	Ostaszów
167.ppor.Kaczmarek Teodor	"....."	"	Charków
168.kpt.Kaczynski Tadeusz	"Kaczyniec"	"	Ostaszów/Wachlarz/
169.ppor.Kaleczyński Adam	"....."	"	Charków
170.ppor.Kaliszewski Wacław	"Strzała"	"	Ostaszów
171.por.Kalweit Tadeusz	"Borówka"	"	Lublin
172.chor.Kantor	"....."	"	Ostaszów
173.ppor.Kantorowicz Władysław	"....."	"	Charków
174.ppor.Kaczanowski Witold	"....."	"	Wilno
175.pchor.Kaczorowski Wincenty	"Sanitariusz"	"	Lublin
176.ppor.Kamiński Henryk	"Bystry"	"	Ostaszów
177.ppor.Kamont	"....."	"	Wilno-UBK
178.ppor.Kasprończak Ryszard	"Lwie serce"	"	Brześć-27 DP AK
179.ppor.Kaszczyk Tadeusz	"....."	"	Lwów
180.ppor.Kaszubowski Witold	"Wyrwizab"	"	Lublin-8 DP AK
181.ppor.Kaznowski.....	"....."	"	Lublin
182.ppor.Kijak Antoni	"....."	"	Lublin /8 DP AK/
183.ppor.Kiliański Lucjan	"Zawór"	"	Lublin/8 DP AK/
184.ppor.Kiernicki Władysław	"Dziuni-książd"	"	Charków
185.ppor.Kisielewski Augustyn	"Czarny Piotrus"	"	Lublin/8 DP AK zakonn.
186.kpt.Kisiel Witold	"Świątochdyc"	"	Wilno
187.pchor.Klepacki Wacław	"....."	"	Ostaszów
188.ppor.Klimczuk Michał	"Tońko-Jasny"	"	Lwów-Przemysł
189.ppor.Klimowicz Henryk	"Klimkowicz ?"	"	Wilno
190.chor.Kłosiński Władysław	"....."	"	Lublin/8 DP AK/
191.ppor.Kocof Jan	"Bogusław"	"	Charków /BCh/
192.pchor.Koczarski	"....."	"	Ostaszów
193.chor.Kobus Paweł	"Władysław"	"	Lublin /BCh/
194.por.dr Kopec Bohdan	"Lapiduch"	"	Wilno
195.ppor.Kożakowski Władysław	"....."	"	Kijów
196.ppor.Komański Jerzy	"....."	"	Wilno
197.por.Korczak Zbigniew	"....."	"	Ostaszów
198.pchor.Kornet Zbigniew	"....."	"	Charków/teatr Nasza
			Buda/
199.ppor.Koronkiewicz T.....	"....."	"	Ostaszów
200.por.Kozakiewicz Janusz	"Jeremiasz"	"	Wilno/teatr Nasza
			Buda/
201.pchor.Kozłowiec Kazimierz	"Baron"	"	Lwów
202.ppor.Kozłowski Feliks	"....."	"	Ostaszów
203.ppor.Kozłowski Leon	"Belfer"	"	Ostaszów
204.ppor.Kotowski.....	"....."	"	Ostaszów
205.ppor.Kowalewski Tomasz	"....."	"	Stalinogorsk
206.ppor.Kowalski Tadeusz	"Piast"	"	Stalinogorsk
207.ppor.Krasowski Andrzej	"Stryjek"	"	Lublin/8 DP AK/
208.ppor.Krasowski Jerzy	"Lech"	"	Brześć /27 DP AK/
209.por.Krasucki Edward	"Zoża"	"	Charków/27 DP AK/
210.ppor.Krajewski Tadeusz	"....."	"	Ostaszów
211.por.Krański Adam	"Szczur"	"	Brześć
212.kpt.dr Krawecki Władysław	"....."	"	Lwów-Przemysł
213.ppor.Krawczak Franciszek	"Żeliwo"	"	Charków
214.ppor.Krawczyk Władysław	"Szary"	"	Lublin
215.kpt.Krauze Kazimierz	"Wawrzecki"	"	Wilno/Wachlarz/
216.ppor.Król Wacław	"....."	"	Lublin
217.ppor.Kruk Franciszek	"Sosna"	"	Lublin/8 DP AK/

Speciagier NKWD Nr 178/179, Riazan-Diagilewo wyk.of. str. 5

218.kpt.Krupa Jan Kazimierz	"....."	grupa	Kijów
219.ppor.Krupieńczyk Jan	"Doktor"	"	Wilno
220.ppor.Krzyżanowski Jerzy	"....."	"	Stalinogorsk
221.ppor.Kudela Antoni	"Miś-Radiota"	"	Charków
222.kpt.Kudlicki Władysław	"....."	"	Lublin
223.ppor.Kucharski Jerzy	"....."	"	Stalinogorsk
224.ppor.Kużago Aleksander	"Treser"	"	Lublin
225.pchor.Kupis Jan	"Wyrwa"	"	Wilno
226.kpt.Kuryłowicz Antoni	"Szach"/Kedyw- Białystok/	"	Charków
227.ppor.Kuźnicki Mirosław	"....."	"	Brześć/30 DP AK/
228.ppor.Klamkowski Jerzy	"Strażak"	"	Lublin
229.chor.Kwiatkowski.....	"....."	"	Lublin
230.por.dr Kosiński Konstanty	"....."	"	Charków
231.ppor.Kosiński Konrad	"....."	"	Charków
232.ppor.Lalka Tadeusz	"....."	"	Charków
233.ppor.Laskowski Stefan	"....."	"	Ostaszów
234.ppor.Laszczyk Tadeusz	"Marian"	"	Lublin./BCh/
235.ppor.Lambrowski Hieronim	"....."	"	Kijów /PAL/
236.kpt.Laudański Jan	"....."	"	Charków
237.chor.Laudański	"....."	"	Ostaszów
238.ppor.Lelewski Mirosław	"....."	"	Wilno
239.por.Lebiedziński Mieczysław	"....."	"	Ostaszów/8 DP AK/
240.ppor.Lewandowski Jan	"Wachmistrz"	"	Ostaszów/Wilno?/
241.ppor.Lewicki Stanisław	"Rogala"	"	Lublin-Bilgoraj
242.por.Lichnowski Władysław	"....."	"	Lublin
243.kpt.Lipiński Adam	"Lis"	"	Ostaszów-Białystok
244.ppor.Lisowski Wacław	"Liwa"	"	Lublin
245.ppor.Lisowski Jerzy	"....."	"	Ostaszów
246.pchor.Litwinuk Jerzy	"Wierszokleta"	"	Charków/Lublin/
247.ppor.Liedke.....	"....."	"	Kijów
248.ppor.Lubaszewski Zygmunt	"....."	"	Charków
249.ppor.Lucht Stanisław	"Mecenas"	"	Lublin
250.ppor.Leszczynski Leon	"....."	"	Charków
251.pchor.Luto.....	"....."	"	Wilno
252.ppor.Łabędzki Stefan	"....."	"	Ostaszów
253.ppor.Łada Władysław	"....."	"	Ostaszów
254.ppor.Łagocki Ignacy	"Ignacy Hendel"	"	Lwów-Przemysł
255.ppor.Łagoda	"....."	"	Lublin/Zamość-BCh/
256.ppor.Łatkowski Stanisław	"....."	"	Charków
257.kpt.Łanowski Zygmunt	"adiutant"	"	Charków/adj.gen. Filipkowskiego/
258.kpt.Łaszkiewicz Zbigniew	"Lotnik"	"	Lwów /?/
259.ppor.Łazarczyk Tadeusz	"....."	"	Lublin-BCh.
260.ppor.Łoniewski Zygmunt	"....."	"	Lublin-BCh.
261.por.Łoś Ezechieli-Ireneusz	"Ikwa"	"	Wilno/Wachlarz- Nowogródek/
262.ppor.Łoś Leon	"Agrest"-BIP B-stok	"	Ostaszów/30 DP AK/
263.por.Łoziński Jerzy	"Jerzy"	"	Wilno
264.ppor.Łuczyński Stanisław	"....."	"	Wilno
265.kpt.Łupiński Zygmunt	"....."	"	Ostaszów
266.ppor.Łyżycki Zygmunt	"....."	"	Charków
267.por.Mackiewicz Władysław	"....."	"	Wilno
268.por.Maculewicz Janusz	"....."	"	Wilno
269.chor.Madrak.....	"Poker"	"	Lublin/8 DP AK/
270.ppor.Madejski Bogumił	"....."	"	Brześć/Lublin/

Speciagier NKWD Nr 178/179, Riazan-Diagilewo wyk.of. str. 6

271. kpt. Majcherczyk Edward	"Powstaniec"	grupa	Brześć/Basza W-wa/
272. kpt. Majchert Władysław	"....."	"	Brześć/27 DP AK/
273. ppor. Malicki.....	"....."	"	Kijów
274. por. Manteuffel Ryszard	"Hylzen"	"	Wilno
275. kpt. Mańkowski Alfred	"....."	"	Charków
276. kpt. Makowski Czesław	"Wiesław"	"	Wilno
277. kpt. Markiewicz Jan	"....."	"	Charków
278. kpt. Martini.....	"....."	"	Lublin
279. por. Martynow Tadeusz	"Grom"	"	Lublin-8 DP AK
280. ppor. Martyniczuk Józef	"....."	"	Charków
281. ppor. Marynowski Marian	"....."	"	Lublin
282. ppor. Martyniczuk Władysław	"....."	"	Charków
283. por. Mazur.....	"Borowy"	"	Ostaszków
284. ppor. Mazurek Bronisław	"....."	"	Charków
285. ppor. Mazurkiewicz....	"....."	"	Lublin
286. kpt. Mickunas Jan	"Olimpijczyk"	"	Lublin
287. kpt. Minakowski Ludgard	"Kmicic"	"	Charków
288. ppor. Minkiewicz Jan	"....."	"	Wilno
289. ppor. Miller Czesław	"....."	"	Lublin-8 DP AK
290. por. Miłaszewski Kacper	"Wachlarz"	"	Wilno-Stołpce
291. kpt. Mostowiec Marian	"Lis"	"	Wilno
292. chor. Mozol Władysław	"Lotnik"	"	Wilno
293. kpt. Mościcki Janusz	"....."	"	Lublin
294. ppor. Multański Stanisław	"....."	"	Ostaszków
295. ppor. Mrozek Wiktor	"....."	"	Lublin-8 DP AK
296. ppor. Murzacz Czesław	"....."	"	Lublin-Zamość
297. ppor. Myśliński Franciszek	"....."	"	Lublin
298. ppor. Mittek Antoni	"Lot"	"	Stalinogorsk
299. ppor. Nadajczyk.....	"....."	"	Wilno
300. ppor. Natałko Henryk	"....."	"	Wilno
301. ppor. Namiotkiewicz P....	"....."	"	Ostaszków
302. ppor. Newelski Janusz	"....."	"	Ostaszków, B-stok
303. ppor. Nieprzecki Feliks	"Karaś"	"	Lublin, 8 DP AK
304. ppor. Nieleśczuk Wacław	"....."	"	Charków
305. ppor. Niemyski Jerzy	"....."	"	Ostaszków
306. ppor. Nowakowski Benedykt	"Huragan"	"	Lublin, 8 DP AK
307. por. Nowobilski Tadeusz	"Dzwon-Krasiniński"	"	Wilno-Nowogródek
308. ppor. Nowicki.....	"....."	"	Lublin
309. ppor. Olak Marian	"Michał"	"	Lublin, 8 DP AK
310. por. Olkowski Zdzisław	"Oset"	"	Lublin
311. ppor. Oledzki Aleksander	"....."	"	Ostaszków
312. pchor. Opęchowski Bolesław	"....."	"	Ostaszków
313. ppor. Orłowicz.....	"....."	"	Lublin
314. ppor. Orsza-Lukaszewicz Jan	"Artysta"	"	Charków/Nasza Buda/
315. por. dr Osiniński Tadeusz	"Doktor"	"	Lublin, 8 DP AK
316. ppor. Osiniński Saturnin	"Senator"	"	Charków
317. ppor. Ostrowski Eugeniusz	"....."	"	Lublin, 8 DP AK
318. ppor. Paciorek Zygmunt	"....."	"	Ostaszków, B-stok
319. ppor. Pacewicz Aleksander	"....."	"	Wilno
320. pchor. Palczewski Albin	"Kot"	"	Wilno
321. ppor. Parafiniuk.....	"....."	"	Lublin, Biała Podl.
322. ppor. Parol Stanisław	"Wacek"	"	Lublin
323. ppor. Parchimowicz Franciszek	"....."	"	Charków
324. ppor. Patęj Marian	"Burza"	"	Lublin, BCh.
325. pchor. Pawlicki Andrzej	"....."	"	Lublin
326. ppor. Pawluk Edward	"Stanisław"	"	Charków
327. ppor. Pawłowski Józef	"....."	"	Brześć-Lublin

Speciagier NKWD Nr 178/179, Riazan-Diagilewo wyk.of. str. 7

328. ppor. Piątkowski Daniel	"....."	grupa	Stalinogorsk
329. ppor. Piątkowski Stanisław	"....."	"	Charków
330. por. Piekarewicz Zygmunt	"....."	"	Ostaszków
331. ppor. Pietrzak Aleksander	"....."	"	Charków
332. ppor. Pietrzak Józef	"Piwek"	"	Lublin, 8 DP AK
333. ppor. Pietrzak Michał	"....."	"	Lublin, BCh.
334. kpt. Piklikiewicz Kazimierz	"....."	"	Lublin
335. ppor. Piotrowski Antoni-ksiądz	"Prawdźic"	"	Brześć, kapelan 27D
336. por. Pieniążek Stanisław	"....."	"	Wilno
337. kpt. Pecul Wacław	"Krzysztof"	"	Wilno-Nowogródek
338. por. Pedalowicz	"Gaj"	"	Wilno
339. ppor. dr Peszczyński Mieczysław	"redaktor"	"	Stalinogorsk
340. por. Pilecki Bolesław	"....."	"	Wilno
341. ppor. Pilszczyński Stanisław	"....."	"	Kijów
342. ppor. Piaszczyński Stanisław	"....."	"	Charków
343. ppor. Płodowski.....	"....."	"	Lublin
344. ppor. Płonki Jerzy	"....."	"	Kijów
345. ppor. Połonski Wacław	"....."	"	Lublin
346. ppor. Połonski Adolf	"....."	"	Wilno
347. ppor. Polaczek Jerzy	"Dwera"	"	Charków
348. ppor. Popławski Leon	"Pogar"	"	Ostaszków
349. ppor. Pogrom.....	"....."	"	Lublin
350. ppor. Potasiński Piotr	"....."	"	Charków
351. ppor. Podgórski Józef	"....."	"	Charków
352. ppor. Plejewski Czesław	"Kaziuk"	"	Wilno
353. por. Pożniak Otmar	"....."	"	Charków
354. ppor. Preiser Józef/ksiądz/	"Protazy"	"	Wilno, kapelan Br.W.
355. ppor. Preisner Stefan	"Stanisław"	"	Lwów
356. kpt. Procałowicz Jan	"....."	"	Charków
357. por. Proszowski Walerian	"Józef"	"	Lwów-Przemyśl
358. kpt. Pucek Antoni	"Bruździc"	"	Ostaszków-Siemiatycze
359. kpt. Puzyra Stanisław	"....."	"	Wilno
360. ppor. Ptasinski Jan	"Malarz"	"	Lublin
361. ppor. Pasadyn Józef	"....."	"	Charków
362. ppor. Puk.....	"....."	"	Wilno
363. ppor. Pyś.....	"....."	"	Wilno
364. por. Racewicz Stanisław	"Walerian"	"	Ostaszków
365. ppor. Radkowski Kazimierz	"....."	"	Charków
366. ppor. Radomski Henryk	"....."	"	Lublin, 8 DP AK
367. por. Radziwiłł.....	"....."	"	Ostaszków
368. pchor. Regini Józef	"....."	"	Wilno
369. por. Religioni Michał	"Religo"	"	Wilno
370. ppor. Rek.....	"....."	"	Lublin 8 DP AK
371. ppor. Rentfledz Władysław	"Edward-belfer"	"	Lublin
372. ppor. Robak Feliks	"Sokół"	"	Lublin-BCh
373. por. Roman.....	"....."	"	Lublin
374. kpt. Romanowski Zygmunt	"Wola"	"	Wilno
375. por. Rożnowski Zdzisław	"Magister"	"	Lublin/Wachlarz/
376. ppor. Różański Jerzy	"....."	"	Charków
377. ppor. Rost Edward	"Adwokat"	"	Ostaszków
378. ppor. Rost Stefan	"....."	"	Charków
379. ppor. Rumak Bronisław	"Sep"	"	Lublin, 8 DP AK
380. ppor. Ruszafa Franciszek	"....."	"	Charków
381. ppor. Ruszczyk Zbigniew	"....."	"	Wilno
382. por. Rydzewski Lech	"Grom"	"	Wilno/baon AK Stołpce/
383. por. Ryłski Kazimierz	"Pryszczewski x/	"	Lublin
384. por. Rzewuski Piotr	"Piótrus"	"	Stalinogorsk
385. ppor. Rzewuski Wacław	"Hrabia"	"	Stalinogorsk

Specjalgier NKWD Nr 178/179, Riazan-Diagilewo wyk.of. str.8

386.chor.Sałach Piotr	"....."	grupa Wilno
387.ppor.Sadowski.....	"....."	Lublin
388.rtm.Sawicki Antoni	"....."	Brześć/polski kdt zony/
389.kpt.Schram Jan	"....."	Charków
390.ppor.Stacewicz Leonard	"Sek"	Lublin, 8 DP AK
391.ppor.Sidorkiewicz Wacław	"Bem"	Wilno/Wachlarz/
392.ppor.Sidorowicz Edward	"....."	Charków
393.ppor.Sielicki Michał	"Gil"	Wilno
394.por.Sienkiewicz Ryszard	"....."	Ostaszków /UBK/
395.kpt.Siemaszkiewicz Kazim.	"Rogacz"	Wilno/Wachlarz/
396.ppor.Sieradzki Antoni	"....."	Lublin, 8 DP AK
397.ppor.Sierociński Marian	"....."	Lublin
398.por.Siergiejuk.....	"....."	Ostaszków
399.ppor.Skrzypiński Mieczysław	"Miazga"	Lublin, 8 DP, art.mal.
400.ppor.Skrzyński Jan	"....."	Lublin
401.ppor.Smenda Tadeusz	"Geograf"	Charków
402.ppor.Smoliński Dobiesław	"Dobek"	Wilno
403.ppor.Sobkowicz Michał	"....."	Lublin, 8 DP AK
404.ppor.Sobień Michał	"....."	Charków
405.ppor.Sobański Witold	" <u>dr Siwański</u> " x/	Brześć/27 DP AK/
406.por.Sobolewski Nikodem	"....."	Ostaszków
407.kpt.Sobolewski Artur	"Zenon"	Lublin, BCh.
408.ppor.Sobolewski Mikołaj	"....."	Charków
409.ppor.Sokołowski Józef	"Rczga"	Lublin, BCh.
410.kpt.Sokołowski Jan	"Maj"	Ostaszków
411.por.Specylak Franciszek	"Skrzypecki?"	Lwów-Przemysł
412.ppor.Sławek-Sławski	"....."	Charków
413.ppor.Sławomirski Męcisław	"....."	Charków
414.pchor.Stanisławski Artur	"....."	Lwów
415.pchor.Stanisławski Jerzy	"Jur" "J.Nowak"	Lublin, 8 DP AK
416.ppor.Stalewski.....	"....."	Charków
417.ppor.Stacewicz Czesław	"Smiały"	Wilno
418.por.Starzyński Szymon	"Lach"	Lublin, BCh-del. Rz.
419.por.Stawski Zdzisław	"Jacek" - <u>Rysz.Reiff</u> x/	Ostaszków /UBK/
420.kpt.Śląski Tadeusz	"....."	Lublin-PAL Palenica
421.por.Śląski Kazimierz	"Leszczyc"	Wilno/Wachlarz/
422.ppor.Swierzyński Eugeniusz	"....."	Lublin
423.kpt.Swiderski/Rożniatowski/	"....."	Lublin
424.ppor.Stebnowski Wacław	"....."	Ostaszków
425.ppor.Suchodolski Bohdan	"....."	Ostaszków
426.chor.Suwalski	"....."	Lublin/BCh/
427.ppor.Suchorzewski Kazimierz	"....."	Ostaszków
428.ppor.Strogalski.....	"....."	Ostaszków
429.ppor.Sobieszczański Stanisław	"....."	Charków
430.ppor.Szary.....	"....."	Ostaszków, B-stok
431.ppor.Szczęściwik.....	"Leśnik"	Lublin
432.ppor.Szczupak.....	"....."	Ostaszków
433.ppor.Szczepański Ludwik	"2"	Lwów-Przemysł
434.kpt.Szostakiewicz Stanisław	"Szostakowicz"	Lwów
435.ppor.Szostakiewicz Antoni	"....."	Charków
436.rtm.Sztark Borys	"Ptasznik"	Wilno
437.ppor.Szwed Józef	"Zagon"	Lublin /BCh/
438.ppor.Szewczyk Zdzisław	"....."	Charków
439.kpt.Szubert Władysław	"Wład"	Wilno
440.kpt.Szubert Ludwik	"....."	Lublin
441.chor.Szwabowicz Antoni	"....."	Wilno
442.ppor.Szydlowski Władysław	"....."	Lublin
443.ppor.Szyszkowski Edward	"....."	Lublin

x/ prawdziwe nazwiska

Specjalgier NKWD Nr 178/179, Riazan-Diagilewo wyk.of. str.9

444.por.Szponer Władysław	"....."	grupa Lwów
445.ppor.Sypniewski Stanisław	"....."	Charków
446.ppor.Targowski.....	"....."	Lublin
447.rtm.Tarnowski Artur	"Antoni"	Charków
448.ppor.Tarnawski Leon	"Ferdynand"	Charków
449.por.Telatycki Witold	"Sędzia"	Ostaszków
450.ppor.Treugut Stefan	"Profesor"	Ostaszków
451.por.dr Trzeciak Kazimierz	"....."	Wilno
452.por.Turowicz Stanisław	"Dyrygent"	Charków
453.ppor.Turowski Antoni	"Groźny"	Ostaszków, B-stok
454.kopt.Twardowicz Stanisław	"....."	Brześć/30 DP AK/
455.kpt.Truszkowski Stanisław	"Sztremer"	Wilno-Kaługa
456.por.Tymosiński Michał	"Lotnik"	Lublin
457.kpt.Tyszkowicz Czesław	"Bystry"	Ostaszków, B-stok
458.ppor.Ulfik/Ulfig/Jerzy	"....."	Lublin
459.pchor.Wacławik.....	"....."	Lublin
460.ppor.Walczak Stanisław	"....."	Lublin
461.ppor.Wanarski Józef	"....."	Ostaszków, B-stok
462.kpt.Wasilewski Aleksander	"....."	Wilno
463.ppor.Wasilewski.....	"....."	Ostaszków
464.ppor.Wasilewski Henryk	"....."	Lublin
465.chor.Waszkiewicz Jan	"....."	Ostaszków
466.por.Waszkiewicz Eugeniusz	"....."	Stalinogorsk
467.chor.Wawrzysiak.....	"....."	Lublin
468.por.Waszkiewicz Jan	"....."	Wilno-Kaługa
469.ppor.Wawrzysiak.....	"....."	Ostaszków
470.ppor.Wasilewski Henryk	"....."	Lublin
471.por.Whitehead Alfred/A.Wójcik/"Dolina II"	"....."	Brześć-30 DP AK
472.por.Wędrzyński Mieczysław	"Leśnik"	Lublin, "Nasza Buda"
473.ppor.Węgliński.....	"....."	Lublin
474.kpt.Węglowski Stanisław	"Romaniecki?"	Charków
475.pchor.Wieluń Witold	"....."	Wilno
476.por.Wiśniewski Wiktor	"....."	Wilno
477.ppor.Wilczyński Andrzej	"....."	Wilno
478.ppor.Wilczyński Julian	"Biały"	Lublin, Biała Podl.
479.ppor.Wielgosiuk Józef	"Jarzab"	Lublin, 8 DP AK
480.ppor.Wierciński Paweł	"Wiercicki?"	Charków
481.kpt.Wiklina.....	"....."	Ostaszków
482.ppor.dr Wiśniewski Stanisław	"....."	Lublin, 8 DP AK
483.ppor.Wierzbicki.....	"....."	Ostaszków
484.ppor.Wiktor.....	"....."	Ostaszków
485.ppor.Werman Wacław	"Feding"	Charków
486.ppor.Wieruszewski Wiktor	"Wacław"	Lublin
487.pchor.Włodek Józef	"Ogrodnik"	Ostaszków
488.ppor.Włodarczyk.....	"....."	Ostaszków
489.ppor.Wodiczko Jerzy	"....."	Wilno
490.ppor.Wojnowski.....	"....."	Lublin
491.ppor.Wojtkiewicz Walery	"Rudy"	Lublin
492.ppor.Wojtczak Stanisław	"....."	Charków
493.kpt.Wojciechowski Longin	"Ronin"	Wilno
494.ppor.Wojciechowski Tadeusz	"....."	Charków
495.ppor.Wojnarowski Paweł	"....."	Lublin
496.kpt.Wojtukiewicz Mieczysław	"Cygan"	Ostaszków
497.chor.Woldański.....	"Leśnik"	Lublin, Biała Podl.
498.por.Wołodko Jan	"Inżynier"	Stalinogorsk
499.ppor.Wołowik Franciszek	"Żegota"	Lublin/BCh/
500.ppor.Wołowik Jan	"Żemsta"	Lublin, 8DP AK
501.por.Wolski.....	"Rola"	Stalinogorsk
502.ppor.Woźniak.....	"Skrzypek"	Lublin

Speciagier NKWD Nr 178/179, Riazan-Diagilewo wyk.of. str.10

503.ppor.Wnukowski Wacław	"Kabel"	grupa	Lublin
504.por.Wójcik Bolesław	"Rogaliński"	"	Ostaszów/Bog.Woj- ciechowski/x/
505.pchor.Wójcik Czesław	"....."	"	Charków
506.ppor.Wysocki Mieczysław	"....."	"	Ostaszów
507.ppor.Wyżlic Bronisław	"....."	"	Charków
508.por.Zachmost Henryk	"Zorza"	"	Brześć, 30 DP AK
509.ppor.Zahorecki Wojciech	"Szczyt"	"	Lublin/W.Bartosik/
510.ppor.Zalewski Józef	"....."	"	Charków
511.kpt.Zalewski Marian	"Czuba"	"	Lublin
512.ppor.Zaleski Henryk	"....."	"	Charków
513.kpt.Zakrzewski Jan Tad.	"Stefan"	"	Lwów
514.ppor.dr Zaniewski	"....."	"	Lublin
515.ppor.Zambrzycki.....	"Inspektor"	"	Lublin, 8 DP AK
516.por.Zareba Andrzej	"Adwokat"	"	Kijów/Biała Podl./
517.kpt.Zareba Andrzej	"Zajackowski"	"	Ostaszów
518.ppor.Zawadzki Józef	"Belfer"	"	Lublin, 8 DP AK
519.ppor.Zawdzki Wiesław	"....."	"	Charków
520.por.Zawadzki Zygmunt	"Irbej"	"	Lublin/Zawruszczuk/x/
521.ppor.Zawiślak.....	"Sosna"	"	Lublin, BCh.
522.ppor.Zborowski Edward	"Ezet"	"	Lublin, BCh.
523.ppor.Zborowski Edward	"....."	"	Brześć
524.ppor.Zborowski Stanisław	"....."	"	Charków
525.ppor.Zdzitowiecki.....	"Geometra"	"	Lublin
526.ppor.Zen Mieczysław	"Leśny"	"	Lublin, 8 DP AK
527.ppor.Zieliński Stanisław	"....."	"	Charków
528.ppor.Zimmer Kazimierz	"....."	"	Charków
529.chor.Zimnoch Marian	"....."	"	Ostaszów
530.pchor.Znicz Alfred	"....."	"	Lublin
531.ppor.Zubko Paweł	"ksiądz kapelan"	"	Ostaszów
532.ppor.Zubkowski Mikołaj	"Zubek"	"	Wilno
533.ppor.Zublewicz Zygmunt	"....."	"	Wilno
534.ppor.Żaba Waldemar	"Bocian"	"	Wilno/Wachlarz/
535.ppor.Żabicki Henryk	"Marceli"	"	Charków
536.ppor.Żak Zdzisław	"....."	"	Lublin
537.por.Żebryk Roman	"Korab"	"	Wilno /Czyżewski/x/
538.ppor.Żółtek.....	"Belfer"	"	Lublin, 8 DP AK
539.ppor.Żuczkowski.....	"....."	"	Lublin
540.ppor.Żuczynski Stanisław	"....."	"	Wilno
541.ppor.Żukowski Edward	"....."	"	Lublin

Speciagier NKWD Nr 178/179, Riazan-Diagilewo
dla internowanych oficerów i żołnierzy Armii Krajowej
VIII/1945-VII/1947

Aneks 4, grupa oficerów czasu wojny.

1. Ambroziak Piotr, st.sierż. z 33 pp z rej.Łomży
2. Baranowski....., chorąży z 9 p.sk. z rej.Grajewa
3. Bąk Szymon, st.sierż.z 42 pp z rej.Białegostoku
4. Bieniecki Tomasz, ogniomistrz z 18 pal., z rej.Łomży
5. Blacharczyk Edward, sierżant z 42 pp, z rej.Białegostoku
6. Brochowski Leszek, st.sierż.z 71 pp, z rej.Zambrów
7. Brzeziński Władysław, sierż.z 71 pp.
8. Brzęczek Stanisław, sierżant z 42 pp, z rej.Białegostoku
9. Burzyński Mieczysław, st.sierż. z 33 pp, z rej.Łomży
10. Byczkowski Aleksy, sierżant z 42 pp lub 71 pp
11. Czapiga Stanisław, st.sierż. z 33 pp, z rej.Łomży
12. Czasiak....., wachmistrz z 5 p.uł. z rej.Łomży
13. Czytyrko....., wachmistrz z 9 psk. z rej.Grajewa
14. Deptuła Jan, st.sierż.z 42 pp, z rej.Białystok
15. Derdowski....., wachmistrz z 5 p.uł. z rej.Łomży
16. Dobrzyniewicz....., st.sierż.z 42 pp, z rej.Białystok
17. Fuksa....., sierżant z 33 pp, z rej.Łomży
18. Godlewski Franciszek, sierżant z 71 pp, z rej.Zambrów
19. Grygo....., st.sierż.z 33 pp, z rej.Łomży
20. Kozłowski Hieronim, wachmistrz z 9 psk, z rej.Grajewa
21. Kuczyński Stanisław, st.sierż.z 42 pp, z rej.Białystok
22. Lis Wiktor, sierżant z 42 pp, z rej.Białystok
23. Metz....., wachmistrz z 9 psk, z rej.Grajewa
24. Młot Jan, ogniomistrz z 18 dac, z rej.Białystok
25. Moskalik....., st.sierż.ze Szkoły Pchor.Ostrów, z rej.Łomży
26. Piwoni....., sierżant z 42 pp z rej.Białystok
27. Pull Wincenty, wachmistrz z 9 psk, z rej.Grajewa
28. Spodar....., st.sierż.z 42 pp, z rej.Białystok
29. Sporzyński Kazimierz, ogniomistrz z 9 pac, z rej.Białystok
30. Szablowski Florian, st.sierż.z 33 pp, z rej.Łomża
31. Szaniawski....., sierżant z 33 pp, z rej.Łomża
32. Wilbik....., wachmistrz żand. z rej.Łomża
33. Wołk Stanisław, sierżant z 42 pp, z rej.Białystok

Listy odtworzone na podstawie konsultacji z kpt.Zdzisławem
Rożnowskim, Jerzym Pollaczkiem i Józefem Włodkiem.

HELŚIŃSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEK

Biblioteka

00-028 Warszawa, ul. Bracka 18 m.
tel./fax (48-22) 828 10 08, 828 69 50
826 98 75, 826 96 50

W POPRZEDNICH NUMERACH między innymi:

Porwania toruńskie - nr 4,6/7,8/9 xxx
Wokół zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki
- nr 5-11 xxx Śmierć M. Antonowicza
nr 12/13,14 xxx Proces gdański - nr 14
xxx Śmierć Piotra Bartoszcze - nr 16 xxx
Władza przeciwko niezależnym działaniom
związanym z Kościołem Katolickim
w Polsce - nr 17 xxx Czy obywatel ma
prawo do tworzenia partii xxx Ośmiornica
- o śmierci Leszka Karasiewicza xxx
Czy spółdzielczość istnieje w PRL? -
nr 18 xxx O śmierci Grzegorza Luksa xxx
J. Ostafina listy z celi śmierci xxx
PPS i siły antysocjalistyczne - nr 19.

Prawo w PRL: prawo pracy - nr 10/11, 14 xxx
prawo karne - nr 6/7 xxx tworzenie prawa
- nr 8/8 xxx pojęcie przestępstwa
politycznego - nr 8/9 xxx

Raporty: Prawa człowieka i obywatela w PRL
/1.I.1988 - 30.XI.1988/ - Raport 6 KH
- nr 19

Komentarze do przepisów prawnych: art. 122 kk - nr 4
xxx art. 50 i 52 kw - nr 8/9 xxx art. 52A
kw - nr 15,16 xxx art. 282 a kk - nr 12/13
xxx art. 276-278 kk - nr 14 xxx postępo-
wanie przyspieszone - nr 12/13 xxx

Normalizacja: ustawa o adwokaturze - nr 4 xxx
ustawa o szkolnictwie wyższym - nr 10/11
ordynacja wyborcza - nr 10/11 xxx prawo
karne nr 10/11 xxx projekt nowelizacji
kodeksu pracy nr 12/13 i 14 xxx

Sprawy więzień: nr 6-14 xxx **Stałe rubryki:**
Bez komentarza, Za granicą, Amnesty
International